



LOVE
ONLINE

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR
PENELOPE WARD

LOVE ONLINE

PENELOPE WARD

Tłumaczenie nieoficjalne: Nikus001

Korekta: monika290520

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

PROSZĘ O NIEMODYFIKOWANIE PLIKU – TYLKO TYLE 😊

Rozdział 1...

...Ryder

Przełknij. Kiwnij głową. Uśmiechnij się. Powtórz.

Byłem mistrzem w udawaniu, że obchodzą mnie rozmowy z fałszywymi ludźmi.

Ta blondynka wykonała całkiem niezłą robotę, wyglądając, jakby była mną zainteresowana, a potem musiała iść i opowiadać o swoim ostatnim przesłuchaniu na parkingu Warner Brothers. Właśnie wtedy zacząłem się od niej odwracać.

Wszystko, o czym mogłem myśleć, to to, jak dobrze byłoby później położyć się w świeżej pościeli i leżeć samotnie w swoim łóżku - nie z tą blondynką. Nie z kimkolwiek z tego pokoju.

Zatrzepotała rzęsami.

- Tak czy inaczej, w każdej chwili, jeśli zechcesz zobaczyć moje demo, chciałbym poznać twoje zdanie...

No i o to chodziło. Rozmowy tego typu zawsze kończyły się tak samo, z prośbą o przysługę.

- Jasne. Po prostu prześlij to mojej asystentce, Alex.

Nie miałem asystenta.

Użyłem imienia Alex, żeby się pośmiać, ponieważ przypominało mi to gadającą aplikację.

- Czy mogę przeprosić cię na chwilę? – Powiedziałem, przechodząc obok niej.

Jednym z najlepszych sposobów, aby upewnić się, że nigdy nie zainteresuje się twoim głównym, było poproszenie mnie o to w trakcie rozmowy, która miała dotyczyć czegoś innego.

Ludzie myśleli, że mają jaja.

Na zewnątrz to tak wyglądało, pewnie myśleli, że mam idealne życie, świat na wyciągnięcie ręki - przystojniak z taką ilością kasy, że nie wiedziałem co z nią zrobić, choć i tak większość wyrzucałem na najlepsze imprezy w Beverly Hills, kobiety padające mi do stóp, gdziekolwiek bym nie poszedł.

Jestem synem jednego z największych Hollywoodzkich producentów filmowych, więc wszyscy pozerzy w tym mieście postrzegają mnie poprzez bezpośredni związek z Sterlingiem McNamarą.

Mogło się wydawać, że posiadam wszystko, biorąc pod uwagę, że mieszkam sam, w tym wartym dziesięć milionów dolarów domu, otoczony ścianami ze szkła, które prezentują idealny widok na rozświetlone wzgórze. Ale ludzie nie zdają sobie sprawy, jak cholernie męczące jest postrzeganie, nie przez to kim naprawdę jesteś, tylko przez rzeczy lub koneksje, które posiadasz. To naprawdę cholernie męczące. I szczerze mówiąc, w ostatnim czasie stało się dla mnie *nudne* – czuję się naprawdę znudzony życiem. Kiedy wszystko zostaje ci podane na tacy, nie ma nic ekscytującego do osiągnięcia, niczego, za czym można podążać.

Nie chodzi o to, że nie doceniam wszystkiego, co otrzymałem. Mam świetną pracę w wytwórni mojego ojca. Kocham go i szanuję to, jak ciężko pracował, aby dostać się tam, gdzie jest. Ale czasami wydaje mi się, że to przekleństwo, cień, z którego nie mogę wyjść. I często zastanawiam się, czy nie byłoby mi lepiej, nie wykorzystywać okazji, którą mi dano, gdybym oszedł i zaczął od zera. Ale nie

mogłem tego zrobić mojemu tacie. Zawsze zakładał, że kiedyś zajmę jego miejsce. Oto do czego zawsze dążył. Jego decyzje biznesowe, opierają się na tym scenariuszu - aby zapewnić mi miejsce w branży, ustawić mnie, kiedy w końcu postanowi przejść na emeryturę. W końcu, jestem jego jedynym dzieckiem.

Mi też jest trudno zrezygnować z takiej okazji, więc pogodziłem się z moim losem.

Mój dom śmierdzi alkoholem i wodą kolońską. Rozejrzałem się wokół pięćdziesięciu osób zgromadzonych w moim salonie, głównie półnagich kobiet i mężczyzn, usiłujących się z nimi przespać.

Kim są ci ludzie?

Prawdopodobnie mógłbym wymienić imiona trzech osób, znajdujących się w moim domu. Pozostali byli tu głównie dla darmowej wody, i pod koniec nocy połowa z nich będzie taplać swoje pijane dupska w moim basenie lub zemdleje w salonie, dopóki moja gospodyni, Lorena, nie wykopie ich z samego rana, dzwoniąc krowim dzwonkiem na cały dom.

Nie ma nic śmieszniejszego niż słuchanie w zaciszu mojego łóżka, jak zaciekle dzwoni i krzyczy po hiszpańsku do maruderów, żeby wynieśli się z domu. - *Larguense de mi casa!*¹

Lorena jest zabawna jak diabli i koło dupy jej lata, co ludzie o niej myślą. Jest malutka, ale posiada taką siłę, z którą trzeba się liczyć. Może i jest zatrudniona jako gospodyni domowa, ale tak naprawdę jest opiekunem domu. Bardzo poważnie traktuje swoje obowiązki. Doceniam jej opiekuńczość.

Wyszedłem z zatłoczonego salonu, aby sięgnąć po piwo Sapporo, które trzymałem w lodówce, a nie w barze. Ale zamiast tego minąłem kuchnię, i wszedłem do mojej sypialni.

¹ "Wynoście się z mojego domu"

Kiedy drzwi zamknęły się za mną, westchnąłem z ulgą. Dźwięki dochodzące z mojej imprezy, były teraz stłumione, ledwo słyszalne.

Cisza i spokój.

To.

Tego właśnie potrzebowałem.

Nie ma mowy, żebym tam wrócił.

Doszło do tego, że leżenie w łóżku i walenie konia w samotności, było bardziej kuszące niż seks z prawdziwą kobietą. Ponieważ moja ręka nie była odbiorcą - niczego ode mnie nie oczekiwała. A potem mogłem po prostu odpaść. Mogłem mieć dziś jakąkolwiek kobietę w tym domu i właśnie dlatego nie interesowałem się żadną z nich.

Dziś wieczorem chciałem odciąć się, żeby móc zasnąć. Ostatnio miałem problemy ze snem. Myśli o Mallory, znów przenikały mój mózg, przez co nie mogłem się zrelaksować. Nie mogłem znów wpaść w ten wir poczucia winy.

Więc wiedziałem, że będę potrzebował pomocy.

Nie przejmując się imprezą na zewnątrz, zamknąłem drzwi i chwyciłem laptopa.

Moje plecy zapadły się w poduszkę, kiedy zalogowałem się na zaufanej stronie porno i przejrzałem dostępne kategorie. Na ekranie pojawiały się wyskakujące reklamy, z wielkimi, podrygującymi kutasami i mokrymi szparkami.

Na co mam dzisiaj ochotę?

MILF.²

Blondynki.

Azjatki.

Oral.

² MILF – akronim pochodzący od słów mother/mom I'd like to fuck, stosowany w przemyśle porno i slangu młodzieżowym dla określenia atrakcyjnych seksualnie matek.

Anal.

Nic nie przemawiało do mnie.

Na dole ekranu był wybór dziewczyn z kamer online. Zawsze omijałem tę opcję. Pomysł rywalizacji z innymi mężczyznami o interakcję na żywo z dziewczyną, nigdy do mnie nie przemawiał. Wolałem nie mieć do czynienia z porno, które będzie chciało czegoś ode mnie. Były o wiele skuteczniejsze sposoby na spuszczenie pary.

Te wszystkie dziewczyny, dostępne w kamerkach online, nie były w stanie zrobić niczego, co już uprzednio nie zostało nagrane i umieszczone do wglądu, i nie musiałem przy tym płacić dodatkowej kasy, żeby zobaczyć na żywo fragment sutka. Choć jestem pewien, że istnieją samotni kolesie, którzy są łatwym celem, i szybko angażują się w coś takiego, ponieważ potrzebują uwagi, nawet jeśli było to jedno wielkie kłamstwo.

Nie, dziękuję.

Miałem przejść przez tę sekcję jak zwykle, gdy jedno z zdjęć dziewczyny z kamery przykuło moją uwagę. Pogląd ukazywał ujęcie jej gry na skrzypcach.

Na skrzypcach.

Roześmiałem się.

Co jest, kurwa?

Czy natknąłem się na kobiecą wersję Yo-Yo Ma³ ze świata porno?

Montana Lane. Tak brzmiało jej imię.

Skrzypce. Właśnie wtedy, gdy myślałem, że widziałem już wszystko. Gdybym chciał słuchać muzyki, wpadłbym do filharmonii – a nie na stronę porno. Nie mówiąc już o tym, że preferowałem seks "bez zobowiązań".

³ Yo-Yo Ma – amerykański wiolonczelista pochodzenia chińskiego. Od 7. roku życia wychowywał się w USA. Występuje od dzieciństwa, m.in. jako 8-latek koncertował z orkiestrą pod dyktando Leonarda Bernsteina. W swoim repertuarze ma zarówno utwory muzyki poważnej jak i rozrywkowej.

To było złe, ale nie mogłem się powstrzymać.

Niemniej jednak cała ta sprawa sprawiła, że byłem ciekawy. Zrobiłem to, co zrobiłby każdy znudzony gość, unikający domu pełnego ludzi. Kliknąłem na jej ikonkę.

Słynne, ostatnie słowa.

I oto ona, w czasie rzeczywistym. W przeciwieństwie do podglądu, nie było widać skrzypiec.

Roześmiałem się. *Falszywa reklama!*

Zamiast tego była w pełni ubrana i...śpiewała. No cóż, w pełni ubrana było w tym przypadku pojęciem względnym, ponieważ jej cycki wylewały się z blad różowego topu, a sutki odznaczały się na materiale. Ale była zakryta.

Zamknąłem oczy i przez chwilę słuchałem jej akustycznego występu.

Jej głos.

Jej głos był piękny i melodyjny. Hipnotyczny. Piosenka brzmiała znajomo, a kiedy zdałem sobie sprawę z tego, co to było, moje ciało zamarło.

Śpiewała "Blue Skies" Williego Nelsona.

O w mordę.

Moje serce waliło w piersi. To piosenka, którą śpiewała mi matka, kiedy byłem dzieckiem. Mama zmarła kilka lat temu, na rzadki rodzaj nowotworu. Śpiewała mi to tuż przed śmiercią. Nie spodziewałem się, że przypomnę to sobie na stronie dziewczyny z kamery. Niemniej jednak tak się stało – i nie mogłem oderwać się od tego.

Montana naprawdę się w to zaangażowała, zamykając oczy, aby skoncentrować się na trafieniu w odpowiednie dźwięki. Robiła to bezbłędnie.

Minęło kilka minut, kiedy słuchałem jej łagodnego, melodyjnego głosu. Uspokoiło mnie to w sposób, w jaki ostatnio niewiele rzeczy było w stanie. I

przez moment czułem się tak, jakby moja matka była ze mną. (Choć, miałem nadzieję, że ukochana mama odeszła zanim zacząłem walić konia.)⁴

Montana Lane, była naturalnie piękna w sposób, w jaki większość kobiet w LA nie była. Nie miała na sobie nawet krzty makijażu, a jednak jej skóra była bezbłędnie perfekcyjna. Można powiedzieć, że jej piersi też były naturalne. Lekko unosiły się i opadały, gdy śpiewała. Jej włosy były brązowe, ale nie koloru typowej butelki – raczej stonowane, niczym piasek. Były naprawdę długie - do pasa - i delikatne, prawie jak u hipisów w latach 60-tych.

Wyglądała, jakby była wyrwana z przeszłości lub coś w tym stylu. Miała drobne, stonowane ramiona. Była niemal zbyt chuda, z wyjątkiem jej zmysłowych piersi. *Ale te oczy.* Jej oczy błyszczały najjaśniejszym odcieniem zieleni, jaki kiedykolwiek widziałem. Miałem wrażenie, że mógłbym w nich dostrzec swoje odbicie - byłem tego cholernie pewien. *Cholera.* To zdjęcie z podglądu zdecydowanie nie oddało jej sprawiedliwości. To dziewczyna nokautowała swoim pięknem.

Kiedy w końcu przestała śpiewać, komentarze rozświetlały ekran, jeden po drugim.

LordByron114: Niesamowita!

SpyGuy86: Twój głos jest równie piękny jak ty.

FranTheMan10: Jesteś pieprzoną boginią, Montana.

Większość z nich była pełna szacunku. Oczywiście, były też takie, które nie były.

Rocky99: Brawo. A teraz pokaż nam cycki.

Pokaż nam cycki?

Na ekranie pojawiła się moja odpowiedź "Pierdol się, dupku".

⁴ Eeee...padłam :P

Ta dziewczyna właśnie wyśpiewywała swoje serce, a ten frajer kazał jej pokazać cycki? Oczywiście, właśnie po to, wielu z tych facetów tutaj było – i być może nawet ja - ale jak można okazać tak, kurewski, brak szacunku w tym momencie.

Wszystko na tej stronie było oparte na napiwkach. Użytkownicy płacili Montanie tokenami⁵, aby móc poprosić ją o różne działania. W dolnej części ekranu znajdowało się rozwijane menu z cennikiem: pięćdziesiąt tokenów za zaśpiewanie piosenki. Sto za zdjęcie topu. Dwieście, za zdjęcie majtek. Przy trzystu mogłeś pooglądać, jak masturbuje się przed kamerą.

Kurwa.

Na samą myśl o tym, mój kutas zeszywniał. Pięćset tokenów za prywatny "czat" – sam na sam. Pewnie. Założę się, że w tym scenariuszu, nie byłoby dużo czatowania.

Bardzo chciałem zapytać ją, dlaczego wybrała tę starą piosenkę. Wciąż mnie to dręczyło.

Chociaż mogłem ją oglądać za darmo, to jeśli chciałem wejść w interakcję, musiałem zarejestrować się na stronie.

Po wpisaniu adresu e-mail przy rejestracji wybrałem nazwę użytkownika *ScreenGod90*, odę do moich korzeni filmowych i roku urodzenia. A następnie zacząłem pisać.

ScreenGod90: Co sprawiło, że wybrałaś "Blue Skies?"

Montana odpowiadała na czyjeś pytanie, oferując mu rady z zakresu, jak sprawić przyjemność swojej kobiecie. Nie byłem pewien, czy zauważyła moje

⁵ Token - to jednostka wartości, którą tworzy organizacja do samodzielnego zarządzania jego modelem biznesowym aby umożliwić użytkownikom interakcję z jego produktami, a także ułatwić dystrybucję i dzielenie się nagrodami i korzyściami ze wszystkimi zainteresowanymi stronami. Czyli coś jak Bitcoin.

pytanie. Zostało pogrzebane, zagubione w kilku innych pytaniach, od różnych osób.

Założę się, że zauważy mnie dopiero, gdy wykupię sobie rozmowę. *Taaaa*. Pieniądze mówią same za siebie, Ryder. Zajęło mi trochę czasu, aby przyzwyczać się do tego, jak to wszystko działa. Za każdym razem, gdy ktoś wykupował dla niej tokeny, słyszałem dźwięk *cha- ching*, po czym powiadomienie pojawiała się na ekranie.

Postanowiłem zaryzykować i wykupiłem 100 tokenów. *Co do diabła?* Nie jestem hazardzistą, przynajmniej taka była moja wersja.

Na początek wysłałem jej dwadzieścia i ponownie zadałem pytanie.

ScreenGod90: Co sprawiło, że zaśpiewałaś "Blue Skies?"

Spojrzała na ekran i wydawało się, że czyta komentarze, po czym spojrzała prosto w kamerę - na mnie.

- Cześć, ScreenGod.

To sprawiło, że moje ciało zeszywniało. Przełknąłem i poczułem rozprzestrzeniające ciepło na twarzy. Cóż, to było kurewsko dziwne. Świadomość, że patrzy prosto na mnie, i rozmawia ze mną przez ekran, było jak odurzenie narkotykiem. Od razu chciałem więcej, a to był przedsmak. Tylko przywitała się ze mną. I w tym momencie, opierając się na mojej reakcji, część mnie wiedziała, że prawdopodobnie uzależnię się od tego uczucia...uzależnię się od niej.

- To dobre pytanie. Dlaczego wybrałam tę piosenkę? – Zamknęła oczy, jakby naprawdę skoncentrowała się na odpowiedzi, po czym powiedziała: – Ta piosenka zawsze wywoływała u mnie dreszcze. Jest wypełniona atmosferą wiecznego optymizmu. Słowa... są tak proste, ale pokazują, jak wspaniałe może być życie, gdy ludzie są zakochani. Wszystko staje się słoneczne i jasne, mimo, że wciąż żyjesz w tym samym świecie, który wydawał się szary, zanim znalazłeś ją

osobę, z którą miałeś być na zawsze. Życie to kwestia perspektywy. Doświadczyłam zarówno niebieskiego nieba, jak i całkowicie szarego. Ale ta piosenka daje mi nadzieję, że błękit nieba przebije się przez smutną szarość.

Kurwa, kochałem tę odpowiedź.

Jeszcze długo po tym, jak przeszła do następnego pytania, wciąż wpatrywałem się w jej usta.

I od tej nocy byłem całkowicie od niej uzależniony.

Niklus001

Rozdział 2...

...Ryder

Zarezerwowałem stół na świeżym powietrzu, w popularnym lokalu „IVY”. Jak zwykle, paparazzi rozbili obóz po drugiej stronie ulicy.

Chociaż to miejsce zawsze było wypełnione ludźmi, których znałem lub których chciałem uniknąć, to wciąż przypominało mi o moim dzieciństwie. Moi rodzice zabierali mnie tutaj, kiedy byłem dzieckiem. Woleli siadać w sekcji wewnętrznej niż na patio. Antyki i kolorowe meble zawsze sprawiały, że myślałem o mojej mamie w dziwny sposób, może dlatego, że mieliśmy podobne gusta. Zawsze zamawiała tę samą zupę kukurydzianą, więc robiłem to samo, kiedy tylko tu przychodziłem. W ostatnim czasie wydawało mi się, że duch mamy podąża za mną wszędzie.

Dzisiaj siedziałem na patio, przy białym płocie, i czekałem na przyjaciela, Benjamina, znanego również jako Benny. On i ja dorastaliśmy razem, nasi ojcowie byli kiedyś partnerami biznesowymi. Ojciec Benny'ego był już na emeryturze, ale miał nadzieję, że jego syn przejmie po nim pozycję w branży. Benny jednak nie chciał robić filmów. Zamiast tego był właścicielem lokalu sprzedającego marihuanę w Venice Beach. Jak Benny lubił to ująć, chodziło mu o "wyplenienie bzdur" i cieszenie się życiem. Czasami żałowałem, że nie mam takich jaj, jak on - żeby po prostu powiedzieć "Pieprzyć to".

W końcu pojawił się Benny. Podrapał swoją długą brodę, siadając naprzeciwko mnie i powiedział:

- Wyglądasz jak gówno.
- Nie spałem zbyt dobrze.

Otworzył menu.

- Coś cię trapi?
- To nic.

- Stary, wiesz, że możesz ze mną porozmawiać, prawda? To, że z tobą nie wchodzę w dyskusję nie znaczy, że nie słucham...

Benny miał dziwny nawyk - coś, co robił od dzieciństwa. Czasami musiał milcząco powtarzać ostatnią część tego, o czym do niego mówiono, zanim odpowiedział. Wiesz, kiedy oglądasz fatalnego aktora, widzisz, jak milcząco powtarza swoje kwestie? To zawsze przypomina mi o Benny'm.

Postanowiłem przyznać się do wszystkiego.

- Ostatnio dużo myślałem o Mallory.

Benny powtórzył bezgłośnie to, co właśnie mu powiedziałem - *ostatnio dużo myślałem o Mallory*.

- Wiem – powiedział. – Słyszałem.

Słyszał? Zmrużyłem oczy.

- Co słyszałeś?
- Wychodzi za mąż. O to ci chodziło, prawda?

Czułem, jak jego słowa przecinają moją klatkę piersiową. Byłem totalnie zdezorientowany. Powiedział, że wychodzi za mąż, prawda?

- Bierze ślub?

- Tak. Myślałem, że dlatego jesteś zdenerwowany. Widziałem wpis na jej profilu, na Facebooku. Opublikowała zdjęcie swojej dłoni, z pierścionkiem i... –Po

mojej minie chyba zdał sobie sprawę, że ta wiadomość była dla mnie dużym zaskoczeniem. – O, w dupę. Nie wiedziałeś.

Całkowicie straciłem apetyt.

- Nie. – Gapiłem się w przestrzeń. – Nie, nic nie wiedziałem.

Moja była, Mallory, i ja byliśmy razem przez cztery lata. Mimo, że rozstaliśmy się prawie dwa lata temu, nie byłem w stanie o niej zapomnieć. Niedawno zablokowała mi możliwość podglądu swoich postów w mediach społecznościowych. Zablokowanie mnie było ostatnią kroplą w zniszczeniu naszego burzliwego, ale namiętnego związku.

Wiedziałem, że spotyka się z kimś. Jednak nie zdawałem sobie sprawy, jak poważne to było.

Benny wpatrywał się we mnie.

- W porządku, stary?

Wmawiałem sobie, że zaakceptowałem nasze rozstanie. Ale to był pierwszy moment, kiedy tak naprawdę uświadomiłem sobie, że przez cały czas miałem nadzieję, że pewnego dnia znów będziemy razem. To był pierwszy raz, kiedy naprawdę dotarło do mnie, że do tego nie dojdzie. Miałem wrażenie, że umieram, i może właśnie tego potrzebowałem, aby w pełni otrzeźwieć.

Czułem surowy ból w klatce piersiowej.

- Tak. Wszystko w porządku. – Kiedy kelner wrócił, powiedziałem: – Czy mogę prosić jeszcze jednego Macallana?

Skinął głową i poszedł po mojego drinka.

Benny odłamał kawałek chleba i wepchnął go sobie do ust.

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, zaprosiłem Sherę, z którą się spotykam i jej przyjaciółkę, aby dołączyły do nas.

Moje brwi uniosły się.

- *Jej przyjaciółkę?* – To mogło oznaczać tylko jedno.

- Tak. Chciała cię poznać. Nie jest aktorką. Nie sędzę, żeby potrzebowała czegokolwiek. Szczerze mówiąc, to myślę, że po prostu chce cię przelecieć, żeby zyskać poklask w towarzystwie - hej, przespałam się z Ryderem McNamarą.

- Świetnie.

Kiedy wciąż wpatrywałem się w przestrzeń, Benny uderzył dłonią w stół, przez co część sreber spadła z niego.

Jezus.

- Wciąż jesteś nakręcony na Mallory? Człowieku, pieprzyć ją! Zapomnij o tym. Ona cię, kurwa, rzuciła. Minęły już dwa lata. Teraz jest z...nikim. Najlepiej zostaw to gównu za sobą.

Nie mogłem winić Benny'ego za to, że próbował mnie racjonalizować. Nigdy nie poznał całej historii tego, co zaszło między mną i Mal - dlaczego wziąłem na siebie większość winy za to, co się między nami wydarzyło, mimo, że to ona postanowiła zakończyć nasz związek. Nigdy nie podzieliłem się całą historią z kimkolwiek. Mógłby poczuć się inaczej, gdyby znał prawdę.

Kelner przyniósł moją whisky, i wypłem ją duszkiem.

Dwie dziewczyny podeszły do naszego stolika.

Wysoka rudowłosa, pomachała do nas.

- Hej. Przepraszamy za spóźnienie.

Benny objął rudowłosą w talii.

- Ryder, to jest Shera. A to jest jej przyjaciółka - jak masz na imię skarbie?

Odpowiedziała mu, ale patrzyła prosto na mnie.

- Ainsley.

Ainsley

Gdy trzeci drink ściał mnie z nóg, nagle poczułem się bardzo autodestruktywnie.

Ainsley, myślę, że będziesz miała dzisiaj szczęście.

Tej nocy, gdy wróciłem do domu pierwsze co chciałem zrobić to wziąć prysznic.

Skończyłem na tym, że poszedłem do mieszkania Ainsley i pieprzyłem ją wściekle, wyobrażając sobie, że jest Mallory. Miała te same czarne włosy, więc łatwo było ją sobie zwizualizować. Jestem chorym pojebem. Żałowałem tej decyzji, ale nie mogłem jej cofnąć.

Wydawało się, że w żaden sposób jej to nie przeszkadza. Oboje mocno doszliśmy, przez co na jej twarzy pojawił się ogromny uśmiech. Po wszystkim, jak zwykle, od razu chciałem wrócić do domu. Pieprzenie-i-uciekanie nigdy mi się nie podobało, ale seks sam w sobie, jest świetny. Kiedy jest już po wszystkim, czuję natychmiastową potrzebę ucieczki.

Na szczęście ta dziewczyna nie miała wobec mnie żadnych oczekiwań, więc nie musiałem nawet udawać. Łatwo wchodzi, łatwo wychodzi. Jednak, im starszy jestem, tym gorzej się czuję, postępując według tego scenariusza. W wieku dwudziestu ośmiu lat, zacząłem chcieć czegoś więcej niż tylko szybkiego pieprzenia. Po prostu nie sądziłem, że istnieje dla mnie odpowiednia osoba.

W każdym razie, wszedłem pod prysznic. Był bardziej jak małe spa z wyszukaną szklaną płytą, która zmieniała kolory, w zależności od poziomu ciepła. To była moja ulubiona część domu.

Kiedy woda spłynęła na mnie, znów zacząłem myśleć o bombie, którą Benny zrzucił na mnie dziś rano. Moje relacje z Mallory, rozbłyły mi przed oczami, niczym film na "szybkim przewijaniu". Czułem jak łza spływa po moim policzku.

Kurwa.

Przez to całe rozstanie i wszystko, co się działo wcześniej, nigdy nie płakałem - aż do teraz. W rzeczywistości, to nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio płakałem - prawdopodobnie na pogrzebie mojej matki. Oczywiście, była to tylko jedna łza, ale to było o jedną, cholerną, łzę za dużo.

Przesunąłem dłońmi po twarzy i obiecałem sobie, że to koniec - to będzie koniec mojej winy i troski o to, co stało się z Mallory. To musiało się skończyć. Musiałem przejść przez to, tak jak ona i zacząć wszystko od nowa. Zasłużyła na to. Musiałem się z tym pogodzić.

Wyłączając wodę, wypuściłem długi oddech, po czym wróciłem do sypialni.

Wciąż owinięty tylko w ręcznik, leżałem w łóżku i chwyciłem laptopa. Strumień wody spływał po moim abs-ie.

Nie miałem zamiaru ponownie logować się na tę stronę z kamerkami. Niemniej jednak, moje palce same zaczęły przesuwać się po klawiaturze, i w jakiś sposób znalazłem się na czacie Montany Lane. Wmawiałem sobie, że zamierzam tylko zobaczyć, co dziś zamierza zrobić.

I oto ona, wyglądająca tak radośnie, jak zawsze. Jak mogła siedzieć w pokoju, rozmawiać z tymi wszystkimi ludźmi i wyglądać, jakby naprawdę obchodziło ją ich gównno. Miała tych facetów owiniętych wokół palca. Złapałem się na tym, że uśmiecham się do niej i dosłownie uderzyłem się w twarz.

Sypialnia za Montaną była jak zawsze zagracona, różne rekwizyty walały się po całym pokoju. Dziś zauważyłem jej skrzypce w tle, a także boa z piór i trochę

wibratorów. Na ścianach wisiały białe, świąteczne lampki i zrobiła baldachim z zasłon. Usadowiła się na łóżku z skrzyżowanymi nogami. Jej cycki podskakiwały z każdym ruchem.

Rozległ się znajomy dźwięk *cha- ching*, kiedy mężczyźni wrzucali tokeny do jej puli.

Trzydzieści tokenów: James450 chcę zobaczyć, jak Montana Lane pokazuje cycki.

Wszyscy byli w zmowie, próbując zebrać wystarczająco dużo pieniędzy, aby zmusić ją do zdjęcia koszulki. Symboliczny odgłos był dziś w ogniu.

Cha- ching. Cha- ching. Cha- ching.

Zdobycie magicznej liczby nie trwało długo.

Była w trakcie rozmowy, kiedy musiała zauważyć, że wymagany próg został przekroczony. Montana ściągnęła koszulę przez głowę, uwalniając swoje piękne, naturalne cycki. Poradziła sobie z tym tak beztrąsko, jakby robiła to setki razy wcześniej.

Ale to nie był odpowiedni czas dla mnie. Po raz pierwszy zobaczyłem ją topless. *Jezu*. Jakikolwiek ostrzeżenie byłoby mile widziane. Przełknąłem, całkowicie nieprzygotowany na widok jej niesamowitego ciała. Nigdy nie widziałem tak cudownych piersi, tak pełnych – lekko opadających, ale nie sflaczałych. Jej sutki były różowe, wielkości półdolarówki. Ta dziewczyna była uosobieniem naturalnego piękna.

Czułem się źle, gapiąc się na nią, jakbym próbował wtargnąć w jej strefę prywatności. Jednak nie mogłem przestać na nią patrzeć. Mój kutas nabrzmiwał, gdy patrzyłem jak pociera sutki opuszkami palców. Zaczęła powoli masować piersi. Moje usta wypełniły się śliną.

Et tu⁶, Ryder ?

Tak. Kurwa tak.

Położyła się nie przestając ugniatać swoich cycków. Wszystko ucichło. Zahipnotyzowany, przechyliłem głowę, aby uzyskać lepszy widok. Nie chciałem poddać się chęci zwalenia konia.

Zboczeniec.

Zachichotałem z tego, jak bardzo jestem podniecony. *Założę się, że smakuje tak samo dobrze, jak wygląda.*

Kilka minut później Montana usiadła i rzuciła kuszące spojrzenie w kierunku kamery, po czym znów założyła koszulkę.

Mieszanina rozczarowania i ulgi uderzyła we mnie. Z jednej strony byłem strasznie zawiedziony, że mój darmowy pokaz peep-show skończył się. Jednak z drugiej strony, zastanawiałem się, jakie miałem ku temu prawo. W sposób dość opiekuńczy, byłem szczęśliwy, że skończyła wystawiać się na pokaz, chociaż z pewnością robiła o wiele gorsze rzeczy niż to.

Wrzuciłem więcej tokenów niż trzeba, aby poprosić ją o piosenkę.

ScreenGod90: Muszę dziś zasnąć. Czy możesz zaśpiewać mi kołysankę?

Spojrzała w kamerę.

- To znowu ty, ScreenGod? - To było tak, jakby uśmiechała się bezpośrednio do mnie. – Chodzi ci o coś konkretnego?

Czułem takie dziwne uczucie, kiedy mówiła do mnie. Co takiego było w tej dziewczynie? A może to ja? A może po prostu mam nasrane w głowie?

ScreenGod90: Chcę, żebyś wybrała.

⁶ "Et tu" – a ty (z francuskiego)

Montana zamknęła oczy na kilka sekund, zanim zaczęła śpiewać piosenkę, której nie rozpoznałem. To było coś pięknego.

Kiedy skończyła, napisałem?

ScreenGod90: Jak nazywa się ta piosenka?

- Nazywa się "Fly Away" w wykonaniu Poe. Jest bliska mojemu sercu. Podobało ci się?

Zastanawiałem się, co przez to rozumiała, dlaczego to miało dla niej jakiegokolwiek znaczenie.

ScreenGod90: Podobało mi się. Dziękuję.

Od razu wiedziałem, że później ją poszukam.

W miarę, jak znów zaczęła wchodzić w interakcje z innymi mężczyznami, nie mogłem przestać się zastanawiać nad tym, kim naprawdę jest ta laska, i jak skończyła w takim miejscu jak to. Opierając się wyłącznie na jej gustach muzycznych, doszedłem do wniosku, że było w niej znacznie więcej niż to.

Wciąż słyszałem sygnał *cha-ching*, i widziałem, jak ktoś wrzucił odpowiednią ilość tokenów, żeby prywatnie z nią porozmawiać. Przeprosiła pozostałych uczestników czatu za to, że musiała chwilowo wyjść, po czym ekran zrobił się czarny.

Czyż, to nie suka?

Odłożyłem laptopa na bok i zacząłem przewijać strony internetowe w telefonie, czekając, aż wróci. Spojrzałem na tekst piosenki, którą zaśpiewała. Wyglądało na to, że chodzi w niej o stratę. Powiedziała, że jest bliska jej sercu. To dało mi do myślenia, apropos historii Montany.

Piętnaście minut później, kiedy w końcu wróciła, wydawała się...inna. Nie wiedziałem, co to było. Ona po prostu nie wydawała się zachowywać normalnie, jej uśmiech gdzieś zniknął.

- Dobra, chłopaki, muszę dziś wieczorem skrócić transmisję – powiedziała.
To wszystko? Wróciła, aby powiedzieć, że musi już kończyć? Jest jeszcze wczesnie.

Rozczarowanie stało się jasne, gdy zdałem sobie sprawę, że nie jestem gotów zostać sam z moimi myślami. Wolałem oglądać tę piękną kobietę i o wszystkim zapomnieć.

- Wrócę jutro wieczorem, około dziewiątej. Mam nadzieję, że ponownie zobaczę was wszystkich. - Posłała całusa do kamery.

Wyglądało na to, że sięgnęła do przycisku, który miał anulować jej transmisję wideo. Ale wciąż tam była. Odsunęła się od monitora i ruszyła przez pokój.

To było dziwne, coś definitywnie było nie tak.

Miałem wrażenie, że kompletnie nie zdawała sobie sprawy z tego, że kamera wciąż jest włączona.

Mój puls przyspieszył, kiedy nadal ją obserwowałem.

Montana zwinęła się w kłębek na łóżku i ukryła twarz w dłoniach. Z przerażeniem patrzyłem, jak zaczyna płakać. I wtedy do mnie dotarło - nie miała pojęcia, że wciąż możemy ją zobaczyć. Nie miała ku temu żadnej wskazówki.

- Jesteś w kamerze⁷! – Głupio krzyknąłem, jakby miała mnie usłyszeć.

Postanowiłem przesłać jej trochę tokenów, mając nadzieję, że dźwięk *chaching* ostrzeże ją przed tym, że ludzie wciąż ją oglądają.

Zadziałało. Nagle podniosła wzrok i podbiegła do komputera, zanim wszystko stało się czarne.

Cholera.

⁷ W oryginale jest "You're on camera!". Ładniej brzmiałoby „Wciąż cię widać/widzę”, ale zostawiłam bardziej bezpośrednie tłumaczenie.

Siedziałem w milczeniu. Ta dziewczyna uśmiechała się, śmiała, godzinami bawiła i flirtowała, wydawała się szczęśliwa. Ale kiedy tylko zauważyła, że kamera jest wyłączona, wszystko się zmieniło, jak dzień i noc.

Bolało mnie to w sposób, którego nawet nie potrafiłem opisać, tak jakbym nieświadomie przyczynił się do jej stanu.

Kurwa.

Czy byliśmy naprawdę, aż tak głupi, że nie mogliśmy zobaczyć, że to wszystko było na pokaz? Zamknąłem laptopa.

Leżąc w łóżku, prześladowały mnie myśli o Montanie. Co się stało podczas tego prywatnego czatu? Czy coś ją zdenerwowało?.

Wstałem, ponownie otworzyłem laptopa i wszedłem na jej stronę, chociaż wiedziałem, że nie jest aktywna.

Był podany adres e-mail, na który klienci mogli kontaktować się z nią w trybie offline w celu zorganizowania prywatnych czatów.

Co ty robisz, Ryder?

Zalogowałem się na swoje konto e-mail, którego prawie nie używałem, i w żaden sposób nie było związane z moim nazwiskiem. Zachowałem je, aby móc tworzyć konta na różnych stronach internetowych, które, jak wiedziałem, będą zasypywać mnie spamem, przez cały czas. Pomimo przecucia, że moje zachowanie może być totalnym nietaktem, napisałem.

Hej Montana,

Tu ScreenGod90 - koleś od muzycznych próśb. Mam nadzieję, że nie przekraczam granicy, pisząc do ciebie w ten sposób. Zastanawiałem się, czy się z tobą skontaktować. Chcę tylko upewnić się, że wszystko u ciebie w porządku. Wiem, że przypadkowo zostawiłaś włączoną kamerę, po twoim dzisiejszym show. Widziałem, jak płaczesz, i wyglądałaś na naprawdę przygnębioną. Wciąż o tobie myślałem. Celem tej wiadomości jest upewnienie się, że u ciebie wszystko ok.

Z serdecznością

ScreenGod90.

Westchnąłem, zastanawiając się, czy są szanse na to, że mi odpisze. Ale wysłanie jej e-maila, nieco uciszyło moje sumienie, i moje dzisiejsze zmęczenie w końcu wygrało, kiedy odplynałem w sen.

Następnego ranka jasne, słoneczne promienie przepłynęły przez moje kuchenne okna, gdy usiadłem przy stole z kawą i sprawdziłem telefon. Zszokowało mnie znalezienie odpowiedzi na mój e-mail do Montany.

Cześć ScreenGod,

Naprawdę doceniam to, że napisałeś do mnie. Tak, to było dość niefortunne wydarzenie. Nie zdawałam sobie sprawy, że wciąż jestem dostępna online. To był moment. Na szczęście minął. Przez cały dzień miałam kiepski nastrój, i w końcu załamalam się. To Nie miało nic wspólnego z czatem. Nie chcę, żebyś tak myślał. W każdym razie, oczywiście nie chciałam, żeby ludzie zobaczyli, jak płaczę. Przepraszam, że cię zmartwiłam. Dzisiaj czuję się znacznie lepiej.

PS. Naprawdę uwielbiam twoje muzyczne prośby. Dziękuję, że chcesz posłuchać, jak śpiewam.

Xoxo

Montana

Siedziałem, zastanawiając się, co jej odpisać, i czy w ogóle jest senes to robić. W końcu postanowiłem:

Droga Montano,

Naprawdę jestem szczęśliwy, wiedząc, że czujesz się lepiej. I tak długo, jak śpiewasz, będę prosił cię o występy wokalne. Twój głos jest tak samo piękny jak ty.

Pozdrawiam,

ScreenGod

Ponownie przemyślałem moje słowa. Poważnie? Twój głos jest tak samo piękny, jak ty? Z tymi wszystkimi facetami, którzy codziennie do niej uderzają, naprawdę myślałem, że jestem oryginalny? Chociaż tak właśnie się czułem, może powinienem był to zachować dla siebie.

Po prostu bądź miłym, cichym stalkerem, Ryder.

Roześmiałem się. To było jakieś szalone gówno – posuwam się do wszystkiego, żeby, choć na chwilę uciec od moich myśli.

Nagle poczułem zapach detergentu do prania. Lorena, moja gospodyni, weszła do kuchni z stertą prania w koszu. Musiała dostrzec mój wyraz twarzy.

- Co cię tak śmieszy?

Potrząsnąłem głową.

- Nawet nie chcesz wiedzieć.

Wciąż mrużąc oczy patrzyła na mnie, gdy układała pranie. Postanowiłem powiedzieć jej prawdę o mojej obsesji, na punkcie dziewczyny z kamerki. Lorena mogła sobie poradzić z wszystkim, nawet jeśli była dość konserwatywna. Kochałem ją zaskakiwać.

Po wysłuchaniu mojej historii, powiedziała:

- Więc, ona jest tak jakby, porno modelką?

Zachichotałem.

- Tak. Modelka porno. Od czasu do czasu zdejmuje ubranie. Chociaż możesz mi nie wierzyć, to nie dlatego ją obserwuję.

- Więc dlaczego zawracasz sobie nią głowę?

Przetarłem oczy i uśmiechnąłem się.

- Nie mam pojęcia. Chyba z nudów, tak sędzę.

Lorena wskazała na mnie.

- I to jest problem. Wszystkie te *putas*⁸ przez cały czas rzucają się na ciebie. Nic cię już nie interesuje. Teraz, skupiłeś się na porno i dziwkach.

Uniosłem palec wskazujący.

- Hej, chcę, żebyś wiedziała, że nigdy nie chodziłem na dziwki. I nie mam tego w planach. Nie żeby było w tym coś złego. Ale nie muszę za to płacić, jeśli wiesz, co mam na myśli.

- Płacisz za kontakt z tą dziewczyną z kamery, prawda?

Słuszna uwaga.

- Tak, ale to zupełnie coś innego...chyba. To tylko niewinna zabawa. I płacę jej tylko za to, żeby śpiewała dla mnie. – Roześmiałem się, uświadamiając sobie, jak głupio to zabrzmiało – płacę jakiejś lasce za to, że mi śpiewa.

- Ona śpiewa?

- Wśród innych, szczególnych talentów, tak. Pierwszej nocy, kiedy ją poznałem, śpiewała "Blue Skies". Mama śpiewała mi tę piosenkę. Nawet nie wiesz w jakim szoku byłem. I w taki sposób zyskała moją uwagę.

- To i jej duże *tetas*⁹.

Omal nie wyplułem swojej kawy.

- Tak. One też są fajne. *Naprawdę* bardzo fajne. – Oczyszcziłem gardło. – W każdym razie, to było tak, jakbym miał usłyszeć tę piosenkę lub coś w tym stylu. I podczas jej występu...odkryłem, że lubię ją obserwować.

Na chwilę przestała składać.

⁸ Putas –kurwy (hiszp.)

⁹ Tetas-cycki (hiszp.)

- *Mijo*¹⁰, musisz zmienić kierunek swoich działań. Skończ z dziwkami i tym całym porno i znajdź kogoś, kto jest dobrą osobą, z którą będziesz mógł się ustatkować. Kogoś, kto zadba o ciebie - jak jedna z moich siostrzenic.

O rety. Zaczyna się.

Skuliłem się.

- Bez urazy, ale jestem całkiem pewny, że ostatnia siostrzenica, z którą chciałaś mnie zeswatać, miała więcej zarostu na twarzy niż ja. Miła dziewczyna, ale z zarostem na twarzy.

Lorena śmiała się, ponieważ wiedziała o tym gównie, kiedy sprowadziła ją do mnie.

- Dobra, może nie Adriana – powiedziała. - Ale mam dużo więcej siostrzenic. Aż dwadzieścia. Jest z czego wybierać. Wiem, że gustujesz w ślicznotkach.

- Cóż, to pomaga, jeśli nie mam ochoty wyskoczyć do sklepu na randce i kupić maszynkę BiC, żeby ogolić jej twarz¹¹.

Roześmiała się, nawet kosztem swojej siostrzenicy, ponieważ wiedziała, że to prawda. Laska miała wąsy.

- A co z moją drugą siostrzenicą, Larisą? Za każdym razem gdy ją widzę, pyta o ciebie, odkąd przyprowadziłam cię do kościoła. Ma taką śliczną twarz.

Larisa próbowała rzucić się na mnie w zakrystii kościoła, po dosłownie trzydziestu minutach od przedstawienia nas sobie. Nie chciałem zrujnować idealnego wizerunku siostrzenicy Loreny, więc nigdy nie wyjawiałem tej informacji. Podobały mi się agresywne kobiety - ale nie aż tak.

- Na pewno ma ładną twarz – zażartowałem, niepewny, czy go załapie.

Rzuciła we mnie szmatką do naczyń.

¹⁰ Mijo-synu (hiszp.)

¹¹ Taka randka to przesyłany do historii:P

- Wiesz, przed śmiercią obiecałam twojej matce, że zaopiekuję się tobą.

Wow.

- Nie wiedziałem o tym, Loreno. Poprosiła cię o to?

- Cóż, nie, ale powiedziałam jej, że tak zrobię, a to bardzo ją ucieszyło. Tak więc, czuję się odpowiedzialna za ciebie. Rozumiesz? – Wyglądała tak, jakby ten temat mocno ją poruszył.

Lorena była gosposią moich rodziców. Zawsze była częścią naszej rodziny. Kiedy w wieku osiemnastu lat postanowiłem zamieszkać na swoim, mama odesłała ją do pracy u mnie, wiedząc, że Lorena utrzyma mnie w ryzach. Początkowo nie byłem z tego zadowolony; nie chciałem być pod niczym czujnym okiem. Ale w miarę, jak dorastałem, doceniłem posiadanie kogoś, kto pilnuje moje plecy, zwłaszcza po śmierci mamy.

W tym samym czasie Lorena wiedziała, że ja też mam na nią oko. Nigdy nie prosiła mnie o pomoc lub dodatkowe pieniądze, ale wiedząc, że jest w potrzebie, zrobiłbym dla niej wszystko. Naprawdę uważałem ją za drugą matkę i byłem jej wdzięczny za to, że dbała o mnie i o moje dobre samopoczucie. Mój ojciec, który miał dobre intencje, zawsze był niepomny na to, co działo się w moim życiu – i pogłębiło się to po śmierci matki. W końcu rzucił się w wir pracy bardziej niż kiedykolwiek. Nie mogłem go za to winić.

Tak więc, chociaż mój ojciec był ślepy, Lorena wiedziała o wszystkim. I nie osądzała mojego zachowania. Była przy mnie, kiedy byłem jednym wielkim bałaganem po zerwaniu z Mallory. Od tamtej pory patrzyła, jak niezliczone tabuny kobiet wychodziły z mojej sypialni. Pomimo jej poglądów co do moich czynów, zawsze upewniała się, żeby moje brudne prześcieradła zostały wymienione. Nigdy nie dawała mi gówna, dopóki nie poprosiłem ją o opinię.

A więc, kurczę, dała mi ją.

Rozdział 3...

...Ryder

Obiecałem sobie, że nigdy więcej nie odwiedzę strony Montany Lane, ale łatwiej było powiedzieć niż zrobić. Byłem sam w domu i wciąż tam wchodziłem "tylko po to, żeby zobaczyć, co robi". Tak naprawdę, spędzanie z nią czasu stało się dla mnie znanym i pocieszającym doświadczeniem. Kilka razy prosiłem ją, żeby zaśpiewała dla mnie, ale głównie ją obserwowałem.

Nigdy więcej nie pokazała swoich piersi, podczas publicznych czatów. Ale często zniknęła, i zawsze się zastanawiałem, co się dzieje podczas prywatnych pokazów.

Przez pięć nocy z rzędu wchodziłem na jej stronę. Ale ta noc była inna. Po raz pierwszy postanowiłem zaryzykować.

Nie wiedziałem nawet, czego szukam, po prostu chciałem ją mieć - choćby tylko przez chwilę - tylko dla siebie.

Wrzuciłem wystarczająco dużo tokenów i poprosiłem o prywatny czat. Czuję, jak pot zrosił moje czoło. *Jesteś głupi*, pomyślałem sobie, nie mogąc uwierzyć, że denerwuję się prywatną rozmową z nią.

Pożegnała się z publicznością i zniknęła na kilka sekund. Następnie otrzymałem dostęp do prywatnego czatu, i po zalogowaniu, ponownie pojawiła się na ekranie.

Montana pomachała do mnie.

- Hej, ScreenGod. Jak się masz? Myślałam, że nigdy mnie nie zaprosisz.
Napisałem.

ScreenGod90: Hej. Jak to działa dokładnie?

- Cóż, wiesz, że możesz ze mną rozmawiać w tym pokoju, a nawet aktywować kamerę, jeśli chcesz, żebym cię zobaczyła. Ale oczywiście nie musisz pokazywać swojej twarzy. Po prostu włącz mikrofon, żebym mogła cię usłyszeć. W ten sposób możemy rozmawiać bez niepotrzebnego uderzania w klawiaturę. To jedna z zalet prywatnego czatu. Jeśli nie masz ochoty mówić, możesz dalej pisać. Każda forma będzie ok.

Nie zdawałem sobie sprawy, że będę mógł z nią *porozmawiać* lub, że mam możliwość pokazać jej, jak wyglądam. *Kurwa*. To na pewno się nie wydarzy. Musiałem zachować kontrolę. Pokazanie jej mojej twarzy było ryzykowne. Nie mogła się dowiedzieć, kim jestem. Tylko dzięki anonimowości, postanowiłem wejść w ten scenariusz.

Ale bezpośrednia rozmowa wydawała się nieszkodliwa. Znalazłem przycisk aktywacji mikrofonu, i kliknąłem na niego.

- Słyszysz mnie? – Powiedziałem.

Uśmiechnęła się.

- Tak. O mój Boże, tak. Cześć. – Montana wydawała się całkowicie rozbawiona.

- Cześć. – Uśmiechnąłem się. – Ok...spoko. Nigdy wcześniej tego nie robiłem.

- Twój głos jest znacznie głębszy niż myślałam, ScreenGod. Nie tego się spodziewałem.

Zaczekaj

Co jest, kurwa?

- A czego się spodziewałaś? – Zapytałem, pogłębiając mój głos jeszcze bardziej.

- Z jakiegoś powodu myślałam, że jesteś takim nieśmiałym, łagodnym człowiekiem. Masz przyjemny, głęboki głos. *Naprawdę* bardzo fajny.

Świetnie. Myślała, że będę brzmieć jak dziewczyna. Dobra robota, Ryder.

- Dziękuję. Ty też masz fajny. To znaczy, nie głęboki. Bardzo przyjemny dla ucha.

- Wiem, co miałeś na myśli.

- Zwłaszcza, gdy śpiewasz. Oczywiście już wiesz, że kocham twój głos – powiedziałem.

Poprawiła się, po czym usiadła na łóżku z skrzyżowanymi nogami.

Wyglądało na to, że czuje się ze mną dobrze.

- Tak. Wciąż jestem zaskoczona tym, że chcesz słuchać jak śpiewam. Zakładam, że chciałeś tego prywatnego czasu z innych powodów. Co chcesz, abym dla ciebie zrobiła?

Umm...kurwa. Czy byłem, aż tak naiwny? Założyła, że zaprosiłem ją na czat tylko po to, żeby uzyskać wirtualne usługi seksualne. Prawdę mówiąc, chciałbym doświadczyć czegoś takiego z nią - byłem kurewsko napalony - ale nie byłem w stanie poprosić ją o to. Czułbym się jak ostatnia szumowina.

- Chciałem po prostu z tobą porozmawiać. – Z technicznego punktu widzenia, taka była prawda.

Jej oczy rozszerzyły się.

- Naprawdę?

- Tak.

- Większość mężczyzn nie zaprasza mnie tutaj tylko po to, żeby porozmawiać.

- Cóż, nie jestem większością mężczyzn.

- Zdążyłam to dostrzec, ScreenGod. Zdecydowanie nie jesteś jak większość facetów, którzy wchodzą na moją stronę.

Spojrzałam na zegar.

- Ile mamy czasu?

- Dwadzieścia minut. – Spojrzała w dół, żeby sprawdzić telefon. – No, teraz już piętnaście.

- A potem?

- Cóż, zasadniczo możesz ponownie wrzucić do mojej puli napiwek, jeśli chcesz przedłużyć czas, lub wróć do publicznego czatu.

- W porządku.

Montana przechyliła głowę i wpatrywała się we mnie przez ekran.

- Więc, o czym chciałbyś porozmawiać? – Mimo, że nie mogła mnie zobaczyć, to miałem wrażenie, że jest zupełnie inaczej.

- Szczerze mówiąc, jestem trochę skołowany. Niecodziennie znajduję się w takiej sytuacji.

- W porządku. – Uśmiechnęła się. – Tu nie obowiązują sztywne zasady. Nie musimy rozmawiać o istotnych rzeczach.

- Chyba po prostu chciałem cię mieć przez chwilę tylko dla siebie, chciałem twojej uwagi...lub coś w tym stylu. Myślę, że jesteś niesamowita. Fascynujesz mnie.

Wyglądała na naprawdę zakłopotaną tym stwierdzeniem.

- Dlaczego?

- Nie odnoszę się do twojego wyglądu. Chodzi o całokształt.

- To co mówisz sprawia, że mam kompleksy, ScreenGod.
- Co? – To z pewnością nie było moją intencją. – Dlaczego?
- W porównaniu do innych, nie wydajesz się być zbyt zainteresowany moim ciałem.

To było śmieszne.

- Żartujesz?

- Cóż, nigdy nie poprosiłeś mnie o zdjęcie koszulki lub czegokolwiek innego. Albo uważasz mnie za nieatrakcyjną, albo jesteś przyzwoitym facetem. Nadal próbuję to rozgryźć. – Mrugnęła.

- Uwierz mi, gdy myślę o tobie, moje intencje nie są do końca czyste. Po prostu...to, co na początku przyciągnęło mnie do ciebie, było czymś więcej. Wydawałaś się całkiem inna. Twoje zdjęcie z podglądu było tym, co wywołało moją ciekawość.

Odchyliła głowę do tyłu.

- Ach, prawdopodobnie odstraszyło sporo ludzi, choć powinno ich zwabić, prawda? Nie wiem, dlaczego je wybrałam. Pomyślałam, że to może wyróżnić mnie spośród pozostałych dziewczyn, ale założę się, że działa odwrotnie. – Zaśmiała się. – Hej, i tu pojawia się pytanie. Co łączy mnie ze skrzypcami?

- Uh...nie wiem. Co takiego?

- Nasze struny typu G – Roześmiała się, a jej cycki podskakiwały przy każdym ruchu. Przysięgam, że to było dla mnie terapeutyczne.

- Nieźle. – Zachichotałem. – W każdym razie myślę, że skrzypce są niesamowite. Chciałbym zobaczyć nagą filharmonię. Gdzie nauczyłaś się grać?

Wzięła głęboki wdech.

- Moja matka była nauczycielką muzyki. Grała na kilku instrumentach i uczyła mnie gry na skrzypcach.

- Ah. Interesujące. Teraz to ma sens. Czy to jedyny instrument, na którym grasz?

- Tak.

- Czy twoja matka wie, jak zarabiasz na życie? I że tak twórczo włączasz do tego muzykę?

Jej twarz spochmurniała. Zamilkła na chwilę, po czym powiedziała:

- Nie. Odeszła. I przewróciłaby się w grobie, gdyby wiedziała co robię.

No dobra. Ta rozmowa przybrała przygnębiający obrót.

- Och. Um...przykro mi.

- W porządku. Zmarła, gdy miałam dwadzieścia lat.

To z pewnością miało wpływ na mnie.

- Moja matka... też nie żyje – powiedziałem jej. – Zmarła kilka lat temu. Więc...

- Przykro mi. – Patrzyliśmy na nasze ekrany, łącząc się w wspólnej stracie, po czym spytała: – Ile masz lat?

- Dwadzieścia osiem.

- Więc, ile wtedy miałeś? Dwadzieścia pięć, gdy odeszła? To i tak zbyt młody wiek na taką stratę – jak u mnie. Rozumiem cię.

- Ile masz lat? – Zapytałem ją.

- Dwadzieścia cztery.

Nie zaprosiłem jej do tego pokoju, żeby rozmawiać o ciężkich rzeczach. Nie byłem pewien, czy mógłbym poradzić sobie z tym w tej chwili. Zdecydowanie trzeba było zmienić temat.

- Więc, o co chodzi z tymi wszystkimi rekwizytami za tobą? Tam jest jak w cyrku. Nie widziałem, żebyś wykorzystywała chociaż połowę z nich.

- To jak skrzyżowanie cyrku i *Hoarders*¹², prawda? – Roześmiała się. – To jakieś szaleństwo. O te wszystkie rzeczy poprosili mnie faceci, podczas mojego pobytu tutaj. Nigdy nie wiesz, kiedy będziesz czegoś potrzebować. Jedyne, co stale używam to wibratory.

- No tak, nigdy nie wiesz, kiedy będziesz potrzebować boa z piór lub gigantycznych okularów w kropki.

- Co nie? – Parsknęła śmiechem. – Przypuszczam, że prawdopodobnie powinnam pozbyć się niepotrzebnych rzeczy. Zgromadziłam ich zbyt dużo.

- Jak długo to robisz – wiesz, czat z kamerkami.

- Około półtora roku.

Usiadłem w łóżku, czując się bardziej swobodnie z każdą sekundą.

- Pamiętasz swoją pierwszą noc?

Westchnęła, po czym roześmiała się.

- O mój Boże. Tak. Byłam tak bardzo zdenerwowana. Ciągle sprawdzałam oświetlenie w pokoju, zmieniałam ubranie...myśląc, że to wszystko ma znaczenie. Ale kiedy byłam na żywo, szybko zdałam sobie sprawę z tego, że nikogo nie obchodzą takie gówniane, drobne szczegóły.

- Więc po prostu...weszłaś w to i złapałaś wiatr w żagle?

Uśmiechnęła się.

- Cóż, najpierw wypiałam drinka. Dość silnego.

- Wyobrażam sobie.

- Pamiętam, jak patrzyłam na liczbę pokoi, czekając, kiedy liczba osób w moim wzrośnie - na początku szło bardzo wolno. Miałam niewielu obserwujących. Już miałam dać sobie z tym spokój, zanim się jeszcze zaczęło. Chodzi o to, że jest tak dużo konkurencji. Nie byłam pewna, czy w ogóle

¹² Hoarders – amerykański program telewizyjny o zbieraczach.

ktoś się pojawi. Jednak kiedy już się rozkręciło, naprawdę szybko się załamalam. Widziałam i słyszałam takie rzeczy na żywo...

- Przypuszczam, że nie wszystko było dobre.

Wydawała się spięta.

- Nie. Niektóre rzeczy, które ludzie mówią...potrafią być okrutne.

Szlak mnie trafiał, gdy myślałem o wpisach niektórych frajerów, gdy odwiedzałem jej czat. Na samą myśl o tym gotowało się we mnie.

- Są tak cholernie lekceważący. Nawet nie wiesz, ilu ludzi chciałem wirtualnie ukatrupić.

- Dzięki Bogu moderator zazwyczaj dość szybko usuwa te typy. Zasada numer jeden polega na tym, żeby nie angażować się w ich gówna. To ja ustalam zasady. Nie muszę uszczęśliwiać ludzi, jeśli tego nie chcę. A przycisk *zakończ czat* służy ku temu.

Czułem się szczęśliwy wiedząc, że ma wszystko pod kontrolą.

Zachichotałem.

- Szkoda, że nie można tak zrobić w prawdziwym życiu - gdyby istniał taki magiczny przycisk.

- Dokładnie. – Uśmiechnęła się szeroko.

- Pracuję w branży rozrywkowej – powiedziałem, decydując się trochę otworzyć. – To dość bezwzględne środowisko, i mam stale do czynienia z ludźmi, którzy chcą mnie poznać, ze względu na możliwości, które ich zdaniem są dla nich. Spodziewałem się, że sporo z nich będzie próbowało wejść mi w tyłek, ale czasami fajnie by było, gdybym mógł po prostu wybrać z kim chciałbym współpracować.

- Lub po prostu wylogować się i zniknąć w połowie konwersacji. – Roześmiała się.

- Tak! To byłoby idealne.

- Najlepsze jest to, gdy ludzie oczekują, że samą słodką gadką, namówią mnie do rozebrania się dla nich bez konieczności płacenia - tak jakbym nie była tutaj po to, aby zarobić na życie.

- Muszę to przyznać. Wykonujesz tak dobrą robotę, że mają wrażenie jakbyś chciała tu być.

- Nie zrozum mnie źle...nie nienawidzę tego. Ale nie zrobiłbym tego za darmo. Rozumiesz?

- Oczywiście. To twoja praca.

- Większość moich stałych bywalców to rozumie. Uwielbiam moich stałych klientów, takich jak ty.

Dziwnie się czułem, słysząc to.

- Sądzę, że już jestem regularnym bywalcem, prawda?

- Tak. Ale nie pokazałeś mi swojego kutasa. Za co jestem bardzo wdzięczna. Strzeliłem palcami.

- Cholera. Właśnie zrujnowałeś moje plany na dzisiejszy wieczór.

Oboje zaczęliśmy się śmiać.

- Przepraszam za to. – Uśmiechnęła się.

- Uwaga do siebie: trzymaj kutasa w spodniach. – Westchnąłem. – Poważnie? Wielu facetów pokazuje ci swoje kutasy? Po prostu założyłem, że głównie cię obserwują.

- Chciałabym, żeby tak było, ale zdecydowanie mam swój przydział członków.

- Czego oni chcą? Twojej akceptacji?

- W zasadzie tak.

- Wyślę ci przycisk, dzięki któremu możesz w kółko odtwarzać "To najpiękniejszy kutas, jaki kiedykolwiek widziałam". Nie będziesz musiała tego w kółko powtarzać.

Montana prychnęła.

- Przydałby mi się, ponieważ tego właśnie chcę. Chcę, żebym powiedziała im to, co chcę usłyszeć, że są najwięksi, najlepsi. - Przetarła oczy. – Boże.

- Czy to najgorsza część bycia dziewczyną z kamery? Dziwni faceci, którzy pokazują ci swoje fiuty?

- Nie. Wierz lub nie, ale tak nie jest. Myślę, że najbardziej przerażające jest to, gdy niektórzy faceci myślą, że jestem im to winna, ponieważ wysyłają mi niechciane prezenty lub płacą więcej kasy niż trzeba. Wściekają się lub są zazdrośni, kiedy nie zwracam na nich uwagi, a czasami stają się wręcz agresywni. Ta strona jest dość bezpieczna, moja lokalizacja została zablokowana ze względu na prywatność...ale nigdy nie wiadomo.

Kurwa. Poczulem ciarki na skórze. Nienawidziłem myśli o tym, że ktoś próbuje ją skrzywdzić.

- Więc ludzie mieszkający w twoim stanie nie mogą cię zobaczyć?

- Tak, to ma działać w ten sposób.

Kiwając głową, powiedziałem:

- Więc wychodzi na to, że nie jesteś z Kalifornii, skoro jestem w stanie cię oglądać.

Po prostu się uśmiechnęła. Nie chciała ujawnić, gdzie mieszka, i nie mogłem jej za to winić.

Kontynuowaliśmy rozmowę przez kilka minut i całkowicie straciłem poczucie czasu.

Montana głęboko westchnęła.

- Cóż, to na pewno pierwszy raz, kiedy swobodnie rozmawiam z kamerkowym Johnem.

- Co?

- Kamerkowy John. Tak nazywamy klientów.

- Jak John, który wyrwał prostytutkę?

- Tak, przypuszczam, że właśnie stąd to pochodzi.

Spojrzałem na siebie.

- Kurwa, jestem bardziej przerażający, niż myślałem.

Znowu wybuchła śmiechem.

- Nie, wcale nie jesteś przerażający. Nie wiem, skąd to wiem, ale tak jest.

- Cóż, dziękuję. Nie aspiruję do bycia dziwakiem.

Spojrzała w róg swojego pokoju, a potem na mnie.

- Cholera.

- Co?

- Nasz czas się skończył dziesięć minut temu. Nawet tego nie zauważyłam. Kolejny pierwszy raz dla mnie.

Naprawdę nie chciałem, żeby odeszła.

- Zaczekaj – powiedziałem.

Nawet nie zastanawiając się nad tym, kupiłem wystarczająco dużo tokenów na kolejny czat.

Kiedy usłyszała dźwięk, powiedziała:

- Jesteś pewien? To dużo pieniędzy, jak na jedną noc.

Gdyby tylko wiedziała, że pieniądze nie mają dla mnie znaczenia. Zapłaciłabym każdą kwotę, żeby z nią zostać.

- Tak. Jestem pewien, oczywiście jeśli nie masz nic przeciwko spędzaniu ze mną więcej czasu.

- Szczerze? Nie mam. Naprawdę, bardzo lubię z tobą rozmawiać. Z jakiegoś powodu jest inaczej. Ta świadomość, że tylko rozmawiamy. Bez przymusu.

To dziwne, jak komfortowo czułem się z tą dziewczyną. To była nasza pierwsza prawdziwa interakcja sam na sam, ale miałem wrażenie, jakbyśmy robili to już wiele razy, jakbym znał ją od zawsze, może nawet w innym życiu.

- Wiem, co masz na myśli – powiedziałem. – Mógłbym z tobą rozmawiać przez całą noc. Zazwyczaj nie czuję się tak w towarzystwie kobiet.

- Jesteś nieśmiały?

- Nie. Nie jestem introwertykiem ani nic z tych rzeczy, powinienem doprecyzować. Nie mam problemu z kobietami - wręcz przeciwnie. Po prostu nie potrafię nawiązać kontaktu z większością z nich.

- Interesujące. – Montana wydawała się zastanawiać nad moimi słowami. – Czy odwiedzasz inne pokoje na stronie?

- Co masz na myśli?

- Czy oglądasz inne dziewczyny?

- Oh. Nie. Tak naprawdę, to jesteś pierwszą.

Wydawała się zszokowana.

- Żartujesz?

- Nie. Nigdy mnie to nie interesowało. I tak naprawdę nadal tak jest. Ale ty jesteś zupełnie inna. Zasadniczo, to oczarowałaś mnie po "Blue Skies".

- Wydajesz się naprawdę zainteresowany tą piosenką. Pytałeś mnie, dlaczego ją wybrałam. To coś dla ciebie znaczy?

Moje serce nagle stało się ciężkie.

- Moja matka śpiewała mi ją, kiedy byłem dzieckiem.

Pokiwała głową.

- Dlatego mnie o to spytałeś.

- Tak. To wiele dla mnie znaczy i nie mogłem uwierzyć, że właśnie ją wybrałaś. Prawdę mówiąc, gdybyś jej nie śpiewała, mógłbym po prostu przejść obok ciebie. Ale teraz, gdy cię poznałem, to dość trudno sobie wyobrazić.

- Uwielbiam wersję Franka Sinatry – powiedziała.

- Masz na myśli Willie Nelsona?

- No cóż, on też ją śpiewał. Istnieje wiele wersji tej piosenki.

Czułem się głupio, poprawiając ją. Oczywiście były różne wersje. Ta piosenka była stara jak diabli. Dlatego tak się zdziwiłem, że ją wybrała. I coś mi mówiło, że Montana posiada starą duszę.

Jedno było dla mnie jasne. Była o wiele bardziej zrelaksowana przy mnie, niż przed większą publicznością. Zastanawiałem się, czy czuła choć połowę tego, co ja czułem w tej chwili. To było uczucie, którego nie potrafiłem określić. Ale to było cholernie dobre, cokolwiek to było.

Montana zwinęła się na materacu.

- Cóż, powiedziałbym, że być może mieliśmy się spotkać, ScreenGod.

Rozdział 4...

...Ryder

Jej prawdziwe imię to Eden.

Zawsze podejrzewałem, że nazwa Montana Lane, jest tak samo fałszywa, jak ScreenGod.

Przez ostatnie trzy tygodnie rozmawialiśmy w prywatnym pokoju, przez co najmniej godzinę, każdej nocy. Nigdy nie prosiłem jej, aby zrobiła coś więcej, poza rozmową.

Wciąż nie włączyłem kamery, więc Eden nadal nie miała pojęcia, jak wyglądam. Wolałem na razie zostawić wszystko tak, jak jest. Czy kiedykolwiek pokażę jej swoją twarz? Nie jestem pewien. Chciałem żeby wiedziała, że nie jestem dziwakiem. Ale dla mnie byłby to całkiem inny poziom naszej relacji, a nie byłem pewien, czy jestem na to gotowy.

Gdyby tylko mi pozwoliła, opłacałbym każdą noc w całości tylko po to, żeby z nią rozmawiać. Chciałem to zrobić. Ale nie sądziła, że dobrym pomysłem byłoby całkowite zniknięcie z publicznej przestrzeni. W ten sposób straciłaby pozostałych, stałych klientów i rozumiałem to; nie mogłem jej za to winić. Ale niech mnie diabli, jeśli nie oczekiwałem naszego wspólnego czasu, każdego dnia.

Mimo, że coraz częściej rozmawialiśmy o naszym życiu i obowiązkach, istniało ograniczenie tego, co dzieliliśmy. Wciąż nie wiedziałem, gdzie mieszka, i

nie znałem żadnych danych osobowych, takich jak jej nazwisko. Zgodziliśmy się, że tak będzie najlepiej.

Wiedziała, że mam na imię Ryder. Wiedziała, że moja ulubiona potrawa to pizza, a ulubionym zespołem był Pink Floyd. Wiedziała o mnie wiele rzeczy, ale wciąż nie wiedziała, jak wyglądam, gdzie pracuję ani jak mam na nazwisko. Ale nie uważałem, że ten brak informacji ma jakiegokolwiek znaczenie. Czułem się tak, jakbyśmy się znali od dawna. I to dało mi do myślenia – to, kim jesteśmy w tym świecie, nie ma nic wspólnego z naszymi imionami, obowiązkami, statusem społecznym ani ze wszystkimi etykietami, które nakładamy na siebie nawzajem. Można było poznać kogoś, bez tych rzeczy.

Prawdopodobnie, nigdy bym nie pomyślał o tym przed poznaniem Eden. Ale pokazała mi, że prawdziwe relacje mogą opierać się na tym, jak dwoje ludzi łączy ich wspólne ideały i upodobania - ich wspólna chemia. A moja z Eden, była niespotykana.

Nie było wątpliwości, że praca w studiu filmowym może być ożywcza. Pracownicy i członkowie załogi mieszały się z celebrytami. To był ciągły przypływ energii. Ale tak przyzwyczałem się do bycia w pobliżu sławnych ludzi, że ich towarzystwo mnie nie peszyło.

Miałem wiele różnych obowiązków w firmie mojego ojca, McNamara Studios. Tata kazał mi zacząć od najprostszych obowiązków. W liceum pracowałem przy bramie, dokonując selekcji osób, które mogą wejść do studia. Jeździłem także wózkami golfowymi i przynosiłem jedzenie dla obsady i załogi.

W końcu, po ukończeniu college'u, przeniósłem się na stronę produkcyjną, pomagając upewnić się, że skrypty zostały dopracowane, a koordynacja procesu tworzenia filmów nie wykraczała poza ustalony budżet. Uzyskałem dyplom MBA na Uniwersytecie Kalifornijskim. Na studiach, moją specjalnością była produkcja filmowa, ale mój ojciec chciał, abym zebrał wiedzę biznesową, która kiedyś będzie konieczna do prowadzenia firmy.

Ostatnio spędzałem więcej czasu z ojcem, w jego biurze w śródmieściu. Tego szczególnego dnia, chciał porozmawiać ze mną o czymś ważnym.

Położył stopy na biurku.

- Nadchodzą duże zmiany, synu. To wymaga od nas większego, bardziej globalnego rozeznania. I będziesz musiał odegrać w tym dużą rolę.

Sięgnąłem po miętowy cukierek z salaterki, leżącej na biurku i rozwinąłem papieraek.

- W porządku. Wyjaśnij.

- No cóż, kiedyś tworzyło się dobry film w Hollywood, a potem był grany w Nowym Jorku lub w Los Angeles, i to było wystarczająco dobre. Wszystko było bardzo jednowymiarowe. Już tak nie jest. Wszystko skupiło się na wersji cyfrowej. Wiesz o tym. Nie muszę ci mówić. Teraz, cały świat jest na wyciągnięcie ręki. A to oznacza bycie świadomym globalnego rynku i wszystkich różnych, dostępnych platform. Transmisje strumieniowe odgrywają coraz większą rolę w sposobie oglądania filmów przez widzów, ale jednocześnie umożliwiają nam dostęp do znacznie większej liczby odbiorców.

- W porządku...to nie jest żadna nowość. Wyjaśnij moją wielką rolę w tym wszystkim.

- Chcę, abyś zaczął podróżować po świecie, był naszym liderem na międzynarodowym rynku. Osoba, która poprowadzi tę firmę w przyszłość, musi mieć takie doświadczenie.

Zmarszczyłem brwi.

- Odsyłasz mnie?

- Tylko na kilka dni, może tygodni. Powinieneś nabyć międzynarodowego doświadczenia, jeśli zamierzasz pozostać w tym biznesie.

- Gdzie jest mój pierwszy przystanek?

- Myślałem o Indiach.

- Indie? – To było chyba ostatnie miejsce, jakiego się spodziewałem.

- Tak. Sprzedaż biletów w Bollywood, jest astronomiczna. Musimy skupić się na tym. Chciałbym założyć oddział w Bombaju, który poprowadzisz. To oznacza, że będziesz tam często podróżował. Mamy potencjał i budżet, żeby być lepszym od Bollywood i czerpać korzyści z tego gorącego rynku.

- Czy to już przesądzone?

- Zorganizowałem dla ciebie kilka spotkań. Wyjeżdżasz za dwa tygodnie. – Musiał dostrzec wyraz mojej twarzy, kiedy dodał: – Wyglądasz, jakbym właśnie nasikał w twoje Cheerios.

- Po prostu...nie spodziewałem się tego.

- Miałem nadzieję, że będziesz bardziej podekscytowany.

- I byłoby tak, gdybym nie musiał przemierzyć połowy świata.

Czemu nie jestem podekscytowany?

Nie chciałem tego przyznać, ale wiedziałem, że Indie są czasowo oddalone o jakieś dwanaście godzin. Bardzo podobała mi się nocna rutyna, w którą ostatnio wpadłem i nie chciałem jej zakłócać. Ale nie mogłem powiedzieć mojemu ojcu, że

nie zamierzam pomóc mu w przejściu Bollywood, ponieważ przegapiłbym moje spotkania z dziewczyną z kamery.

Więc, jakoś się z tym pogodziłem i wyszedłem z biura.

Perspektywa podróży do Indii nie kazała na siebie długo czekać.

Spędziłem popołudnie rozmawiając przez telefon z jednym z naszych kontaktów, aby omówić plan podróży. To będzie duża presja na całkowicie obcym terenie. Po prostu chciałem o tym zapomnieć choć na jedną noc.

Kiedy wieczorem, leżałem już w łóżku, zalogowałem się do pokoju Eden i natychmiast rzuciłem wystarczająco dużo tokenów, aby zamówić prywatną rozmowę.

Jej twarz zawsze się rozjaśniała, gdy tylko mnie zauważyła. Spojrzała się w kamerę i rzuciła mi spojrzenie, które świadczyło o tym, że wiedziała o mojej obecności. I oczywiście, czułem się tym poruszony w jakiś sposób.

- Cześć, ScreenGod. Myślałam, że już się nie pokażesz. – Pomachała do swojej publiczności, przygotowując się do wylogowania. – Niedługo wrócę, chłopcy.

Nie mogłem doczekać się rozmowy z nią sam na sam.

Kiedy w końcu się pojawiła, wydawała się zatroskana.

- Hej, Ryder. Wszystko w porządku?

- Skąd możesz wiedzieć, że coś jest nie tak?

- Nie wiem. Słyszałam, jak twój oddech stał się trochę cięższy. Jesteś zestresowany?

- Właściwie to tak, ale jestem zaskoczony, że jesteś w stanie to wyłapać po samym moim oddechu.

- Cóż, to wszystko, co mogę zrobić. Ponieważ nie mogę cię zobaczyć, myślę, że moje pozostałe zmysły są bardziej wyostrzone. Jestem bardziej wrażliwa na inne rzeczy - na przykład na to, jak brzmisz.

- Kurczę. Ponieważ widzę cię tak wyraźnie, zapomniałem, że jestem dla ciebie tylko głosem.

- To dlatego, że pewna osoba nie chce pokazać swojej twarzy – dokuczała.

Eden pewnie myślała, że boję się pokazać jej, jak wyglądam. To nie ma z tym nic wspólnego. Czuję się bardziej komfortowo rozmawiając z nią w ten sposób. Ale to nie było w porządku; wiedziałem to. Byliśmy już czymś więcej. Jeśli nasza relacja ma przetrwać, musiałbym w końcu pokazać jej swoją twarz.

Eden sięgnęła po puszystą, polarową bluzę i zarzuciła na głowę kaptur.

- Jest mi trochę zimno Nie masz nic przeciwko, prawda?

- Oczywiście, że nie.

- Ty i tak nie chcesz, żebym zrobiła coś więcej. – Mrugnęła i dopiero po kilku sekundach zrozumiałem, że odnosi się do swoich piersi.

Nie miała pojęcia o tych wszystkich rzeczach, które chciałem zrobić z jej pięknymi cyckami. W mojej wyobraźni pożerałem je i pieprzyłem, w każdy możliwy sposób. Ale postanowiłem zachować te myśli dla siebie.

- Przy okazji, doceniam, że nie oczekujesz tych rzeczy – dodała. – Ale jeśli kiedykolwiek będziesz chciał...wiesz, że możesz mnie o to poprosić, prawda?

Przełknąłem.

- W porządku, Eden.

Mój kutas stwardniał w proteście. Same jej słowa - *"wiesz, że możesz mnie o to poprosić, prawda?"* – wywołały u mnie natychmiastową erekcję. Moje jaja naprężyły się. *Nawet nie masz pojęcia.*

Zmieniłem temat, skupiając się na jej starych, znoszonych ubraniach, próbując ostudzić moje podniecenie.

- Czy to prawdziwa Eden? W puszystym polarze? Podoba mi się.

- Nawet nie masz pojęcia. Kiedy nie pracuję, jestem antytezą seksowności. Przez większość czasu noszę dzinsy, koszulki i bluzy z kapturem. – Roześmiała się. – I zawsze jest mi zimno – niezależnie od temperatury.

Chciałbym móc cię teraz rozgrzać.

Rozluźniłem się na poduszce, przez cały czas patrząc w jej twarz.

Przechyliła głowę.

- Więc...powiesz mi, dlaczego dziś jesteś w złym nastroju?

- Już nie jestem. Zawsze podnosisz mnie na duchu.

- To nie jest odpowiedź.

Wypuszczając głęboki oddech, powiedziałem:

- Wygląda na to, że będę musiał udać się do Indii. I nie jestem z tego powodu zachwycony.

Niedawno powiedziałem Eden jak mam na imię i czym się zajmuję. Nie ukrywałem przed nią niczego. Część mnie chciała, żeby mnie poznała. Jednak to nie było odwzajemnione. Nadal trzymała większość części swojego życia w tajemnicy.

- Indie? O mój Boże naprawdę? Chciałabym tam pojechać. Właściwie to chciałabym pojechać gdziekolwiek.

- Dlaczego nie możesz?

Zawahała się, a następnie powiedziała:

- Moje życie nie sprzyja podróżowaniu.

- Dlaczego nie? Chodzi o pieniądze?

Zignorowała moje pytanie.

- Jak długo cię nie będzie?

- Kilka tygodni.

- Och. – Eden wyglądał na przygnębioną.

- Hej - będziesz za mną tęsknić, czy coś?

- Czy możesz mnie zabrać ze sobą wirtualnie?

- Cóż, Indie są oddalone o trzynaście godzin od czasu Zachodniego Wybrzeża. Więc prawdopodobnie będę pracował, kiedy ty będziesz zajmować się kamerką online.

Jej twarz wyrażała niepokój.

- Musimy coś wymyślić. Nie sądzę, żebym mogła przeżyć trzy tygodnie bez rozmowy z tobą.

Jej słowa zmusiły mnie do myślenia. Czułem dokładnie to samo. Nie mogłem spać w nocy, jeśli nie usłyszałem jej głosu.

Co się dzieje między nami?

Wydawało się, że żałuje swojej szczerości.

- Nie powinnam była tego mówić. Myślisz, że to dziwne? W mojej branży...nie powinnam przywiązywać się do kogokolwiek.

- Czy myślę, że to dziwne, że przywiązujesz się do anonimowego głosu?

- Tak. – Roześmiała się. – Boże...kiedy tak mówisz...

- Nie, nie sądzę, że to dziwne. Może powinienem tak myśleć, ale tak nie jest, bo ja też czuję tę więź między nami.

- Bardzo się przyzwyczaiłam do rozmowy z tobą. Jesteś moją odskocznią. Z niecierpliwością czekam na koniec każdego dnia. Czuję, że mogę ci powiedzieć wiele rzeczy, a ty mnie nie osądzisz.

Kim kurwa jestem, żeby cię osądzać?

- Nie mam prawa nikogo osądzać.

- Czy jest jakiś konkretny powód, dla którego to mówisz? – Zapytała.

Roześmiałam się.

- Mnóstwo powodów.

- Cóż, podoba mi się, że nie jesteś idealny. To sprawia, że czuję się lepiej z powodu tych wszystkich szalonych rzeczy, które robię. – Mrugnęła.

Jestem pewien, że obsesja na punkcie dziewczyny z kamery, jest najbardziej szaloną rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiłem.

Eden westchnęła.

- Ten czas zawsze mija zbyt szybko.

- Wiesz, że moja oferta nadal jest aktualna, jeśli chcesz zostać dłużej. Zarezerwuję ci całą noc.

Wyglądała prawie tak, jakby chciała pozwolić mi na to. Mógłbym powiedzieć, że nie chciała mnie opuścić i wrócić do tych nieznanym. To było dziwne, ponieważ ja też byłam praktycznie dla niej obcy.

I nagle zaskoczyła mnie, gdy powiedziała:

- A może spotkamy się tutaj w prywatnym pokoju, kiedy moja zmiana dobiegnie końca o północy? Ale nie chcę, żebyś płacił.

- Co masz na myśli? Nie mogę pozwolić ci na to.

- Ta strona pozwala mi zastąpić płatność, jeśli tak zdecyduje. Lubię twoje towarzystwo, Ryder. Nie czuję się w porządku, zmuszając cię do płatności, kiedy

to ja chcę z tobą rozmawiać. Czuję się niezręcznie. Tak więc będę nalegać na to, aby nie akceptować płatności, poza jednym prywatnym czatem.

Przez chwilę, zastanawiałem się nad jej słowami. To zmieniało zasady gry. Po raz pierwszy naprawdę uwierzyłem, że moje uczucia są odwzajemnione. Zaproponowała mi to, ponieważ chciała mnie – a nie moje pieniądze.

- Jak sobie życzysz – powiedziałem od niechcienia, chociaż w środku byłem trochę zaniepokojony - w dobrym znaczeniu tego słowa.

Wydmuchnęła powietrze na czoło, wydawała się spięta, jakby bała się powiedzieć mi, czego chce.

- W porządku...więc, widzimy się później?

Bolało mnie to, że muszę pozwolić jej wrócić do tych sępów.

- Tak. W porządku. Do zobaczenia.

Nie mogłem już oglądać publicznego show. Nie chciałem widzieć, jak Eden rozbiera się przed tymi dupkami i nie mogłem znieść braku szacunku, jaki okazywali jej ci frajerzy. Gdybym wiedział, gdzie mieszkają niektórzy z nich, próbowałbym ich upolować.

Zamiast tego wziąłem gorący prysznic, obejrzałem odcinek "*Stranger Things*" i zrelaksowałem się, aż w końcu nadszedł czas na nasz prywatny czat.

Kilka minut przed północą zalogowałem się do jej pokoju, musiałem zdążyć przed końcem jej zmiany, aby mogła połączyć mnie z prywatnym czatem.

Udzieliła mi dostępu bez konieczności zapłaty. Eden wyglądała na zmęczoną, gdy pomachała.

- Hej.
- Znowu się tu spotykamy.
- Wiem. – Westchnęła. – Myślałam, że ta noc nigdy się nie skończy.
- Nadal jestem w szoku, że chcesz pogadać ze mną po długiej zmianie.
- Cóż, nie muszę przed tobą udawać kogoś, kim nie jestem, więc to nie jest

kontynuacja pracy.

- Twoja odmowa zapłaty, zaskoczyła mnie. Sądzę, że to pierwsza noc, kiedy naprawdę uwierzyłem, że lubisz ze mną rozmawiać tak bardzo, jak ja z tobą.

- Uwielbiam z tobą rozmawiać – powiedziała, gdy naciągnęła przez głowę bluzę i położyła się na łóżku.

Białe, bożonarodzeniowe lampki wciąż świeciły, a wszystkie jej rekwizyty były porozrzucane.

- Nie będę trzymać cię zbyt długo – powiedziała. – Chciałam tylko usłyszeć twój głos przed snem.

Przed kamerą zawsze była taka bezinteresowna, ale osoba, którą mi teraz pokazała, była wrażliwa, potrzebująca - może nawet trochę samotna. Zastanawiałem się, ile czasu minęło, odkąd ktoś zaproponował, że coś dla niej zrobi.

- Co mogę dla ciebie zrobić, Eden?

- Co masz na myśli?

Mój głos brzmiał bardziej jak szept.

- Powiedz mi, czego potrzebujesz.

Wydawało się, że zastanawia się nad tym, po czym powiedziała:

- Opowiedz mi bajkę na dobranoc.

Bajkę

Hmm...

W porządku.

Ułożyła się wygodnie na poduszce i wpatrywała w kamerę, czekając. W takich chwilach trudno było mi uwierzyć, że mnie nie widzi.

Zastanawiałem się, jaką historię opowiedzieć, i postanowiłem zaimprovizować.

- Dawno, dawno temu był sobie mały chłopiec. Miał wspaniałe życie. Dorastał w ogromnej rezydencji w Kalifornii. Jego ojciec cały czas pracował. Nigdy nie było go w pobliżu, więc stał się ukochanym synem matki. Starła się jak najlepiej wpoić mu wartości, pomimo otaczających go ekscesów. Czasami śpiewała mu piosenki, pokazując tym, jak bardzo go kocha. Był szczęśliwym dzieckiem, brał wszystko za pewnik. A jego życie trwało tak nieprzerwanie przez wiele lat.

Wzięłem głęboki oddech i kontynuowałem.

- Kiedy miał dwadzieścia lat, poznał dziewczynę i zakochał się - lub tak myślał. Wszystko w jego życiu było doskonałe, dopóki matka nie zachorowała na raka. Przez cały rok walczyła ze śmiercią. Utrata jej zmiotła go. Niedługo potem spieprzył związek ze swoją dziewczyną, a ona go opuściła. – Zamknąłem oczy. – W krótkim czasie stracił dwie kobiety, które go kochały. Ten chłopiec - teraz już mężczyzna - który nigdy nie miał do czynienia z tragedią, po raz pierwszy w życiu był zdevastowany i zagubiony. Przez dwa lata nikt nie był w stanie wyrwać go z tego wiecznego stanu pustki. Wszystko w jego życiu wydawało się powierzchowne, od kobiet, z którymi sypiał, aż po płytką hollywoodzką śmietankę towarzyską, która pojawiała się na wielu wystawnych imprezach, organizowanych przez niego. To była bezsensowna egzystencja. Ale to wszystko zmieniło się pewnej nocy, kiedy kliknął zdjęcie dziewczyny grającej na skrzypcach.

Podniosła głowę z poduszki, jakby chciała bardziej uważnie słuchać mojej opowieści.

- I wtedy ją zobaczył, jedną z najpiękniejszych dziewczyn, jakie kiedykolwiek widział. Śpiewała. Kiedy usłyszał jej głos, wszystkie uczucia i emocje, które wydawały mu się martwe - ożyły. I poczuł coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył. Chociaż nie do końca rozumiał w jaki sposób, każdej nocy, ta dziewczyna zastępowała pustkę w jego życiu. Rozproszyła ją swoim pięknem. I po raz pierwszy od dłuższego czasu...znów był szczęśliwy.

Jasna cholera.

Eden miała łzy w oczach. Położyła dłoń na kamerze, jakby chciała mnie dotknąć. Ja także położyłem dłoń na ekranie komputera, jakbym mógł poczuć jej dotyk. To był niesamowity moment, który sprawił, że zapytałem o coś, co, mam nadzieję, nie pożałuję.

Ledwo wypowiedziałem te słowa.

- Czy chcesz, żebym włączył kamerę, Eden?

Zaskoczona opuściła rękę.

- Naprawdę? Chcesz tego?

- Jeśli chcesz mnie zobaczyć. Nie chcę, żebyś czuła się niekomfortowo.

Oblizwała wargi, wydając się nieco przerażona.

- Chcę. *Naprawdę* tego chcę. Ale boję się.

Roześmiałem się.

- Nie tak bardzo, jak ja.

- Nie dlatego, że obchodzi mnie jak wyglądasz –wyjaśniła szybko. – Jestem przyzwyczajona do rzeczy takimi, jakimi są, i czuję, że kiedy cię zobaczę nasza relacja przejdzie na inny poziom. To niekoniecznie coś złego, po prostu, będę musiała się do tego przyzwyczać.

- Tak. – Ok. *Ta propozycja była złym pomysłem.* - To znaczy...nie muszę.

- Nie! Naprawdę chcę, żebyś to zrobił. – Powiedziała to szybko, prawdopodobnie, zanim zdążyła zmienić zdanie.

- Jesteś pewna?

Wypuszczając drżący oddech, kiwnęła głową.

- Tak.

Na chwilę zastygłem. Przemyśl to, Ryder. Nie cofniesz tego.

W porządku. Zamierzam to zrobić.

Biorąc głęboki oddech, położyłem palec na myszy i kliknąłem ikonę kamery.

Niklus001

Rozdział 5...

...Eden

Potrzebując kilku sekund na przygotowanie, zamknęłam oczy, gdy tylko zorientowałam się, że chce włączyć kamerę.

Nie wiem, dlaczego tak się bałam go zobaczyć. Może martwiłam się, że jego wygląd zmieniłby sposób, w jaki go widziałam. Nienawidziłam siebie za to, że nawet o tym myślałam. Nie chciałam być dla niego fizycznie nieatrakcyjna, ponieważ ciągnęło mnie do niego w każdy, możliwy sposób. Czy to nie powinno być najważniejsze? Bałam się, że w jakiś sposób będę traktować go inaczej, a on zasługuje na coś lepszego, niż osądzanie go, po jego wyglądzie fizycznym.

- Możesz otworzyć oczy – powiedział.

Moje serce chciało wyskoczyć z klatki piersiowej.

A więc zaczynamy.

Jeden, dwa, trzy...

Kiedy zobaczyłam go tuż przede mną, otworzyłam usta.

Och.

Ojej.

O wow.

Wielkie, świecące oczy. Idealny nos. Zarośnięta, kanciasta szczęka. Pełne usta. Silne ramiona. Po prostu mrugałam, bo nie mogłam uwierzyć własnym

oczom. Wyglądał jak model lub gwiazda filmowa. Ogarnęła mnie fala niepewności.

To jakiś żart?

Nie, nie był.

To naprawdę był on.

Ryder.

O mój Boże.

Pożądanie, które mnie pochłaniało, sprawiło, że czułam się prawie winna. Ale byłam tak cholernie zadowolona z tego, że był naprawdę piękny na zewnątrz, ponieważ taki sam był w środku. Był prawie *zbyt piękny*, jeśli to w ogóle możliwe.

Nie przypominał mglistego obrazu, który ukształtował się w mojej głowie, który był czymś w rodzaju sylwetki bez wyraźnej twarzy, ale z brązową brodą, trochę jak u hipstera. Nie wiem, dlaczego tak go sobie wyobrażałam. To było zabawne, jak bardzo się myliłam. Nie tego się spodziewałam. Bo jak ktoś tak troskliwy, twórczy, kreatywny i taktowny mógł być tak uderzająco przystojny, że aż oniemiałam? I stało się jasne, że jego seksowny głos absolutnie do niego pasuje.

- Jesteś... – Zawahałam się.

- O cholera. – Roześmiał się. – O czym myślisz?

- Nie. Nie, nie, nie. To w ogóle nic złego. Po prostu nie wiem nawet jak to wyrazić. Jesteś...piękny, Ryder. Absolutnie piękny.

Wypuścił powietrze.

- A ty jesteś...przystojna, Eden. Bardzo przystojna. – Jego psotny uśmiech był taki seksowny.

Zachichotałam.

- Wiem, że "piękny" jest dziwnym określeniem dla mężczyzny, ale ty taki jesteś. Przez cały ten czas ukrywałaś się przede mną, kiedy jesteś niesamowicie wspaniały. Dlaczego?

- Naprawdę myślałaś, że wstydzilem się swojego wyglądu, huh?

- No cóż, skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie przeszło mi to przez myśl. Zastanawiałam się, czy jest coś, co cię niepokoi. To zawsze mnie trochę smuciło. Ale to nigdy nie miało dla mnie znaczenia, ponieważ rozumieliśmy się na głębszym poziomie.

- Myślę, że właśnie dlatego nie chciałem nic zmieniać – powiedział. – Po co coś naprawiać, jeśli nie jest zepsute? – Kiedy zamilkłam, zapytał: – O czym myślisz?

Ogarnęła mnie nerwowa energia.

- O niczym. Ja...po prostu wciąż cię chłone.

- W porządku. Daj mi znać, kiedy skończysz, żebym mógł przestać wciągać mój abs.

Na pewno żartował, bo na jego twardym ciele nie było ani odrobiny tłuszczu. Był bez koszulki, jego piękna skóra była taka opalona i napięta.

W pewnym sensie czułam się tak, jakbym już nie wiedziała, jak mam się przy nim zachować. Ta nowa niepewność była jedyną rzeczą, której nie cierpiałam, wiedząc, jak wyglądał Ryder. Przerobiłam całkiem inny scenariusz w mojej głowie i byłam przygotowana na to, jak zareaguję, gdyby naprawdę był nieatrakcyjny. Wiedziałam, że nadal chcę go w moim życiu, bez względu na wszystko, bo sprawił, że czuję się dobrze. Tym, na co nie byłam przygotowana, to ten scenariusz. Nigdy nie rozważałam możliwości, że mogę być dla niego atrakcyjna, że moje pragnienie związane z nim, rozszerzy się na sferę fizyczną, że chciałabym przeskoczyć przez ekran, by dotknąć tego człowieka.

Wpatrywałam się w niego. Włosy Rydera były średnio brązowe, przycięte w sposób, który idealnie uwydatniał jego wyrzeźbioną twarz. Jego oczy były, jak jasnoniebieskie kryształy. Hipnotyzujące. Przestałam cokolwiek wiedzieć i miałam wrażenie, że może przejrzeć mnie na wylot. Jego szczeka była usiana idealną ilością szczeciny. Chciałam poczuć jego zarost na mojej twarzy i posmakować jego ust.

Jezu

Może już nigdy o tobie nie zapomnę, Ryder.

- Wszystko w porządku? – Uśmiechnął się. – Nadal jesteś ze mną?

Jego uśmiech. Kiedy się uśmiechał, miał dołeczki.

- Po prostu przyzwyczajam się do ciebie w nowy sposób.

Przyzwyczajam się do tych motyli. One są nowe.

Nie czułam się tak od lat. Miał rację.

Sprawy były znacznie mniej skomplikowane, dopóki nie przekonałam się, jak wygląda. Wciąż powtarzałam sobie, że nic nie może się wydarzyć między mną a Ryder'em "w prawdziwym życiu". Teraz, moje zauroczenie nim sprawiło, że to, co kiedyś wydawało mi się trudne, teraz było niemożliwe.

- Teraz to ma sens – w końcu powiedziałam.

- Ona mówi! – zażartował. – Co masz na myśli?

- Wspomniałeś raz, że nigdy nie masz problemu z pozyskaniem kobiet, że twój problem jest związany z kontaktem z nimi. Możesz mieć każdą kobietę, jaką tylko zechcesz. Teraz to widzę. Muszą padać u twoich stóp.

- Ah, tak. To miałyby sens, ale pewna dziewczyna, która podoba mi się, nie chce mi powiedzieć gdzie mieszka. – Mrugnął. – Tak, udało mi się.

Powinnam się z tego śmiać, ale nie zrobiłam tego. Zrobiło mi się smutno.

Były dni, kiedy chciałam mu powiedzieć wszystko, co powinien wiedzieć o moim życiu. I tak sporo już wiedział, ale nie najważniejszą rzecz. Ja też o nim nie wiedziałam wszystkiego, ale wiedziałam wystarczająco dużo, aby zdać sobie sprawę, że nasze realne życia były zbyt różne i poza tą platformą nic by z tego nie wyszło. Ale to nie znaczy, że nie pragnę więcej, szczególnie teraz.

- Więc...czy to jest ta część, w której tańczę? – Zapytał.

To sprawiło, że wybuchnęłam śmiechem.

- Taniec?

- Tak, wiesz, teraz, kiedy mnie widzisz, mogę zapewnić ci rozrywkę. W końcu możemy mieć w pełni wzajemnie korzystny związek.

- Zapewnić mi rozrywkę, huh? Czy posiadasz jakieś specjalne talenty ukryte w rękawie? – Boże, teraz wszystko brzmiało bardziej sugestywnie. Trudno było z nim nie flirtować.

- Cóż, nic czego nie mógłbym zademonstrować stąd. – Pomachał brwiami.

Widzisz? W pełni to rozumiał.

Moje policzki były gorące. Dynamika między nami była teraz zdecydowanie inna. Rażąco flirtowałam z nim, będąc zawstydzona. To była niezręczna mieszanka. W ciągu kilku minut poczułam ogromną sympatię do tego człowieka. Czułam się tak, jakbym spotkała go po raz pierwszy i zapomniała przy nim, jak mówić.

- Właściwie, to mam jeden talent, który mogę zademonstrować – powiedział.

- Co to jest?

Pochylił się.

- Słuchaj uważnie, dobrze?

Zachichotałam w oczekiwaniu.

- W porządku.

Nagle usłyszałam...świerszcze. Nie w przenośni, dosłowne. Czy on miał świerszcze w swoim pokoju?

- Świerszcze! Skąd one się wzięły?

Nie odpowiedział, kiedy dźwięk wciąż trwał. Potem zobaczyłam, że jego usta się poruszają - ledwie. To było tak subtelne, że nie zauważyłam od razu, nigdy bym nie pomyślała, że to Ryder wydawał ten dźwięk.

- Ty to robisz? To brzmi dokładnie jak świerszcze!

Zatrzymał się i wybuchnął śmiechem.

- Przerażająco dokładnie – powiedziałam, chichocząc w dłoń. – To całkiem fajny, specjalny talent. Jak się w ogóle zorientowałeś, że możesz to zrobić?

- Pewnej nocy, kiedy byłem dzieckiem, słuchałem świerszczy pod oknem mojej sypialni i zacząłem naśladować ich dźwięk. Z praktyką udoskonałem to. W rzadkich przypadkach, kiedy mój ojciec miał wolne, jeździliśmy na kemping do Big Bear, a świerszcze wychodzą w nocy. Kiedyś moja matka była w tym całkiem dobra. Nie mogła rozróżnić, czy to byłem ja, czy one.

Moje policzki bołą od uśmiechu.

- To takie słodkie.

- Uh - oh. Słodkie? Nie o to mi chodziło. Może nie powinienem tego mówić.

- Jest. Słodkie i niewinne.

- Mogę być słodki, ale zdecydowanie nie jestem niewinny, Eden. W żaden sposób, kształcie ani formie.

Dreszcz przebiegł mi po plecach. Teraz, gdy wiedziałam, jak wygląda, zdałam sobie sprawę, że to musi być prawda. Był bardziej w typie złego chłopca, co było ironiczne, ponieważ miał swoje dobre strony.

Przyszła mi do głowy zabawna myśl.

- Wiesz co? Pomiedzy twoim wygladem a dziwnym talentem, moglybys byc calkiem niezlym kolesiem z kamerki. Bylbys bardzo popularny. Kobiety opróżniałyby swoje kieszenie dla ciebie. Mężczyźni też.

- Tak, ale wtedy będę musiał wyciągać na wierzch kutasa. Więc jest, co jest.
Wybuchnęłam śmiechem.

- To byłoby przeciwieństwem problemu, który mam.

Wyciągnął rękę.

- Nie, żebym się wstydził wyciągać kutasa. Chciałbym, żeby to było jasne.

- Oczywiście. Jestem pewna, że to najpiękniejszy kutas, jakiego kiedykolwiek widziałam - dokuczałam, przywołując to, o czym wcześniej żartowaliśmy.

- Aw, a niech to... założę się, że mówisz to wszystkim facetom.

Po tym, jak nasz śmiech ucichł, znów wpatrywałam się w niego i wydawało się, że to zauważył.

- Cześć. – Uśmiechnął się.

Omam się nie rozpuściłam.

- Cześć.

- Chcesz, żebym pozwolił ci iść spać? – Zapytał.

- Nie sądzę, że będę mogła teraz zasnąć. Będę myśleć o twojej twarzy, nim to zrobię.

Uśmiechnął się.

- W koszmarne sposoby? Czy...

- Nie. Daleko od tego.

- Teraz już wiesz, jak się czuję. Każdej nocy. Idę spać myśląc o twojej twarzy...i twoim głosie. Czasami innych rzeczach. Ale przede wszystkim o tym, jak sprawiłaś, że znów czuję.

Czując zawroty głowy, byłam pewna, że się zarumieniłam. Muszę skończyć, zanim zrobię z siebie idiotkę. Muszę wylać trochę zimnej wody na twarz. Właściwie, to muszę wziąć lodowaty prysznic.

- Masz rację. Lepiej pójdę – powiedziałam.

Uniósł brew.

- Jutro o tej samej porze?

- Tak. O tej samej porze.

Żadne z nas nie chciało być pierwszym, które odejdzie. Siedzieliśmy i gapiliśmy się na siebie. Naprawdę uzależniona, nie chciałam go puścić.

Jego oddech stał się cięższy i wyglądał tak, jakby chciał mnie o coś spytać. W końcu uwolnił pytanie, które trzymał.

- Czy spotykasz się z kimś, Eden? Nie rozmawialiśmy o tym. Zawsze zakładałem, że jesteś singlem. Może to nie moja sprawa, ale naprawdę chciałem zadać ci to pytanie.

Powiedziałam mu prawdę.

- Z nikim się nie spotykam.

Uśmiechnął się, najwyraźniej zadowolony z mojej odpowiedzi i to było dla mnie bolesne, ponieważ czułam, że dałam mu fałszywą nadzieję. Nie było sposobu, żebyśmy kiedykolwiek mogli być razem, i zaczęłam myśleć, że może Ryder liczy na to.

Jednak wiedza, o moich ograniczeniach nie powstrzymała mnie przed pragnieniem go. I to na pewno nie powstrzymało mojej zazdrości. Koła w mojej głowie nie przestawały się obracać od momentu, kiedy wspomniał mi o tym w swojej historii.

- Kim jest ta dziewczyna, która złamała ci serce?

Ryder wydawał się nieprzygotowany na moje pytanie. Po chwili odetchnął głęboko.

- Miała na imię Mallory.
- Musiała być piękna.
- Nie tak piękna jak ty – wyszeptał.

Przełknęłam. Nie miał pojęcia, jak bardzo chciałam to teraz usłyszeć, choć to było głupie.

- Co się stało? – Zapytałam.

Spojrzał w dół na chwilę, po czym powiedział:

- Byliśmy razem przez cztery lata. I wszystko dość mocno spieprzyłem. To długa historia.

Musiałam wiedzieć.

- Zdradziłeś ją?
- Nie. Nic z tych rzeczy.

Westchnęłam z ulgi. Naprawdę miałam nadzieję, że nie zdradził jej.

- Chcesz o tym porozmawiać?
- Szczerze mówiąc, nie teraz. Pewnego dnia opowiem ci, co się stało. Dobrze?
- W porządku.

Lekko się uśmiechnął i znów zaczęliśmy wpatrywać się w siebie, jakbyśmy zapomnieli, że powinniśmy powiedzieć dobranoc.

- Powiedz mi coś o sobie, czego nie wiem, Eden. – Kiedy milczałam, powiedział: – Wiem, że chcesz zachować pewne rzeczy w tajemnicy. Rozumiem. Ale ja tu umieram. Muszę wiedzieć o tobie więcej.

Było tak wiele rzeczy o których nie wiedział, a mogłabym mu o nich powiedzieć. Ale co wtedy? Jego mała fantazja skończy się. Właśnie tym byłam dla niego, prawda? A fantazja jest zawsze lepsza od rzeczywistości.

I tak postanowiłam się czymś podzielić.

- Kiedyś, miałam marzenie o przeprowadzce do Nowego Jorku. Chciałam pracować na Broadway'u. Zawsze występowałam w musicalach w liceum i właśnie to chciałam robić. Ale kiedy umarła moja mama, zgubiłam drogę. To mi się nigdy nie zdarzyło.

Wyglądał na smutnego, słuchając, jak to mówię.

- Nigdy nie jest za późno, aby realizować swoje marzenia. I wciąż jesteś młoda. Jeśli czegoś naprawdę pragniesz, powinnaś za tym pójść.

- Już nie jestem pewna, czego chcę. Od tego czasu wiele się zmieniło. Ale część z tego, dlaczego kocham śpiewać, gdy jestem przed kamerką, jest taka, że satysfakcjonuje mnie występowanie przed publicznością. Co jest niedorzeczne, wiem, bo większość moich występów nie przypomina Broadway'u. I nikt nie jest naprawdę zainteresowany tym, jak śpiewam. - Chrząknął. – Cóż, z wyjątkiem ciebie.

Jego ton był poważny.

- To wcale niedorzeczne. To naprawdę ma sens. Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś. – Przerwał. – Dlaczego zajmujesz się kamerką? Chodzi wyłącznie o pieniądze? Czy może podoba ci się to?

- Głównie z powodu pieniędzy. Trudno byłoby zrezygnować z tego. To więcej niż mogę zarobić, praktycznie bez dyplomu.

Już wcześniej powiedziałam mu prawdę, że w ciągu dnia pracuję w restauracji a kamerkami zajmuję się w nocy. Bycie dziewczyną z kamery, było bardzo męczące, psychicznie i fizycznie. Chociaż miałam możliwość robienia tego

w pełnym wymiarze godzin, nie mogłam wyobrazić sobie więcej niż kilka godzin, w ciągu nocy. Więc, poświęciłam wysokie zarobki dla zdrowia psychicznego.

Była jedna rzecz, o której zawsze chciałam mu powiedzieć. Wydaje się, że teraz jest właściwy czas, aby to zrobić.

- Miałaś rację, Ryder.

- Na temat?

- W tę noc, kiedy przypadkowo zobaczyłeś w kamerze, jak płaczę, kiedy zapomniałam ją wyłączyć po moim występie – coś zdarzyło się na prywatnym czacie.

Wypuścił długi oddech.

- Kurwa. Wiedziałem.

Przytaknęłam.

- Mężczyzna, który zapłacił za niego, poprosił mnie, abym się dla niego masturbowała. Na początku wszystko było normalne, ale mniej więcej w połowie, znikąd, zaczął wypluwać na mnie rzeczy, nazywając mnie "brudną dziwką" i "paskudną szmatą". Nie po raz pierwszy przydarzyło mi się coś takiego, ale sposób, w jaki to zrobił, tak nagle - jak Jekyll i Hyde - naprawdę mnie przeraził. Zakończyłam czat, ale to naprawdę mną wstrząsnęło.

- Kurwa. Tak mi przykro, że musiałaś przez to przejść.

- Wchodząc w to wiedziałam, że napotkam pewną liczbę dupków.

Jego twarz była czerwona.

- Ale to niczego, kurwa, nie usprawiedliwia.

- W każdym razie, twoja wiadomość e-mailowa, która pojawiła się po tym zdarzeniu – sprawiła, że zaczęłam płakać, ale nie w zły sposób. Uświadomiłam sobie, że są tam dobrzy faceci, którzy nie będą brzydzić się sposobu, w jaki

zarabiam na życie. Przywróciłeś moją wiarę w ludzkość, nawet jeśli nie zdawałeś sobie z tego sprawy. Naprawdę, bardzo potrzebowałam tej wiadomości.

Ryder wyglądał tak, jakby nie wiedział, czy być szczęśliwym, czy smutnym z powodu tego, co właśnie przyznałam.

- Cóż, cieszę się, że mogłem to dla ciebie zrobić. Byłem naprawdę zaniepokojony, a nawet jeszcze cię nie znałem. Nie wiedziałem, że staniesz się ważną częścią moich dni. Nigdy nie będę w stanie odwdziżyć ci się za to, że wyciągnęłaś mnie z tego bagna, w którym byłem.

To ja powinnam mu dziękować.

- Nic takiego nie zrobiłam.

- Jesteś dobrym człowiekiem. Dajesz z siebie wszystko, żeby uszczęśliwić innych, bez względu na to, czy zdajesz sobie z tego sprawę, czy nie. Wiem, że zajmujesz się kamerką dla pieniędzy. Ale wkładasz w to swoje serce i duszę. Słuchasz zmartwień innych. Dajesz prawdziwą radę, która pochodzi z wewnątrz, i wyśpiewujesz przy tym swoje serce. Uśmiechasz się, nawet gdy nie czujesz się świetnie, ponieważ jesteś wytrawnym profesjonalistą. – Ryder wpatrywał się we mnie. – Jestem pewien, że gdybym powiedział o tobie moim przyjaciołom, oni by tego nie zrozumieli. Powiedzieliby mi, że zwariowałem. Ale jeśli to jest szalone, nie chcę być normalny, ponieważ nie pamiętam, kiedy byłem szczęśliwszy.

Czułam, jakby jego dusza przemawiała w tym momencie do mojej, ponieważ byłam tak bardzo szczęśliwa, jak nigdy. Moje życie było mroczne od paru lat, a kontakt z Ryderem dał mi coś, na co każdego dnia czekam, coś tylko dla mnie i nikogo innego. Był moją prawdziwą przyjemnością.

Wiedziałam, że to się źle skończy. To była tylko kwestia czasu, zanim zmęczy się ograniczeniami, które ustanowiłam. Jego prawdziwe życie miałoby na

to wpływ, a korespondowanie ze mną online, odeszłoby na boczny tor. To, co mieliśmy, zniknie. Ale nawet wiedząc o tym, nie zamierzałam odejść pierwsza.

Nikus001

Rozdział 6...

...Ryder

Nazywają to Nowym Jorkiem Indii. Bombaj był nie tylko kolebką indyjskiego kina, ale także mekką zakupów i handlu. Teraz, kiedy tu byłem, nie mogłem uwierzyć, że nie chciałem tu przyjechać.

- Tak się cieszę, że znalazłeś trochę czasu, by do mnie zadzwonić – powiedziała Eden.

W ciągu ostatnich kilku dni, mój harmonogram nie pozwalał na rozmowę z moją ulubioną dziewczyną z kamery. Ale w końcu znalazłem chwilę, żeby z nią porozmawiać przez wideo czat.

- Tęskniłem za tobą. Musiałem znaleźć czas. – Dobrze było zobaczyć jej twarz. To było jeszcze piękniejsze, bo nie widziałem jej przez jakiś czas, więc było to prawie jak zobaczenie jej po raz pierwszy od nowa.

- Dziwnie się czułam nie rozmawiając z tobą. Opowiedz mi o Indiach.

- Indie są jak trąba powietrzna, ale mam z tego niezły ubaw. Ta podróż zdecydowanie przerosła moje dotychczasowe oczekiwania. Jestem w Bombaju, który jest stolicą rozrywki. Jest tu gorąco jak w piekle. Mam przewodnika, Ruperta. W pierwszy dzień przyjechał, żeby zabrać mnie na przejażdżkę motocyklem. Tak właśnie wszystko zwiedzam - z tyłu tego małego, chudego kolesia na motorze.

- Wow. Bądź ostrożny.

- Tak, innego dnia trafiliśmy na monsun. To naprawdę nie było zabawne. Strumień powietrza tutaj jest szalony. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego. To będzie cud, jeśli wrócę do domu żywy.

Skuliła się.

- O mój, Boże. Nie mów tak!

- Żartuję – tak jakby.

- Ale dobrze się bawisz?

- Tak, bardziej niż się spodziewałem. Mimo to, w ciągu dnia jestem zajęty, dlatego nie mogłem się oderwać przez ostatnie kilka dni, żeby porozmawiać. Spotkanie po spotkaniu. A w nocy Rupert pokazuje mi wszystko, zabierając mnie do najbardziej gorących miejsc. Wczoraj zabrał mnie na spacer wzdłuż morza Arabskiego. To było naprawdę, cholernie, niesamowite. Dużo o tobie myślałem podczas tego spaceru.

- Naprawdę?

- Tak, myślałem o tym, jak przypominasz mi ocean, ogromną tajemnicę.

Eden uśmiechała się, ale to nie wydawało się szczere. Coś zdecydowanie ją niepokoiło.

- Wszystko w porządku? – Zapytałem.

- Tak. Wszystko w porządku. – Zawahała się, a potem zaczęła zdejmować bluzę z kapturem. – Poczekaj. Muszę to zdjąć. Jest mi gorąco. – Nigdy nie narzekała, że jest jej gorąco. Zazwyczaj było odwrotnie; zawsze marzła.

Patrzyłem, jak unosi ją ponad głowę. Pod spodem była ubrana w koszulkę, którą widziałem tylko przez chwilę, zanim ją zdjęła, ukazując pod nią podkoszulek. Ale widziałem koszulkę wystarczająco długo, aby dostrzec to, co było z przodu: Grill Ellerby'ego od 1985 roku.

Szybko ją szarpnęła, jakby nie chciała żebym ją zobaczył, ale było już za późno. Widziałem. I ta nazwa pozostanie wyryta w mojej pamięci.

- Kiedy wracasz do domu? – Zapytała.

- 29.

- W porządku. - Jej wyraz twarzy nadal wydawał się ponury.

- Wydajesz się trochę przygnębiona. Na pewno wszystko w porządku? –

Spytałem.

- Tak. Po prostu...ostatnie kilka dni były dość stresujące. Nic specjalnego. A nie rozmawianie z tobą każdej nocy, było do bani.

Tęskniłem za rozmową z nią.

- Wiem. Przykro mi.

- Nie powinno. To nie twoja wina. – Poprawiła swoją pozycję na łóżku i powiedziała: – Opowiedz mi więcej o Indiach.

Choć podejrzewałem, że udaje chęć zmiany tematu, odpowiedziałem na jej pytanie.

- Cóż, słyszałaś o Taj Mahal?

- Tak, to ten wielki pałac?

- Tak. To także jest tutaj. Ale jest daleko od miejsca, w którym mieszkam. Myślałem o tym, żeby go zobaczyć, zanim wyjadę. Jeśli to zrobię, to pstryknę kilka zdjęć i wyślę je pocztą e-mail do ciebie.

- Bardzo bym chciała. – Uśmiechnęła się.

- Jutro Rupert zabierze mnie na ślub kuzynki. Nie jestem pewien, czy chcę iść, ale on nalega. Mówi, że miło spędzę czas.

- Indyjskie dziewczęta będą próbowały uwiesić się na gorącym, amerykańskim facecie. Uważaj.

Prawdopodobnie nie był to właściwy moment, aby przyznać, że już kilka razy zostałem zaproszony na randkę przez znane aktorki z Bollywood, które spotkałem.

- Czy to sprawia, że jesteś zazdrosna?

Zawahała się, zanim odpowiedziała.

- Tak.

- Czy to źle, że mnie to uszczęśliwia?

- Po prostu nie zadurz się w nikim, podczas swojego pobytu.

Nie wyglądała tak, jakby żartowała. To był pierwszy raz, kiedy Eden była tak wrażliwa przy mnie. To była miła odmiana, od bycia zazdrosnym dupkiem z powodu jej występów przed kamerką.

- Naprawdę martwisz się tym? – Spytałem.

- Wiem, że zachowuję się niedorzecznie. – Wymamrotała. – Nic z tego nie ma sensu.

- Zakochanie się w kimś, kto jest oddalony o pół świata i mieszka w Indiach, ma taki sam sens jak zakochanie się w dziewczynie z kamerki, z którą nigdy nie będę mógł się spotkać.

Mimo napiętego tonu naszej rozmowy udało mi się wydobyć z niej prawdziwy uśmiech, zanim się rozłączyliśmy.

Jeszcze nigdy, w całym moim życiu, nie widziałem takiego ślubu.

Pan młody przyjechał, w pieprzonym, powozie, który był ciągnięty przez dwa konie. Wszyscy goście tańczyli przed nim, gdy prowadzono go do oblubienicy.

Klaksony w samochodach trąbiły, a ludzie skandowali.

Podczas przyjęcia trochę za dużo wypilem i postanowiłem opowiedzieć Rupertowi wszystko o Eden. Ku mojemu zaskoczeniu, nie wyglądał na zszokowanego. Błędnie wziąłem go za nieco bardziej konserwatywnego. Ale bardzo mu się podobała historia tego, jak się poznaliśmy.

- Jest takie stare hinduskie przysłowie, o którym mówiła moja babcia – powiedział. – Nie wiem dokładnie, jak to przetłumaczyć na język angielski, ale istota jego brzmi: jeśli miłość nie jest szalona, to nie jest miłość.

Miłość. Cholera. Nie, to nie może być miłość.

- Nie jesteśmy w tym punkcie. To nie tak. – Zachichotałem. – Nawet się nie spotkaliśmy.

Prawda? To nie jest miłość? Kurwa, jeśli wiem, co tak naprawdę czuję.

- Jesteś tego pewien? Cały czas mówiłeś o niej przez pół godziny, a twoje oczy rozjaśniły się bardziej niż widziałem, odkąd tu jesteś.

To było trochę niepokojące.

- Naprawdę?

- Tak.

- Cóż, umieściłbym to w kategorii obsesji, zanim nazwałbym to miłością.

- Bez względu na to, jak to nazwiesz, chodzi mi o to, że miłość powinno się tak odczuwać – bezsensownie i z ryzykiem – nawet, jeśli to dla danej osoby nie ma najmniejszego sensu. Poznałeś ją w dość szalonych okolicznościach, ale kogo to obchodzi? Jeśli jest tak, jak powinno być, to ona się pojawi. Jest pewnie wystraszona. Jeśli połączenie, o którym mówisz, jest prawdziwe, żadne z was nie będzie w stanie go powstrzymać.

- Tak myślisz, huh?

- Ja to wiem – powiedział. – Ale na wypadek, gdybyś myślał, że to nie zadziała, moja kuzynka Saanvi chce cię poznać. – Wskazał na jeden z kątów pokoju. – Jest tam.

Kiedy spojrzałem w tamtą stronę, piękna, ciemnowłosa dziewczyna z ogromnymi, brązowymi oczami, wpatrywała się we mnie. Czy ona cały patrzyła w naszą stronę? Nawet nie zauważyłem.

Ubrana w jasne sari w kolorze morskiej fali, zdobiona złotem, była prawdopodobnie najładniejszą dziewczyną w tej sali i zdecydowanie wyróżniała się z tłumu. Ale mimo to, nie miałem ochoty z nią rozmawiać, nie miałem nawet ochoty na jakąkolwiek przelotną przygodę, kiedy byłem w Indiach. Miałem wrażenie, że w jakiś sposób zdradzę Eden. To było do bani, ponieważ nawet nie byliśmy ze sobą, w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Kiedys pomyślałbym, że Saanvi była najpiękniejszą dziewczyną na świecie. Ale teraz, ten tytuł był zarezerwowany dla tajemniczej dziewczyny znikąd w USA.

Rozdział 7...

...Eden

Odliczałam dni, do przyjazdu Ryder'a. Jego powrót z Indii nie nadszedł wystarczająco szybko. Dziś była pierwsza noc, kiedy wszystko wróci do "normalności" - jeśli tak można nazwać relację między nami.

Nienawidziłam mojego stanu emocjonalnego przez ten cały czas, kiedy go nie było. To przypominało mi o tym, jak bardzo uzależniłam się od jego towarzystwa i jak ciężko mi będzie, gdy wszystko nieuchronnie się skończy.

Każdej nocy zastanawiałam się, czy umawia się z kimś, lub czy zdaje sobie sprawę, że życie jest o wiele bardziej ekscytujące niż bycie w domu każdej nocy i rozmawianie ze mną przez internet. Nie miałam możliwości, żeby podróżować po świecie i żyć tak, jak on. Nie zdawał sobie sprawy, że rozmowa z nim była punktem kulminacyjnym, każdego mojego dnia.

Martwił mnie fakt, że tak się do niego przywiązałam. Moja praca miała być sposobem na przetrwanie. Ale pozwoliłam, żeby sprawa z Ryder'em wymknęła się spod kontroli i nic nie mogłam na to poradzić. Zabrnęłam za daleko.

Kilka razy udało nam się sprawić, żeby nasze grafiki współgrały, gdy był nieobecny, a i tak kiepsko ukrywałam swój nastrój. Mimo, że próbowałam, ciągle pytał mnie, czy wszystko w porządku. W ten sposób wiedziałam, że moje wysiłki

zmierzające do ukrycia moich prawdziwych uczuć, były daremne. Zaskoczyło mnie to, że zawsze był w stanie je przejrzeć.

Dziś w nocy sprawy potoczą się trochę inaczej. Będziemy rozmawiali na Skype po raz pierwszy, od jego powrotu do domu. Kiedy pojechał do Indii i nasz czas był ograniczony, zdecydowaliśmy się używać Skype'a do naszych czatów, zamiast prywatnego pokoju na stronie. Skype był łatwiejszy w komunikacji i ogólnie pozwalał na większą elastyczność. Wysłał mi wiadomości na Skype z informacją, że będzie dzwonił do mnie o jedenastej. Powiedziałam mu, że dziś potrzebuję odpocząć od strony z kamerkami, że potrzebuję przerwy.

Mój odpoczynek polegał na tym, by spędzić wieczór na słuchaniu muzyki, czekając na jego telefon.

Czekając z niepokojem, ułożyłam włosy i krzątałam się po pokoju z telefonem, aż komputer zaczął dzwonić.

Jego twarz rozświetliła ekran.

- Hej, piękna. Wróciłem.

- Witaj w domu.

Witaj w domu. Jego uśmiech stał się dla mnie domem. Moje ciśnienie krwi zmalało na jego widok.

- Cieszę się, że jestem w domu. Nie mogę uwierzyć, że zrobiłaś sobie wolne. Zaslługujesz na to. Nie sądzę, żebyś miała jakąkolwiek przerwę, odkąd cię poznałem.

- Myślę, że masz rację. Nie miałam.

Teraz, kiedy znów był tuż przede mną, w tym samym kraju, czułam się o wiele lepiej. – Tęskniłam za tobą. To znaczy, wiem, że utrzymywaliśmy kontakt, ale to nie było to samo.

- Też za tobą tęskniłem. Jak szalony, Eden.

Jak szalony. Czasami to wszystko tak wyglądało.

- Cieszysz się, że wyjechałeś?

- Zdecydowanie tak. Zdobyłem wiele dobrych kontaktów i nauczyłem się wielu rzeczy, na temat międzynarodowego rynku. To było zdecydowanie warte podróży.

- To dobrze.

Po krótkiej przerwie zapytał:

- Co się dzieje? Coś cię trapi. Tak było, odkąd wyjechałem do Indii. –

Skrzywił się. – Już ci na tym nie zależy?

- Nie! – Szybko odpowiedziałam. – Wprost przeciwnie.

Wydawał się naprawdę zdezorientowany.

- Czy możesz być ze mną szczerą? Proszę? Powiedz mi, co czujesz.

- Nie wiem, co czuję... po prostu boję się.

- Dlaczego?

Bo nie powinnam się w tobie zakochać.

- Byłam nieszczęśliwa, kiedy cię nie było. Brakowało mi możliwości porozmawiania z tobą w nocy. I to mnie naprawdę zaniepokoiło.

- Co złego jest w tych odczuciach?

- Uzgodniliśmy, że nasze relacje pozostaną takimi, jakimi są - wirtualne - i czuję, że tracę kontrolę nad swoimi uczuciami do ciebie.

- Więc pozwól mi cię odwiedzić. Powiedz mi, gdzie mieszkasz. Złapię najszybsze połączenie lotnicze, jakie da się.

- Nie mogę.

- Dlaczego nie?

- Boję się, że to wszystko zmieni. Uwielbiam sposób, w jaki rzeczy są teraz.

– Łza spłynęła po moim policzku .

- Nie wyglądasz tak, jakbyś to uwielbiała. Twoja twarz jest, w pierdolonych, łzach.

- Tak właśnie musi być.

Patrzył, jak wycieram oczy, zanim powiedział:

- Sprawiam ci ból, Eden. Nigdy w życiu nie chciałem niczego więcej niż czuć twój zapach, dotykać cię, trzymać... i wiele więcej. Rozumiem, że jest coś, czego nie chcesz mi powiedzieć i jak do tej pory zaakceptowałem to. Ale to jest, cholernie, trudne.

Po raz pierwszy przyznał się do fizycznej potrzeby mnie. Zawsze był kwintesencją dżentelmena – aż do bólu. Czasami kwestionowałam jego pociąg do mnie.

- Dlaczego wcześniej mi nie powiedziałeś, że pragniesz mnie w ten sposób - fizycznie? – Spytałam.

- Czy to nie jest oczywiste, jak bardzo cię pragnę?

- Cóż, nigdy... no wiesz, o nic mnie nie prosiłeś. Ciągle czekałam, chcąc, żebyś...

- Poprosił cię? – Jego głos graniczył z wściekłością. - Czy nie masz wystarczająco dużo, pieprzonych, mężczyzn proszących cię o sex przysługi?

- Ale ty jesteś inny. Ja... – Powstrzymałam się, wiedząc doskonale, co naprawdę chciałam powiedzieć.

Czuję, że mogłabym cię pokochać... albo coś w tym stylu.

To była myśl, która, jak wiedziałam, była kompletnie szalona.

- Co, Eden? Co?

Mój głos się załamał.

- Jesteś jedynym mężczyzną na świecie o którym marzę, żeby mnie pragnął.

- Pragnę cię...tak bardzo. – Przeczesał palcami włosy, po czym sfrustrowany pociągnął za nie. – Ale nie chcę patrzeć, jak pieprzysz się za pomocą wibratora - rozumiesz? Zawsze się bałem, że myślisz, że tego właśnie chcę. Uwarunkowałam się w tym, że mężczyźni oczekują tego od ciebie - tego jednostronnego show. Pragnę cię – całej ciebie, łącznie z ciałem. Ale na samym początku obiecałem ci, że nie będę naciskać, dopóki sama nie zdecydujesz się dobrowolnie powiedzieć mi, kim jesteś i gdzie mieszkasz. – Roześmiał się ze złością. – Myślisz, że cię nie pragnę? Jak myślisz, dlaczego pozwalam ci widzieć mnie tylko od pasa w górę?

Powiedziałam pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy.

- Sądziłam, że to dlatego, że masz małego fiuta.

Wybuchnął śmiechem.

- Mądrała.

- Żartuję. Mam nadzieję, że wiesz o tym.

- *Zawsze* jestem dla ciebie twardy, Eden. *Zawsze*.

- Naprawdę?

- Tak. I zamieniam się też w zazdrosnego kutasa.

- Zazdrosny? Myślałam, że to ja jestem zazdrosna.

- Poważnie. Czy masz pojęcie, jak ciężko mi jest, gdy co noc wchodzisz na prywatne czaty? To twoja praca i ja to szanuję ale szczerze mówiąc, nie mogę nawet o tym myśleć. Były momenty, kiedy zastanawiałem się nad wysłaniem ci tak dużo pieniędzy, żebyś już nigdy więcej nie musiała tak pracować ale wiem, że nie przyjąłabyś ich, ponieważ nie jesteś taką osobą. Nie mogę ci mówić, co masz robić.

Bolała mnie świadomość tego, że przez moją pracę jest taki niespokojny.

- Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że moje występy przed kamerą cię drażnią.

- Kurwa tak, drażnią. Nie mogę pogodzić się z tym, że rozkładasz nogi przed innymi mężczyznami, pokazując im swoją cipkę z bliska, podczas gdy oni walą konia. Aż mnie mdli od tego.

Moje serce zaczęło bić szybciej - nie tylko z powodu szoku, wywołanym jego przyznaniem się do tego, ale też dlatego, że znajomość mojej pracy wzbudzała w nim zazdrość. Pragnęłam jego zazdrości, wiedząc, że troszczy się o mnie w zaborczy sposób.

- Dlaczego nic nie powiedziałaś? – Zapytałam.

- Czy to coś zmieni? Powinnaś być w stanie zrobić wszystko, co tylko chcesz, ze swoim życiem. To nie znaczy, że mi się to musi podobać. Ale jestem już wystarczająco dojrzałym mężczyzną, by to zaakceptować.

- Ale twoje uczucia są dla mnie ważne. Jeśli coś ci przeszkadza, chcę o tym wiedzieć.

- W porządku... przeszkadza mi to, że nie mogę cię zobaczyć osobiście. Co ty na to?

Wypuściłam sfrustrowany oddech.

- Jest słuszny.

Oboje zamilkliśmy. Prawdopodobnie, to nasza pierwsza sprzeczka.

Po chwili wykonał gest palcem wskazującym.

- Chodź tu.

- Gdzie?

- Przybliź się - wyszeptał. – Przyciśnij usta do ekranu.

Zrobiłam tak, jak powiedział, i patrzyłam, jak przybliży swoją twarz w kierunku kamery. Jęknął, kiedy delikatnie mnie pocałował - lub udawał, że to robi.

Ryder uśmiechnął się.

- Od dawna chciałem to zrobić.

To nie było prawdziwe, ale dla mnie było ważne.

- Czy to był nasz pierwszy pocałunek?

- Mam smugi na ekranie, żeby to udowodnić.

Obliziałam usta, jakby to było prawdziwe.

- To nie wystarczy.

- To nigdy nie będzie wystarczające, Eden.

- W takim razie zrobmy dziś coś więcej – powiedziałam.

- Miałem na myśli tą całą wirtualną rzecz. To nigdy nie wystarczy.

- Wiem. Ale dzisiaj chcę z tobą zrobić coś więcej. Jesteś pierwszym mężczyzną od dłuższego czasu, dla którego chcę robić różne rzeczy – i nie tylko dla ciebie, dla mnie również.

Wpatrywał się we mnie intensywnie

- Czy mogę zadać ci pytanie?

- Jasne.

- Kiedy... występujesz, czy stajesz się wilgotna? Chodzi mi o to, czy naprawdę jesteś podekscytowana, kiedy wiesz, że ktoś wali sobie, patrząc na twoje ciało, czy tylko udajesz?

- To zabawne, że o to pytasz; właściwie to starałam się to zbadać.

- Zbadać to? Czy w twojej klasie jest jeszcze jedno wolne miejsce?

Ponieważ, chciałbym się zapisać.

To mnie rozśmieszyło.

- Chodzi mi o to, że... dobra, istnieje różnica między prawdziwym pobudzeniem a jego aktywacją. Określa się to mianem

"nonkonkordancja seksualna"¹³. Tak się dzieje, gdy twoje ciało reaguje na sygnał o podłożu seksualnym, nawet jeśli tego nie chcesz. Jest to reakcja fizjologiczna, nie oparta na przyjemności a na pojawiającej się idei czegoś seksualnego. To bardzo obojętny sposób wywoływania podniecenia.

- Więc mówisz, że samo myślenie o seksie, o prostym akcie, powiedzmy, masturbacji - nawet jeśli tego nie chcesz – sprawi, że twoje ciało będzie w stanie na to zareagować. Ale nie będziesz czuć przy tym pożądania.

- Dokładnie. To jest po prostu pierwotna, prawie automatyczna reakcja. Jest więc różnica między tym, a tym co czuję, kiedy patrzę na ciebie, co jest prawdziwą reakcją, prawdziwym pobudzeniem.

- Co czujesz, kiedy patrzysz na mnie? – Zapytał.

Jak mogę to opisać?

- Wszystkie moje zakończenia nerwowe stoją na baczność. Jestem niesamowicie świadoma każdego twojego ruchu, każdego wyrazu twarzy. To mieszanka podniecenia i komfortu, ponieważ ci ufam.

Oparł się o łóżko.

- Powiedz mi więcej.

- Kiedy rozmawiamy, moje sutki są zawsze twarde, a czasami robię się mokra, od samej twojej obecności, nawet gdy tylko rozmawiamy.

- Więcej – powiedział.

- Czuję, jak mięśnie między moimi nogami kurczą się na sam dźwięk twojego głosu. Nawet zanim się przekonałam, jak wyglądasz, twój głos sprawiał, że byłam mokra.

Odchylił głowę do tyłu i wypuścił drżący oddech.

- Zabijasz mnie. Wiesz o tym?

¹³ OK pierwsze slysze / Mało się czyta to i słownictwo ubogie ;)

- Pragniesz mnie? – Zapytałam.

Podniósł głowę i spojrzał mi prosto w oczy.

- Eden, od pierwszej nocy, kiedy cię zobaczyłem, bez przerwy cię pragnę. I to do tego stopnia, że nie chcę być z kimś innym fizycznie, zamiast tego wolę wejść do internetu i patrzeć na ciebie, rozmawiać z tobą, myśleć o tobie. I to jest całkowicie popieprzone.

- Ja też czuję to samo. Może wydawać się, że jestem frywolna w sprawach seksu patrząc na to, jak zarabiam na życie ale kiedy dochodzi do wpuszczenia kogoś do środka – w każdym znaczeniu tego słowa - nie jest to dla mnie łatwe. Nigdy nie byłabym w stanie tego robić, gdyby ci wszyscy mężczyźni naprawdę mnie dotykali.

- To jedyna pocięcha dla mnie – powiedział. – Że nie mogą cię dotknąć.

Moje dłonie zaczęły się pocić.

- Czy mogę cię o coś zapytać?

- Oczywiście – powiedział.

- Mówiłeś, że nie chcesz być z nikim innym fizycznie... ale, czy byłeś? Uprawiałeś seks z kimkolwiek, odkąd zaczęliśmy rozmawiać?

Zawahał się.

- Nie, odkąd poznaliśmy się. Jeszcze nigdy tak długo nie obywałem się bez rzeczywistego seksu.

Oblała mnie ulga, która po chwili odeszła.

- Pragnę cię, teraz - sapnęłam.

Spojrzenie w jego oczach powiedziało mi, że traci kontrolę, nad którą tak ciężko pracował.

Położył się.

- Pokaż mi, jak bardzo.

Powoli ściągnęłam koszulę przez głowę. Moje piersi były ciężkie, gdy wysuwały się z tkaniny. Moje ciało buzowało od samej perspektywy tego, że zobaczę go więcej.

- Twoje sutki są takie twarde. Czy to dla mnie?

- Tak – zaczerpnęłam oddech. - Chcę zobaczyć cię więcej, Ryder.

Zacisnął zęby.

- Chcesz zobaczyć, jak bardzo cię pragnę? Czy tego właśnie chciałaś przez cały czas?

Mój oddech był ciężki.

- Tak.

- Wszystko, co musiałaś zrobić, to zapytać, kochanie. – Rozpiął dzinsy i przesunął swoje ciało tak, że mogłam zobaczyć jego cudownie twardego kutasa, który na czubku błyszczał od preejakulatu. Powoli pompował go dłonią w górę i w dół, gdy zacisnął zęby i powiedział: – Nie ma chwili, w której nie byłbym twardy dla ciebie. Po prostu tego nie możesz dostrzec.

Moje oczy przykleiły się do jego dłoni, poruszającej się po jego jedwabistym, twardym trzonie.

- Teraz mogę.

Zaczął pompować mocniej.

- I co ty na to?

Ryder był bardziej wyposażony niż większość mężczyzn, których widziałam nago.

- To najpiękniejszy kutas, jaki kiedykolwiek widziałam, i przysięgam na Boga, że tym razem nie kłamię. – Roześmiałam się.

- Pomimo tego, że się śmiejesz, wierzę ci.

- Wiesz, że to prawda. Wiesz, że jesteś pięknym mężczyzną. – Zsunęłam rękę do pasa. – Czy chcesz, żebym zdjęła majtki?

- Tak. Chcę zobaczyć, jak bardzo jesteś mokra.

Zdjęłam szorty i koronkowe stringi, umieszczając je bliżej kamery, żeby mógł zobaczyć mokrą plamę.

- Kurwa – jęknął.

- To prawdziwe podniecenie.

Wydał gardłowy dźwięk.

- Teraz mnie zabijasz. Chciałbym poczuć zapach tej tkaniny, chciałbym cię posmakować.

Przesunęłam dłoń do łechtaczki i potarłam ją, gdy patrzyłam, jak wali konia.

- Rozłóż dla mnie nogi, Eden.

Zrobiłam tak, jak powiedział.

- Czego jeszcze pragniesz?

- Chcę, żebyś robiła, to co chcesz. Chcę po prostu patrzeć.

- Wyobrażasz sobie, że twoja ręka jest moją cipką?

- Przez cały czas.

Kiedy przestaliśmy rozmawiać i cieszyliśmy się przyjemnością z naszego wspólnego aktu, pomyślałam o tym, co się zmieniło. Czułam się o wiele bardziej bezbronna niż podczas pracy, ponieważ, każda prosta część tego była prawdziwa, a nie mechaniczna.

Szybko stracił kontrolę. Nie było nic bardziej seksownego niż odgłos jego oddechu, kiedy mnie obserwował, obserwowanie, jak jego ciało drży, gdy osiąga punkt kulminacyjny. Uwielbiałam patrzeć, jak dochodzi, i podążać za nim, w tym samym momencie.

Ryder oparł się o zagłówek.

- Wygrałaś.

Moja klatka piersiowa unosiła się i opadała.

- Co wygrałam?

- W końcu zamieniłaś mnie w zбочzonego kamerkowgo Johna, którego głównym celem jest mój następny orgazm - ponieważ jestem całkowicie gotowy, żeby znów to zrobić.

- Nie ma w tym nic złego.

To był mój pierwszy prawdziwy orgazm przed kamerą, ponieważ nie czułam się jakbym była przed nią. To było prawdziwe doświadczenie seksualne.

Niklus001

Rozdział 8...

...Ryder

Myślę, że to musiało się wydarzyć.

Mieszkając w tym samym mieście, nie było mowy, żebym uniknął spotkania z Mallory i jej nowym facetem. W końcu to się stało, gdy najmniej się tego spodziewałem.

Byłem w środku Gaju, od niechcienia przechadzając się z lodem w dłoni. To był bardzo relaksujący dzień. Mój ojciec był poza biurem, a ja wyszedłem wcześniej, żeby kupić kilka rzeczy po pracy. Słońce już zachodziło. To był jeden z rzadkich momentów, kiedy po prostu się wyluzowałem.

Postacie.

Moje serce opadło. Była tam z nim ręka w rękę, gdy wpatrywali się w okno sklepu, przy barze Barney'a.

W pierwszym momencie chciałem uciec w przeciwnym kierunku, ale część mnie wiedziała, że wykorzystanie szansy, jaką los postawił przede mną, było lepszą opcją. To nie będzie łatwiejsze, nawet trzy miesiące później. Musiałem się z tym pogodzić, żeby nieznane nie miało już znaczenia. To był ostatni krok przed ruszeniem z miejsca a przynajmniej tak mi się wydawało.

Mallory wyglądała dobrze. Miała długie, czarne włosy związane w kucyk i miała na sobie białe rybaczki i dopasowany top. Moje oczy spoczęły na dłoni

faceta na jej tyłku. Poczulem się niezręcznie ale nie byłem tak zdenerwowany, jak myślałem.

Widziałem wcześniej zdjęcie tego faceta, Aarona, ponieważ mój przyjaciel Benny, wiecznie pomocny nośnik dobrych wiadomości, zrobił zrzut ekranu z Facebooka. W głębi duszy ucieszyłem się, widząc, że choć był przystojnym mężczyzną, był znacznie niższy ode mnie.

Zmusiłem się, by podejść do nich i powiedzieć:

- Hej. – Wyszło prawie zbyt entuzjastycznie.

Mallory wzdrygnęła się, gdy zdała sobie sprawę, że stoję przed nią.

- Cześć. – Przełknęła ślinę, wyglądając na wyjątkowo zakłopotaną.

Od razu zwróciłem się do faceta.

- Ty musisz być Aaron.

Skinął głową.

- Tak.

Wyciągnąłem rękę.

- Jestem...

- Wiem, kim jesteś - powiedział, chwytając moją dłoń.

Oczywiście. W świecie Mallory byłem niesławny - w wielkiej księdze jej życia, prawdopodobnie byłem największym antagonistą. Byłem pewien, że wypełniła ją wszystkimi szczegółami naszego rozstania, co było doskonałym przykładem tego, czego nie należy robić w związku. Mimo to, kochałem ją. Chciałem, żeby całkowicie zamknęła ten rozdział i miałem możliwość, żeby dać jej to.

Schowałem swoją dumę.

- Hej, słyszałem, że można ci pogratulować.

Odchrząknęła.

- Tak. My... zaręczyliśmy się. – Zamiast wyciągać rękę, jak to robi większość kobiet, żeby pokazać pierścionek zaręczynowy, schowała ją za plecy, jakby chciała ukryć go przede mną.

Interesujące. Nie jestem pewien, czy to coś znaczyło ale to zauważyłem.

To było dziwne. Zawsze wyobrażałem sobie, że ten moment będzie znacznie gorszy niż tak naprawdę jest. Nie czułem się komfortowo, rozmawiając z Mallory i jej narzeczoną ale chciałem, żeby była szczęśliwa. Moje problemy z tym, jak się zakończył nasz związek, miały więcej wspólnego z moją winą niż cokolwiek innego.

- Chcę, żebyś wiedziała, że życzę ci wszystkiego najlepszego. Naprawdę się cieszę, że wpadłem dziś na ciebie, ponieważ prawdopodobnie nie udałoby mi się tego powiedzieć, w inny sposób.

Część mnie wciąż ją kochała. Zawsze będzie.

Jej oczy wpatrywały się we mnie.

- Dziękuję, Ryder. To wiele dla mnie znaczy.

Zacisnąłem usta i kiwnąłem kilka razy głową, zanim powiedziałem:

- Cóż, nie będę was dalej zatrzymywał.

Spojrzenie Mallory zatrzymało się na mnie, jej oczy przysłaniało tak wiele niewypowiedzianych słów. Wiedziałem, że gdyby Aaron nie stał obok niej, może uwolniłaby niektóre z nich.

Zastanawiałem się, czy tak właśnie będzie z nami zawsze – po prostu smuga dziwnych emocji i napięć - czy pewnego dnia, będziemy w stanie przejść obok siebie z sympatią. Może kiedyś przeszłość pozostanie przeszłością ale spojrzenie na jej twarzy sprawiło, że odniosłem wrażenie, jakby w tej chwili przeszłość wciąż była bardzo obecna.

Podniosłem rękę.

- Cześć.

- Cześć – powiedziała. Aaron po prostu skinął głową.

Gdy odszedłem, poczułem spokój. Stawienie jej czoła było ostatnim krokiem w pozbyciu się negatywnej energii, którą nosiłem na barkach. Być może nie wszystko było idealnie wyprostowane między nami ale przynajmniej stanąłem z nią twarzą w twarz.

Wiedziałem, że znaczna część mojego spokoju pochodziła od Eden, bez względu na to, jak bardzo było to popieprzone. Pojawiła się w momencie, kiedy naprawdę potrzebowałem odwrócenia uwagi. Ale to, co mi dała, było czymś znacznie więcej. Myślałem, że jestem martwy w środku, dopóki nie pomogła mi znów się przebudzić. Być może nie chciała w pełni otworzyć się przede mną, ale byłem pewien, że jej na tym zależy. I poczucie, że naprawdę się o mnie troszczyła, było czymś, co dało mi tylko kilka osób w całym moim życiu.

W miarę upływu czasu, zacząłem coraz bardziej zastanawiać się nad tym, kim naprawdę była Eden i co przede mną ukrywała. Nie sądziłem, że będę w stanie dalej tak funkcjonować.

Sytuacja powoli mnie łamała.

Tej nocy byłem bardziej zdeterminowany niż kiedykolwiek, by przekonać Eden, do przeniesienia naszego związku na wyższy poziom. Rozmowa, którą zaplanowałem z nią, wciąż odgrywała się w mojej głowie. Dałbym jej tyle czasu, ile by potrzebowała, dopóki nie zgodziłaby się spotkać ze mną za jakiś czas. Może musiałem się wyluzować, dać jej ultimatum, powiedzieć jej, że nie mogę do końca życia pozostać w celibacie, że potrzebuję fizycznego uwolnienia z realną

kobietą. To nie było do końca kłamstwo. Pozostało mi trochę cierpliwości w tej dziedzinie, ale co, jeśli sprawię, żeby uwierzyła, że tak nie jest? Jeśli poczułaby się zagrożona, czy byłaby bardziej skłonna zgodzić się spotkać ze mną?

Kiedy nadszedł czas na nasz późnonocny prywatny czat, wciąż nie byłem pewien, jak zamierzam podejść do sprawy. Byłem nakręcony, więc postanowiłem improwizować.

Po zalogowaniu się na Skype'a, zauważyłem, że Eden była offline.

Hmm.

To było dziwne. Zazwyczaj logowała się trochę wcześniej, jeszcze przed końcem swojego show.

Choć starałem się trzymać z daleka od jej strony z kamerką, postanowiłem wejść tam i zobaczyć, czy wciąż jest w środku swojego show. Kiedy zalogowałem się na jej stronę, okazało się, że Montana Lane była offline. Powinna teraz pracować.

Uzucie przerażenia zwinęło się w dolnej partii mojego brzucha. To było niepodobne do niej, nigdy nie była offline nie dając mi o tym znać.

Pot zrosił moje czoło. Z każdą mijającą sekundą byłem coraz bardziej przerażony. Coś było nie tak.

Dzwoniłem do niej przez Skype ale nie odbierała.

Potem wysłałem wiadomość na jej konto e-mail.

Godzina minęła bez żadnej odpowiedzi.

Wtedy przekonałem się, że na pewno coś jest nie tak.

Gdyby mnie rzuciła, to jedna sprawa. Mogłem to jakoś przeboleć - prawdopodobnie. To, czego nie mogłem przeboleć, to myśl, że coś jej się stało. Od samych myśli o tym, dosłownie robiło mi się niedobrze.

Koła w mojej głowie wciąż się obracały. Co, jeśli jeden z tych pieprzonych drani znalazł ją i skrzywdził? Co, jeśli potrącił ją jakiś samochód i umarła? Nie miałem żadnej możliwości, żeby się tego dowiedzieć.

Kiedy minęły kolejne dwie godziny i nadal nie było żadnej reakcji, mój lęk przerodził się w pełnoprawną panikę.

Nie było mowy, żebym dziś wieczorem zasnął.

Myśl. Myśl. Myśl.

Nagle przyszło mi coś do głowy: nazwa restauracji na podkoszulku.

Kiedy byłem w Indiach, ujawniła coś ze swojego "prawdziwego życia".

Nigdy nie zapytałem o nią, ale z pewnością zapamiętałem tą nazwę.

Grill u Ellerby'ego Od 1985 r.

Wiedziałem, że pracowała w restauracji w ciągu dnia - to była jedna z niewielu informacji, które mi udostępniła - więc logika podpowiedziała mi, że istnieje duża szansa na to, że to właśnie tam pracuje.

Z walącym sercem otworzyłem laptopa i wpisałem nazwę w Google.

Był tylko jeden wynik wskazujący dokładnie tę nazwę. Pojawiła się strona internetowa restauracji. Kliknąłem zakładkę "O nas" i zanotowałem adres.

St. George, Utah.

Świadomość tego co robię, powstrzymała mnie przed badaniem dalszych śladów. Czuję się tak, jakbym naruszał jej zaufanie.

Utah. To nie było daleko. Może sześć godzin jazdy?

Jesteś w Utah?

Nie wiedziałem tego na pewno. Ale to było możliwe.

Przeszukałem stronę internetową pod kątem jakiegokolwiek jej śladu. To był typowy amerykański bar z grillem, który serwował dania barowe i napoje. Były zdjęcia talerzy z bliska – hamburgery z frytkami i paluszki z kurczaka - oraz

szklanki z lanym piwem z beczki. Moje serce omal nie pominęło uderzenia, gdy natknąłem się na zdjęcia personelu w akcji. Niektórzy mieli na sobie tę samą niebieską koszulkę, którą widziałem na Eden. Po bliższym ich zbadaniu, okazało się, że nie było jej na żadnym z nich.

Przejrzałem każdą stronę i nie znalazłem żadnych jej śladów. Jediną cenną informacją, którą musiałem zapamiętać, była lokalizacja.

I było pytanie... co miałem z tym zrobić?

Udało mi się złapać godzinę snu. Pierwszą rzeczą, którą zrobiłem po przebudzeniu, było sprawdzenie maila. Wciąż nie otrzymałem od niej żadnej odpowiedzi. Zalogowałem się na jej stronę z kamerką. Ulga obmyła mnie, gdy zobaczyłem jej zdjęcie z podglądu, mimo że wskazywało, że wciąż jest offline. Przynajmniej nie usunęła swojego konta, nie zniknęła całkowicie z powierzchni Ziemi.

Moje ego drażniło mnie, pytając, dlaczego nie mogłem zrozumieć, że zostałem przez nią rzucony i ruszyła dalej. *Nie możesz pojąć aluzji?* Ale potem przywołałem obraz jej oczu w mojej głowie, zawsze były pełne emocji, kiedy patrzyła na mnie. Pozwoliła mi wierzyć, że się o mnie troszczy. Moja intuicja mówiła mi, że Eden nigdy nie porzuciłaby mnie, że troszczy się o to, by nie robić czegoś takiego. I właśnie to mnie martwiło. Ponieważ jedynym wyjaśnieniem w tym przypadku było to, że miała jakieś kłopoty.

Miałem wrażenie, że nie będę mógł spokojnie oddychać, dopóki nie będę wiedział, że wszystko z nią w porządku.

A co, gdybym pojechał do Utah i dowiedział się, że ta restauracja nie była nawet miejscem jej zatrudnienia? Co wtedy? Może kiedyś po prostu tam była. Jezu, co jeśli, w rzeczywistości nie nazywała się Eden? Nie miałem nic, prócz jej cholernego imienia, które mogło, ale nie musiało być prawdziwe.

Chodziłem po sypialni, praktycznie wrywając włosy z głowy. Wypuściłem potężny, sfrustrowany krzyk. To był dźwięk, którego nie rozpoznałem.

Kilka sekund później usłyszałem kroki.

- *Mijo*, wszystko w porządku?

Najwyraźniej Lorena usłyszała mój ryk. Zawsze przychodziła o świcie i zaczęła szturmować schody z miotłą w dłoni.

- Wejdz – powiedziałem.

- Co się stało? – Zapytała, otwierając drzwi.

Lorena pomyśli, że kompletnie mi odbiło. Ale to nigdy nie powstrzymało mnie przed wyrzuceniem z siebie wszystkiego przed nią. Była poczciwym człowiekiem. Pod wieloma względami, w tej chwili potrzebowałem jej szczerzej rady bardziej niż kiedykolwiek, bo teraz poważnie zastanawiałem się nad wskoczeniem w najbliższy samolot do Utah.

- Muszę cię o coś zapytać. I chcę, żebyś potraktowała to poważnie, nawet jeśli dotyczy czegoś, do czego masz bardzo silne uprzedzenia.

Jej oczy rozszerzyły się.

- Bierzesz narkotyki?

Potrząsnąłem głową.

- Nie. Ma to związek z dziewczyną z kamery internetowej, o której ci mówiłem wcześniej.

- Porno modelka?

Nienawidziłem, kiedy tak ją nazywała.

- Tak.
 - Zaciążyłaś ją?¹⁴
 - Uh... to fizycznie niemożliwe. Nigdy nie spotkaliśmy się osobiście.
 - To prawda. Co się stało?
 - Ona zaginęła.
 - Zaginęła? Jak mogła zginąć, jeśli nawet jej tu nie ma?
 - Ona wciąż istnieje.
 - Tak. Ale wiesz o co mi chodzi. Ona nie jest z tobą. Więc skąd wiesz, że zaginęła?
 - Wczoraj wieczorem nie pojawiła się na naszym czacie i czuję, że coś jest nie tak. To pierwszy raz, kiedy coś takiego się wydarzyło.
 - Może po prostu potrzebowała przerwy od pokazywania jej *tetas* przed kamerami?
- Przewróciłem oczami.
- Nasz związek ewoluował znacznie bardziej i nie chodziło tylko o *tetas*. Nigdy nie było tego między nami. Już ci to mówiłem. Nie mogę nawet tego wyjaśnić, Loreno. Wiem, jak to wszystko wygląda, ale... od kiedy ją poznałem, wiele się wydarzyło. Czuję, że ją znam. – Mój głos się załamał. – Coś jest nie tak.
- W końcu wydawało się, że zrozumiała, że jestem kurewsko poważny, ponieważ wyraz jej twarzy zmienił się. Nie było już śladu rozbawienia.
- W porządku... – Oparła miotłę o ścianę i usiadła na moim łóżku.
- Odetchnąłem głęboko, z ulgą, że traktuje mnie poważnie.
- Rozmawialiśmy prawie każdej nocy, przez ostatnie kilka tygodni. Płakała przede mną. Poznaliśmy się bardzo dobrze, nawet jeśli zachowaliśmy pewne

¹⁴ A to by było ciekawe ;)

prywatne informacje dla siebie. Zbliżyliśmy się bardzo - dzieląc między sobą wiele intymnych rzeczy. I to nie jest tak, że ona robi coś takiego tylko po to, żeby móc się ze mną kontaktować. Martwię się, że coś złego jej się przydarzyło.

- Nie wiesz, gdzie ona mieszka?

Westchnąłem.

- Nie, nie wiem. Ale, przypadkowo zorientowałem się, gdzie może pracować. Powiedziała mi, że w dzień pracuje jako kelnerka. Nazwa tej restauracji widniała na jednym z jej T-shirtów. To wszystko, co mam. Mógłbym tam pojechać i spróbować ją znaleźć. Ale może się wystraszyć, przez co...

Dokończyła moje zdanie.

- Stracisz ją? Nawet jej nie masz.

Świadomość tego otworzyła mi oczy.

- To prawda.

Lorena skrzyżowała ramiona.

- Więc, o co mnie pytasz? Czy uważam, że powinieneś jechać?

- Tak, dokładnie o to pytam.

- Czy będziesz w stanie spać w nocy, jeśli nie pojedziesz?

Myślałem o tym przez ułamek sekundy.

- Nie.

- Zatem nie potrzebujesz mnie, żebym ci powiedziała, co masz robić.

Cholera.

Część mnie liczyła na to, że obudzi we mnie jakiś zdrowy rozsądek.

Czy naprawdę mam zamiar to zrobić?

- Zaraz wsiadam do samolotu do Utah, nawet nie wiedząc, czy ona tam jest.

Podrapała się po brodzie.

- Utah. Hmm...

Zmarszczyłem brwi.

- Tak. Utah. Czemu? O czym myślisz?

- Może ona jest poligamistą...

- Co?

- Czy kiedykolwiek oglądałeś *Wielką Miłość? Siostry Żon?* W Utah jest wielu poligamistów. Może dlatego nie chce ci powiedzieć, kim jest. Może jest żoną z siostrzanymi żonami. I trzyma to w tajemnicy.

Brzmi to dla mnie niedorzecznie.

- Och, w porządku. Nie zdawałem sobie sprawy, że każdy, kto mieszka w Utah, automatycznie staje się poligamistą. - Szarpnąłem za włosy i krzyknąłem: – Ona nie jest poligamistką!

Przynajmniej nic o tym nie wiem.

Jezu. Skąd mógłbym wiedzieć?

Powiedziała, że nie jest zamężna.

Boże, co ja do cholery tak NAPRAWDĘ o niej wiem? Nic!

- Powiedz mi prawdę. Czy ja zachowuję się, jak totalny pojeb, Loreno?

- Nie, *mijo*. Jesteś chory z miłości. Może jednak to obsesja - nie wiem. I chociaż nie akceptuję tej całej sytuacji, widzę, jak bardzo jesteś zdenerwowany. Wyglądasz tak samo, jak wtedy, gdy Mallory zerwała z tobą. Nie widziałam cię takiego od tamtej pory. Nie spocziesz, dopóki się nie dowiesz. Więc idź i zdobądź swoją odpowiedź, byś mógł ruszyć dalej ze swoim życiem.

Rozdział 9...

...Ryder

Jedyne połączenie lotnicze do St. George, w Utah, obejmowało mniej niż cztery godziny podróży z Los Angeles. Leciałem z Los Angeles do Vegas, a po szybkiej przesiadce w mieście grzechu, wylądowałem w miejscu docelowym. Ta część Utah znajdowała się tylko kilka kilometrów od granicy z Arizoną.

Wielki Kanion nie był tak daleko stąd. Gdyby to była wizyta rekreacyjna, mógłbym rozważyć zobaczenie go. Ale ta wizyta była daleka od rekreacji. Więc co to było? Śledztwo? Nawet, gdy pocilem się w suchym upale poza lotniskiem, nie byłem już pewien tego, czy podjąłem właściwą decyzję.

Czy to nie jest inwazja w jej życie osobiste?

Po odebraniu wynajętego Audi, wpisałem adres Ellerby'ego w swój GPS i ruszyłem w drogę. Dojechanie do tego miejsca z lotniska, zajmowało około dwudziestu minut. Zarezerwowałem hotel w mieście, do którego później się udam, w zależności od tego, jak się sprawy potoczą.

Otoczony kanionami, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że widok tych wszystkich czerwonych skał, będzie niesamowity.

Czytałam trochę o tym obszarze, gdy byłem w samolocie. Najwyraźniej, słońce świeci tu przez większość dni. Miasto zostało nazwane na cześć XIX - wiecznego Apostoła Kościoła Świętego, w Dniach Ostatnich George'a A.

Smitha. Jednak nie wszyscy mormoni zamieszkiwali tę okolicę. Ten obszar zamieszkiwała mieszanka kulturowa. Św. Jerzy połączył trzy regiony geograficzne: pustynię Mojave od strony zachodniej z południowo-zachodnią do Kalifornii, płaskowyż Colorado i cztery parki narodowe oraz Wielki Basen na północy. Wygląda na miejsce, które chciałbym jeszcze kiedyś odwiedzić, gdy nie będę zajęty prześladowaniem.

Trzydzieści minut później, w końcu podjechałem do Ellerby'ego i znalazłem miejsce parkingowe po drugiej stronie ulicy. Była czwarta po południu. Nie miałem pojęcia, czy Eden pracuje w tym miejscu, nie mówiąc już o tym, ile godzin trwa jej zmiana. Powiedziała mi, że pracowała we wczesnej porze dnia i możliwe, że prawdopodobnie nie była nawet na zmianie.

Po godzinie siedzenia po drugiej stronie ulicy, obserwując, jak ludzie przychodzą tam i odchodzą, zmusiłem się do wyjścia z samochodu i wszedłem do restauracji.

Jakiś mężczyzna stanął przy panelu hostess i złapał menu, gdy zobaczył, że się zbliżam.

Zmusiłem się do wypowiedzenia słów, starając się wyglądać zwyczajnie.

- Czy jest Eden?

- Eden nie pracuje w poniedziałki. Będzie jutro.

Moje serce biło jak szalone w piersi, kiedy przetwarzałem jego odpowiedź. Eden było jej prawdziwym imieniem. Eden *pracowała* tutaj. Eden nie umarła - a przynajmniej nie byli powiadomieni o tym.

- O której zaczyna pracę?

- Ma zmianę w porze lunchu. Więc, coś około jedenastej.

Przełknąłem.

- Dziękuję.

Biorąc głęboki oddech, wyszedłem na zewnątrz.

W porządku. Uspokój się. Tylko nic nie spierdol do jutra.

Wróciłem do Audi i pojechałem do hotelu.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem po zameldowaniu się w pokoju, było zalogowanie się na mój e-mail, aby sprawdzić, czy odpowiedziała. Nic nie było. Potem odważyłem się wejść na jej stronę internetową, aby upewnić się, że jej profil nadal tam jest. Wciąż był, chociaż znów był w trybie offline.

Teraz, kiedy wiedziałem, że jutro będzie w pracy, czułem, że mogłaby zmienić zdanie na temat dalszej interakcji ze mną. Ale potem przypomniałem sobie, że nawet nie była w sieci, żeby występować przed kamerką. I to mi mówiło, że coś jest nie tak. Występy przed kamerą były jej źródłem utrzymania.

Jutro wszystko stanie się jasne. Dość wcześnie pojawię się przed restauracją, więc będę mógł zobaczyć, czy weszła do budynku. A potem będę improwizować. Jeszcze nie wiedziałem, czy wejdę do środka i skonfrontuję się z nią twarzą w twarz, czy będę czekał, aż skończy zmianę, żebym mógł pójść za nią.

Może po prostu upewnię się, że wszystko jest w porządku i wyjadę. Wciąż byłem tak, cholernie, zdezorientowany. Naprawdę nie chciałem narzucać się jej, jeśli nie chciała mnie widzieć, ale musiałem potwierdzić, że wszystko jest w porządku. Czy mogę to sprawdzić, nie ujawniając mojej obecności? Czy wystarczy mi tylko potwierdzenie, że żyje? Moja intuicja podpowiadała mi, że nie zaznam spokoju, dopóki nie będę wiedział więcej. A to oznaczało konfrontację z nią.

Nigdy w życiu nie byłem tak, cholernie, poddenerwowany.

Następnego dnia podjechałem do Ellerby'ego o 9 rano. Nie wiedziałem, czy ktokolwiek pojawi się przed zmianą o 11, ale doszedłem do wniosku, że godzina dziewiąta jest na tyle wczesna, że nie powinienem jej przegapić.

Ulica była dość opustoszała, zaledwie kilka ceglanych budynków i restauracja. W pobliżu nie było wielu firm, a Ellerby jeszcze nie był otwarty.

Był to długi, powolny poranek, ale nic nie mogło mnie przygotować na szok uderzający prosto w serce, gdy około godziny 10:45 ujrzałem sylwetkę kobiety idącej w oddali. Gdy podeszła bliżej, rozpoznałem jej smukłe ciało i długie, delikatne włosy, w kolorze piasku.

To była ona

Moje serce wybijało rytm w mojej klatce piersiowej.

Z miejsca, w którym zaparkowałem, nie mogłem dostrzec rysów jej twarzy. Ale to nie było konieczne. To była Eden. Nie miałem już wątpliwości. To była ona i wyglądała, jakby wszystko było w porządku.

Uczucie pustki w żołądku nasiliło się po tym, jak zniknęła w restauracji.

Co teraz?

Czy po prostu mam wrócić do domu?

Czy pójść tam i porozmawiać z nią?

Rozsądna część mojego mózgu kazała mi zawrócić i udać się prosto na lotnisko. Żyła. Czy to nie było wystarczająco dobre?

Dla pewności, postanowiłem sprawdzić swój e-mail z telefonu. Wtedy zdałem sobie sprawę, że rano otrzymałem wiadomość, która zmieni cały mój dzień.

Ryder,

Tak strasznie mi przykro, że nie odpowiedziałam na twoje wiadomości i że nie byłam dostępna w ciągu ostatnich kilku dni. Miałam problemy rodzinne i nie mogłam

być dostępna online. Nie myślałam zbyt jasno. Właśnie zobaczyłam twoją wiadomość i trochę wystraszyłam się tym, że martwiłeś się o mnie. Nic mi nie jest. Nie wiem jak mam cię przeprosić za tak długą ciszę z mojej strony. Nie mam żadnej wymówki na to. Po prostu pogubiłam się trochę. Będziesz dziś dostępny online? Naprawdę tęsknię za tobą.

Eden.

Wciąż wpatrywałem się w jej wiadomość, zastanawiając się, czy nie zareagowałem zbyt odruchowo przyjeżdżając tu.

Z tymi wszystkimi informacjami, mógłbym wrócić do domu tak, jak gdyby nic się nie wydarzyło, albo mógłbym zaryzykować i dać jej znać, że tu jestem.

Moje serce biło tak szybko, że wiedziałem, że nie mogę wrócić do domu w LA, nie pozwalając jej mnie zobaczyć. Potrzebowałem tylko trochę czasu, żeby ugryźć ten temat.

Jeśli zaczekam, aż skończy pracę, mógłbym pójść za nią i sprawdzić, czy dostarczy mi jakiejś wskazówki na temat tego, co może ukrywać przede mną. Czuję, że potrzebuję więcej informacji, zanim po prostu zrzucę na nią bombę.

Nie chciałem ryzykować idąc na lunch, bo oprócz kontaktu z Ellerby, nie miałem żadnych innych informacji. Musiałem podążać za nią do domu.

Cztery godziny później, gdy wciąż o tym wszystkim myślałem, widok jej wyjścia z budynku rozpałił ogień pod moim tyłkiem.

Podskakując, włączyłem zapłon i powoli ruszyłem wzdłuż ścieżki, którą szła.

W pobliżu nie było żadnych innych samochodów, a Eden zmierzała do celu na piechotę. Moim największym problemem byłaby jej przesiadka na transport publiczny. Czy były tu autobusy lub pociągi? Musiałem trzymać ją w zasięgu wzroku, inaczej ją zgubię.

Śledziłem ją przez prawie dziesięć minut. Cholera, czy ona nie miała samochodu? Dokąd zmierzała, skoro musiała iść tak daleko?

Skręciła za róg, nadal utrzymywałem pewien dystans, żeby nie zauważyła samochodu podążającego za każdym jej ruchem.

Eden nagle zatrzymała się przed dużym, ceglany budynek. Na zewnątrz czekało jeszcze kilka osób.

Zaparkowałem przecnicę od niej.

Spojrzała na swoje dłonie, i wydawało się, że studiuje paznokcie, kiedy tak bez troski czekała.

Na kogo lub na co czeka?

Teraz moje serce pędziło z zawrotną prędkością. Musiałem zdjąć kurtkę, bo cały płonąłem.

Chociaż chciałem mieć więcej czasu, na zrozumienie jej życia, to wydawało mi się, że właśnie teraz mam taką okazję. Czy kiedykolwiek łatwiej będzie mi się ujawnić, dać jej znać, że jestem tu bez jej pozwolenia? Była tam, tylko kilka stóp ode mnie. Czy mógłbym wytrzymać przez resztę dnia obserwując ją jak prześladowca, tylko po to, by spotkać się z nią później? Skończyłbym w tym samym położeniu, co teraz.

Odpowiedź wydawała się oczywista: zerwać plaster. Problem polegał na znalezieniu siły, żeby przejść z punktu A do punktu B. Wydawało się, że jest to prosty krok, ale w jakiś sposób miałem wrażenie, że Eden jest daleko stąd. Dałem sobie psychicznego kopa w tyłek i wyszedłem z samochodu.

Stawiając krok za krokiem, zmierzałem do miejsca, gdzie stała. Była odwrócona plecami do mnie.

Kiedy zbliżałem się do niej, głos w mojej głowie stawał się coraz głośniejszy.

Odwróć się i wróć do domu.

Popelniasz błąd.

Jesteś, kurwa, szalony?

Ale nie mogłem teraz zawrócić.

Zatrzymałem się kilka kroków za nią. Garstka ludzi wokół nas, była nieświadoma mojej mentalnej udręki. Jej włosy wiały na wietrze, a promienie słońca wydobywały z nich plamki złota. Czułem się surrealistycznie, widząc ją fizycznie przed sobą. Była wszystkim, co sobie wyobrażałem. Eden miała zgrabną postawę i była nieco niższa niż wcześniej sądziłem. Jej włosy sięgały prawie do tyłka. Była tak blisko, że mogłem poczuć jej zapach.

Piękna dziewczyno, proszę, nie znieńawidź mnie za to.

Nie było łatwego sposobu na zrobienie tego. Wzięłem głęboki oddech i zmusiłem się, by wypowiedzieć jej imię.

- Eden.

Jej ciało zadrżało się na dźwięk mojego głosu. Odwróciła się i mogłem zobaczyć przemianę, od szoku do czystego przerażenia na jej twarzy.

Eden dotknęła dłonią swojej klatki piersiowej. Jej twarz zrobiła się czerwona, gdy cofnęła się kilka kroków i wykrztusiła:

- Ryder...

Mieszkanka emocji przebiegła przeze mnie, gdy stałem nieruchomo przed nią: poczucie winy za postawienie jej w tej sytuacji i intensywną tęsknotę, ponieważ teraz, gdy zobaczyłem ją osobiście, tuż przede mną, czułem jak wewnątrz mnie rozpała się całkiem nowy ogień. Wydawał się niemożliwy do ugaszenia. Jak mógłbym teraz odejść?

Jej usta drżały. Tak bardzo chciałem ją pocałować. Nie był to rodzaj reakcji, na który liczyłem. Ale to było do przewidzenia.

Nie mogła znaleźć słów.

- Co... jak...

- Czy mogę wyjaśnić?

Eden kiwnęła głową, wyglądając na bardzo zdenerwowaną, gdy spojrzała na drzwi budynku.

- To takie proste... zniknęłaś. Byłem przerażony, myślałem, że stało się coś złego. Wykorzystałem jedyną informację o miejscu twojego pobytu, żeby cię znaleźć. I udało mi się.

Oblizła wargi.

- Co to było?

- Koszulka, którą kiedyś nosiłaś, z napisem Ellerby.

Eden skinęła głową, jakby już wiedziała, że spieprzyła, pokazując ją, nawet przelotnie.

- Zapamiętałem tą nazwę – kontynuowałem. – Nigdy nie zamierzałem naruszać twojej prywatności. Zaryzykowałem i przyjechałem tutaj, ponieważ bardzo się o ciebie troszczyłem i musiałem wiedzieć, że wszystko jest w porządku. Więc, proszę nie znienawidź mnie za to.

- Nie nienawidzę cię – szepnęła. Zamknęła oczy.

Dzięki Bogu.

Eden wyglądała na pokonaną, jakby cała jej praca, aby ukryć to, co trzymała z dala ode mnie, poszła na marne.

Jej uwaga nagle skierowała się ku frontowemu wejściu do budynku, gdy oboje umilkliśmy. Stało się dla mnie jasne, co się dzieje, gdy zauważyłem kobietę, trzymała za rękę chłopca, który wyglądał na dziesięć czy jedenaście lat. Szli prosto w kierunku Eden.

Wszystkie kawałki puzzli zaczęły się układać w mojej głowie.

To była szkoła.

Kogoś odbierała.

Wtedy mnie olśniło.

Jak mogłeś być tak głupi, Ryder?

Moje serce stało się ciężkie.

Czy to jej dzieciak ?

Czy to właśnie ukrywała przez cały czas?

Kobieta puściła dłoń chłopca i umieściła ją w dłoni Eden.

- Miał dobry dzień. Pielęgniarka miała na niego oko. Myślę, że dobrze zrobiłaś, wysyłając go dzisiaj.

Głos Eden drżał gdy odpowiedziała.

- Miło to słyszeć. Dziękuję.

- Mam nadzieję, że będziesz mieć spokojniejszą noc. – Kobieta pochyliła się. – Pa, Ollie.

Ollie.

Chłopiec pomachał ręką.

- Pa. – Na czole miał coś, co wyglądało jak szwy.

Eden spojrzała na mnie, kiedy stałem osłupiały.

Nagle chłopiec zapytał:

- Kto tu jest?

Zauważyłem, że nie patrzył na nią, gdy mówił, po prostu gapił się tępo na ulicę. Nawet na mnie nie spojrzał.

Położyła dłoń na jego ramieniu.

- Możesz wyczuć kogoś, huh?

- Nie ruszasz się, i wyczuwam zapach kogoś innego.

Mój żołądek skurczył się, gdy go cicho obserwowałem. Sekundę później dostrzegłem znak, którego wcześniej nie zauważyłem.

Szkoła dla niewidomych imienia św. Jerzego

Nikus001

Rozdział 10...

...Eden

Ryder spojrzał na szyld przed szkołą. Powoli zaczął dodawać dwa do dwóch.

Myślę, że wciąż byłam w szoku. Nie mogłam nawet się ruszyć. Biedny Ollie, prawdopodobnie był taki zdezorientowany. Zapomniałam, że nie muszę nic mówić; mógł odczytać z mojego ruchu - lub jego braku - że coś było nie tak.

Ale nadal nie mogłam się ruszyć. Obecność Rydera tutaj, była zbyt dużym obciążeniem dla mnie. Wdychanie jego zapachu, rozpoznanie siły jego wzrostu, przenikliwość jego spojrzenia.

Dlaczego musiałeś przyjechać, Ryder?

Oczyściłam gardło.

- Ollie, mój przyjaciel jest tutaj. Nazywa się Ryder. – Spojrzałam w piękne, niebieskie oczy Rydera. – To mój młodszy brat, Ollie.

Wyraz ulgi na twarzy Rydera był namacalny. Wiedziałam, że najprawdopodobniej założył, że Ollie jest moim synem. Mimo, że był moim rodzeństwem, równie dobrze mógł być moim dzieckiem. Ponośiłam pełną odpowiedzialność za jego wychowanie, odkąd nasza matka zginęła w wypadku samochodowym.

- Twój brat?

Położyłam rękę na ramieniu Ollie'go.

- Tak, mój młodszy brat.

Ryder w końcu podszedł do nas, pochylając się lekko, i opierając dłonie na udach.

- Hej, Ollie.

- Cześć.

Ryder błysnął pięknym uśmiechem.

- Wyczułeś mnie, zanim mogłem się przedstawić. Czy brzydko pachnę lub coś w tym stylu?

Było wręcz odwrotnie. Ryder pachniał tak dobrze, tak jak powinna pachnieć Kalifornia, jeśli chciałbyś ją umieścić w butelce i sprzedawać jako zapach. To był męski zapach, jak drzewo sandałowe i skóra z nutą oceanu - tak jak wyobrażałam to sobie. Może nawet lepiej.

- Nie bardzo – powiedział Ollie.

- *Nie bardzo*. Okay, to pozostawia trochę miejsca na wątpliwości. Dobrze wiedzieć. Uwaga do siebie - trzeba wziąć prysznic.

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu. Ryder wyprostował się i znów napotkał moje spojrzenie.

Trudno było na niego patrzeć, bo to było po prostu... intensywne. Wiedziałam, że muszę wiele wyjaśnić. Chciałby wiedzieć, dlaczego nigdy nie powiedziałam mu tego, nie mówiąc już o tym, że dbam o Ollie'go, jak gdyby był moim własnym dzieckiem. Może nie zrozumieć, dlaczego ukrywałam go przed nim.

Chociaż czułam, że być może nie powinnam ulegać Ryder'owi, nie mogłam tak po prostu wrócić do domu i zostawić go tutaj. Przebył tak długą drogę. Zanim zdążyłam coś powiedzieć, Ollie przełamał pierwsze lody.

- Będziemy tu tak stać, czy pójdziemy do domu? Jestem głodny. Idziesz z nami Ryder?

Ryder nadal patrzył mi w oczy.

- To zależy od twojej siostry.

No i proszę. To był moment, w którym powinnam chłodno powiedzieć mu, żeby wrócił do Kalifornii, albo zaprosić go do naszego domu. Ale jedyne co wiedziałam, to to, że było znacznie trudniej oprzeć się mu z bliska, niż z daleka.

- Mieszkamy tylko kilka przecznic dalej – powiedziałam.

To nie było bezpośrednie zaproszenie, ale zgodziłam się, żeby Ryder wrócił z nami do domu.

Wskazał kciukiem na miejsce za swoimi plecami.

- Mój samochód tam stoi. Mogę nas zawieść.

- W porządku – powiedziałam, prowadząc Ollie'ego za rękę.

Podeszliśmy do samochodu Rydera. Był naprawdę ładny i z tego co się domyśliłam wypożyczony.

Zanim uruchomił silnik, Ryder zatrzymał się i spojrzał na mnie. Mogłam praktycznie usłyszeć wszystkie ciche pytania w jego głowie.

Gdy Ollie był tutaj, wiedziałam, że nie za bardzo się ze mną dogada. To dało mi trochę czasu na zastanowienie się nad tym, jak mu to wszystko wyjaśnię.

Prowadziłam go, gdy jechaliśmy.

- Tutaj, po prostu skręć w lewo. To będzie ostatni dom po prawej stronie.

Ryder zaparkował na naszym podjeździe, a potem podążył za mną do domu, gdy Ollie trzymał mnie za rękę. Nie zawsze musiałam trzymać mojego brata. Pomimo tego, że nie mógł widzieć, dobrze znał drogę do domu, ale biorąc pod uwagę jego niedawną kontuzję, byłam bardzo ostrożna. Mimo, że lekarze

potwierdzili, że nic się nie stało z jego mózgiem, kiedy upadł, wciąż byłam paranoikiem.

Patrzyłam, jak Ollie idzie do swojego pokoju. Był tam bezpieczny, ponieważ był dość pusty, nie było w nim nic ostrego ani nic, co mogłoby mu zaszkodzić. Zawsze miał trochę czasu po szkole, żeby pobyczyć się, zanim zaczął odrabiać pracę domową.

Kiedy był bezpieczny, poza zasięgiem słuchu, po prostu zaczęłam mówić, żeby Ryder nie musiał inicjować rozmowy.

- Opiekuję się nim od śmierci mojej matki. Nie mamy tego samego ojca. Tata Ollie'go był młodym turystą, z którym moja matka miała romans dziesięć lat temu. Był jej kryzysem wieku średniego. Facet wyjechał z powrotem na Kostarykę, zanim mama dowiedziała się, że jest w ciąży. Nie chciał mieć nic wspólnego z Ollie'm, kiedy się o nim dowiedział, więc jego tata nigdy nie był obecny w jego życiu.

Ryder zrobił kilka kroków w moim kierunku.

- Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? Myślałaś, że mnie to nie obejdzie?

- Nie – stwierdziłam. - Nie wstydzę się mojego brata. Chcę, żeby to było jasne. I nie chodzi o to, że myślałam, jak mnie osądzisz za to, że muszę się nim opiekować. Ale co dobrego byłoby w tym, gdybym ci powiedziała? Zrujnowałoby to całą fantazję, jaką miałeś w swojej głowie, o mojej zdolności do bycia tym, co po raz pierwszy przyciągnęło cię do mnie - tej beztroskiej dziewczyny. Moje życie nie jest takie, Ryder. Ollie to całe moje życie. Kamerowanie odbywa się w nocy, ponieważ właśnie wtedy śpi. On oczywiście o tym nie wie, i nie wie również, że w ten sposób nas wspieram. – Wciągnęłam głęboki oddech. - W ciągu ostatnich kilku dni nie mogłeś się ze mną skontaktować, ponieważ upadł i uderzył się w głowę, gdy tylko spuściłam go z oka. Zabrałam go na pogotowie. Potrzebował szwów i

testów neurologicznych. Jest w porządku, ale trochę się wystraszyłam, ponieważ myślałam, że to będzie znacznie poważniejsze niż było. Obwinałam siebie za to. Tego typu rzeczy są moją rzeczywistością. Nigdy nie będę w stanie podróżować ani przeprowadzać się do Kalifornii, ani być typem dziewczyny, której potrzebuje mężczyzna taki, jak ty. Szkoła Ollie'go jest tutaj, podobnie jak jego dom, który zna. Wszystko, czego potrzebuje, jest tutaj.

Wzięłam kolejny głęboki oddech.

- Ale nie mogłam ci powiedzieć, jakie jest moje życie, ponieważ nie chciałam stracić tej fantazji, którą mieliśmy. Jakoś wydawało mi się, że jeśli nic nie powiem, to przedłużę naszą relację.

Ryder spojrzał w dół, na podłogę. Najwyraźniej próbował przetworzyć to, co właśnie zrzuciłam na niego. Jego głos był niski.

- Rozumiem. I nawet nie wyobrażam sobie, jak wygląda twoje życie.

- Te szwy na głowie? Taka jest moja rzeczywistość. – Wskazałam na róg mojej kuchni. – Ten zlew pełen naczyń? To jest moja rzeczywistość. Ta plama, powstała z przeciekającego sufitu? To moja rzeczywistość - i wcale nie jest ładna, Ryder...

- Nie, nie jest. – Poszedł do mnie i chwycił obiema dłońmi moje policzki. – Jest piękna. – Wszeptał. – Tak piękna. Tak bardzo różni się od wszystkiego, co kiedykolwiek sobie wyobrażałem. A wyobrażałem sobie kilka złowieszczych rzeczy, Eden. Naprawdę, popierdolonych, rzeczy. Ale i tak chciałem cię poznać. Nic nie mogło odebrać mi tej potrzeby.

Trzymał ręce wokół mojej twarzy i zamknęłam oczy, by rozkoszować się tym, jak uwielbiam jego dotyk. Kiedy je otworzyłam, patrzył na mnie tak intensywnie, że poczułam dreszcze. Jego twarz zbliżyła się do mojej, kiedy głos Ollie'go przerwał nam, i sprawił, że się wzdrygnęłam.

- Czy mogę dostać trochę owocowej rolady, Eden?

Mój oddech był ciężki, gdy odsunęłam się od oczekiwanego pocałunku, który nie nadszedł.

- Poczekaj! – Krzyknęłam, zanim podeszłam do szafki, żeby dać mu przekąskę. Wciąż będąc na krawędzi, grzebałam w pudle, zanim otworzyłam opakowanie i zaniiosłam roladkę do jego pokoju.

Kiedy wróciłam, Ryder wciąż tam stał z rękami w kieszeniach, był taki wysoki i przystojny. Nie wiedziałam, co z nim zrobić¹⁵. Jego obecność była przytłaczająca. To było tak surrealistyczne, stał tutaj w mojej małej kuchni.

- Jak mogłem tego nie dostrzec – powiedział. – Jak mogłem nie wiedzieć, z czym się zmagasz? Czy jestem aż tak ślepy? – Spojrzał na swoje stopy i zaklął pod nosem. – Kurwa. Nie chciałem użyć tego terminu. – Wyglądał na zrozpaczonego.

Uśmiechnęłam się.

- W porządku. Ollie i ja nie jesteśmy wrażliwi.

Sięgnął po moją dłoń.

Wzięłam ją i splotłam nasze palce.

- Nigdy nie czuję, że zmagam się z czymkolwiek, kiedy spędzam czas z tobą. Jesteś moją ucieczką. Mówisz, że powinieneś coś wyczuć, ale niczego nie widziałeś, bo jestem tak bardzo szczęśliwa przy tobie - choć jest to wirtualne. – Ścisnęłam jego dłoń. – I naprawdę przepraszam cię za to, że tak bardzo martwiłeś się o mnie. Straciłam głowę, kiedy został ranny i naprawdę popadłam w depresję.

- Co spowodowało jego kontuzję?

Spięłam się, jak to sobie przypominałam.

¹⁵ Kobieto, no jak to?? ;)

- Zasnąłam na kanapie. Nie chciał mnie budzić. Wie, że część jedzenia, które kupuję hurtowo, trzymam w piwnicy. Próbował pójść po swoją ulubioną przekąskę i spadł ze schodów. Nigdy w życiu nie byłam aż tak przerażona.

- Cieszę się, że wszystko skończyło się dobrze. Mój umysł przez cały czas błędził przy myśli, że ktoś cię skrzywdził, albo zaginęłaś. Wszystkie rodzaje szalonego gówna przeszły mi przez głowę. zaginęłaś.

- Jestem trochę zdezorientowana, ale żyję i jest w porządku. – Ścisnęłam jego dłoń, pragnąc więcej. – Boże, nie mogę uwierzyć, że jesteś tutaj. Jesteś prawdziwy.

Kiedy patrzyliśmy na siebie, wciąż myślałam, że mnie pocałuje, ale powstrzymał się. Następnie zadał mi dziwaczne pytanie.

- Lubisz zapiekankę z kurczaka?

Co? Zachichotałam.

- Nie jadłam tego od lat, ale tak. Lubię ją. Dlaczego?

- Ponieważ wiem jak ją przyrządzić, i zrobię ją dla ciebie dziś wieczorem, kiedy będziesz się relaksować przy lampce wina.

- Nie musisz tego robić.

- Ale chcę. Proszę, pozwól mi przygotować ją dla ciebie i Ollie'go.

- Nie wiedziałam, że potrafisz gotować.

- Tak naprawdę, to nie potrafię.

- Więc jak zrobisz zapiekankę z kurczaka?

- Moja matka. To było wszystko, co potrafiła ugotować. Zawsze mieliśmy szefa kuchni, więc rzadko spędzała w niej czas. Ale kiedy tam była, to ją przyrządzała. Pewnego dnia, kiedy byłem małym dzieckiem, zapytałem ją, czy mogę jej pomóc. I do dziś, to wszystko co potrafię w tej dziedzinie.

- To bardzo słodkie.

- Myślisz, że Ollie ją polubi?
- On zje wszystko. Dosłownie. On kocha jedzenie.
- W porządku. Dobrze. Więc...możesz jutro stresować się wszystkimi swoimi problemami. Możesz także świrować z powodu mojej obecności w twoim domu, ale dopiero jutro. Dzisiaj wieczorem, mamy zapiekankę z kurczaka.

Nikus001

Rozdział 11...

...Ryder

Eden dała mi wskazówki, jak dojechać do najbliższego supermarketu. Czułem się zupełnie surrealistycznie będąc tutaj, wybierając składniki, by uczynić dla niej jedyną rzecz, którą mógłbym zrobić. Mój umysł nie skupiał się nawet na tym, co musiałem kupić; był zbyt zajęty chłonięciem wszystkiego.

Spojrzałem przez przesuwane, szklane drzwi marketu, na góry w oddali. Byłem w cholernym Utah, miałem zamiar przygotować obiad dla Eden i jej brata. Jestem tu z Eden. Co za różnica, w ciągu jednego dnia.

Moje uczucia można najlepiej opisać jako mieszankę niepokoju i ulgi. Ulgi, że nie ma złowieszczonego powodu, przez który ukrywała przede mną swoje życie. I niepokój, bo w pewnym sensie miała rację we wszystkim. Na Eden spoczywała ogromna odpowiedzialność - zbyt duża, jak dla dwudziestoczteroletniej dziewczyny. I to było coś, co musiałem rozważyć. W tym nie było miejsca na gierki. Musiałem działać ostrożnie.

Popchnąłem wózek oszołomiony. To był pierwszy raz od dłuższego czasu, kiedy nie miałem pojęcia, co przyniosą następne godziny. Ale nie byłem gotowy na powrót do Kalifornii. Mój ojciec będzie chciał odciąć mi głowę za wzięcie

wolnego w pracy, kiedy było tyle rzeczy do zrobienia. Ale było mi wszystko jedno.

Wyjąłem telefon z kieszeni i wykręciłem numer do taty.

Odezwał się po kilku sygnałach.

- Synu, gdzie jesteś? Powiedzieli mi, że bierzesz kilka dni wolnego ale nikt chyba nie wie, gdzie, do cholery jesteś.

Cieszyłem się, że Lorena zachowała mój sekret. Nie, żebym wątpił, że tak zrobi. Nie chciałem, żeby ktokolwiek wiedział, co robię. Postanowiłem powiedzieć ojcu, swoją wersję prawdy.

Opierając się o wózek, przesuwałem nim powoli, gdy rozmawiałem.

- Tak. Wiem. Nie powiedziałem nikomu.

- Więc, gdzie jesteś? Potrzebuję cię tutaj.

- Uh... nie będzie mnie przez tydzień.

- Tydzień? Masz jakieś kłopoty?

- Nie, nie, nic z tych rzeczy. W rzeczywistości, to jestem w Utah.

- Utah? Co, u diabła, jest w Utah?

- Jestem w St. George, odwiedzam przyjaciela.

- Przyjaciela?

- Tak.

- Kogo?

Zawahałem się.

- Ma na imię Eden.

Mój ojciec głęboko westchnął w słuchawkę.

- Przez tajemniczy sposób, w jaki mówiłeś, myślałem, że powiesz mi, że nazywa się Ed.

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu.

- Nie. O ile wiem, wciąż jestem hetero - nie, żeby było coś złego w odmienności. Ale lubię kobiety... bardzo.

Zwłaszcza tę kobietę.

- Gdzie spotkałeś tę osobę, przez którą jesteś w Utah?

Jak dokładnie to wyjaśnić?

- Online – powiedziałem.

Cóż, technicznie to prawda.

- Nie muszę ci mówić, żebyś był ostrożny. Jesteś mądrym facetem. Jestem pewien, że wiesz, jak wielu jest oportunistycznych ludzi, którzy z chęcią wzięliby kawałek...

- Tato, wiem. Nawet nie wiedziała, czym się zajmuję, kiedy się poznaliśmy. Nie w tym rzecz, ok? Kiedy pewnego dnia powiedziałem jej jak się nazywasz, stwierdziła, że nigdy o tobie nie słyszała. Po prostu cieszę się jej towarzystwem. Dam ci znać, kiedy wrócę.

- Lepiej, żeby to nie trwało dłużej, niż tydzień. Potrzebuję cię tutaj.

Nie mogłem się do niczego zobowiązać, ponieważ nie miałem pojęcia, jak będę się czuć w danej chwili, aż do następnej.

- Będę informował cię na bieżąco.

- Synu... po prostu uważaj na siebie.

- Dzięki za troskę. Niedługo wrócę – powiedziałem, zanim się rozłączyłem.

Otoczony przez dwa duże kaktusy, dom Eden był jednopiętrowy i mały. Wewnątrz było przytulnie i ciepło – to było całkowite przeciwieństwo ogromnych, wystawnych rezydencji, do których przywykłem w Los Angeles. To

był taki typ domu, który sprawiał, że czułeś się jak w domu w chwili, gdy do niego wszedłeś. Może chodziło o jego mieszkańców, a nie o sam dom. Byłem przyzwyczajony do wchodzenia w echo ciszy.

Kiedy wszedłem przez drzwi, Ollie siedział w kuchni ze swoją siostrą.

- Ryder wrócił – powiedział.

Położyłem papierową torbę na blacie.

- Znów mnie wyczułeś, czy coś w tym stylu?

- Nie, to twoja ciężka stopa. Słyszałem ją. Założę się, że masz gigantyczne stopy.

To mnie rozśmieszyło.

- Ach... więc mówisz, że jestem jak wielka stopa?

- Tak. – Zachichotał.

Eden uśmiechnęła się do nas, kiedy opróżniała zmywarkę. Spuściła wzrok.

- Jeśli się nad tym zastanowić, to Ryder ma duże stopy. Jesteś bardzo spostrzegawczy, Ollie. – Mrugnęła do mnie i zdecydowanie poczułem to poniżej pasa.

Kurwa.

- Wiesz, co to oznacza – powiedział Ollie.

Eden i ja zamarliśmy, po czym odwróciliśmy się do niego w tym samym czasie.

Uniosła brew.

- A co dokładnie ma znaczyć, Ollie?

- Oznacza to, że ma naprawdę duże skarpetki.¹⁶

Obydwoje wspólnie westchnęliśmy.

¹⁶ A już myśleli, że jajko mądrzejsze od kury :P

- Więc... jak dotąd, mam duże stopy i śmierdzą – zażartowałem. – Niezły sposób na zrobienie dobrego, pierwszego wrażenia.

- Moja siostra powiedziała mi, że wrócisz na kolację, więc i tak cię oczekiwałem. To nie tylko twoje wielkie stopy.

- Ach, ok. – Usiadłem naprzeciwko niego przy stole i przez chwilę obserwowałem go. Ollie wciąż miał zamknięte oczy. Miałem tyle pytań, których nie wypadało zadawać. Czy mógł mnie w ogóle zobaczyć, czy był całkowicie ślepy?

Eden wytarła talerz.

- Ollie, Ryder pracuje w Hollywood, wraz ze wszystkimi gwiazdami filmowymi.

Cholera, to przyciągnęło jego uwagę. Dzieciak obrócił głowę w moim kierunku.

- Czy znasz Gilberta Gottfrieda?

- Niestety, nie znam.

- Był głosem papugi w Alladynie i kaczki, w reklamie AFLAC. – Ollie zaczął naśladować kaczkę "Aflac!"

- Wygląda na to, że jest całkiem dobry w graniu ptaków.

- On jest kimś więcej, niż ptakiem. Jest naprawdę zabawny.

Eden spojrzała na mnie.

- Ollie wpadł w kłopoty, za odsłuchanie jednego z jego kabaretowych¹⁷ występów na iPadzie, który nie był odpowiedni dla jego wieku.

- Uh- oh. – Roześmiałem się.

- Tak. Jest taki zabawny. Warto było wpaść w kłopoty.

¹⁷ W oryginale jest "standup", i u nas też tak określa się niecenzuralne występy kabaretowe, ale postanowiłam zostawić kabaret.

Ten dzieciak zdecydowanie miał psotną stronę. W dużym stopniu przypominał mi mnie samego, gdy byłem młodszy, zawsze próbowałem dostać się do rzeczy, do których nie powinienem.

Eden wyjaśniła:

- Ponieważ Ollie nie widzi, ciągnie go do naprawdę silnego głosu i myślę, że Gilbert idealnie pasuje do tego opisu.

- Myślałem, że znam wszystkich fajnych ludzi. Ale najwyraźniej nie – powiedziałem.

Ollie wzruszył ramionami.

- Chyba nie.

Moje spojrzenie powędrowało do Eden, która opierała się o ladę, krzyżując ramiona. Nasze oczy się spotkały i dotarło do mnie, że to chyba dobrze, że Ollie mnie nie widział, ponieważ było nieuniknione, że w pewnym momencie, stanę się twardy dla jego siostry.

Mogłem stać się twardy, od samego patrzenia na nią. Nie mogłem sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek wcześniej miałem tak silną fizyczną potrzebę, wobec innej kobiety. Ostatnich kilka tygodni, było jak długi epizod gry wstępnej. Teraz, gdy byłem blisko niej, nie mogłem powstrzymać się przed fizyczną reakcją mimo, że nie robiła nic konkretnego, by ją sprowokować. Nie musiała nic robić, wystarczyło, że istniała.

Mój mózg wciąż przypominał kutasowi, żeby kurwa zwolnił, że musieliśmy cofnąć się o kilka kroków, odkąd wiemy, co się tutaj naprawdę dzieje. Ale chyba nie do końca zrozumiał moje przesłanie.

Przerwałem moje gapienie się.

- W porządku. Czy jesteś gotowa na to, żebym przejął kuchnię? Zapiekaną z kurczaka, to poważna sprawa. Musisz się wycofać, bo będę potrzebował całej tej przestrzeni.

Eden uśmiechnęła się.

- Cóż, nie codziennie ktoś gotuje dla nas, więc z przyjemnością będziemy trzymać się z daleka. Prawda, Ollie?

- Tak, nikt nie gotował dla nas, od czasu Ethan'a.

Ethan?

Kim jest, kurwa, Ethan?

- Oh, tak? – Spoglądając na Eden, skrzyżowałem ręce na piersi. – Kim jest Ethan?

Ollie roześmiał się.

- Założę się, że myślałeś, że na początku powiedziałem "Eden", prawda? Ethan brzmi, jak Eden.

- Tak... na pewno – powiedziałem, wciąż ciekaw, kim jest ten, cholerny, Ethan.

- Ethan przestał przychodzić do nas dawno temu – powiedział.

- Ethan jest moim byłym chłopakiem - przyznała Eden.

- Rozumiem. – Nie chcąc pytać w obecności Ollie'go, nie próbowałem się dowiedzieć, co stało się z Ethan'em. Gdyby chciała mi powiedzieć, to by to zrobiła. Ale teraz, gdziekolwiek był ten Ethan, ucieszyłem się, że go już nie ma.

Podniosłem butelkę białego wina. Przypomniałem sobie, jak kiedyś powiedziała, że uwielbia Pinot Grigio. Nalałem kieliszek Eden, by mogła się zrelaksować, podczas gdy ja gotowałem.

Eden i Ollie siedzieli przy stole, zaś ja przygotowywałem składniki. Zrobiłem nawet ciasto od podstaw, bo tak nauczyła mnie moja matka. Trochę to zajęło ale zawsze uważałem, że warto.

Trochę rozmawialiśmy, gdy gotowałem. Eden i ja posyłaliśmy sobie spojrzenia, kiedy Ollie opowiadał nam historie ze szkoły.

Po około dwóch godzinach, w końcu usiedliśmy do kolacji a kiedy mówię, że Ollie pożarł połowę zapiekanki, to nie przesadzam.

- Komuś posmakowała zapiekanka – drażniła się Eden.

- Nie do takiego rodzaju zapiekaneek przywykłem ale była bardzo dobra – powiedział.

- Cóż, bardzo się cieszę, że ci smakowała – powiedziałem.

Eden oblizła usta.

- To było naprawdę smaczne, Ryder.

Te usta wyglądają na smaczne.

- Cóż, dobrze wiedzieć, bo tak jak powiedziałem, to wszystko, co umiem przyrządzić.

Ollie odwrócił moją uwagę od ust Eden, kiedy powiedział:

- Chcesz zobaczyć mój pokój?

Byłem zaskoczony tym pytaniem. Ale odpowiedź, była tylko jedna.

- Och tak, jasne.

- Nie ma tam zbyt wiele do oglądania ale mogę pokazać ci mojego iPada.

- W porządku. Brzmi świetnie.

Eden próbowała interweniować.

- Ollie, Ryder prawdopodobnie jest zmęczony podróżą.

- Nie. W porządku. – Uśmiechnąłem się. Za nic nie chciałem zawieść tego dzieciaka.

Uśmiechnęła się i powiedziała bezgłośnie:

- Dziękuję.

Mrugnąłem do niej.

Ollie wstał z krzesła i zaprowadził mnie do swojego pokoju. Powiedzenie, że czułem się jak ryba bez wody, było niedopowiedzeniem. Nie dość, że nie miałam prawdziwego doświadczenia z dziećmi, to byłem dodatkowo przerażony tym, że powiem coś kurewsko głupiego, jak wtedy, gdy wcześniej użyłem terminu "ślepy" przy Eden.

Wzdychając, usiadłem na jego materacu, który leżał na podłodze. Ollie usiadł po drugiej stronie.

- Wydajesz się zdenerwowany – powiedział w końcu.

- Tak myślisz? Skąd to możesz wiedzieć?

- Po twoim oddechu.

Przypomniało mi to, jak Eden potrafiła wyczuć to samo, kiedy tylko usłyszała mój głos. Zachichotałem, bo pewnie pomyślała o swoim bracie, kiedy to mówiła.

Cechy Ollie'go były zdecydowanie ciemniejsze niż u Eden. Jego skóra była opalona a włosy prawie czarne. Miał duże brązowe oczy w porównaniu z jej zielonymi. Ale mieli różnych ojców, więc to miało sens. Sięgnął po swoje urządzenie i kliknął ikonę YouTube a następnie usłyszałem, jak kobiecy głos wypowiedział przypisane do tej ikony słowo "YouTube". To musiała być specjalna aplikacja, która pozwalała mu usłyszeć, co wybiera.

- Co lubisz słuchać? – Spytałem.

- Głównie programy komediowe. Trochę podcasts'ów¹⁸

- Super.

¹⁸ podcast, podkast - forma internetowej publikacji dźwiękowej.

Odwrócił się w moją stronę.

- A więc, kim jesteś?

Jego pytanie rozbawiło mnie. Siedział ze mną przez cały obiad i dopiero teraz zapytał o to. Ale prawda była taka, że nikt nie wyjaśnił mu tego główna, poza tym, że jestem przyjacielem Eden.

- Kim jestem? To uczciwe pytanie.

- No i, skąd pochodzisz? Skąd znasz moją siostrę?

Dałem mu tą samą odpowiedź, którą udzieliłem mojemu tacie.

- Poznaliśmy się online.

- To jest trochę przerażające.

Touché.

- Tak. Tak naprawdę, internet, jest tylko dla dorosłych a nawet wtedy, trzeba być ostrożnym. Ale jeśli masz szczęście, możesz spotkać wspaniałych ludzi, których mógłbyś nigdy nie spotkać w rzeczywistości.

- Przebyłeś taki kawał drogi tylko po to, żeby się z nią zobaczyć?

- Tak. Dokładnie tak zrobiłem.

- Dlaczego?

Sądzę, że w jego wieku, to nie miało sensu.

- Myślę, że jest bardzo... miła. Chciałem spotkać się z nią osobiście.

Wyglądał na zaniepokojonego, kiedy powiedział:

- Nie zabierzesz jej, prawda?

Cholera.

- Oczywiście, że nie.

- Bo gdyby odeszła, nie miałbym nikogo, kto by się mną zaopiekował.

Cholera. Mogłem sobie tylko wyobrazić, jak przerażająca była dla niego ta myśl. Miał tylko ją.

- Nie znam cię zbyt długo, Ollie ale ze stuprocentową pewnością mogę ci powiedzieć, że twoja siostra nigdzie się nie wybiera.

- Skąd wiesz? Moja mama umarła. Skąd wiesz, że Eden nic złego się nie stanie?

Kurwa.

Jak mam na to odpowiedzieć?

- W porządku, w życiu nic nie jest zagwarantowane. Wiem. Ale ona nigdy dobrowolnie cię nie opuści. Obiecuję ci to.

Myślałem, że źle ze mną było, gdy straciłem matkę. Ale utrata matki w tak młodym wieku, musiała być przerażająca, a i tak nie mogłem tego do końca zrozumieć. Gdy spojrzał w moją stronę ale nie na mnie, byłem naprawdę ciekawy, czy widział mnie choć trochę.

Miałem nadzieję, że nie obrażę go, gdy zapytam.

- Czy ty w ogóle coś widzisz?

- Widzę tymi oczami, tak jak ty widzisz swoim tyłkiem.¹⁹

Kiedy przetworzyłem jego odpowiedź, roześmiałem się.

- Chyba zrozumiałem. Dobra analogia.

- Co to znaczy?

- To znaczy... dobry przykład.

- Nic nie widzę.

- Kumam. – Zapadła jakaś niezręczna cisza, dopóki nie potarłem rąk i zapytałem. – A jak dzieciaki w szkole? Dobrze cię traktują?

Uśmiechnął się.

- Dzieci w szkole są całkiem miłe. Wszystkie są też ślepe, więc nie są w stanie wyśmiać mnie czy cokolwiek.

¹⁹Taki mały smark, a jak już ma gadane :P

Sama myśl o tym, że ktoś z nim zadziera, rozgniewała mnie.

- Dlaczego to mówisz? Czy inne dzieciaki dokuczają ci?

- Nie bardzo.

- Dobrze.

- Jedyne, czym ludzie naprawdę mnie drażnią, to moje nazwisko.

- Twoje nazwisko? Czemu? Co jest z nim nie tak?

Błysnął niegodziwym uśmiechem.

- Zgadnij.

- Um... będę potrzebował drobnej wskazówki.

- Czy mogę cię dotknąć? – Zapytał.

Jego pytanie sprawiło, że zastygłem.

- Tak.

Następnie sięgnął do mnie i zaczął dotykać moją twarz i koszulkę.

- Nosisz to. Moje nazwisko.

- Naprawdę.

Ollie zachichotał.

- Tak.

Łamałem sobie głowę. Colón... może jak woda kolońska? Pomyślałem, że to dobre przypuszczenie, ponieważ jego ojciec pochodził z Kostaryki.

- Colón?

- Nie.

Potem przypomniałem sobie, że ojciec nie był częścią jego życia, więc dlaczego Ollie miałby mieć jego nazwisko? Duh.

- Chcesz, żebym się domyślił, prawda?

- Yup. – Zachichotał.

Mam to na sobie.

- Pants²⁰?

- Nie.

- Shirt?

- Nie.

- Watch?

Potrząsnął głową.

- Uh-uh.

Bokserki?

Pstryknął palcami.

- Boxer?

Roześmiał się.

- Nie.

Naprawdę niewiele więcej miałem na sobie. *Jezu*. Co to mogło być?

- Dam ci wskazówkę...

- W porządku...

- Byłeś blisko, kiedy powiedziałeś "shirt".

Koszula. Koszula. Koszula.

- Nie mam pojęcia, Ollie.

- To *rodzaj* koszuli, którą masz na sobie.

- Rodzaj koszuli... och... black! Nazywasz się Black.

Jego chichot stał się głośniejszy.

- Skąd mam wiedzieć, jakiego koloru jest twoja koszula, skoro nie widzę?

Cholera. Dobry ruch, Ryder. Jesteś pierdolonym geniuszem.

Okay, to było coś, co mógł poczuć. Spojrzałem na moją koszulę.

- Cotton!

²⁰ Wszystkie wymienione rodzaje odzienia zostawiłam w języku źródłowym, bo przecież zgaduje nazwisko Eden ;)

- Nie.

Poklepałem się po głowie.

- Zabijasz mnie tutaj. Uwolnij mnie od mojej nędzy.

Ollie wreszcie powiedział:

- To Shortsleeve²¹.

Shortsleeve!

Shortsleeve?

- Nazywasz się Shortsleeve?

- Tak. Eden, też.

Eden Shortsleeve. Bez jaj.

- Wow. To bardzo nietypowe nazwisko. Nigdy wcześniej takiego nie słyszałem.

- Ja też... oprócz nas. I mamy.

Eden zajrzała do pokoju.

- Czy mogę ukraść Rydera, Ollie?

Wzruszył ramionami.

- Chyba tak.

- Jak widać po jego neutralnej reakcji, byłem ekscytującym towarzystwem. – Potargałem jego włosy. – Wkrótce, znów spędzimy trochę czasu razem.

- Kiedy wracasz do Kalifornii? – Zapytał.

Spojrzałem na Eden i powiedziałem:

- Nie wiem, kolego. Jeszcze tego nie rozgryzłem.

²¹ Czyli krótka koszulka ;) mały miał rację, był blisko.

Rozdział 12...

...Ryder

Rozejrzałem się, zauważając, że Eden umyła wszystkie naczynia, kiedy byłem z Ollie'm. Niewyraźne dźwięki dochodzące z iPada Ollie'go, były jedynym dźwiękiem, jaki zarejestrowałem, gdy po raz pierwszy znalazłem się z nią sam na sam.

Nasze ciała były blisko, gdy staliśmy przed sobą w jej kuchni. Każdy cal mojej skóry był świadomy jej obecności.

Pragnąłem ją pocałować. Chociaż chciałem tego bardziej niż cokolwiek innego, powstrzymałem się, nie wiedząc, co czuje. Czyż nie wystarczająco uwiesiłem się na niej dzisiaj? Tak, wykazywała pewien poziom komfortu przy mnie online, ale to była rzeczywistość. Nie mogłem po prostu założyć, że wszystko będzie takie samo - nie wybrała tego scenariusza. Nie zaprosiła mnie tutaj. Dopóki nie zdołam potwierdzić jej uczuć, nie zakładam, że chce mnie pocałować lub dotknąć. I w tej chwili wydawała mi się wciąż trochę obcesowa.

- Tak więc, Pani Shortsleeve, nie mogę uwierzyć, że postanowiłaś zatrzymać swoje nazwisko.

- Tak. To ja. Wielkie dzięki, Ollie. – Uśmiechnęła się i przez chwilę patrzyła na mnie, zanim pokręciła głową. – Nadal nie mogę uwierzyć, że tu jesteś, że mnie znalazłeś.

- Czy jesteś szczęśliwa, że tu jestem?

Eden kiwnęła głową.

- Tak. Proszę, nie wątp w to.

Ulga przebiegła przeze mnie. Sięgnąłem po jej dłoń a ona splotła swoje palce z moimi. Nawet ten prosty dotyk sprawił, że mój kutas zeszywniał. Jeśli właśnie tak ma być, będzie to jeden z najdłuższych tygodni w moim życiu – w zależności od tego, ile zostanę.

- Naprawdę nie chcę... ale muszę dziś pracować – powiedziała.

Rozczarowanie, wypełniło mnie całego.

- Nie możesz wziąć wolnej nocki?

- Miałam wolne kilka ostatnich nocy, pamiętasz? Nie mogę pozwolić sobie na zniknięcie. Przez to denerwuję się. Stracę swoich stałych klientów.

Nigdy nie rozumiałem tego, że musi utrzymać tę pracę tak, jak dziś wieczorem. Teraz, kiedy zobaczyłem, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na niej, było jasne, dlaczego potrzebowała tego stałego dochodu. Na pewno uzyskiwała tam znacznie więcej pieniędzy niż z pracy kelnerki.

- Całkowicie rozumiem to, Eden. Przepraszam, że nie zrozumiałem od razu.

Wyglądała na zboląłą.

- Uwierz mi, to ostatnia rzecz, którą chcę dziś zrobić.

Bolało mnie, że czuła się do tego zmuszona.

- A co powiesz na to? Pójdę do hotelu i pozwolę ci popracować. Jutro, wczesnym wieczorem wrócę i zabiorę cię wraz z Ollie'm na kolację, zanim znów zaczniesz kamerkować.

Wyraz jej twarzy rozjaśnił się.

- To byłoby niesamowite.

- Czy jest jakieś miejsce, do którego lubicie chodzić? Nie znam tej okolicy.

- Tak. Jest taki steakhouse, który jest zorganizowany na zasadzie stołówki. Możesz wybierać, co chcesz, z dużego wachlarza opcji. Przed decyzją lubi wyczuć zapach różnych potraw, ponieważ nie widzi, jak wyglądają. Kocha to. Nazywa się York's.

- W takim razie nie będę łamał sobie głowy. Tam właśnie pójdziemy.

Przez długą chwilę milczeliśmy, gdy patrzyliśmy sobie w oczy. Bycie tutaj, wciąż wydawało się surrealistyczne. Wyglądała tak, jakby chciała mi coś powiedzieć.

- Wiem, że Ollie wspomniał o Ethan'ie - powiedziała w końcu. – Przeprowadził się do Nowego Jorku.

- Rozumiem. Nigdy o nim nie wspomniałaś.

- Wiem. – Zrobiła pauzę. – Jest jednym z powodów, przez które bardzo niechętnie przywiązuję się do kogokolwiek. Dostał tam pracę i chciał, żebym się przeprowadziła. Powiedziałam mu, że nie chcę, by Ollie zmieniał otoczenie. Mój brat kocha swoją szkołę i naprawdę jest dla niego odpowiednia. Ethan musiał zdecydować, czy podjąć pracę, czy zostać z nami w Utah, no i wybrał pracę. Tak naprawdę, to cała historia.

Kiwnąłem głową. Nic dziwnego, że wahała się podjąć kolejny krok ze mną.

- Jak długo z nim byłaś?

- Kilka lat. Pewnego dnia wszedł do Ellerby'ego i tak go poznałam.

- Czy umawiałaś się z kimś od tamtej pory?

- Nie. Z ani jedną osobą przez ponad dwa lata, odkąd się rozstaliśmy.

- Więc nie byłaś z nikim?

- Nie, nie byłam.

- To bardzo długo. – Przyjrzałem się jej twarzy i dostrzegłem blizny wypisane na niej. – Naprawdę cię skrzywdził, prawda ?

Odetchnęła głęboko.

- Rozstanie z Ethan'em było moim pierwszym, prawdziwym zawodem miłosnym. Byliśmy razem przez półtora roku. Sprawił, że poczułam się chroniona, chociaż nigdy nie oczekiwałam, że będzie chciał zająć się wszystkimi moimi zmartwieniami. Wiesz? To po prostu jest do bani, kiedy troszczysz się o kogoś a oni nie wybierają ciebie. I w tym samym czasie całkowicie rozumiałam, dlaczego odszedł.

Poczułem ucisk w klatce piersiowej i nie mogłem się zorientować, czy to była zazdrość, czy złość na niego za to, że ją skrzywdził i sprawił, że pomyślała, że dokonał właściwego wyboru, odchodząc.

- Więc, nie musiałaś zakładać profilu z kamerką, kiedy byłaś z nim?

- Nie. Jeszcze nie. – Roześmiała się. – On nie ma pojęcia, w co się wpakowałam. Nie rozmawiałam z nim od dłuższego czasu. Czasami się śmieję, myśląc o tym, co by było, gdyby przypadkowo trafił na moją stronę.

- To by dało skurwielowi do myślenia.

Roześmiała się i spojrzała na zegar.

- Cholera. Muszę położyć Ollie'go do łóżka i zacząć się szykować. Przykro mi.

Nie chciałem zostawić jej, ale muszę pozwolić jej pracować.

- Nie martw się o mnie. Mam zamiar nadrobić zaległości w pracy, odpowiedzieć na kilka e-maili i wyspać się. Nie spałem zbyt dobrze, przez ostatnie kilka dni.

- Bo martwiłeś się o mnie. To moja wina.

- Nie jest - i wiesz co? Nie zamieniłbym ani jednej, cholernej, rzeczy w całej tej sytuacji, żeby się z tobą zobaczyć.

Jej usta wykrzywiły się w delikatny uśmiech.

- Tak samo, jak ja.

Ruszyłem w stronę drzwi. Serce mi waliło, bo naprawdę chciałem pocałować ją na dobranoc. Nie czułem się w ten sposób, odkąd skończyłem czternaście lat i na mojej pierwszej randce złękniiony czekałem na to. Ale nie byłem pewien, czy pocałowanie jej będzie dobrym ruchem. Po pierwsze, nie wiedziałem, czy ona tego chce. Po drugie, podejrzewałem, że to będzie jak narkotyk - gdy zacznę, nie będę mógł przestać i chciałbym zrobić o wiele więcej. Po trzecie, naprawdę musiałem się zastanowić, czy to, co się dzieje między nami, rozszerzyło się na "prawdziwe życie". Przypuśćmy, że ją pocałuję... i co? Będziemy przez tydzień pieprzyć się, a potem odejdę? Pocałunek był pocałunkiem... ale z Eden oznaczałoby to o wiele więcej. Musiałem być ostrożny.

Stała przy wejściu, kiedy wyszedłem na zewnątrz.

Trzymając ręce w kieszeniach, powiedziałem.

- Wpadnę jutro koło piątej. Czy to będzie ok?

- Idealnie.

Eden oparła się o drzwi, wpatrując we mnie, jakby wciąż była pod wrażeniem mojej obecności tutaj. Sięgnąłem po jej dłoń i złożyłem na niej mocny pocałunek, pozwalając moim ustom pozostać dłużej na skórze niż zwykle. To był mój kompromis.

Po powrocie do hotelu, powiedziałem sobie, że nie będę wchodził na jej stronę. Ale ciekawość wzięła nade mną górę. Akurat trafiłem na moment, kiedy zdejmowała bluzkę. To było trudniejsze do obejrzenia, niż myślałem. W rzeczywistości, to było znacznie trudniejsze niż kiedykolwiek.

Jej paznokcie były pomalowane na czerwono. Nie miała na nich tego koloru wcześniej. Moje serce zaczęło drżeć, gdy skupiłem się na jej dłoniach masujących piersi i wyobraziłem sobie, jak wbija je w moją skórę... lub inną część ciała. Nie

oglądałem jej występów od jakiegoś czasu, właśnie z tego powodu - nie mogłem sobie poradzić z tym, że inni mężczyźni gapią się na nią.

To było dość cholernie ironiczne, biorąc pod uwagę, jak się poznaliśmy.

Następnego wieczoru droga do Yorku dłużyła się. Podczas gdy ja wolałem usiąść, zamówić posiłek bez konieczności niesienia go, jakbym był w stołówce szkolnej, w pełni rozumiałem Ollie'go, który chciał wszystko wyczuć.

Mój dzień dłużył się, aż do piątej. Spędziłem go, przeglądając wiadomości z pracy i wyładowałem trochę nerwowej energii na sprzęcie, w hotelowej siłowni. Przepłynąłem kilka okrążeń w basenie. Potem moja ręka dobrze się bawiła pod prysznicem, gdy próbowałem złagodzić napięcie.

Teraz, gdy znów byłem z Eden, było jasne, że nic, co dzisiaj zrobiłem, nie uspokoiło przyływu adrenaliny w mojej krwi. Wyglądała oszalamiająco, nawet nie starając się - moja cudowna, mała hipiska. Miała na sobie długą, lnianą, białą sukienkę. Materiał był tak cienki, że praktycznie mogłem zobaczyć jej ciało przez nią. Jej piękne, długie, brązowe włosy były prostsze niż zwykle. Musiała je wyprostować. Zrobiła delikatny makijaż oczu, choć wcale nie musiała.

Położyła dłoń na moim ramieniu.

- Mam nadzieję, że spodoba ci się to miejsce. Wiem, że prawdopodobnie nie wybrałbyś czegoś takiego.

- Założę się, że będzie świetnie, skoro Ollie tak bardzo to uwielbia. Jeśli kolejka się ruszy, to się dowiem.

- Zawsze tak jest – powiedział Ollie. – Ale jedzenie jest tego warte.

- Ufam twojej opinii, Ollie. W końcu, polubiłeś moją zapiekankę. Masz dobre wycucie smaku.

Eden obdarzyła mnie szerokim uśmiechem a gdy nasze oczy się spotkały, zdawaliśmy się dryfować w naszym własnym świecie.

Kurwa, pragnę jej.

Staliśmy w tej ruchliwej kolejce i wszystko, o czym mogłem myśleć, to zatopienie się w jej wnętrzu. Ollie bawił się swoim iTouch'em, słuchając czegoś. Miałem wrażenie, jakbyśmy byli z Eden jedynymi osobami w tym pomieszczeniu.

Moje serce pędziło, jak szalone. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że warto zaryzykować i ją pocałować. Nie mogąc się dłużej powstrzymać, położyłem dłoń na jej talii i przyciągnąłem ją bliżej do siebie, po raz pierwszy poczułem jej miękkie, jędrne piersi na mojej klatce piersiowej. Wypuściłem drżący oddech, bo tak cholernie dobrze czułem jej ciało przy swoim.

Złapała moją koszulę i wbiła paznokcie w pierś. Było w tym coś bardzo erotycznego. To było tak, jakby czytała w moich myślach - fantazjowałem o tym zeszłej nocy, oglądając ją z hotelu.

Spojrzenie jej w oczy, dało mi potwierdzenie, którego potrzebowałem. Powoli pochyliłem się, czując, jak przyciąga mnie bliżej. Jej oczy zamgliły się, kiedy rozchyłała wargi, gotowa na przyjęcie mojego pocałunku.

Lekki jęk, który uciekł jej z ust, sprawił, że mój kutas stwardniał. I nie było już odwrotu, gdy zacząłem pożerać jej usta. Może to nie był taki dobry pomysł. Jej usta wydawały się niesamowite, gdy wszystkie dźwięki w pomieszczeniu zniknęły. Postanowiłem pójść na całość, wysuwając język, by w pełni ją posmakować.

Mimo, że Ollie wydawał się być zaabsorbowany jakąś grą, wiedziałem, że muszę się zatrzymać, zanim coś zauważy, albo zostaniemy wyproszeni z tego miejsca.

Niechętnie się odsuwając, spojrzałem na nią i bezgłośnie powiedziałem:

- To było takie dobre.

- Wiem – szepnęła.

Przesunąłem kciukiem po jej wargach, pragnąc więcej.

- Słyszałem, jak się całowaliście - powiedział nonszalancko Ollie.

Twarz Eden zrobiła się czerwona, gdy oboje odwróciliśmy się do niego.

Odchrząknąłem.

- Ty tak na poważnie?

- Tak. To było obrzydliwe - powiedział, nie odwracając uwagi od swojego urzędnika.

- Nie bądź nieuprzejmy, Ollie – zbeształa go Eden.

- W porządku – powiedziałem. – Ma prawo do swojej opinii. Ja też tak kiedyś myślałem, gdy moi rodzice się całowali. To zrozumiałe.

Ollie zmarszczył nos.

- Dlaczego ludzie to robią?

Eden odpowiedziała.

- To sposób na okazanie uczucia.

- Dlaczego po prostu się nie przytulisz? To mniej obleśne.

- Ponieważ dorośli lubią się całować. Nie muszę ci wyjaśniać, dlaczego – powiedziała.

Byłem trochę zaskoczony tym, jak mu to wytłumaczyć ale chciałem spróbować. Potem, w mojej głowie pojawiła się myśl.

- Mogę spróbować ci to wyjaśnić. Może kiedy dorośniesz, dalej będziesz tak myślał. Ale przytulenie - jest jak lody, prawda? Miłe i słodkie. Bardzo dobre. Ale pocałunek, z właściwą osobą, jest jak duży lodowy deser, z ciepłym sosem czekoladowym i bitą śmietaną – jest w nim wszystko. To sprawia, że czujesz się

oszołomiony. Wiesz, kiedy coś jesz i nagle zaczynasz nucić sam do siebie, bo to jest takie dobre? Właśnie tak wyglądają pocałunki.

- Przypomnij mi, żebym nie brał lodów na deser.

Eden i ja spojrzeliśmy na siebie, po czym się roześmialiśmy.

W końcu dotarliśmy do punktu, w którym mogliśmy wziąć tacę.

- Ollie, użyję cię jako mojego przewodnika w temacie tego, co tu można zjeść. Podążam za ekspertem.

Po odpowiedniej ocenie aromatów, Ollie wybrał sałatkę z sosem tysiąca wysp, pieczonego kurczaka z puree ziemniaczanym i zieloną galaretkę z bitą śmietaną na deser.

Dotrzymałem słowa i wkładałem na swoją tacę wszystko, co zaproponował.

Po zapłaceniu, znaleźliśmy stolik i usiedliśmy.

Ollie miał wielkie uznanie dla jedzenia. Jadł tak, jakby nie było jutra. Tak samo było z moją zapiekanką – zjadł wszystko, do ostatniego okruszka na talerzu, a potem poprosił o dokładkę. Założyłem, że być może przez to, że nie jest w stanie widzieć, jego zmysł smaku bardziej się wyostrzył. Jedzenie stało się bardziej ważne i przyjemne.

I chociaż zdecydowanie smakowało mi jedzenie, skupiłem się na Eden: obserwowałem ją, jak cieszy się posiłkiem i czułem, jak mój kutas drga za każdym razem, gdy oblizwała swoje usta. Ten pocałunek był najlepszy w moim życiu i umierałem z pragnienia, żeby znów ją posmakować.

Desperacko pragnąc oderwać myśli od seksu, zapytałem:

- A więc, Ollie jest skrótem od czego?

- Olivier. Nasza mama była po części Francuzką – odpowiedziała Eden.

- Pewnie dlatego tak bardzo lubię frytki – powiedział Ollie.

- Możliwe. – Zachichotałem. – Jeśli się nad tym zastanowić, ja też uwielbiam frytki, a nawet nie jestem ćwiartką Francuza. Po prostu je lubisz. W każdym razie, Olivier jest naprawdę fajnym imieniem.

Gdy spojrzałem między nich, zauważyłem, że mają ten sam nos. Poza tym, nie byli do siebie podobni.

Kiedy Eden zauważyła, że patrzę na nią, zarumieniała się. Jeśli tak się zarumieniała od jednego spojrzenia, to jaka będzie jej reakcja, gdy będę chciał zrobić coś znacznie więcej. Robiliśmy różne rzeczy przed kamerą ale była ogromna różnica, między wirtualną intymnością a rzeczywistością. I choć widziała, jak dochodzę, nasze ciała prawie nigdy się nie stykały.

Od dwóch lat nie była z nikim. Pomimo seksualnego charakteru swojej pracy, ta nieśmiała dziewczyna przede mną, była prawdziwą Eden. Wszystko, co robiła przed kamerami, było aktem; teraz to widziałem.

Ollie przerwał moje myśli.

- Czy możemy zabrać Rydera do parku trampolin?

Eden zastanawiała się przez chwilę, zanim powiedziała.

- Nie, nie sądzę, żeby to był dobry pomysł z twoimi szwami.

Potargałem dłonią jego włosy.

- Park trampolin, huh?

Ollie wypił trochę lemoniady i skinął głową.

- Nazywa się "Bounce". Jest super fajny. Kiedyś byłem tam na przyjęciu urodzinowym.

- Tak – powiedziała. – Ale to była mała grupa dzieciaków w wynajętej części. Nie możemy tak po prostu tam wejść, gdy jest on publicznie dostępny. To będzie wolna amerykanka i jakiś dzieciak może uderzyć cię w głowę. Wciąż dochodzisz do siebie.

Ollie wyglądał na rozczarowanego ale skinął głową na zgodę.

- Masz rację.

Zastanawiałem się, ile razy Ollie musiał zrezygnować z tego, co było typowe dla dzieci, z powodu swojego upośledzenia. Był taki dojrzały. Większość jedenastolatków będzie dokuczać swoim rodzicom, dopóki nie osiągną celu. Ale Ollie'mu wystarczyło tylko raz powiedzieć, zanim doszedł do wniosku, że Eden ma na względzie wyłącznie jego dobro. Był cholernie dobrym dzieciakiem. Przez ten krótki czas, kiedy go poznałem, mój podziw dla tego chłopca nie znał granic.

Podrapałem się w podbródek.

- Wiesz, co bardziej lubię od trampolin?

- Co?

- Dobry kabaret na YouTube. Chcesz iść do domu i posłuchać?

Uśmiechnął się.

- Tak.

Po powrocie do domu Eden, spędziłem trochę czasu z jej bratem a następnie dołączyłem do niej w kuchni, podczas gdy Ollie został w swoim pokoju.

Słuchałem uważnie, czy jego urządzenie wydawało jakiś dźwięk. Ten dzieciak miał bardzo wrażliwy słuch. Kiedy okazało się, że jest zajęty czymś, co pozwoli nam na odrobinę prywatności, spojrzałem na Eden. Jej oczy były zamglone i wiedziałem, o czym myśli. Ja też o tym myślałem.

W ciągu kilku sekund moje usta znalazły się na jej. Zaczęliśmy dokładnie tam, gdzie skończyliśmy w restauracji. To było tak, jakby nasz pocałunek był po prostu zapauzowany przez cały noc, po czym znów nacisnąłem przycisk play.

Smakowała tak niewiarygodnie dobrze. Czuję się jak cholerny nastolatek - tak napalony, tak spragniony, gdy mój język badał jej usta. Nie wiedziałem, co zrobić z dłońmi, ponieważ chciałem mieć je wszędzie, dotknąć wszystkiego na raz. Postanowiłem wsunąć palce w jej piękne, długie włosy, pachnące kwiatami i kokosem.

Moje dłonie powędrowały w dół jej pleców i spoczęły na tyłku. Ścisnąłem go mocno, jednocześnie przyciągając ją do siebie.

Obniżając usta, zacząłem ssać jej szyję, zatrzymując się przy każdym ruchu, żeby przyjrzeć się, jak jej skóra zmienia kolor z białego na różowy. *Kurwa, to jest tak podniecające.*

Naprawdę starałem się powstrzymać, ale nie mogłem oprzeć się opuszczeniu ust i pożarciu jej piersi przez materiał sukienki. Jej sutki były twarde i nie mogłem oprzeć się okrażeniu językiem jednego z nich.

Jej dłonie znalazły się na mojej głowie i odsunęła ją, by znów wepchnąć swój język w moje usta. Dźwięki, które wydawała, zabijały mnie. Wiedziałem, że czuje moją erekcję tuż przy sobie. Nie można było zaprzeczyć, jak bardzo byłem twardy dla niej i wszystko, co chciałem teraz zrobić, to pieprzyć ją na blacie kuchennym. Oddałbym prawie wszystko, by owinąć jej nogi wokół siebie i opróżnić całą moją frustrację.

Ale wiedziałem, że moje ciało porusza się szybciej niż umysł. Mimo, że perspektywa seksu z Eden wydawała się być na wyciągnięcie ręki, to dystans między obecną sytuacją a prawdopodobnym scenariuszem był niczym długość boiska piłkarskiego.

Przerwałem pocałunek i wtuliłem swoją głowę w jej szyję.

- Pragnę cię.

- Ja ciebie też – sapnęła.

Spojrzałem jej w oczy.

- Nie sądzę, że zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cię pragnę.

Oddech Eden stawał się coraz cięższy.

- Boję się.

- Wiem. Dlatego zatrzymałem się, chociaż naprawdę tego nie chciałem. Wiem, że nie jesteś gotowa.

- Chodzi mi o to, że wyjeżdżasz, za ile - kilka dni?

- Wyjeżdżam, ale wrócę.

- I co dalej będzie?

Odpowiadając szczerze, powiedziałem.

- Nie wiem.

- Będziesz wciąż latać tam i z powrotem, tylko po to, by za rok dojść do wniosku, że nic z tego nie wyjdzie?

- Eden, myślę, że wybiegasz za bardzo do przodu.

- Czyżby? To nie może się udać. Bez względu na to, jak silna jest chemia między nami, pochodzimy z dwóch zupełnie różnych miejsc. Właśnie dlatego nie chciałam...

- Wiem. Nie chciałaś mnie poznać. Naruszyłem naszą umowę, żeby cię zobaczyć. Nie żałuję tego w żaden sposób. Nie wiem, co będzie jutro. Naprawdę nie wiem. Wiem tylko to, co czuję teraz. A czuję znacznie więcej, niż kiedykolwiek w życiu. Ale przede wszystkim, jestem wdzięczny. Jestem wdzięczny za to, że u ciebie wszystko w porządku. – Wskazałem pokój Ollie'go. – Jestem wdzięczny za to, że zostałem pobłogosławiony obecnością tego dzieciaka. Jeden dzień z nim, zainspirował mnie tak bardzo – żeby zwolnić, być lepszym człowiekiem. – Przesunąłem kciuk wzdłuż jej dolnej wargi. – Jestem

wdzięczny za to, że mogę całować te usta. Ponieważ część mnie uważała, że nie ma na to jakichkolwiek szans.

Wyglądała tak, jakby chciała płakać.

- Ryder, ja też czuję to samo, jest tego tak wiele.

Pocałowałem ją mocno, zanim powiedziałem.

- Podaruj mi dzień dzisiejszy. Po prostu podaruj mi go. Ale nie zdziw się, jeśli zapytam o to samo jutro i następnego dnia. Czy będziesz wraz ze mną przyjmować rzeczy, dzień po dniu? Ponieważ nie jestem gotowy, żeby cię wypuścić. Nawet nie jestem bliski tego.

Jej oczy zaszyły łzami, gdy przyciągnęła mnie do siebie.

- W porządku. Ale tylko dzisiaj. I nie zdziw się, jeśli jutro powiem to samo.

Rozdział 13...

...Eden

Pracowałam w Ellerby's w porze lunchu, kiedy Camille zaszła mnie od tyłu w kuchni.

- Eden?

- Tak?

- Prawdopodobnie najpiękniejszy mężczyzna, jakiego kiedykolwiek widziałam, siedzi przy stole w rogu, pytając o ciebie. Ma oczy Paula Newmana. Znasz go?

Uśmiechnęłam się. *Ryder jest tutaj?*

- Tak. Znam go. To mężczyzna, który złamie mi serce.

Podniecenie wypełniło jej oczy.

- Później, wszystko mi opowiesz.

Po tym, jak położyłam kilka talerzy na innym stoliku, spojrzałam w róg sali, aby zobaczyć Rydera, wpatrującego się w swego laptopa. Kiedy mnie zauważył, ogromny uśmiech rozlał się na jego twarzy.

- W czym mogę Panu pomóc?

- Mógłbym na wiele sposobów odpowiedzieć na to pytanie... – Wstał od stołu.

- W jakim nastoju jesteś dzisiaj? – Zapytałam.

- Znów mógłbym odpowiedzieć, na tak wiele sposobów. – Uśmiechnął się wskazując swój policzek. – A co powiesz na trochę słodkości?

Dałam mu szybkiego całusa, po czym zapytałam.

- Jakie masz plany na wieczór?

- Chcę zabrać was gdzieś po tym, jak Ollie skończy szkołę. Mogę pójść z tobą, żeby go odebrać i możemy stamtąd ruszyć, chyba że musisz zabrać go do domu, z jakiegoś powodu.

- To dobry pomysł. Gdzie idziemy?

- To tajemnica. – Mrugnął. – Każdego dnia, chcę was zabrać w jakieś fajne miejsce, jeśli nie masz nic przeciwko.

- Oczywiście. Chociaż, pomyślałam, żeby w ostatni wieczór twojego pobytu, przygotować kolację w domu - żeby odwdziżyć się za gotowanie dla nas. Czy zdecydowałeś już, kiedy wyjeżdżasz?

Ryder zmarszczył brwi.

- Mój ojciec umówił spotkanie w poniedziałek rano i powiedział, że naprawdę chce, abym wziął w nim udział. Więc, chciałbym zostać do niedzieli i wylecieć ostatnim możliwym lotem. – Spojrzał na moją twarz i pogłaskał mnie po policzku. – Niedługo wrócę, Eden. Nie martw się.

Czytał w moich myślach.

Kiwnęłam głową. Nie, żeby nie wierzyła, że wróci. Po prostu nie rozumiem, jak to będzie działać na dłuższą metę. Mój brat był dożywotnią odpowiedzialnością. Nasze życie nie było podobne do rzeczywistości, w której obracał się Ryder. Musiał zobaczyć ogólny obraz. Może teraz nie chciał o tym myśleć ale to nie jest coś, co mogłam zignorować.

Usiadł z powrotem przy stoliku.

- Jeśli nie masz nic przeciwko, myślę, że zostanę tutaj, dopóki twoja zmiana się nie skończy a w międzyczasie załatwię trochę spraw z pracy.

- To jeszcze trzy godziny. Nie będziesz się nudzić?

- Macie tutaj internet bezprzewodowy. Plus, mogę na ciebie popatrzeć. Nie nudzę się patrząc na ciebie. Wręcz przeciwnie – jestem całkiem podniecony.

Czułam, jak moje policzki nabierają rumieńca, potrząsnęłam głową.

- Co ja mam z tobą zrobić?

Uśmiechnął się.

- Znów, mógłbym na tak wiele sposobów odpowiedzieć, na to pytanie.

Odebraliśmy Ollie'go po szkole i kiedy jechaliśmy, Ryder nie chciał nam powiedzieć, dokąd się udajemy. Zastanowiło mnie, co takiego ciekawego przygotował, zwłaszcza, że nie znał okolicy.

Kiedy zatrzymaliśmy się przy parku trampolin, nie wiedziałam o co mu chodzi, zwłaszcza, gdy powiedziałam Ollie'mu, że nie możemy tu przyjechać.

Szepnął mi do ucha.

- Zanim wkurzysz się na mnie, zaaranżowałem dla niego prywatną przestrzeń, dzięki czemu będzie bezpieczny.

Zmieszana, zmrużyłam oczy i powiedziałam.

- Prywatną przestrzeń?

- Tak naprawdę, to wynająłem całe to miejsce tylko dla nas.

Moje oczy rozszerzyły się.

- Co? Jak ci się to udało?

- Nie martw się o to.

Ryder musiał wydać na to fortunę. Wiedziałam, że jest bogaty ale nie chciałam, żeby wydawał na nas tyle pieniędzy.

- Gdzie jesteśmy? – zapytał wreszcie Ollie.

Wypuściłam oddech, decydując się na ustępstwo. Ollie dostanie kręćka.

- W Bounce – powiedziałem.

Pisnął z radości.

- Niemożliwe!

Ryder odwrócił się.

- Mówiłeś, że chcesz tu przyjechać, prawda?

- Tak ale myślałem, że Eden powiedziała nie.

- Cóż, wynająłem to miejsce, więc nie będziesz musiał się martwić, że ktoś wpadnie na ciebie.

- Jak? – Zapytał.

Ollie nie miał pojęcia, jak to jest mieć pieniądze. Zawsze musieliśmy oszczędzać na ładne rzeczy.

- Pociągnąłem, za kilka sznurków.

Kiedy weszliśmy, co najmniej pięć osób, w tych samych neonowo - pomarańczowych koszulach, było ustawionych w szeregu, jakby nas oczekiwali.

- Witam, Panie McNamara – powiedział jeden z nich.

Ryder skinął głową.

- Cześć.

- Przygotowaliśmy pokój imprezowy dla ciebie. I będziesz miał dostęp do którejkolwiek z trampolin, na obu poziomach. Całe miejsce jest twoje. Potrzebujemy tylko, żeby dorosły podpisał zrzeczenie się roszczeń za chłopca. Mamy też skarpetki antypoślizgowe dla wszystkich.

Ryder wręczył mi formularz do wypełnienia.

- Eden?

Ollie był ze zrozumiałych względów zdezorientowany.

- Pokój imprezowy? Ale to nie są moje urodziny.

- Jedynym sposobem na wynajęcie tego miejsca, jest przyjęcie urodzinowe - wyjaśnił Ryder. – Więc, poprosiłem ich, aby przygotowali dla nas wszystkie rzeczy z tej okazji. Dostaniemy pizzę i ciasto dla dwudziestu osób. Gdybym miał więcej czasu, to zaprosilibyśmy twoich przyjaciół ale chciałem cię zaskoczyć, ponadto, przypomniałem sobie, że bezpieczniej jest dla ciebie, gdy nikogo nie ma w pobliżu, więc nikt nie może cię znokautować. A tak na marginesie, kiedy masz urodziny?

- Były kilka miesięcy temu.

- Widzisz? Przegapiłem je. A więc wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Miło było zobaczyć uśmiech, na twarzy mojego brata.

Podpisałam zrzeczenie, a następnie zaczęłam zdejmować skarpetki Ollie' mu, by założyć te, które miał nosić.

Ollie spojrzał na Rydera.

- Skoczysz ze mną, prawda?

- Cholera, tak. Twoja siostra też będzie skakać. – Ryder błysnął do mnie uśmiechem, który ukazał przebłysk jego wewnętrznego dziecka.

- Czy możemy być pierwsi, Ryder? A potem zjemy? - Zapytał Ollie.

- Co tylko zechcesz.

Podaliśmy Ryderowi parę specjalnych skarpet.

- Wszyscy musimy je nosić.

Przyjrzał się im.

- Wiesz co, Ollie? Robią skarpetki dla stóp wielkości Yeti.

Ollie zaśmiał się.

Weszliśmy po schodach, do największego pokoju w kompleksie. To była seria połączonych, płaskich, prostokątnych trampolin. Powierzchnia, była praktycznie wielkości boiska do koszykówki.

Ryder bacznie obserwował Ollie'go, więc nie musiałam robić nic więcej, poza pójściem z nimi. Sposób, w jaki dzinsy Rydera opinały jego tyłek, był absolutnie boski. Zastanawiałam się, czy będziemy mieli trochę czasu sam na sam, bo naprawdę chciałam ponownie spróbować jego ust. To było wszystko, o czym mogłam myśleć.

Kiedy patrzyłam, jak skacze z moim bratem, zdałam sobie sprawę, że Ryder wciąż miał w sobie coś z dziecka. Policzyli do trzech, by skoordynować lądowanie na swoich tyłkach, w tym samym czasie.

Postanowiłam oderwać się od nich na chwilę, znajdując sobie własną przestrzeń, na jednej z trampolin w drugim końcu pokoju. Skakałam tak wysoko, jak chciałam, od dłuższego czasu, nie czułam się tak szczęśliwa i swobodna. Ale wiedziałam, że to prawdopodobnie ma niewiele wspólnego z unoszeniem się w powietrzu i wszystkim, co ma związek z mężczyzną, skaczącym na tyłek jak idiota, na drugim końcu pokoju.

Kiedy w końcu wróciłam do nich, twarz Rydera rozjaśniła się, kiedy mnie zauważył.

Poklepał się po brzuchu, odwracając do Ollie'go.

- Nie wiem jak ty ale umieram z głodu. Chcesz coś zjeść?

Ollie przestał podskakiwać.

- Tak. Też jestem głodny.

Zeszliśmy na dół, do sali imprezowej. Stół był nakryty kilkoma pudełkami z pizzą, dzbankiem owocowego ponczu, papierowymi talerzykami i kubkami. Na

stoliku w rogu stał tort, w kształcie trampoliny. Na samej jego górze, znajdowały się małe figurki ludzi.

Przy zaostrzonych apetytach, wsunęliśmy całą pizzę i po chwili dobraliśmy się do drugiej. Ollie pracował nad kawałkiem ciasta, kiedy odciągnęłam na bok Ryder'a

- Nie wiem, jak ci podziękować za dzisiejsze popołudnie. Nikt nigdy nie zrobił czegoś takiego dla Ollie'go. Ale nie myśl, że musisz robić takie rzeczy, żeby go uszczęśliwić. Byłby równie zadowolony, z imprezy w domu z pizzą.

- Chciałem to zrobić. Chciałem zrobić dla niego coś fajnego, czego zwykle nie ma. To sprawia, że jestem jeszcze szczęśliwszy niż on. Obiecuję, że nie będę ciągnął tego przesadnego gówna przez cały czas.

- To naprawdę musiało kosztować fortunę.

- Co dobrego ma w sobie posiadanie pieniędzy, jeśli nie możesz ich wykorzystać, do uszczęśliwiania ludzi? Czy wiesz, ile pieniędzy wydałem przez te wszystkie lata, organizując imprezy dla ludzi, których nawet nie znałem? Ten dzień przyniósł mi ogromną radość, której nie miałem od dłuższego czasu.

Chwyciłam materiał jego koszuli.

- Jak mogę ci się odwdzińczyć?

- Znów... jest tyle różnych sposobów, by odpowiedzieć, na to pytanie. –

Mrugnął.

- Wiem, jak to zrobię.

Pochylił się i pocałował mnie w policzek.

- Ach, tak? No to powiedz.

- Wezmę dzisiaj wolny wieczór.

Położył dłoń na moim tyłku.

- Nie musisz tego robić.

- Ale chcę. Jeszcze jedna noc bez pracy mnie nie zabije. Nie chcę pracować, kiedy mogę spędzić ten cenny czas z tobą.

- Na pewno nie będę na to narzekał, Eden.

Ryder przybliżył moją twarz do swojej, po czym pocałował w usta. Przygryzł moją dolną wargę. Moje majtki stawały się coraz bardziej mokre. To nie było odpowiednie miejsce do utraty kontroli. Mogłam całować go bez końca ale odsunęłam się, słysząc głos mojego brata.

- Ewww... całujecie się – powiedział Ollie.

Nie zdawałam sobie sprawy, że będzie w stanie to usłyszeć, skoro byliśmy na drugim końcu pokoju.

- Czy jest coś czego nie słyszysz? - Powiedziałam do niego.

Podeszliśmy do Ollie'go, trzymając się za ręce.

- Wybacz, stary – powiedział Ryder. – Ale bardzo lubię całować twoją siostrę.

Mój brat zmarszczył nos.

- Tak myślisz?

Ryder roześmiał się, kładąc dłoń na moim kolanie i ściskając je. Ten prosty akt sprawił, że całe moje ciało osłabło.

Zwrócił się do Ollie'go.

- Chcesz pójść na kolejną rundę skoków, gdy skończysz swój tort?

- Możemy?

Ryder ponownie ścisnął moje kolano.

- Tak. Mamy całe miejsce aż do szóstej.

Ollie odłożył plastikowy widelec.

- A więc, chodźmy!

Znów trzymaliśmy się z Ryderem za ręce, gdy skakaliśmy obok Ollie'go, dając mu trochę przestrzeni.

Kiedy skakałam ramię w ramię z tym pięknym mężczyzną obok mnie, poczułam się, jak na szczycie świata.

Po tym, jak położyłam Ollie'go spać, zaprosiłam Ryder'a do swojego pokoju. Po raz pierwszy był w miejscu, gdzie pracowałam.

Rozejrzał się.

- Więc to jest słynny zestaw Montany Lane.

- Tak. – Westchnęłam, trochę zdenerwowana tym, że zobaczy to wszystko. -

To tutaj.

- Jest mniejszy niż mi się wydawało.

Włączyłam białe światełka Bożonarodzeniowe.

- Tak...

- Czuję się tu dziwnie ale w dobry sposób – powiedział. – Ten pokój był dla mnie jak sen, przez bardzo długi czas.

Kontynuował badanie przestrzeni. Jego oczy wylądowały na butelce lubrykantu, stojącej na moim biurku. Wiedziałam, o czym myśli i nienawidziłam tego, że mu to przeszkadzało. Nie mogłam również nie zauważyć sporego wyrzucenia w jego spodniach. Był bardzo podniecony.

To był pierwszy raz, kiedy byliśmy sami, gdy Ollie spał. Tak bardzo pragnęłam Ryder'a, aż moje ciało bolało. Chciałam poczuć jego usta wszędzie, chciałam poczuć, jak jego kutas wchodzi i wychodzi ze mnie. Wiedziałam ponad wszelką wątpliwość, że jeśli spróbuje współżyć ze mną dziś wieczorem, oddam się

mu. Opór był niemożliwy - nie tylko dlatego, że od dwóch lat nie uprawiałam seksu z niczym innym poza dildem, ale nigdy nie pragnęłam żadnego mężczyzny, tak, jak jego. Biorąc pod uwagę, że nie mogłam mu się oprzeć, część mnie miała nadzieję, że nie spróbuje. Byłoby to dla mnie najlepsze, w dłuższej perspektywie – zwłaszcza, jeśli wróci do Los Angeles i opamięta się.

Następnie zauważył moje pudełko prezerwatyw.

Cholera.

Czy pomyśli, że kłamałam w temacie moich lat posuchy? Prawda o tych gumkach była zbyt absurda, aby w nią uwierzyć.

Ryder podniósł pasek i uniósł brew.

- Tak, na wszelki wypadek?
- Właściwie, to mam klienta, który... lubi oglądać, jak naciągam je na banany.²²

- Mówisz kurwa poważnie?
- Śmiertelnie poważnie. I to nie jest najdziwniejsza rzecz, o jaką mnie poproszono.

- Co jest kurwa nie tak z tymi ludźmi? Banan? – Objął mnie dłońmi i przytulił. – Przynajmniej weź bakłażana.²³

Zaśmiałam się w jego szyję, z ulgą, że podszedł do tego z spokojem.

- Moja piękna dziewczyna z kamery. – Odsunął się, aby spojrzeć na mnie, zanim objął moje usta swoimi.

Nogi miałam, jak z waty, kiedy wyszeptałam przy jego ustach.

- Jestem prawdziwa.
- Jesteś bardziej prawdziwa, niż mogłem sobie wyobrazić.

Serce waliło mi w piersi.

²² Czego to ludzie nie wymyślą :P Dobrze chociaż, że nie naciąga na ogórka ;)

²³ Hahahahahaha ale doradził :P

Nagle cofnął się i położył dłoń między moimi piersiami.

- Boże, Eden. Twoje serce bije tak szybko. Denerwujesz się?

Postanowiłam być z nim szczerą.

- Trochę.

- Myślisz, że chcę teraz uprawiać z tobą sex? Czy o to chodzi? Naprawdę powinniśmy o tym porozmawiać. Nie będę cię naciskał. Nie jesteś jeszcze gotowa. Wiem to.

- Nie chodzi o to, że nie chcę – wręcz przeciwnie. Po prostu, boję się zrobić ten krok... skoro i tak wyjedziesz.

- Rozumiem. Myślę, że oboje dowiemy się, kiedy nadejdzie odpowiedni czas. Tak więc, weź głęboki oddech i wiedz, że po prostu chcę spędzić z tobą trochę czasu. Nie musisz się martwić o to, czy zrobimy coś, na co nie jesteśmy jeszcze dzisiaj gotowi. Po prostu chcę być z tobą.

Mieszanka ulgi i rozczarowania przebiegła przeze mnie, kiedy pozwoliłam sobie ukraść kolejny pocałunek. Nie czułam nic więcej, poza jego ciepłymi, giętkimi wargami na moich, a także kłujący zarost na brodzie.

Ryder znów wędrował po pokoju i zaczął zbierać niektóre z moich rekwizytów. Roześmialiśmy się, gdy owinął wokół swojej szyi boa z piór. Błysnął do mnie złośliwym uśmiechem, przez który chciałam się na niego rzucić.

W ciągu pół godziny, nastrój znacznie się poprawił.

Wziął moje skrzypce i podał mi je. Grałam dla niego, gdy siedział z zamkniętymi oczami i przyjmował każdą nutę.

- Fanfare Menueta.

W pewnym momencie znalazł parę kajdanek – kolejny rekwizyt. Zanim zdążyłam go powstrzymać, otworzył je i zamknął wokół ręki po czym przypiął się do wezłowania łóżka.

- Nie! – Krzyknęłam, ale było już za późno.
- Po prostu robię sobie jaja. – Roześmiał się.
- Ale ja nie mam do nich kluczyków.

Jego uśmiech zbladł.

- Co?
- Nie mam pojęcia, co z nimi zrobiłam.
- Mówisz poważnie?

Śmialiśmy tak mocno, aż poleciały nam łzy.

- No cóż, chyba utknąłem tu na noc.

Położyłam się obok niego.

- Właściwie, i tak nie chciałam, żebyś wychodził.
- Naprawdę? – Jego głos był sugestywny.
- Miałam nadzieję, że zostaniesz na noc.
- A więc udało ci się, przywiązać mnie do łóżka. Czy to chciałaś

powiedzieć?

- Dokładnie. Może później znajdę spinkę i spróbuję cię uwolnić. Ale teraz, podoba mi się ta sytuacja.

Zatrzepotał rzesami.

- Czuj się wolna, by skorzystać z mojej bezbronności.

Miał nawet piękne rzesy.

Boże, utrata ciebie, nie będzie łatwa.

- Nie kuś mnie – powiedziałam, zanim pochyliłam się i wzięłam kolejny pocałunek.

Ryder położył się, jego dłoń wciąż była skuta. Wtuliłam się w niego. Leżenie w jego ramionach - lub dłoni - było niebem.

Rozmawialiśmy przez długi czas i śmialiśmy się, gdy opowiadał mi historie niektórych aktorów, którzy wystąpili w filmach jego ojca. Mówił trochę o swoim dziwnym przyjacielu, Bennym, który czasami powtarza to, co mówi osoba, z którą rozmawia, zanim jej odpowie.

Powiedziałam mu więcej o mojej mamie, o tym, jak byłyśmy tylko we dwie przez wiele lat, zanim poznała Javiera, młodego chłopaka z Kostaryki, który przyjechał tutaj, żeby studiować. Po jego powrocie do domu, moja matka dowiedziała się, że jest w ciąży. Ollie przyszedł na świat i życie już nie było takie same.

Otworzyłam się przed nim, opowiadając mu o dniu śmierci matki. Pewnej nocy, kiedy wracała do domu z pracy, została uderzona w głowę. Nigdy wcześniej, nie ujawniłam konkretnych szczegółów.

To, że oboje straciliśmy matki, było zdecydowanie czymś, co nas łączyło. Ale Ryder wciąż miał ojca, podczas gdy mój, nigdy nie był w pobliżu. Moja matka była utalentowaną muzyczką, artystką i piękną kobietą ale jeśli chodziło o mężczyzn, jej gust zdecydowanie pozostawiał wiele do życzenia.

- Jest coś, o czym nigdy nikomu nie wspominałem o mojej matce – powiedział Ryder. – Nie mogłem przestać myśleć o tym, odkąd poznałem Ollie'go.

- Ollie'go? Dlaczego?

- Zmarła na czerniaka gałki ocznej. To guz, który tworzy się w komórkach pigmentu, nadających kolor twoim oczom. To bardzo rzadki rak oka. Moja matka oślepla na jedno oko.

Zakryłam usta.

- O mój Boże.

- Tak. Kiedy po raz pierwszy spotkałem Ollie'go i dowiedziałem się, że jest ślepy, jak można sobie wyobrazić, pomyślałem o mojej matce. A potem

przypomniałem sobie piosenkę, którą śpiewałaś, kiedy się poznaliśmy. To był moment połączenia.

- To jest straszne, Ryder. Ale także piękne, w tym samym czasie.

- Wiem. Zawsze czułem, że miałem cię poznać, Eden. Ale nigdy tak bardzo, jak teraz. – Przez chwilę wpatrywał się w moje oczy. – Czy mogę cię poprosić o poszukanie spinki, abym mógł uwolnić rękę? Naprawdę chcę objąć cię obiema rękami.

Klepnęłam się w czoło.

- Tak! Oczywiście. – Całkowicie zapomniałam, że przykuł się do łóżka.

Po piętnastu minutach walki z kajdankami, w końcu udało mi się usunąć je.

Kiedy go uwolniłam, pomyślałam z ironią o jego odejściu; naprawdę musiałam się powstrzymać, przed przywiązaniem do tego mężczyzny.

Rozdział 14...

...Ryder

Moja ostatnia noc w Utah przyszła szybciej, niż się spodziewałem.

Jak dotąd, udało mi się nic nie spieprzyć, i nie stracić kontroli przy Eden. Ale na chwilę obecna, to był ostatni raz, gdy mogliśmy być razem. To byłby cud, gdybym złamał jej opór.

Wiedziałem, że musi sprawdzić, czy to zadziała, zanim zrobi kolejny krok ze mną. Nie mogłem jej za to winić ale też nie mogłem jej zagwarantować żadnych pewników w tym momencie. Nie wiedziałem w jaki sposób będzie to działać. Wiedziałem tylko, że chcę spróbować.

Opuściłem hotel tej nocy, gdy przypadkowo przykułem się kajdankami do łóżka Eden. Następnego dnia postanowiła wziąć wolne w pracy, dopóki nie wyjadę, co było dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Próbowałem ją przekonać, że kontynuowanie pracy, gdy tu jestem, było całkiem w porządku ale po tym, jak tego wieczoru zbliżyliśmy się do siebie w jej sypialni, przyrzekła skupić się na mnie, dopóki nie wrócę do Kalifornii. Chociaż nie chciałem, żeby jej biznes ucierpiał, to wiele dla mnie znaczyło.

Spędziliśmy wspólnie całą sobotę, ostatni dzień z Ollie'm, zabierając go na wystawę dźwiękową w Muzeum Nauki i oglądając - lub raczej słuchając -

filmu. Po powrocie do domu, Eden zrobiła najbardziej niesamowitą łazanię, jaką kiedykolwiek jadłem, po czym wspólnie siedzieliśmy przy stole po kolacji.

Kiedy jedliśmy, nastrój był zdecydowanie ponury. Postanowiliśmy spędzić jutrzejszy dzień w domu, zaczynając od leniwego poranka, po czym musiałem złapać lot powrotny do Kalifornii. Na samą myśl o tym, że muszę ich opuścić poczułem ból w klatce piersiowej.

Wraz z Eden, położyliśmy Ollie'go do łóżka i poszliśmy do jej pokoju. Nalałem dwie lampki wina a ona dodała do tego delikatną muzykę. Być może, to było romantyczne, pomijając fakt, że jedyne, o czym mogłem myśleć, to wsadzenie głowy między jej uda i doprowadzenie jej do najlepszego orgazmu w jej życiu. To było wszystko, co chciałem zrobić. Przez cały mój pobyt, zachowywałem się jak najlepiej, ale o godzinie jedenastej, mając świadomość, że jutro wyjeżdżam, wszystko, o czym mogłem myśleć, to zakopanie twarzy w jej cipce. Już nie miałem ochoty, być grzeczną osobą.

Wyczuła coś, kiedy leżeliśmy w łóżku.

- O czym myślisz?

- Nie wiem, czy powinienem ci powiedzieć. Możesz wyrzucić mnie stąd.

- Powiedz mi.

- Jesteś pewna?

- Tak.

Oparłem głowę w zgięciu jej szyi i powiedziałem.

- W porządku. Pragnę jeść twoją cipkę, bardziej niż pragnę kolejnego oddechu. – Spojrzałem na nią, aby ocenić jej reakcję.

Cała jej twarz pokryła się rumieńcem ale wyczułem, że jest w podobnym nastroju, gdy przygryzła dolną wargę i powiedziała.

- W porządku.

- W porządku, to znaczy, że jesteś na to gotowa?

- Tak. – Przesunęła swoje palce wzdłuż mojej piersi. – Pod jednym warunkiem.

- Jakim?

- Kiedy będziesz to robił, ja też chcę skosztować ciebie.

Twarz Eden zrobiła się czerwona, jak burak. Wiedziałem, że nie była jej obca brudna gadka z powodu jej pracy ale człowieku, uwielbiałem patrzeć, jak się rumieni.

- Jestem całkiem pewien, że prawie doszedłem w spodniach, Eden. Nie możesz tak ze mną rozmawiać.

- Nie dochodź. Nie marnuj tego, w ten sposób. Chcę, żebyś doszedł w moich ustach. – Jej twarz stała się jeszcze bardziej czerwona.

- Ok, tym razem prawie straciłem to. Nie możesz mi mówić takich rzeczy.

Przyciągnąłem ją do siebie i wypuściłem zirytowany oddech w jej usta.

Jebać to.

Potrzebowałem tego.

Oboje potrzebowaliśmy.

Kiedy się całowaliśmy, zaczęła ściągać szorty. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek, tak szybko rozpiął swoje spodnie. Moje zahamowania obumierały, z każdą sekundą.

Nasz pocałunek pogłębił się, gdy zaczęła ściągać moje dzinsy. Miałem obolałe jaja. Byłem na to gotowy.

- Eden!²⁴ – Usłyszałem zza drzwi.

Podskoczyła.

- Ollie? – Złapała szorty i włożyła je zanim podbiegła do drzwi.

²⁴ Dzieciak ma wycucie czasu :P

Cholera.

Szybko naciągnąłem spodnie i zapiąłem pasek. Pomimo przerwy, mój kutas był boleśnie twardy.

Otworzyła drzwi, i zobaczyłem Ollie'go, trzymającego się za brzuch.

- Nie czuję się zbyt dobrze.

Eden uklękła i objęła go ramionami.

- Co się stało?

- Mój brzuch.

- Czy czujesz, jakbyś chciał wymiotować?

- Tak.

- Cholera. Ok. – Włączyła się do akcji. – Chodźmy do toalety.

Eden zabrała go do łazienki i po niedługim czasie, usłyszałem dźwięk wymiotowania.

Biedny facet.

Podszedłem do łazienki.

- Potrzebujesz czegoś?

- Nie. Wszystko będzie dobrze.

Jego głowa była w połowie drogi, do muszli klozetowej, kiedy wymamrotał.

- Cześć, Ryder.

- Hej, kolego. Przykro mi, że jesteś chory.

Powoli wstał, po czym Eden zaprowadziła go do umywalki, by umyć ręce.

- Zazwyczaj śpię w jego pokoju, kiedy jest chory – powiedziała.

- Oczywiście. Rób to, co musisz.

- Przepraszam – szepnęła.

- Nie wygłupiaj się, Eden.

- Czy Ryder zostanie na noc? – Zapytał Ollie.

- Tak. Nie chciało mi się wracać do hotelu.

- Czy możesz spać ze mną w pokoju, zamiast Eden?

Próbowała interweniować.

- Nie chcemy, żeby Ryder zachorował.

- Nie martwię się o to – zapewniłem ją. - Nie wymiotowałem, odkąd byłem dzieckiem. Musiałem się jakoś na to uodpornić. Z chęcią pójde spać do Ollie’go, będę miał na niego oko w nocy.

- Nie musisz – nalegała Eden.

Próbując nawiązać z nią kontakt wzrokowy w ciemności, powiedziałem:

- Chcę.

Patrzyła na mnie tak, jakby oczekiwała, że zmienię zdanie.

- Jesteś pewny?

- Przekonany.

Ukradłem ostatni pocałunek, zanim wziąłem rękę Ollie’go i poszedłem z nim do jego pokoju. Mimo, że nie widział, naprawdę dobrze znał rozkład domu. Eden wspomniała, że to był jeden z powodów, dla których nie mogła się przeprowadzić, ponieważ trudno było mu dostosować się do nowej aranżacji.

Eden poszła za nami do jego pokoju z dużą miską.

- Trzymaj to przy łóżku, na wypadek gdyby znów wymiotował.

- Łapię - powiedziałem, kiedy Ollie i ja położyliśmy się na jego materacu.

Sięgnąłem po rękę Eden, zanim odeszła i ścisnąłem ją. Pochyliła się do miejsca, gdzie leżałem, po czym pocałowała. Wolałbym raczej robić to, co zaczęliśmy w jej sypialni ale wiedziałem, że jestem tu potrzebny.

Przez dłuższą chwilę było cicho, zanim usłyszałem głos Olliego.

- Nie mogę spać.

Odwróciłem się do niego.

- To pewnie dlatego, że za dużo o tym myślisz. Za każdym razem, gdy skupiam się na tym, by zasnąć, nie mogę. - Oparłem brodę na mojej dłoni. – Jak się czujesz?

- Wciąż jest mi trochę niedobrze ale znacznie lepiej po tym, jak zwymiotowałem.

- Dobrze.

Ollie ciężko westchnął. Zastanawiałem się, czy oprócz bezsenności, coś jeszcze go niepokoiło.

- O co chodzi, Ollie?

Po kilku sekundach w końcu mi odpowiedział.

- Naprawdę wrócisz?

Zajął mi chwilę, aby odpowiedzieć.

- Tak. To mogę obiecać, tak długo, jak chce tego twoja siostra.

- Będę tęsknić.

- Też będę za tobą tęsknił.

- Ethan powiedział, że wróci do mnie ale nigdy tego nie zrobił. Obawiam się, że już nigdy cię nie zobaczę.

Gówno. Jak mogłem się z nim kłócić, skoro jego osobiste doświadczenia potwierdzają teorię, że nigdy nie wrócę?

Odetchnąłem głęboko myśląc, jak najlepiej to wyjaśnić.

- Relacje między dorosłymi są skomplikowane, Ollie. Jestem pewien, że Ethan nie chciał złamać swojej obietnicy. Ale może trudno mu było cię zobaczyć, jednocześnie nie widząc twojej siostry. Kiedy dorośli rozstają się, pewne rzeczy mogą być dziwne między nimi. Czasami może być im smutno, gdy znów zobaczą drugą osobę i chociaż prawdopodobnie chce cię zobaczyć, to zbyt trudne dla niego, z powodu Eden.

Nie bacząc na to, co powiedziałem, nie wierzyłem, że ten Ethan miał powód, by zerwać kontakt z Ollie'm. Mógł wrócić, aby się z nim spotkać, gdyby chciał. Mógł ułożyć swój harmonogram tak, by pojawić się, dla dobra biednego dziecka. Mógł znaleźć inny sposób na utrzymanie kontaktu.

- Czy zamierzasz zerwać z Eden?

Chciałem go zapewnić, że to się nie wydarzy, ale Eden i ja, nawet technicznie nie byliśmy razem, a rzeczy między nami były zdecydowanie skomplikowane – wzniosły się w powietrze w tym momencie. Uczciwość będzie najlepszą polityką.

- Nie wiem, co przyniesie przyszłość dla twojej siostry i mnie. Wszystko jest wciąż nowe. Ale mogę cię zapewnić, że naprawdę zależy mi na niej - bardzo. Wiem, że znam cię zaledwie od kilku dni ale zależy mi także, na tobie.

Gdy słowa opuściły moje usta, zastanawiałem się, czy powinienem je wypowiedzieć. Ale były prawdziwe.

- Mi też na tobie zależy, Ryder.

Uśmiechnąłem się.

- Dziękuję, kolego. Nie mogę przewidzieć, co się stanie. Ale mogę zawsze być z tobą szczerzy. Obiecuję, że nigdy cię nie okłamię i nie zamierzam mówić jednego, a robić drugie. I mogę ci obiecać coś jeszcze: ty i ja zawsze będziemy przyjaciółmi, bez względu na wszystko. Dam ci mój e-mail i numer telefonu. Możesz do mnie dzwonić lub pisać, kiedy tylko chcesz, dobrze?

- Naprawdę?

Bądź ostrożny, Ryder.

- Tak. Oczywiście. Nie ma powodu dla którego niemielibyśmy pozostać w kontakcie.

- Cool.

Przez chwilę milczał, ale wciąż był niespokojny. Zacząłem poruszać ustami, tworząc swój słynny dźwięk świerszcza.

Świerszcz.

Świerszcz.

Świerszcz.

Ollie podskoczył.

- Co to?

Starając się nie śmiać, zatrzymałem się na tyle długo, aby powiedzieć.

- Nie wiem –kontynuowałem.

Usiadł.

- Wygląda na to, że w moim pokoju jest świerszcz.

- Możliwe.

- Przestaje, za każdym razem, gdy mówisz.

- Może nie podoba mu się mój głos.

Świerszcz.

Świerszcz.

Świerszcz.

- Jak ty to robisz, Ryder?

Chyba nie byłem w stanie go przekonać. Eden mogła zobaczyć moje usta, kiedy wydawałem ten dźwięk dla niej, i zajęło jej więcej czasu, aby zrozumieć to, co Ollie.

- Kto powiedział, że ja to robię?

- Duh. To oczywiste. Robisz to bardzo dobrze.

Roześmiałem się.

- Dzięki, stary.

- Powinieneś wypróbować to na Eden. Założę się, że da się nabrać.

- Już ją nabrałem, stary.

Zachichotał.

- Super.

Przez chwilę leżeliśmy w ciszy. Potem Ollie położył rękę na mojej piersi, a dokładniej, na sercu. Być może, był to mały gest ale wydawał się znaczący. Zaufał mi.

Mam nadzieję, że na to zasłużyłem.

Nikus001

Rozdział 15...

...Ryder

Utah wydawał się teraz snem.

W niedzielny wieczór, poleciałem do Los Angeles ostatnim możliwym lotem, chcąc spędzić z nimi, jak najwięcej czasu.

Pożegnanie z Eden było ciężkie jak diabli ale ciągle powtarzam sobie, że wrócę do St. George, przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Tamtej niedzielnej nocy czułem się dziwnie w moim wielkim, pustym domu - w moim wielkim, pustym łóżku.

Tęskniłem do niej jeszcze bardziej, szczególnie teraz, gdy fizycznie nie czułem jej obecności. Eden i ja nigdy nie mieliśmy okazji odkryć naszej seksualności i część mnie wiedziała, że lepiej było poczekać ale umierałem w środku, czując, że mamy niedokończone sprawy, na które nie mogłem się doczekać.

Ale wtedy, ten głos w mojej głowie kazał mi trzymać konie na wodzy, przypominając, że Eden jasno wyraziła swoje obawy. Nie chciała się angażować z kimś, kto ją może opuścić. Nadal miałem dużo do przemyślenia, więc pod wieloma względami dobrze, że wróciłem do Los Angeles na jakiś czas, żeby oczyścić głowę.

Mimo to, sześć dni, które spędziłem z nimi, zmieniły mnie. Za każdym razem, gdy patrzyłem na coś interesującego, myślałem o tym, że Ollie tego nie zobaczy. To, co kiedyś wydawało się koniecznością – celem – w rzeczywistości było luksusem. Wszystkie powierzchowne rzeczy, które osądzaliśmy, patrząc na nie, były puste w świetle Ollie’go. Zauważyłem, że zamykam oczy tylko po to, by wsłuchać się w otaczające mnie dźwięki, doceniając ich znaczenie.

Wczesnym, poniedziałkowym rankiem, postanawiam stawić czoło Lorenie. Wysłałem do niej wiadomości z Utah, by wiedziała, że wszystko jest w porządku, że znalazłem Eden całą i zdrową. Ponieważ była jedyną osobą, która знаła prawdziwy charakter mojej podróży, czułem, że przynajmniej jestem jej to winien. Nie podałem jej żadnych szczegółów. Było tego za dużo, więc postanowiłem powiedzieć jej osobiście, kiedy wrócę.

Ale jak miałem jej wszystko wytłumaczyć? Byłem pewny, że w jej głowie krążyły różne szalone pomysły na temat tego, jak minęła moja podróż. Pewnie wyobrażała sobie, jak swinguje bez umiaru, uprawiając obsceniczny seks z moją "porno modelką".

Nawet nie wiedziała, jak dalekie to było od prawdy.

Lorena właśnie zaparzyła kawę, kiedy wszedłem do kuchni.

- Mijo, umierałam z pragnienia, żeby cię zobaczyć. To wszystko jest lepsze od telenowel, które oglądam. Co stało się z dziewczyną?

Wziąłem głęboki oddech.

Jej oczy przesuwają się po mojej twarzy.

- Wow.

- Co?

- Wyglądasz jakbyś promieniał, lub coś w tym rodzaju.

- Promieniał? Nie jestem pieprzoną kobietą w ciąży. Co masz na myśli, to mówiąc?

- Mam na myśli blask. Nie wiem, jak inaczej to opisać. Wyglądasz tak, jakby twoja twarz świeciła, jakby była innego koloru, niż przedtem. Co ona ci zrobiła?

Przesunąłem dłonią po twarzy, próbując zetrzeć tę rzekomą poświatę.

- Wyciągnij głowę z rynsztoka. Nic nie zrobiła. W tym rzecz. Nic nie zrobiliśmy.

- Żadnych wygłupów?

- Nie. Żadnych. Tylko się całowaliśmy.

- Co za strata. Co się stało?

Przeczesałem palcami włosy, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, gdy odpowiadałem na jej pytanie.

- Życie usadziło mnie na tyłku. To się stało.

- Co?

Lorena słuchała uważnie, gdy opowiedziałem jej całą historię mojej podróży - od Ethan'a do Ollie'go.

Potrząsnęła głową.

- To ostatnia rzecz, jaką spodziewałam się usłyszeć od ciebie. Wow... mały chłopczyk.

- To naprawdę wspaniały dzieciak ale strasznie boi się odrzucenia. Dlatego muszę zachować ostrożność. Nie można igrać z takim gównem. Ostatni chłopak Eden był z nimi przez prawie dwa lata, a następnie podjął pracę w Nowym Jorku. Nigdy nie wrócił. Ollie przywiązał się do

niego. Myślę, że zraniło go to, że ten duppek, już się z nim nie skontaktował. To naprawdę jest do bani.

Rzuciła mi ostrzegawcze spojrzenie.

- Nie chcesz, żeby to się powtórzyło.

- Nie, nie chcę.

- Wygląda na to, że życie Eden jest wypełnione troskami.

- Tak. Na ma zbyt wiele miejsca, na coś innego.

- Założę się, że dla ciebie zrobi miejsce. - Lorena zachichotała.

- Ona nie myśli, że to może się udać i nie jestem pewien, czy w pełni się z tym nie zgadzam.

- Ona nie myśli, że chciałbyś, żeby to zadziało. Jeśli są chęci, to znajdzie się sposób.

Pozwoliłem sobie zatonać w tym przez chwilę.

- Słuchaj, wiem co do niej czuję ale to jest wszystko, co ma sens w tym scenariuszu. Moja praca jest tutaj. Jej życie, jest tam. I jest jeszcze Ollie. – Przerwałem, aby zastanowić się nad minionym tygodniem. – On jest... taki mądry. Powiedziałem mu, że możemy pozostać w kontakcie, bez względu na to, co się stanie.

- Wygląda na to, że już przygotowujesz go na najgorsze, jakbyś już podjął decyzję.

- Nie wiem, co robić. Wiem tylko, że nie jestem gotów pozwolić jej odejść.

- Więc postanowiłeś dobrze się z nią bawić i pozwolić jej odejść później?

Sposób, w jaki to mówiła, brzmiał tak obrzydliwie. Ale czy miała rację? Czy chciałem uprawiać seks z Eden, dobrze się bawić a potem delikatnie rozstać, kiedy w końcu dotrze do mojej grubej czaszki, że nam się nie uda?

- Moja praca wymaga, żebym tu był. Już zrezygnowała z jednego związku, ponieważ nie mogła się przenieść. Jak to może się udać?

- Cóż, to na pewno nie zadziała, skoro tak uważasz.

- Kiedy jestem tutaj, mam wrażenie, jakbym widział to trochę jaśniej – widział, jakie to byłoby trudne. Ale kiedy jestem z nią, nie wyobrażam sobie, żebym mógł być w innym miejscu.

- Nie byłaby skłonna się przeprowadzić?

- Nie sądzę. Ollie naprawdę kocha swoją szkołę w St. George. To szkoła dla niewidomych.

Lorena rzuciła we mnie ścierką.

- Wiesz, co myślę?

- Co?

- Myślę, że jest za wcześnie, żeby się martwić. Mówiłeś, że jesteś uczciwy wobec tego chłopca. To wszystko, co możesz zrobić. Nikomu nie jesteś winien jakiegokolwiek decyzji. Czas pokaże, co naprawdę czujesz. Tylko nie składaj nikomu obietnic, których nie możesz dotrzymać, i wszystko powinno być w porządku.

Wypuściłem sfrustrowany oddech.

- Jasne.

- Jeśli ta dziewczyna jest tak niezwykła, jak mówisz, to znajdzie odpowiedniego faceta dla siebie i tego małego chłopca. Ona jest jeszcze taka młoda.

Jej słowa były niczym kopniak w brzuch, sprawiły, że byłem szalenie zazdrosny. Zastanawiałem się, czy to było celowe z jej strony. Nie chciałem, żeby ktokolwiek się pojawił. Cały czas myślałem, jak ogarnąć to logistycznie ale z całą pewnością, nie chciałem pozwolić jej odejść.

Nagle położyłem dłoń na brzuchu. Miałem wrażenie, jakby moje wnętrzności się skręcały. Na początku myślałem, że to stres związany z tą całą sytuacją. Ale gdy mdłości uderzyły we mnie, szybko stało się jasne, że zaraz zwymiotuję.

Pobiegłem do łazienki tak szybko, jak tylko mogłem i rzuciłem się na sedes.

Lorena podążyła za mną.

- Wszystko w porządku?

Z rękami po obu stronach toalety, spojrzałem na nią oszołomiony i zdezorientowany.

- To przez stres? – Zapytała.

Pochylając się nad muszlą, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu. Przez te wszystkie lata myślałem, że jestem odporny na zatrucie pokarmowe. Po prostu nie spotkałem odpowiedniego jedenastolatka, z prawdziwym wirusem żołądka.

Może i wróciłem do LA ale Ollie zdecydowanie był ze mną.

Chociaż wciąż czuję mdłości, jakoś udało mi się uniknąć wymiotów w pracy.

Mój ojciec zaprosił konsultanta na dzisiejsze spotkanie. Koleś w kółko mówił o stanie naszej branży. Nie podobało mi się, że musiałem przyjechać tutaj, tylko po to, żeby wysłuchać tego gówna.

Przez cały czas mamrotał coś nieskładnie.

- Pamiętacie czasy, kiedy ludzie lubili chodzić do kina i z chęcią płacili za to? Biznes filmowy tonie, ponieważ filmy są proste i do bani. Jedynym powodem, żeby zabrać kogoś do kina w dzisiejszych czasach, jest pójście z kimś, kto chce się

pieprzyć. Coś musi się zmienić wraz z jakością filmów, albo przemysł filmowy padnie, jak mucha.

Gdy wciąż mówił, przeglądałem moje e-maile i zobaczyłem, że coś przyszło od Ollie'go.

Wiadomość od Ollie Shortsleeve, utworzona za pomocą VoiceText300:

Drogi Ryder,

Przeprowadzam test. To ja, Ollie.

Zachichotałem do siebie. To było szalenie urocze. Dyskretnie odpisałem mu.

Cześć Ollie,

Wiesz, co? Dużo o tobie myślałem. Nie tylko dlatego, że tęsknię za tobą, ale także dlatego, że złapałem od ciebie wirusa. Nic nie szkodzi, jeśli uznasz to za zabawne. Teraz, kiedy już nie garbię się nad sedesem, ja też się śmieję.

Co porabiasz z rana?

Ryder

Wróciłem do słuchania konsultanta, który nadal mnie nudził. Mój ojciec udawał, że jest zaangażowany, choć podejrzewałem, że żałuje swojej decyzji, ponieważ facet nie zaproponował jeszcze żadnych rozwiązań dla problemów, które tak świetnie przedstawiał.

Odpowiedź od Ollie'go pojawiła się w mojej skrzynce odbiorczej i znów koleś stracił moją uwagę.

Wiadomość od Ollie Shortsleeve, utworzona za pomocą VoiceText300:

Cześć Ryder,

Słucham niektórych filmów i wysyłam ci e-maila. Eden robi śniadanie.

Cieszę się, że mogę swobodnie pośmiać się, bo to naprawdę zabawne. Jeśli chodzi o mnie, to czuje się lepiej. Mam nadzieję, że ty też wkrótce poczujesz się lepiej.

PS. Mówię do mikrofonu, aby utworzyć tę wiadomość przez aplikację tekstową. Dlatego nie ma błędów w pisowni.

PPS. Ja też tęsknie za tobą. Podobnie, jak Eden.

Zamknąłem oczy i wyobraziłem sobie Eden w kuchni, pochylającą się nad kuchenką w ciasnych legginsach. Wyobrażając sobie zapach jej włosów, zaczerpnąłem tchu, ponownie zdając sobie sprawę z tego, że zamykam oczy, aby znów doświadczyć uczuć i wrażeń, coś, co ostatnio robiłem dość często.

Po zakończeniu spotkania konsultant opuścił pokój, zostawiając mnie samego z ojcem.

- Wyglądałeś na rozproszonego – powiedział.

- Miałem zwrócić uwagę na te śmieci? Nie było w nim nic, oprócz gorącego powietrza. Ty też nie wyglądasz, jakbyś był pod wrażeniem.

Zmienił temat.

- Jak minęła podróż?

- Naprawdę dobrze.

- Mam nadzieję, że cokolwiek to było, pozbyłeś się tego z systemu.

Wręcz przeciwnie.

- Ma na imię Eden. I nie pozbyłem się jej z systemu. W pewnym momencie wrócę do niej.

Potrząsnął głową, jakby zupełnie lekceważąc to, co właśnie powiedziałem.

- Naprawdę potrzebuję, żebyś się skupił. Nie możesz wyjeżdżać na tydzień, żeby odwiedzić jakąś kobietę w innym stanie.

Nie oczekiwałem, że zrozumie.

- Więc po co mam urlop, jeśli nie mogę z niego skorzystać? Nigdy nie wzięłem wolnego, aż do zeszłego tygodnia. Urabiałem swój tyłek w pracy. Czyż nie zgromadziłem mnóstwo zasranego urlopu?

- McNamara'owie nie biorą wolnego. Kiedy byłem w twoim wieku, nie korzystałem z urlopu. Cały mój czas poświęcałem na zbudowanie kariery. I właśnie to powinieneś robić. Odpoczniesz, kiedy będziesz w moim wieku.

- To niedorzeczne, ponieważ nie zwolniłeś, nawet przez chwilę.

- Tak, cóż, teraz jest inaczej... bez twojej matki. Wszystko mogło być inaczej, gdyby podróżowała ze mną. Ale praca była dla mnie dobra. Nie sądzę, żeby to się wkrótce zmieniło. Któregoś dnia, kiedy będziesz naprawdę gotowy na zajęcie mojego miejsca, mogę zmniejszyć ilość pracy. Właśnie dlatego tak ciężko nad tobą pracuję. – Uniósł palec. – Mówiąc o tym, muszę porozmawiać z tobą o kolejnym etapie operacji przejęcia globalnego rynku.

Przygotowałem się na to.

- Jaki jest następny krok?

- Chiny.

- Chiny?

- Tak, Chiny. Brzmisz, na tak samo podekscytowanego, jak wtedy, gdy powiedziałem, że pojedziesz do Indii.

- No cóż, znowu mnie zaskoczyłeś. O co chodzi z Chinami?

- Jest kilka chińskich firm technologicznych, które chcą zainwestować w nasze studio. Szukają teraz zasobów. Współpracowali już, z kilkoma dużymi nazwiskami. Musimy z tym ruszyć. Umówiłem cię na spotkanie z dwoma różnymi firmami, gdy odwiedzisz ich, w przyszłym miesiącu.

Wiedziałem, że nie ma sensu próbować spierać się o tę podróż, pomimo mojej niedawnej pogardy dla międzynarodowych podróży. Mój ojciec wydawał się bardziej zdeterminowany niż kiedykolwiek, aby rozszerzyć moją rolę tutaj. Musiałem to zaakceptować i ruszyć do przodu. Znajdę sposób, żeby połączyć tę chińską podróż z moimi planami powrotu do St. George.

Bez względu na to, jak bardzo starałem się nie zaglądać na stronę Eden, trudno było się oprzeć, gdy byłem sam w łóżku i nie miałem nic lepszego do roboty, czekając na rozmowę z nią przez Skype.

Po kilku nocach od powrotu z St. George, poddałem się chęci sprawdzenia, co się dzieje.

Kiedy zalogowałem się, siedziała z nogami skrzyżowanymi i rozmawiała z kilkoma facetami, regularnie śledzącymi jej stronę. Natychmiast poczułem ulgę, że nie zastałem jej bez koszulki lub coś w tym stylu.

Chyba nie zauważyła, że dołączyłem. Wołałem, żeby nie wiedziała. Eden przyznała, że moja obecność w tym miejscu denerwowała ją zwłaszcza teraz, gdy wiedziała, jak bardzo przeszkadzało mi jej kamerkowanie.

Szybko stałem się zniewolony, zanurzając się w jej świecie równie łatwo, jak na samym początku.

Odpowiadała na pytania. Jakiś facet pytał ją, co powinien założyć na pierwszą randkę.

- Powinieneś nosić to, w czym czujesz się swobodnie – powiedziała. – Wszystko, co sprawia, że czujesz się pewnie. Jeśli jesteś typem faceta lubiącego dżinsy i koszulki, to ubierz się tak, wiedząc, że pokazujesz jej swoją prawdziwą osobowość. Bardzo ważne jest, żeby być sobą.

Nie wiedziałem, jak wyciągnęła wszystkie te rzeczy z tyłka na jedno skinienie ale był to zdecydowanie prawdziwy talent, bo nawet nie musiała się zatrzymywać, żeby pomyśleć.

Odgłosy tokenów nagle oszalały. Widzowie zbiorowo zrzucili się na tyle, by zdjęła top.

Przełknąłem w oczekiwaniu, wiedząc, że zwykle nie zajmuje jej dużo czasu, by dać im to, czego chcą.

Rzeczywiście, Eden położyła dłonie na dolnej części koszulki i uniosła materiał nad głowę. Rozpięła biustonosz i uwolniła swoje zmysłowe piersi.

Kurwa.

Tak bardzo za nią tęskniłem. Nienawidziłem tego. Nienawidziłem tego tak cholernie mocno.

Niezdrowa ciekawość poprowadziła moje oczy w stronę komentarzy.

AdamAnton555: Masz najpiękniejsze cycki, jakie kiedykolwiek widziałem.

LouisGator1: Chciałabym móc je possać.

ElliotMichael33: Chciałbym wsunąć mojego penisa między nie i dojść na twojej kremowej skórze.

Odpisałem na ogólnym czacie.

- Chciałbym wybić, twoje pierdolone zęby.

Chociaż wiedziałem, że to część terytorium, czytanie tych wszystkich rzeczy, które chcieli jej zrobić, doprowadziło mnie do szału.

Po tym, jak skończyła swój mały show i założyła koszulkę, impulsywnie kupiłem dwa tysiące tokenów i wrzuciłem wszystkie naraz. Kiedy spojrzała w dół i zobaczyła moje imię, zarumieniła się w pięćdziesięciu odcieniach czerwieni.

Wzięła się w garść, udając, że jestem jednym z jej widzów.

- ScreenGod! Dawno się nie widzieliśmy.

Postanowiłem postąpić mądrze.

ScreenGod90: Czy to wystarczająca ilość na prywatny czat?

Doskonale wiedziałem, że to było znacznie więcej niż wystarczająco.

Eden zagrała świetnie i pożegnała się z widzami, obiecując wrócić pod koniec naszego prywatnego czasu.

Przygotowałem się, myśląc, że będzie na mnie wściekła za tą interwencję.

Reakcja, którą otrzymałem, była wręcz przeciwna.

- Skąd wiedziałeś, że muszę cię zobaczyć?

- Nie wiedziałem. Byłem kurewsko zazdrosny i straciłem to ale jeśli chciałaś uciec, to moje działanie jest korzystne dla obu stron.

- Dwa tysiące monet, Ryder? Oszalałeś? Opuściłabym ten czat za darmo, gdybyś mnie poprosił.

- Prywatny czat jest dla mnie o wiele bardziej wartościowy.

- Nawet nie zauważyłam, kiedy się zalogowałeś. Jak długo mnie obserwowałeś?

- Wystarczająco długo, żeby się wkurzyć. Działalem ukradkiem. Wśliznąłem się, kiedy mówiłaś temu kiepskiemu koleśowi, jak się ubrać.

Położyła dłoń na czole.

- O mój Boże. Wiem.

- Jeśli kiedykolwiek będę musiał cię zapytać, jak się ubrać, zrób sobie przysługę i rzuć mój żaloszny tyłek.

Roześmiała się, po czym zmieniła ton.

- Rzucić cię? Czy ja w ogóle mam ciebie?

Nagle nastrój stał się napięty. Jej pytanie było poważne.

- Masz mnie. Miałaś mnie od chwili, gdy po raz pierwszy spojrzałaś mi w oczy i powiedziałaś moje imię. To jest kurewsko szalone, jak bardzo mnie masz.

Jej twarz wykrzywiła się.

- Tęsknię za Tobą.

- Nawet nie wiesz, jak boli mnie rozłąka z tobą.

- Wiem – powiedziała.

- Naprawdę nie mam ochoty dzielić się tobą tej nocy - ani żadnej innej. Nigdy nie czułem się tak zaborczy względem kogokolwiek. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Czuję, jakbym tracił kontrolę nad emocjami.

- To, jak zarabiam na życie, nie jest normalną sytuacją, dla kogoś, kto musi sobie z tym poradzić. Myślę, że reagujesz normalnie. Stawiam cię w trudnej sytuacji.

- Robisz to, co musisz, i podziwiam cię za to. Bardziej niż sądzisz.

- Nie wrócę już do pracy. Mam zamiar tu zostać i porozmawiać z tobą. Zapłaciłeś mi wystarczająco, żebym nie pracowała przez tydzień.

- Rób, co chcesz, ok? Nie to, co myślisz, że chcę.

Zdjęła koszulę, a następnie spodenki i bieliznę.

- Co robisz, Eden?

- Powiedziałaś, że mam robić co chcę.

Sapała, jej oczy były szkliste. Wyglądała, na napaloną jak diabli. Mój kutas był twardy jak stal, gdy patrzyłem jak rozchyła nogi, jej lśniąca cipka prowokowała mnie.

- Chcę, żebyś mi pokazał, jak bardzo mnie pragniesz. I chcę usłyszeć, jak jęczysz, gdy będę patrzeć, jak dochodzisz, Ryder.

Cóż, kurwa. Myślałem, że już jestem twardy ale mój kutas jeszcze bardziej zeszywniał.

- Połóż się – powiedziałem.

Eden ułożyła się tak, aby móc pocierać łechtaczkę, jednocześnie obserwując, jak się masturbuję. Mimo że robiliśmy to wcześniej, to tym razem było w tym coś

rozpaczliwego. Myślę, że oboje doszliśmy do granic wytrzymałości, po tym, jak przerwano nam, zanim ją zostawiłem.

Pompując fiuta, powiedziałem.

- Jesteś taka gorąca, skarbie. Nigdy nie chciałem pieprzyć kogoś tak bardzo, jak ciebie. Tak bardzo cię teraz pragnę. Z trudem myślę prosto.

Nic nigdy mnie tak nie podnieciło, jak odgłos jej jęczenia, kiedy dotykała się przede mną.

Polizałem dłoń, żeby ją zwilżyć, więc mogłem sobie wyobrazić, że to jej przemoczona cipka. Zamknąłem oczy i wyobrażałem sobie, jak pachną jej feromony. Oboje całkowicie zatraciliśmy się w tym momencie.

Kiedy otworzyłem oczy, jedną ręką ścisnęła swój cycek, podczas gdy drugą masowała lechtaczkę.

Cholera jasna, to jest gorące.

Jej nogi zaczęły drżeć, gdy jęczała z rozkoszy. Podobało mi się, że gównem ją obchodziło, czy byłem gotowy dojść. Po prostu odpuściła.

- Eden... Eden... Eden... – Wypuściłem długi oddech, nie zdając sobie sprawy, że przez cały czas go wstrzymywałem, gdy moja sperma wylewała się wiadrami.

Obserwowała każdą sekundę. Ciągle dochodziłem, wyciskając z siebie ostatnie krople.

Opadłem na wezglowie, chwilowo zaspokojony wiedząc, że uczucie satysfakcji będzie krótkotrwałe.

Leżeliśmy przez chwilę w milczeniu. W końcu wstała i założyła koszulkę.

- Tak więc, Ollie powiedział mi, że korespondujecie ze sobą – powiedziała w końcu.

- Tak. Jest taki słodki. – Zastanawiałem się, czy będzie za to zła. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. Powiedziałem mu, że będziemy w kontakcie.

- Wiem, co mu powiedziałeś - że będziesz tam dla niego, bez względu na wszystko.

Mój ton był natarczywy.

- Nie próbuję przekroczyć twoich granic. Po prostu nie widzę powodu, dla którego on i ja nie moglibyśmy pozostać w kontakcie, nawet jeśli...

- Nawet jeśli między nami nic nie wyjdzie – powiedziała defensywnie.

Zatrzymałem się.

- Tak.

- Wiesz, że Ethan powiedział mu to samo, prawda?

Pierdolony Ethan.

- Tak. Ale nie jestem Ethan'em. Nie jestem dupkiem. Nigdy bym go nie skrzywdził.

- Nie specjalnie. Ale takie jest życie. Gówno się zdarza. Nie przywiązujemy się do ludzi, którzy są koło nas. Niestety, dla nas to norma. Ethan, mój ojciec, ojciec Ollie'go - żaden z tych mężczyzn nie został z nami. Mój brat i ja nie mamy nikogo oprócz siebie, więc nie jesteśmy uwarunkowani, żeby wierzyć ludziom.

To zabolalo.

- Wiem. Łapię. – Pochylając się, powiedziałem. – Nigdy wcześniej nie wspominałaś o swoim ojcu, tylko, że nigdy nie było go w pobliżu.

- Tak, cóż, nie ma o czym mówić. Moja matka naprawdę miała kiepski gust do mężczyzn. Obaj mężczyźni, którzy ją zaciążyli, po prostu wpadli na chwilę do miasta.

- Czy on żyje?

- Mój ojciec jest włóczęgą. Nigdy nie przebywał w jednym miejscu dłużej niż rok czy dwa. Ostatnio słyszałam, że był gdzieś w Północnej Dakocie.

- Urodziłaś się w Utah?

- Nie. Urodziłam się w Montanie. Moja mama pochodziła stamtąd. Była jeszcze uczennicą borykającą się z trudnościami, kiedy go poznała. Byli mniej więcej, w tym samym wieku. Uciekł, gdy dowiedział się, że jest w ciąży. Przyszedł pewnego dnia, kiedy miałam pięć lat. Ale wtedy nie wiedziałam, że to on. Moja matka przedstawiła go jako swojego przyjaciela Lane'a. Dopiero po kilku latach powiedziała mi, kto to naprawdę był.

Montana.

Lane.

Montana Lane.

Kurwa.

- Wow – powiedziałem.

Mimo że Eden bagatelizowała swoje uczucia, fakt, że wybrała imię ojca na jej nick w internecie, przemówił głośno. Cierpiała z powodu porzucenia przez ojca o wiele bardziej, niż to okazywała.

Kolejny powód, przez który, musiałem działać bardzo ostrożnie.

Tydzień później, było piątkowe popołudnie, kiedy plan chińskiej trasy wylądował w mojej skrzynce odbiorczej. Mój ojciec zaplanował dla mnie dwa pełne tygodnie spotkań. Wyjeżdżam za miesiąc.

Nie zarezerwowałem jeszcze biletu powrotnego do St. George. Mimo, że bardzo chciałem zobaczyć Eden, praca była cholernie pochłaniająca. Może miała rację. Może to nie zadziała, nie ważne jak bardzo tego pragnę.

Kiedy patrzyłem na moją skrzynkę odbiorczą, pojawiła się nowa wiadomość. Była od Ollie'go.

Wiadomość od Ollie Shortsleeve utworzona za pomocą VoiceText300:

Ryder,

Ostatniej nocy słyzałem świerszcze na zewnątrz. Myślałem, że może wróciłeś. Ale kiedy podszedłem do okna i zwołałem twoje imię, ciebie tam nie było. To były po prostu świerszcze.

Ollie

PS. Wrócisz?

To ścisnęło moje serce. Przez chwilę, moje palce zawisły nad klawiaturą, bo nie wiedziałem co powiedzieć. Więc wstrzymałem się z odpowiedzią, przysięgając, że wyślę mu ją później.

Była 5:30 i zdecydowałem, że skończyłem na dzisiaj, po czym wsiadłem w samochód i odjechałem.

Mój pierwotny plan zakładał powrót do domu, by złapać trochę snu przed nadrobieniem zaległości.

Jednak, gdy dotarłem do zjazdu, przejechałem obok, pozostając na autostradzie.

Powiedziałem sobie, że może przez przypadek przegapiłem zjazd, ale cholernie dobrze wiedziałem, że to było zamierzone.

Kierowałem się prosto na lotnisko.

Rozdział 16...

...Eden

Ollie kończył szklanekę ciepłego mleka, którą często podawałam mu przed snem.

- Wysłałem dzisiaj e-maila do Rydera – oznajmił. – Ale nie odpisał tak, jak zwykle.

Moje serce zamarło.

- Cóż, jestem pewna, że był po prostu zajęty. Może jeszcze go nie dostał.

- Tak, może.

Ollie codziennie oczekiwał e-maili od Rydera. Nie chciałam, aby Ryder zaangażował się w relację, z moim bratem, ponieważ nie wierzyłam, że uda mu się utrzymać ją na zawsze, ale uwielbiałam patrzeć na twarz Ollie'go, gdy tylko opowiadał mi o wiadomościach. Można by pomyśleć, że to sam Gilbert Gottfried napisał te e-maile czy coś.

Aplikacja Ollie'go miała przycisk, który po naciśnięciu czytał na głos wszystkie e-maile, które otrzymał. Zawsze byłam rozbawiona, gdy słyszałam automatyczny głos, który czytał słowa Rydera.

Problem polegał na tym, że Ollie mógł mieć lekką obsesję. Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo zajęty jest Ryder w Los Angeles i nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo przyzwyczał Ollie'go do otrzymywania codziennych wiadomości. Nie

można było oczekiwać, że będzie trwało to w nieskończoność. Chociaż sama mogłabym odnieść się do nierealistycznych nadziei.

- Robi się późno – powiedziałam. – Powinieneś położyć się do łóżka.

- Ale chcę poczekać, żeby zobaczyć, czy odpisze.

- Nie możesz czekać całą noc. Może, jeśli pójdziesz spać, to rano obudzisz się z nową wiadomością od niego. – Tak bardzo, jak nie cierpiałam takich nadziei, nie mogłam pozwolić, by Ollie zbyt długo opóźniał swój sen, ponieważ musiałam rozpocząć swój show. Zawsze czekałam, aż będę wiedziała, że głęboko zasnął, więc w niektóre noce rozpoczynałam później, tak, jak teraz. Miałam szczęście, że mój brat miał mocny sen. Kilka razy, gdy obudził się podczas show i zapukał do moich drzwi, robiłam pauzę, aby poświęcić mu całą uwagę. Ale generalnie, spał, jak zabity.

Nagle, usłyszałam dzwonek przy drzwiach. To było dziwne, jak na tę porę. Chociaż, prawdopodobnie powinnam była najpierw wyjrzeć przez okno, otworzyłam drzwi i natychmiast pożałowałam tego, gdy spojrzałam na stojącego mężczyznę, którego nie rozpoznałam.

Moje tętno przyspieszyło, i instynktownie zamknęłam drzwi tak, że tylko moja głowa wystawała przez małą szparę.

- Czy mogę w czymś pomóc?

Uśmiechnął się, wyraźnie ukazując dołeczki.

- Nie chciałem cię wystraszyć. Jestem Christian. Właśnie wprowadziłem się po drugiej stronie ulicy. Wygląda na to, że otrzymałem część twojej poczty. Chciałem ją zwrócić...

Kiedy mi ją podał, poczułam się upokorzona. Opakowanie było otwarte. To było dildo, które niedawno zamówiłam.

Upokorzona.

- Przepraszam – powiedział. – Otworzyłem ją, zanim zobaczyłem, że dane adresowe na opakowaniu nie należą do mojej babci.

Spojrzałam na rażąco - różowy silikonowy pręt, dostrzegając słowa na pudełku: prążkowany dla twojej przyjemności.

- Cóż, to jest żenujące.

Twarz Christiana stała się lekko czerwona.

- Nie wstydź się. Proszę.

Po bliższym przyjrzeniu się zauważyłam, że był tylko trochę starszy ode mnie. Miał piękne, duże, brązowe oczy i ładny uśmiech. Tak naprawdę był dość przystojny.

- Gdzie dokładnie po drugiej stronie ulicy mieszkasz?

Wskazał.

- Tamten szary dom.

- To dom Mary Hannigan. Czy coś jej się stało? – Mary miała około dziewięćdziesiąt lat, mieszkała po drugiej stronie ulicy od ponad sześćdziesięciu. Była dość blisko z moją mamą.

- Oh, nie. Przepraszam, że cię zaniepokoiłem. Jestem jej wnukiem. Mieszkam kilka godzin na północ stąd, ale pracuję zdalnie, więc mogę spędzać czas tam, gdzie chcę. Tymczasowo przenieśliśmy się do niej, żeby mieć na nią oko. Ostatnio dość kiepsko się czuje.

- Rozumiem. Cóż, dobrze wiedzieć, że nic się nie stało.

Zatrzymał się w drzwiach. Czułam się, jakbym była niegrzeczna, nie zapraszając go, ale nie miałam zbyt wiele czasu przed moim show. Ollie nie był nawet choć trochę senny, więc pewnie zaraz wstanie, przez co będę musiała zacząć później.

Co do diabła...

- Czy chcesz wejść?
- Pewnie. Z przyjemnością. – Christian wszedł za mną do domu.
- Masz ochotę na herbatę lub kawę? – Zapytałam.
- Kawa byłaby idealna, jeśli to nie kłopot.
- Ani trochę. Mam Keuriga, więc pójdzie szybko.

Położyłam dłoń na głowie Ollie'go.

- To jest Ollie, mój młodszy brat. Ollie, to jest Christian, wnuk Mary. Przez jakiś czas będzie mieszkał po drugiej stronie ulicy.

- Cześć. – Pomachał Ollie. – Jestem niewidomy.

Czasami, gdy przedstawiałam Ollie'go nowym ludziom, czuł potrzebę, by zacząć od "Jestem ślepy". Myślę, że dzięki temu czuł się znacznie bezpieczniej, odgradzał się od osoby, która stanęła mu na drodze.

Christian uśmiechnął się.

- Cóż, dzięki za uprzedzenie. Miło cię poznać, Ollie.
- Zorientowałbyś się, ale...
- Doceniam to, że mi powiedziałaś.
- Muszę iść do łóżka. Nie odchodzę, bo jesteś nudny czy coś.
- Nie wziąłem tego do siebie. – Zaśmiał się.

Przeprosiłam go, po czym poszłam z Ollie'm, żeby pomóc mu położyć się do łóżka, a następnie wróciłam do kuchni, gdzie Christian zajął miejsce przy stole.

Po zrobieniu kawy dla Christiana i podaniu mu jej, powiedział.

- Wow. Masz ręce pełne roboty, huh?
- Tak. Jestem jego opiekunem prawnym, odkąd zmarła nasza matka.
- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, ale moja babcia powiedziała mi o wszystkim. Opowiedziała o twojej matce, więc już wiedziałem o Ollie'm. Uważa, że jesteś niesamowita. Teraz rozumiem dlaczego.

Lekko zaczerwieniłam się, na ten komplement.

- Dziękuję. Ona też jest całkiem niesamowita.

Christian przypominał mi kogoś, i nagle zrozumiałam, że to był aktor, Henry Cavill. Gdybym nie była tak zafascynowana pewnym ScreenGodem, mogłabym się w nim zadurzyć. Ale w tej chwili, moja uwaga była całkowicie skupiona na Ryderze McNamarze.

- Babcia powiedziała mi też, że kiedy miałaś samochód, robiłaś dla niej zakupy. Dziękuję ci za to.

- Tak. Mój samochód zepsuł się, już jakiś czas temu, i nie udało mi się go wymienić. Teraz wszędzie chodzę pieszo. Pewnie dlatego jestem taka chuda.

- Jesteś idealna.

W porządku. Zdecydowanie flirtuje ze mną.

Jego oczy zatrzymały się na moich, zanim nagle spojrzał w dół.

- Przepraszam. Wymknęło mi się.

- Bez obaw. Dziękuję za komplement.

Wypił łyk kawy.

- No cóż, mam samochód, więc jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebowała podwózki, do dowolnego miejsca, daj mi znać, dobrze?

- Dzięki. Doceniam to.

Przez kilka następnych minut Christian opowiadał mi trochę o swojej pracy programisty internetowego. Rozmowa z nim była bardzo przyjemna i cieszył mnie fakt, że nie byłam jedynym dorosłym, który miewał takie zmiany. Spojrzałam na zegar i doszłam do wniosku, że mam jeszcze jakieś dziesięć minut, zanim go wykopię i zajmę się pracą.

Ponownie usłyszałam dzwonek przy drzwiach, przez co podskoczyłam. Dwie osoby, które pojawiają się u mych drzwi w ciągu jednej nocy,

było zdecydowanie rzadkością. Teraz, gdy Christian tu był, czułam się bardziej pewnie podchodząc do nich.

Kiedy otworzyłam drzwi, moje serce o mało nie eksplodowało. Nim zdążyłam zrozumieć co się dzieje, Ryder wciągnął mnie w ramiona, i pocałował tak namiętnie, jakby chciał pożreć moją duszę.

Byłam w szoku. Całkowitym szoku. Tak bardzo, że kiedy w końcu mnie puścił, zakręciło mi się w głowie. Praktycznie zapomniałam, że w moim domu był inny mężczyzna.

Oczy Rydera nagle skierowały się do miejsca za mną, i odwróciłam się, aby spojrzeć, na stojącego Christiana.

Ryder przełknął ślinę, wyglądając tak, jakby ktoś uderzył go w brzuch. Jego nastrój stał się ewidentnie mroczny.

- Kto to?

Zakaszlałam.

- To jest Christian. Właśnie go poznałam. Jest wnukiem mojej sąsiadki. Przyszedł, żeby oddać moją pocztę, która przypadkowo trafiła do jego babci.

Ryder wszedł do domu, po czym jego oczy powędrowały w stronę dwóch kubków kawy, na kuchennym stole. Milczał.

- Christian, to jest Ryder, mój...

Kiedy się zawahałam, Ryder odpowiedział.

- Chłopak.

No dobrze.

Christian odetchnął.

- Miło cię poznać.

Zamiast zaoferować dłoń, Ryder skrzyżował ramiona.

- Mi również.

Oczy Rydera wylądowały na dildo, wystającym z otwartej paczki na kuchennym blacie.

- Co to jest? – Zapytał, unosząc go.

- Och... – Roześmiałam się nerwowo. – To jest to, co niestety przyniósł mi Christian. Został wysłany do jego babci, Mary. To dość żenujące.

Dopiero teraz na mnie spojrzał.

- Widzę.

Już nie mogło być bardziej niezręczne. Czułam się okropnie. Mogłam tylko sobie wyobrazić, jak to musiało wyglądać, dla niego.

Christian klasnął w dłonie.

- Cóż, lepiej pójdę, żebyście mieli trochę prywatności. – Jego spojrzenie powróciło do mnie. – Naprawdę bardzo się cieszę, że cię poznałem, Eden.

- Ja także.

Spojrzał na Rydera.

- Miło było cię poznać.

Ryder zacisnął szczękę i skinął głową, ale nic nie powiedział, gdy Christian wychodził z domu.

Boże, dlaczego zaprosiłam Christiana? Nigdy nie chciałam skrzywdzić Rydera w ten sposób.

Odwróciłam się do niego.

- Dlaczego mi nie powiedziałeś, że przyjedziesz?

- Chciałem zrobić ci niespodziankę. Ale wychodzi na to, że to ja ją dostałem.

Wiedziałam, że jeśli kiedykolwiek będę musiała odsunąć na bok moją dumę, to właśnie teraz. Ten człowiek przyjechał aż z Kalifornii, żeby mnie zaskoczyć, po

czym zastał mnie z obcym facetem pijącą kawę. Nawet jeśli to nic nie znaczyło, miał *wszelkie* prawo być zdenerwowany.

Położyłam dłonie na jego twarzy.

- Posłuchaj mnie. Wiem, jak to wyglądało. Ale, tu absolutnie nic się nie działo. Musisz mi zaufać. Cały ten tydzień byłam nieszczęśliwa, tęskniąc za tobą, jak szalona. A kiedy Ollie powiedział, że nie otrzymał od ciebie wiadomości, tak jak zwykle... nie będę kłamać – dostałam lekkiej paranoi. Teraz wiem, że to dlatego, że byłeś w samolocie. Kurewsko za tobą szaleję, Ryder.

Patrzył mi w oczy przez długi czas. Miałam nadzieję, że zobaczy w nich prawdę.

Rozluźnił ramiona.

- Miałem wrażenie, że zaraz zwariuję, a potem zobaczyłem cię z nim. Po prostu...

Przejechałam palcami po jego włosach, przez co zamknął oczy.

- Czułabym to samo, gdybym przebyła całą tę drogę tylko po to, by zobaczyć cię przy kawie z inną kobietą. Ale to nie zmienia faktu, że to, co widziałeś, było bez znaczenia.

- Przesadziłem z moją reakcją, ale prawda jest taka – ten rodzaj główna wydarzy się, kiedy mnie nie będzie w pobliżu. Zawsze będzie jakiś facet próbujący cię usidlić. Jesteś pieprzonym skarbem, Eden. Nie sądzę, że zdajesz sobie z tego sprawę, bo jesteś skromna.

Przewróciłam oczami.

- O tak... z moim bagażem i moją szaloną pracą? Jestem takim skarbem...

- Twój brat nie jest bagażem. To pieprzona bomba. A dzięki twojej pracy, mogłem cię poznać i choć czasami kurewsko jej nienawidzę, to jestem cholernie wdzięczny za nią. Jesteś piękna i mądra. A ten facet próbował oczarować cię, bez

względu na to, czy zdajesz sobie z tego sprawę, czy nie. Nie mogę go winić, ale nadal chcę go zabić.

Uniosłam brew.

- *Chłopak, co?*

- Wiem, że tak naprawdę o tym nie rozmawialiśmy, ale nie miałem zamiaru stracić okazji, by wysunąć moje roszczenia. - Spojrzał na mój kuchenny zegar. – Jesteś spóźniona do pracy.

- Nie mogę pracować, kiedy jesteś tutaj.

- Tak, możesz. I będziesz. Chcę na ciebie patrzeć.

To mnie zaskoczyło.

- Co? Myślałam, że ci to przeszkadza.

Jego głos był szorstki.

- To prawda... ale i tak chcę na ciebie patrzeć.

- Po tym, co powiedziałaś mi na temat swoich uczuć związanych z tym, co robię, jak możesz chcieć być świadkiem... *wszystkiego?*

- Niezdrowa ciekawość? – Wsunął kosmyk włosów za moje ucho. – Chcę zobaczyć to wszystko, bez żadnych upiększeń. Chcę zobaczyć, jak się przygotowujesz. A potem chcę oglądać twoje show, każdą jego sekundę.

Mimo, że to było wbrew mojemu zdrowemu rozsądkowi, nie miałam zamiaru odmówić mu dzisiaj czegokolwiek.

- W porządku – powiedziałam.

Napięcie w powietrzu było gęste, kiedy Ryder wszedł za mną do mojej sypialni. Czułam ciepło emanujące z jego ciała, co wywoływało gęsią skórę na całym ciele. Zapach jego wody kolońskiej unosił się w powietrzu, a zmieszany z zapachem jego skóry jeszcze bardziej mnie podniecał. Nie chciałam dziś pracować. Chciałam po prostu położyć się z nim do łóżka.

Usiadł na krześle w rogu pokoju. Mimo że wyglądał na zmęczonego po podróży, wciąż był seksowny jak diabli, kiedy odchylił się do tyłu i wpatrywał we mnie. Jego włosy były idealnie potargane i miał na sobie koszulę z kołnierzykiem. Był ubrany dokładnie tak, jak to sobie wyobrażałam, kiedy przebywał w świecie Hollywood. *Kurewsko gorąco*. Musiał wskoczyć do samolotu prosto z pracy.

Kilka guzików było rozpiętych przy szyi, a rękawy podwinięte. Zegarek, który miał na sobie, musiał kosztować tysiące.

Rozsiadł się wygodnie na krześle.

- Pokaż mi wszystko. Powiedz mi, co robisz, kiedy się przygotowujesz.

Jego seksowne spojrzenie trochę mnie denerwowało i w tym samym czasie podniecało.

- Najpierw, zdejmuję wszystkie moje ubrania i przebieram się w świeże stringi. – Wyjęłam z szuflady stos majtek, które położyłam na jego kolanach. – Masz jakieś preferencje?

Przesunął palcami po nich, po czym owinał wokół dłoni niebieską koronkę.

- Te. Zdecydowanie.

Intensywnie przyglądał się, kiedy zdejmowałam bawełniane majtki i odrzuciłam je na bok, po czym przeciągnęłam przez nogi stringi i docisnęłam do krocza.

Przełknął, kiedy ściągnęłam przez głowę koszulę i rozpięłam stanik. Oddech Rydera znacznie przyspieszył. Oblizwał usta, gdy moje piersi były już wolne.

- Jesteś tak kurewsko piękna – mruknął.

Obserwował mnie uważnie, kiedy założyłam na siebie obcisły top i uczesałam włosy przy toalecie. Widziałam w lustrze jego odbicie. Kiedy nasze oczy się spotkały, posłał mi seksowny uśmiech, od którego poczułam ciarki na

całym ciele. Wciąż nie wiedziałam, co się między nami dzieje ale byłam cholernie szczęśliwa, że wrócił.

Odwróciłam się, by spojrzeć mu w twarz.

- Okay, jestem prawie gotowa. Na pewno chcesz patrzeć?

Wykonał gest palcem wskazującym.

- Najpierw podejdź do mnie.

Moje sutki stwardniały, kiedy podeszłam do niego. Wciągnął mnie na swoje kolana, więc usiadłam na nim okrakiem. Jego kutas napierał na spodnie, tak mocno, jak można to sobie wyobrazić. Naprężyłam nad nim mięśnie i poczułam, jak wilgoć przenika przez materiał moich stringów.

Przysunął moje ciało do siebie, miażdżąc mnie. Przyciągnął moją twarz do swojej, ale zamiast pocałować mnie wyszeptał.

- Chcę, żebyś myślała o mnie w każdej sekundzie dzisiejszego show. Pomyśl o tym, jak twardy jestem dla ciebie i wiedz, że będę tu czekał, kiedy skończysz.

Rozdział 17...

...Ryder

Zajęło jej trochę czasu, żeby zrelaksować się przy mnie. Moja obecność tutaj denerwowała ją. Jednak po około trzydziestu minutach zaczęła odzyskiwać swój rytm.

Od czasu do czasu spoglądała na mnie, by wymienić ze mną uśmiech. Nawet udało mi się powstrzymać od interwencji po tym, jak na pięć minut zdjęła top. Ale z każdą mijającą sekundą moje pragnienie jej stawało się coraz silniejsze. Potrzeba jej dotknięcia wzmogła się. Potrzeba, by ukryć ją przed tymi obcymi ludźmi, stawała się nie do zniesienia.

Ostateczna próba mojego oporu pojawiła się, gdy jakiś facet poprosił o prywatny czat.

Eden opuścił swoją publiczność na tyle długo, by wyszeptać do mnie.

- Czy na pewno chcesz to oglądać?

Nie ma mowy, że ją teraz zostawię. Choć wiedziałem, że to będzie dla mnie trudne, byłem już w to zaangażowany.

- Tak – powiedziałem.

- W porządku. – Jej oddech przyśpieszył. – Ale pamiętaj, że myślę o tobie na każdym kroku, ok?

Wróciła do łóżka i kliknęła na ikonkę, która przenosiła ją, na prywatny czat.

Usiadła z skrzyżowanymi nogami i uśmiechnęła się, kiedy zdawało się, że widzi kogoś na ekranie.

- Cześć Greg.

Pierdol się, Greg.

- *Hej, Montana. Wyglądasz pięknie, jak zawsze* – usłyszałem, jak mówi.

Nie mogłem zobaczyć jego twarzy, ponieważ komputer został odwrócony ode mnie.

- Dziękuję. Jak minął twój dzień?

- *Naprawdę stresująco.*

Przez jakiś czas rozmawiali o codziennych rzeczach, co mnie trochę nudziło. W pewnym momencie wyłączyłem się, dopóki nie usłyszałem, jak mówi.

- *Chciałbym dziś popatrzeć na twój tyłek.*

To zdecydowanie przykuło moją uwagę. Czulem, jak cała krew w moim ciele nagle skupiła się na twarzy. Kurwa. Myliłem się. Nie jestem w stanie tego znieść.

Eden patrzyła prosto na mnie, gdy powoli opuszczała stringi w dół. Potem ustawiła się na czworakach i wypięła tyłek do góry. Nigdy nie widziałem go pod tym kątem. Ponieważ nie mogłem zobaczyć mężczyzny na ekranie, starałem się zapomnieć, że był tam, gdy skupiłem się na niej.

Potem znów usłyszałem jego głos.

- *Rób sobie dobrze, gdy będę walił konia patrząc na twój tyłek.*

Moje ciało zeszywniało. Robiłem co mogłem, aby nie wybuchnąć od mieszanki zazdrości i podniecenia. To był test na wytrzymałość – i nie byłem pewny, czy go przejdę. Powiedziała mi, żebym pamiętał, że myślała o mnie, ale to było cholernie trudne. Nie chciałem się dotykać wiedząc, że inny mężczyzna właśnie wali konia patrząc na nią - choć byłem kurewsko twardy.

Wpatrując się w jej tyłek, byłem gotów eksplodować.

I w końcu pojawił się moment, w którym powiedziałem dość. Nie mogłem już dłużej tego znieść, żaden mężczyzna przy zdrowych zmysłach, na moim miejscu nie byłby w stanie sobie z tym poradzić.

Chciałem zrobić temu facetowi niespodziankę jego pierdolonego życia, pokazać mu, do kogo ta dziewczyna naprawdę należy.

Więc zrobiłem to.

Odwróciła głowę i zauważyła, że zbliżam się do łóżka. Podchodziłem wystarczająco wolno, żeby mogła mnie powstrzymać, gdyby chciała. Ale nie ruszyła się.

Bez chwili zastanowienia, moje usta znalazły się na jej tyłku, pożerając skórę na jej pośladkach, i delikatnie gryząc.

- *Jasna cholera* – usłyszałem, jak mężczyzna mówi.

Zaśmiałem się w duchu. *Nie spodziewałeś się mnie, głupcze?*

Nie chcąc na niego patrzeć, przewróciłem Eden i zagrzebałem twarz między jej nogami. Sunąłem językiem po jej delikatnej skórze, zanim skupiłem się na jej pięknym wzniesieniu, oblizując go od łechtaczki do tyłka, kiedy skręcała się pod moimi ustami.

Złapała w garść moje włosy, i pociągnęła za nie, przyciągając moją twarz do swojej.

Kurwa, tak.

Zacząłem ją pieprzyć ustami, rozpaczliwie stawiając swoje roszczenia językiem. Jej oddech przyspieszył. Jej reakcja mówiła mi, że uwielbia to, więc nie przestawałem, tak pochłonięty nią, że praktycznie zapomniałem o gościu, który wciąż patrzy, jak ją pożeram. Eden zdawała się nie dostrzegać nic, poza mną.

- Mam nadzieję, że podobał ci się show. – Podeszedłem do komputera, żeby go wyłączyć, nawet nie patrząc na niego.

Na dziś skończyła. Właśnie to ogłosiłem.

Eden wydawała się nie przejmować moim nagłym odwołaniem jej show.

Przerywamy, ten regularnie nadawany program...

Jej oczy były głodne, gdy zaczęła rozpinąć moją koszulę.

Skóra przy skórze, całowaliśmy się tak mocno, że ledwo łapaliśmy oddech, gdy pracowała nad zdjęciem moich spodni.

Owinęła nogi wokół moich pleców i pociągnęła za włosy, nie przerywając naszego pocałunku .

Eden wbiła mi palce w ramiona, kiedy powiedziała.

- Pieprz mnie, Ryder. Proszę...

- Jesteś tego pewna? – Zapytałem, mając nadzieję, że powie tak. To był jedyny raz, kiedy ją o to spytałem.

- Tak. I jestem na pigułce. To jest w porządku, dopóki jesteś...

- Jestem czysty. – Odsunąłem się, by spojrzeć jej w oczy, kiedy dokończyłem jej zdanie.

Kurwa, tak.

Wszelkie wątpliwości, które miałem na temat tego, czy była gotowa, zostały pochowane pod intensywną potrzebą bycia wewnątrz niej. Świat mógłby się rozpaść wokół mnie, a ja nie byłbym w stanie tego powstrzymać.

Zsunąłem bokserki i uwolniłem nabrzmiałego penisa.

- Potrzebuję cię, Eden. Jesteś gotowa na mnie? – Powiedziałem te słowa na jednym wydechu, przy jej ustach.

Odpowiedziała, owijając dłonią mojego fiuta, z którego nieustannie kapało moje pobudzenie. Naprowadziła mnie, do swojego wejścia. Jej ciasna, mokra cipka była lepsza, niż wszystko, co kiedykolwiek czułem.

Skrzywiła się trochę.

Byłem w niej tylko kilka centymetrów, kiedy spytałem.

- Czy cię ranię?

- Nie. Jesteś po prostu... duży.

Zdecydowanie, słyszałem w życiu gorsze rzeczy.

- Mam się zatrzymać?

- Nie! Proszę, nie rób tego. Po prostu rób to powoli. Potrzebuję cię w sobie.

- Mogę to zrobić.

Eden była wyjątkowo mokra, co powiedziało mi, że była podekscytowana i nie wahała się. To dało mi pewność, że muszę powoli wchodzić i wychodzić, dopóki nie będę w pełni, w środku. A potem, to było, jak czysta ekstaza. Jej cipka zacisnęła się mocno na moim fiucie, kiedy wziąłem ją zapominając o delikatności.

- Tak dobrze cię czuć.

Zamykając oczy, pozwoliłem, by wszystkie zmartwienia zniknęły, gdy pompowałem w nią. Kiedy głośno westchnęła, zakryłem jej usta dłonią, żeby nie obudziła brata. Kiedy ją odsunąłem, wbiła zęby w moje ramię, by zagłuszyć dźwięki przyjemności.

Z każdym pchnięciem moja potrzeba, by całkowicie ją osiąść, rosła. Tygodnie frustracji i zazdrości odreagowywałem na jej ciele. Potrzebowałem uwolnienia, ale nie byłem nawet w pobliżu tego, żeby to skończyć.

- Powiedz mi, że ta cipka jest moja, Eden.

- Jest cała twoja. – Spojrzała mi w oczy, kiedy to powiedziała i to całkowicie mną zawładnęło.

Połykając jej jęki ustami, zacząłem ją mocniej pieprzyć. Przez cały czas poruszała biodrami, by wziąć w siebie każdy centymetr mnie. Część mnie żałowała, że nie mogłem delikatnie się z nią kochać za pierwszym razem, ale to nie było możliwe. Zbyt długo czekałem na nią.

Eden chwyciła mnie mocniej, gdy wciąż w nią waliłem. Czułem, jak palce u jej stóp podkurczają się na moich plecach. Była bliska utraty kontroli.

- Muszę dojść w tobie.

Wbiła paznokcie w moje plecy.

- Proszę...

- Spójrz na mnie, Eden – zażądałem, chcąc zobaczyć, jak wygląda, kiedy dawałem jej wszystko, co mam.

Wciąż powtarzałem jej imię, kiedy głęboko dochodziłem w niej, widząc gwiazdy od intensywności uczuć.

Rozdział 18...

...Eden

Dość szybko zapadłam w drzemkę, i obudziłam się widząc Rydera, patrzącego na mnie.

Spoglądając na zegar, zauważyłam, że jest dopiero północ. Normalnie w tym czasie, logowałam się na czat, aby porozmawiać z nim, ale zamiast tego był tutaj i dał mi najlepszy seks w moim życiu.

Mój głos był niemrawy, gdy spytałam.

- Nie możesz spać?

- Nie. Jestem zbyt podminowany – powiedział. – W dobry sposób.

Bez względu na to, co wydarzy się między nami, nigdy nie będę żałować tej nocy. Mięśnie między moimi nogami bolały, w najlepszy możliwy sposób. Wspaniały zapach jego ciała, był na całej mojej skórze. To było warte ryzyka.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się, gdy przesunął dłońią po moich włosach, masując głowę. Minęło dużo czasu, odkąd czułam się spełniona, zadowolona i bezpieczna.

Mimo to, coś mnie dręczyło, coś, co Ryder obiecał mi powiedzieć, kiedy będzie gotowy. Ponieważ oboje nie mogliśmy spać, zastanawiałam się, czy byłby w stanie otworzyć się przede mną.

- Czy powiesz mi, co się stało z twoją byłą dziewczyną?

Wydawał się zaskoczony moim nagłym pytaniem. Przestał ruszać ręką, po czym szybko usiadł. Zrobiłam to samo.

Skinął głową, i głęboko odetchnął.

- Kilka lat temu byłem prawdopodobnie, w najgorszym stanie, jeśli chodzi o mój stan umysłu. Moja matka właśnie zmarła, przez co wpadłem w depresję. Przez pierwsze kilka lat, Mallory i ja mieliśmy naprawdę dobre relacje. Była przy moim boku w ostatnich dniach mojej matki i kochałem ją za to. Wiesz ? Naprawdę ją kochałem.

Próbowałam okiełznać moją zazdrość.

- Mówiłeś, że spotkałeś ją w szkole?

- Tak. Poznaliśmy się podczas pierwszego roku studiów magisterskich, na Uniwersytecie Kalifornijskim. Oboje studiowaliśmy zarządzanie, ale ona była na ostatnim roku. W rzeczywistości, Mallory jest dwa lat starsze ode mnie.

- Mieszkałeś z nią?

- Mieszkaliśmy razem, przez ostatnie kilka lat. Wprowadziła się do mojego domu.

Wzięłam głęboki oddech, gotowa usłyszeć coś, co mogłoby mnie zdenerwować, chociaż nie miałam pojęcia, co to może być.

Przełknął ślinę.

- Wkrótce po śmierci mojej matki, Mallory zaszła w ciążę.

No i proszę. Czułam się tak, jakby ktoś ugodził mnie nożem w brzuch.

- O mój Boże. – Sięgnęłam po jego rękę, i mocno ścisnęłam.

- Wiem. – Wypuścił długi, powolny oddech. – Więc, kiedy mi powiedziała... nie byłem z tego zadowolony. W tym czasie, to było po prostu zbyt

wiele. Chciałem cieszyć się tym ale nie mogłem. Nie czułem się gotowy, by zostać ojcem, zaś moja depresja jeszcze bardziej pogorszyła sytuację.

Przygotowałam się na resztę historii. *Czy on ma gdzieś dziecko? Czy dziecko zostało oddane do adopcji?* Przez mój umysł krążyły różne teorie.

- Nie ukrywałem, że nie jestem gotowy na dziecko, że byłem tym kurewsko przerażony. Nie mogłem tego ukryć, chociaż bardzo chciałem to zrobić.

- Czy ona była szczęśliwa z tego powodu?

- Właśnie o to chodziło - była. Mallory zawsze chciała zostać matką. Chociaż nie była to właściwa pora, zaakceptowała to i była bardzo podekscytowana. – Przez chwilę milczał. – Chciałem z nią dzielić tą ekscytację. Powiedziałem sobie, że będę mógł to zaakceptować ale byłem zimny i odległy. Byłem przerażony. Dałem ciała, ponieważ nie mogłem być osobą, na którą zasługiwała. Zacząłem coraz częściej wychodzić z domu i zapijałem się, by uniknąć tego, że będę miał przed sobą ogromną odpowiedzialność. Byłem dupkiem. Gdy przypomnę sobie osobę, którą byłem, czuję do siebie nienawiść.

Nie mogąc dłużej czekać, zapytałam.

- Co się stało z dzieckiem?

Zawahał się.

- Miała czternaście tygodni, kiedy ją straciliśmy.

Moje serce pękło.

- O mój Boże. Tak bardzo mi przykro.

- Można by pomyśleć, że poczułem ulgę po tym wszystkim, ale stało się coś wręcz przeciwnego. Czułem się zdruzgotany i tak winny, jakby moje nieszczęście w jakiś przyczyniło się, do jej poronienia.

Ścisnęłam jego dłoń swoimi.

- Nie, Ryder. Proszę, nie mów mi, że obwiniałeś się za to.

- Całkowicie. – Pokręcił głową. – Czułem się tak, jakbym sobie tego życzył.

Wiedziałałam, że ból jest wciąż świeży i było mi bardzo przykro z jego powodu.

- To zupełnie normalne, że zareagowałeś w ten sposób. Uwierz mi, pośrednio to rozumiem, ponieważ pamiętam, jak się czułam po śmierci mojej matki, kiedy po raz pierwszy dotarło do mnie, że Ollie jest moim obowiązkiem. Posiadanie dziecka, to ogromna zmiana życiowa. W końcu przyzwyczaiłam się do tej myśli. Ale to wymaga czasu, o wiele dłuższego, niż kilka miesięcy.

- Sądzę, że teraz rozumiem to trochę bardziej, ale w tamtym czasie uważałem się za złego człowieka - podobnie jak Mallory. Po tym co się stało, dotarliśmy do złego miejsca, z którego nie mogliśmy wrócić.

Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam.

- Obwiniła cię?

- Nie do końca, ale mówiła takie rzeczy jak "Czy jesteś teraz szczęśliwy?" lub "Przyznaj się, że poczułeś ulgę". To mnie zabijało. To tak bardzo mnie zabijało. Nigdy nie życzyłbym żadnej kobiecie poronienia.

Zamknęłam oczy, by odeprzeć łzy.

- Tak bardzo mi przykro.

Miał tak wiele winy, z tego powodu.

- Rzecz w tym, że nie odczułem ulgi. Chciałem wykazać się, jako ojciec. Po prostu, nigdy nie miałem na to szansy. – Przerwał. – Musiała mieć D i C²⁵, dzięki czemu lekarze, w jakiś sposób ustalili, że to był chłopiec. Świadomość tego była bolesna. Ale ona chciała poznać płęć.

²⁵ Podejrzewam, że coś w wynikach badań wskazywało na płęć dziecka. W tekście nie zostało to jasno określone.

Moje serce pękło, gdy wyobraziłam sobie małego chłopca, który wyglądał, jak Ryder, z jego oczami i uśmiechem. To boleśnie ścisnęło moje serce.

- Więc nie mogłeś wrócić, z tego miejsca - straty. Ty i ona...

- Nie. Nie mogliśmy. Czują do mnie odrazę – czasami nienawiść. I przez to, jeszcze bardziej zdystansowałam się. W końcu rozstaliśmy się.

- Jednak nigdy nie przestałeś jej kochać. – Przygotowałam się na jego odpowiedź.

- Nie, nie od razu.

- Więc, już jej *nie* kochasz?

Wyglądał, jakby zmagał się z odpowiedzią na to pytanie.

- Część mnie zawsze będzie ją kochać ale nie tak, jak kiedyś. Będę z tobą szczery, chcę żebyś wiedziała, że zanim pojawiłaś się w moim życiu, nie byłem w pełni sobą. Ale to się zmieniło, kiedy cię poznałem.

Nie byłam pewna, co o tym sędzę, wiedząc, że wciąż coś do niej czułam, zanim się poznaliśmy.

- Masz jej zdjęcie? – Zapytałam.

Zatrzymał się, aby pomyśleć.

- Tak... gdzieś w telefonie. Czemu? Chcesz zobaczyć jej zdjęcie?

- Tak.

Ryder spojrzał na mnie, jakby sądził, że moja ciekawość jest urocza, a następnie sięgnął po telefon i zaczął przewijać zdjęcia. Nie uważałam siebie za urocza. Czułam się bardziej, jak zazdrosna suka ale moja ciekawość była silniejsza ode mnie.

Podał mi telefon.

- Zostało zrobione chyba na miesiąc, przed naszym zerwaniem.

Pożalowałam swojej prośby. Była piękna - wysoka, z długimi, gęstymi, czarnymi włosami. Miała oczy w kształcie migdałów i pulchne usta, które, jak podejrzewam, były naturalne, bez śladu botoksu.

Odchrząknęłam.

- Mówiłeś, że jest teraz zaręczona?

- Tak. Właściwie, to nigdy ci tego nie mówiłem ale tuż przed moim przyjazdem do Utah wpadłem na nią i jej narzeczonego. To było nasze pierwsze spotkanie od dawna i wszystko okazało się prostsze, niż sądziłem. Życzyłem im wszystkiego dobrego.

Czyli zamknął ten rozdział, prawda?

- Dziękuję, że podzieliłeś się ze mną tym wszystkim. Zawsze się zastanawiałam, co się stało między tobą a nią. Chociaż nigdy nie przypuszczałam, że to było coś tak poważnego.

- To dość szalone, gdy myślę, że miałem mieć małego szkraba. Staram się o tym nie myśleć ale czasami, to po prostu pojawia się w mojej głowie.

Przysunęłam jego twarz do mojej i pocałowałam w usta.

- Widząc, jaki jesteś z Ollie'm, wiem, że byłbyś niesamowitym ojcem.

- Może kiedyś, jak w końcu wyciągnę głowę z tyłka. – Westchnął. – Od tamtej pory bardzo się zmieniłem, mocno dojrzałem. Ale to nie zmieni tego, co się stało i bólu z tym związanego. To jest coś, z czym będę musiał żyć.

Położyłam dłoń na jego zarośniętej twarzy i odwróciłam głowę w moją stronę.

- Spójrz na mnie. Nie spowodowałeś tego poronienia. Rozumiesz mnie? Bez względu na to, jak się wtedy czułeś, twoje uczucia nie miały nic wspólnego z utratą dziecka. *Nic.*

- Patrząc racjonalnie, wiem to...

- Ale musisz w to *uwierzyć*. Rozumiem, że czujesz się winnym z powodu tego, co się stało ale proszę, nigdy nie obwiniaj się za to. Porzuć to, już teraz, Ryder. To nie jest prawda. Nie jesteś w stanie usunąć ciąży samymi myślami.

Jego oczy złagodniały.

- Spróbuję w to *uwierzyć*.

- Skoro już o tym wiem, nie wahaj się ze mną porozmawiać, jeśli będziesz tego potrzebował. Czasami poczucie winy z przeszłości może wkraść się, gdy martwisz się innymi rzeczami.

- W porządku. Dziękuję za wysłuchanie. Niewiele osób wie, co się stało. Tylko kilka osób wiedziało, że jest w ciąży. Cieszę się, że mogę porozmawiać o tym z kimś, komu ufam.

Ból w jego oczach wciąż był świeży. To, co się wydarzyło, z całą pewnością nadal miało wpływ na jego życie. Może nie da rady przeboleć takiej straty. Ale chciałam mu w tym pomóc.

- A co z tobą, Eden? Jest coś, co chciałabyś zrzucić z klatki piersiowej? – Zapytał. – Coś, czego jeszcze mi nie powiedziałaś?

Myślałam o tym przez chwilę ale nie było nic istotnego, do czego mogłabym się przyznać. Moje niezależne życie zostało przerwane, zanim zdążyłam popełnić zbyt wiele błędów.

- Nie, nie bardzo.

Spojrzał mi w oczy.

- Wiesz, miałem o tobie całkiem inne wyobrażenie, zanim zbliżyliśmy się do siebie i kiedy w końcu się spotkaliśmy, gdy wciąż jeszcze poznawałem twoją duszę, zrozumiałem, że tak niewiele wiem o twoim życiu, kim byłaś zanim te wszystkie obowiązki spadły na ciebie.

- Nie jestem pewna, czy pamiętam, kim byłam.

Potarł moje uda.

- To mnie zasmuca.

Próbowałam odpowiedzieć na jego pytanie.

- Byłam dziewczyną, która kochała muzykę, która była trochę szalona ale nie zdążyłam się zakochać. Kochałam swoje życie. Było proste. Moja matka była moją najlepszą przyjaciółką. Mogłam jej powiedzieć wszystko. Ollie był niespodziewanym darem, rodzeństwem, o którym nigdy nie myślałam. Mając dwadzieścia lat, nie wiedziałam co chcę zrobić ze swoim życiem ale to było w porządku. Miałam dobre życie. Wciąż je mam - tylko teraz, jest trochę inne. Znacznie inne.

- Więc tak naprawdę, nigdy nie miałaś szansy na odkrycie siebie.

- Dokładnie. Czuję, jakbym wciąż starała się to zrobić. W tej chwili robię to, co muszę, by przetrwać, a to ma pierwszeństwo przed samopoznaniem.

- Jak myślisz, co byś robiła, gdybyś nie zajmowała się Ollie'm? Wspomniałaś kiedyś, że marzyłaś o przeprowadzce do Nowego Jorku, by występować na Broadwayu. Myślisz, że to wciąż może być realne?

- To było dość fajne marzenie. Nie jestem pewna, czy podołałabym temu, ale zdecydowanie nie sądzę, że zostałabym tu przez ostatnie cztery lata. Myślę, że podróżowałabym ale nie wiem, czy byłby to Nowy Jork.

W końcu, jestem córką włóczęgi. To jest w mojej krwi. Nie znałam swojego ojca ale podejrzewam, że niektóre części mnie pochodziły od niego - to uczucie we mnie, że zawsze było coś więcej, coś większego, czego mi brakowało. Wiedziałam, że przez te wszystkie lata nie pozostałabym w jednym miejscu. Dlatego tak bardzo zazdrościłam Ryderowi podróży do Indii.

- Chciałabym zobaczyć trochę świata, zanim osiadę gdzieś na stałe – powiedziałam. – Trudno mi sobie wyobrazić, co bym zrobiła. Nie ma sensu się nad tym zastanawiać.

- Wiem, że wiele straciłaś, kiedy zmarła twoja matka - możliwości, które mogły pojawić się, lub nie. Ale jestem wdzięczny, że cię znalazłem. Przeszłaś, przez wiele gówna, by dotrzeć tam, gdzie poznaliśmy się tego wieczoru. Ale cieszę się, że nasze gwiazdy zetknęły się ze sobą. Życie czasami jest zabawne.

Gładziłam jego zarost palcami.

- W tym rzecz. Życie niesie cię, w nieoczekiwanych kierunkach. Jest w tym coś dobrego i złego. Czasami musisz iść okrężną drogą, by znaleźć to, czego potrzebujesz, w najmniej prawdopodobnym miejscu. A potem zastanawiasz się, czy to był kierunek, którym zawsze powinieneś podążać.

Mrugnął.

- Masz na myśli, zadurzenie się w kamerkowym Johnie?

- Dokładnie. Cieszę się, że byłeś jedną, z moich okrężnych dróg podczas podróży, Ryder.

Zdecydowanie tym był. Ale, czy był tymczasowym przystankiem, czy miejscem docelowym?

Rozdział 19...

...Ryder

Następnego ranka, Ollie naprawdę długo spał.

Eden i ja czekaliśmy, aż usłyszy mój głos i wejdzie do kuchni, zaskoczony jak diabli, że tu jestem. Powiedziała, że nigdy tak długo nie spał, więc pomyślałem, że skoro tu jestem, to zrobię mu niespodziankę. Czekaliśmy, żeby wspólnie z nim zrobić naleśniki. Eden przygotowała ciasto zmieszane z kawałkami czekolady.

Powiedzenie Eden o tym, co się stało z Mallory, zdjęło ogromny ciężar z moich ramion. Nie byłem pewny, jak na to zareaguje. Robiła wszystko, co mogła, by wychować dziecko, którego się nie spodziewała. I musiałem przyznać, że nie czułem się zdolny do takiego poświęcenia.

Ale jej słowa pocieszyły mnie i byłem jej za to wdzięczny.

Masowałem ramiona Eden, jednocześnie sącząc kawę.

- Może powinienem go obudzić?

- Dobry pomysł. W takim tempie, będziemy czekać na niego cały dzień.

Eden trzymała się blisko mnie, gdy otworzyłem drzwi i odważyłem się wejść do pokoju Ollie'go. Jego nogi i ramiona były rozłożone na materacu. Totalnie odleciał.

Przyłożyłem palec wskazujący do ust, żeby Eden wiedziała, że nie chcę, by cokolwiek powiedziała. Zamiast tego zwinąłem usta, uwalniając mój niesławny dźwięk świerszcza.

Ollie poruszył się a potem podskoczył. Eden starała się powstrzymać śmiech, gdy patrzyliśmy, jak zdeorientowany porusza głową, po czym zawołał.

- Ryder?

Przestałem wydawać dźwięk.

- Tak, kolego. To ja.

- Wróciłeś!

Przytuliwszy go, powiedziałem.

- Mówiłem ci, że tak zrobię.

- Nie odpisałeś do mnie wczoraj. Myślałem, że może... – Jego słowa ucichły.

- Nie. Cokolwiek myślałeś, było niewłaściwe. Leciałem samolotem, żeby się z tobą zobaczyć.

Słońce spłynęło przez okno Ollie'go. Był szczęśliwy widząc mnie. To był dobry początek dnia.

- Dlaczego nie pogadacie ze sobą przez chwilę, kiedy będę robić dla nas naleśniki? – Zasugerowała Eden. – Zawołam was, gdy będą gotowe.

Po tym, jak wycofała się do kuchni, Ollie odwrócił się do mnie.

- To dziwne, że tu jesteś. Śniłeś mi się ostatniej nocy.

- Naprawdę? Co robiłem w twoim śnie?

- Nic specjalnego. Po prostu tam byłeś.

- Cóż, myślę, że twój sen, był bardziej jak przecucie.

- Co?

- Przecucie to myśl, która zamienia się w realne zakończenie. W końcu, jestem tutaj.

- Och tak. To trochę pokręcone.
- Wiem. Hej - co widzisz w swoim umyśle, kiedy śniesz?
- Nic nie widzę. Słyszę i czuję różne rzeczy tak samo, jak na jawie.
- Wow. To fascynujące.

Chyba głupio było myśleć, że widział różne rzeczy w snach, skoro nigdy nie widział ich w prawdziwym życiu. Nigdy wcześniej nie myślałem o snach ludzi, którzy urodzili się ślepi.

Było tyle pytań, które chciałem zadać Ollie'mu ale zawsze bałem się, że go nimi urażę.

Jakby mógł czytać w moich myślach, zapytał.

- Chcesz mnie o coś zapytać?

Cholera.

- Skąd wiesz? – uśmiechnął się.
- Po sposobie, w jaki powiedziałeś "wow", po czym przestałeś mówić, jakbyś myślał o tym, co powiedziałem.

Tak, był spostrzegawczy.

Roześmiałem się.

- Przyłapałeś mnie. Jest wiele rzeczy, które mnie interesują, jeśli chodzi o twoją ślepotę. Po prostu nie chcę zanudzać cię moimi pytaniami.

- Nikt nigdy nie chce ze mną o tym rozmawiać. Dzieci ze szkoły, które są takie jak ja, nie muszą zadawać mi pytań, ponieważ znają odpowiedzi. Ale dorośli, których znam, czy ludzie na ulicy? Zachowują się tak, jakby bali się tego tematu. – Wzruszył ramionami. – Możesz mnie zapytać.

- Myślę, że ludzie boją się, że poprzez te pytania wydadzą się niegrzeczni. To nie jest ich sprawa, nawet jeśli są ciekawi. Ale skoro pozwoliłeś mi być wścibskim, może zadam ci kilka pytań, nad którymi się zastanawiałem.

- W porządku.

- Zastanawiam się, czy próbujesz sobie wyobrazić, jak wygląda wszystko, z czym masz styczność?

Myślał o tym przez chwilę, zanim powiedział.

- Czasami ale to mnie trochę przeraża. Nie wiem, czy chciałbym to wiedzieć. Czasami myślę, że widzenie pewnych rzeczy byłoby dziwne. Nie mógłbym sobie wyobrazić, jak to jest.

Urodził się ślepy, więc to miało sens. Jedyne, czego był pewny, to to, że nie mógł widzieć. Koncepcja widzenia, była prawdopodobnie przytłaczająca - wszystkie te światła i dziwaczni ludzie.

Wciąż jednak musiałem to wiedzieć.

- Jeśli miałbyś wybór, czy chciałbyś znów widzieć?

Zamrugał kilka razy.

- Prawdopodobnie. Myślę, że jeśliby mi się to nie spodobało, mógłbym po prostu zamknąć oczy. Moje oczy są teraz zamknięte przez połowę czasu, bo ich nie potrzebuję.

- Masz dobre podejście, mały koleżko. Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. – Pytania wciąż mi przychodziły do głowy. – Dlaczego nie masz psa przewodnika?

- Mogę go mieć ale tak naprawdę nie chodzę zbyt daleko. Eden zawsze jest ze mną a jeśli jej nie ma, mogę użyć laski dla niewidomych, aby wszystko wyczuć.

Mój brudny umysł usłyszał to, co powiedział Ollie na temat laski dla niewidomych, przez co przeniósł się do ostatniej nocy z Eden – do tego, jak ją czułem moją laską. Ostatnia noc była niesamowita.

Pokręciłem głową, by wrócić do teraźniejszości.

- Więc, nie potrzebujesz psa.

Byłem gotowy kupić mu jednego.

- Eden mówi, że pewnego dnia mogę go potrzebować, kiedy będę trochę starszy i będę chciał chodzić bez niej.

- Fajnie. Zastanawiałem się, czy nie było powodu, przez który go nie masz. Ollie błysnął szelmowskim uśmiechem.

- Chcesz zobaczyć, jak myślę, że wyglądasz?

- Uh... jasne.

- Narysowałem cię.

- Naprawdę?

- Tak. Zaraz ci pokażę. – Podeszedł do biurka i przyniósł kartkę papieru biurowego. Rysunek był niezidentyfikowany. Właściwie, to wyglądało to, jak wielki kutas z włosami i oczami.

- Właśnie w taki sposób wyobrażasz sobie mnie? – Zachichotałem.

- Tak. Nie wiem dlaczego. Naprawdę nie wiem, jak wyglądasz ale właśnie w ten sposób cię widzę. To dziwne. Nie sądzę, żebym mógł to lepiej wyjaśnić.

Ja mogę: wyglądam dla niego, jak wielki, pieprzony kutas.

- Jak wygląda mój rysunek? – Zapytał.

- Um... Myślę, że jeśli wystarczająco zmrużę oczy, mogę zobaczyć siebie na nim. Ale to coś w rodzaju... cylindra, z oczami i włosami. Dobrze to ująłeś. – Oddałem mu kartkę. – To niesamowite, co twoja wyobraźnia potrafi stworzyć.

- Rozpoznaje kształty ale nie znam kolorów. Nie znam różnicy między białym a czarnym, niebieskim lub czerwonym, ani czymkolwiek innym. Dla mnie to są po prostu nazwy, nic więcej.

Uderzyło mnie to, że w świecie Ollie'go nie było czegoś takiego, jak ocenianie kogoś, po kolorze skóry. Gdyby tylko każdy mógł żyć w ten sposób, nie tracąc wzroku.

- Tworzysz filmy, prawda? – Zapytał.

Jego pytanie rozbawiło mnie.

- Taaaak, próbuję.

- Filmy akcji są świetne dla ludzi, którzy mogą je zobaczyć ale dla kogoś takiego, jak ja? Muszę słyszeć różne rzeczy, słuchać, jak aktorzy mówią swoje kwestie. Jeśli film składa się z rzeczy, które powinieneś oglądać, ale nie słyszeć, nie mogę się nim cieszyć. Powinieneś robić więcej filmów, które mógłbym słuchać.

Gdy uważnie słuchałem jego słów, olśniło mnie.

- Nie sądzę, że jest to coś, co uważamy za wystarczające. Masz rację.

Eden krzyknęła z kuchni.

- Naleśniki są gotowe!

Dołączyliśmy do niej na śniadanie w kuchni, ale nie mogłem przestać myśleć o słowach Ollie'go.

Po posiłku przeprosiłem ich, by wyjść na zewnątrz. Musiałem zadzwonić do ojca. Musiałem powiedzieć mu o moim odkryciu.

Szybko odebrał telefon.

- Synu, gdzie jesteś? Lorena powiedziała, że wyjechałeś z miasta na weekend. Chyba nie pojechałeś znów do Utah, prawda?

- Tak, jestem tu. – Podrapałem się w głowę. – Słuchaj, muszę z tobą o czymś porozmawiać.

- W porządku...

- Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, jak to jest, gdy ktoś może zobaczyć jeden z naszych filmów, choć tak naprawdę wcale nie może go zobaczyć?

Po chwili milczenia powiedział.

- Cóż, filmy są wizualne, więc przypuszczam, że tak naprawdę nie myślałem o tym.

Przemierzając chodnik, powiedziałem.

- To niewłaściwe postrzeganie. Filmy są nie tylko wizualne. Składają się z dźwięków i dobrego dialogu, i popełniamy błąd, gdy zaczynamy podważać znaczenie tych rzeczy. Pomyśl o tym. Jeśli zamkniesz oczy w środku sceny, w której nie ma nic, oprócz elementów wizualnych, co ci pozostaje? Nic! Ktoś powinien mieć możliwość oglądania filmu, nawet z zamkniętymi oczami. Jak mogliśmy nie wziąć tego pod uwagę? Dla każdego atrakcyjnego obrazu w filmie, musimy dopasować równie fascynujące dialogi i dźwięk.

- Skąd to wzięłeś?

W ciągu następnych kilku minut opowiedziałem mu, o Ollie'm, o tym, jak się do niego zbliżyłem i jak sprawił, że patrzę na świat inaczej.

Mój ojciec słuchał każdego słowa. Zawsze był dość zdystansowany, na swój sposób ale zaskakująco, wydawał się być otwarty na moją sugestię.

- Interesujące. Cóż, wiesz, kiedy twoja matka traciła wzrok z powodu raka, nigdy mi to nie przyszło do głowy. A powinno.

- Tak. To jest coś, co powinniśmy mieć na uwadze.

- Nigdy nie słyszałem, żebyś mówił o czymś z taką pasją. Widzę, że naprawdę przywiązałeś się do tego dzieciaka - i jego siostry.

- Nie wiem, co się stanie, tato. Po prostu biorę jeden dzień na raz. Ale, tak, naprawdę lubię spędzać z nimi czas.

Westchnął głęboko do telefonu.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Ryder. Nie mówię ci tego zbyt często. Wiem, że postępuję z tobą trochę szorstko i widzę, jak bardzo starasz się mnie zadowolić. Jestem z ciebie dumny, synu.

Wow. Cóż, zdecydowanie nie spodziewałem się, że rozmowa potoczy się w tym kierunku. Ale to było miłe.

- Dziękuję, tato.

- Teraz, znajdź sposób, aby sprowadzić tę dziewczynę do L.A.

Zachichotałem.

- To nie takie proste.

- W porządku, cóż, daj znać, kiedy będziesz wracał do domu. I wezmę pod uwagę to, co dzisiaj powiedziałeś. Może nawet poproszę cię o stworzenie zespołu, który oceni, jak balansujemy pomiędzy wykorzystaniem elementów wizualnych i niewizualnych w naszych filmach.

- Z chęcią zajmę się tym.

- Bardzo się cieszę. Spędź miło resztę weekendu.

- Ty też, tato. Postaraj się zrobić sobie przerwę.

- Kocham cię, synu.

- Ja też cię kocham, tato.

Kiedy wróciłem do domu, Eden była sama w kuchni. Ollie musiał pójść do swojego pokoju.

Mój nastrój był dla niej oczywisty.

- Dlaczego się uśmiechasz? – Zapytała.

- Właśnie odbyłem bardzo miłą rozmowę z moim ojcem. A to jest dość rzadkie. – Uśmiechając się od ucha do ucha, dodałem. – To miało wiele wspólnego z Ollie'm.

- Aw, naprawdę?

- Tak, pomógł mi zrozumieć kilka rzeczy w filmach. Później opowiem ci ze szczegółami. Teraz, mam ochotę cię pocałować.

Przez kilka minut pożerałem usta Eden, po czym chwyciłem ją i odwróciłem. Czułem się zadowolony, tak szczęśliwy, że mogę być z nią w Utah.

- Czyżbyś chciał zatańczyć ze mną, panie McNamara?

- Dlaczego nie? Myślę, że nie jest za późno na taniec, pani Shortsleeve.

Owinałem ramię wokół jej pasa, zaś Eden położyła dłoń na mojej, gdy kołysaliśmy się, przy nieistniejącej muzyce. Oboje potrzebowaliśmy tego.

Wieczorem, we trójkę usiedliśmy, by obejrzeć film, który wybrałem z internetowej listy, na której znalazły się tytuły sklasyfikowane jako ciężkie, z powodu narracji - "nieprzystępne dla osób niewidomych". Ollie widział większość filmów z listy, z wyjątkiem *Forrest Gump*, więc to właśnie wybrałem dla nas.

Fakt, że *Forrest Gump*, był także ulubionym filmem mojej matki, nie umknął mojej uwadze.

Rozdział 20...

...Eden

Ten niedzielny poranek zaczął się, jak każdy inny z Ryderem.

Późno położyliśmy się spać, dzięki kilku rundkom niesamowitego seksu. Odpuściłam sobie kamerkowanie, żeby spędzić z nim cały wieczór.

Obudziliśmy się przed Ollie'm, żeby spędzić trochę czasu sam na sam przy kawie, Ryder postanowił zostać na cały weekend. Nie mógł teraz wziąć więcej wolnego ale byłam szczęśliwa mając go tutaj, nawet jeśli to było tylko kilka dni.

Wlewał śmietankę do kubka, kiedy spojrzał na swój telefon.

Podnosząc go i wpatrując się w ekran, powiedział.

- Hmm. To dziwne.

- Co?

- Lorena próbowała dodzwonić się do mnie, kiedy spaliśmy. Wyłączyłem dzwonek w telefonie. A teraz wysłała mi wiadomość, żebym do niej zadzwonił.

- Lorena jest twoją gosposią, prawda?

- Tak. – Wyglądał na zaniepokojonego. – Poczekaj. Sprawdzę, czy wszystko jest w porządku.

Patrzyłam, jak wybiera jej numer.

- Hej, Lorena. Właśnie dostałem twoją wiadomość. – Po chwili milczenia powiedział. – Dlaczego mam usiąść?

Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy Ryder powoli opadł na jedno z krzeseł kuchennych.

Następne minuty były rozmazane. Jego oddech stał się ciężki, gdy słuchał swojej rozmówczyni.

Głos Rydera drżał.

- Co? Jak to... jak to możliwe? – Nagle jego warga zadrżała. – Nie. –

Wyszeptał, po czym mocno zacisnął oczy.

O mój Boże.

Co się dzieje?

Panikując, podbiegłam do niego, i położyłam dłonie na jego ramionach. Nie wiedziałam, co się dzieje ale byłam pewna, że potrzebuje mojego wsparcia.

- Jesteś pewna? – Zapytał ją.

Minęło kilka minut, gdy w milczeniu słuchał. Potem się rozłączył i odrzucił telefon na bok. Chwycił obiema rękami głowę i spojrzał na mnie. Wydawało się, że minęła wieczność, zanim słowa opuściły jego usta. A kiedy wyszły, to było jak uderzenie w brzuch.

- Mój ojciec nie żyje.

Położyłam rękę na swoim sercu.

Och, nie.

Nie.

Łzy wypełniły mi oczy. Trzymałam go mocno, nie wiedząc, co innego mogłabym zrobić.

- Och, Ryder.

Spojrzał na mnie oszołomiony, jakby nie mógł uwierzyć, że mówi te słowa.

- Atak serca. Jego gospodyni znalazła go dziś rano. Zadzwoiła do Loreny prosząc ją, żeby się ze mną skontaktowała. Odszedł we śnie.

- O mój Boże – wyszeptałam. – Tak bardzo mi przykro.

Nie byłam w stanie dobrać odpowiednich słów. Wiedziałam lepiej niż ktokolwiek, że życie może się zmienić w jednej chwili. Wiedziałam, jak niszcząca jest utrata kogoś, tak nagle. Ryder był jedynakiem. Jego matka już odeszła. Jego ojciec, był całym jego światem. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić bólu, jaki odczuwał.

Trzymał mnie tak, jakbym była jego ostatnią deską ratunku.

- Nie wiem co teraz, kurwa, zrobię, Eden.

Chciałabym znać odpowiedź na jego pytanie. Jego ból był namacalny - tak bardzo, aż sama go czułam.

- Muszę złapać następny lot do L.A. – Mruknął.

Wstał, po czym poszedł do mojej sypialni.

Czując się całkowicie bezradna, zapytałam.

- Czy dasz radę sam pojechać na lotnisko? Obudzę Ollie'go, i zawieziemy cię tam.

- Nie. Nie rób tego. Nie chcę go niepotrzebnie stresować. Dam sobie radę.

- Jesteś pewien?

Głęboko westchnął.

- Fizycznie. Tak.

Ból w klatce piersiowej był prawie nie do zniesienia.

- Proszę powiedz mi, co mogę dla ciebie zrobić.

Ryder nic nie przywiózł ze sobą, ponieważ jego podróż tutaj była impulsywna. Wczoraj poszedł do sklepu, żeby kupić kilka ubrań na resztę weekendu, wraz z niewielką torbą sportową.

Chodziłam za nim po pokoju, jak zagubiony szczeniak, kiedy zbierał swoje rzeczy.

Nic nie mówiąc, podeszliśmy do drzwi. Wiedziałam, że nigdy nie zapomnę tej chwili. Totalnie rozrywała moje serce.

Nie chcąc go puścić, pocałowałam go mocniej niż kiedykolwiek. Słowo, *kocham cię*, było na końcu mojego języka. Tak bardzo chciałam je powiedzieć ale bałam się to zrobić w tym momencie. Nie chciałam też, żeby kojarzył moje pierwsze wyznanie, ze śmiercią ojca. To nie był ani czas, ani miejsce na wypowiedzenie tych słów.

Otworzył frontowe drzwi, po czym zatrzymał się w progu, opierając czoło o moje.

- Proszę, bądź ze mną w kontakcie – powiedziałam. – Zadzwoń lub napisz do mnie, jeśli nie chcesz rozmawiać. Po prostu daj mi znać, że jesteś w porządku.

Łzy płynęły mi po policzkach, mocząc jego własne. Wytarł je kciukiem, zanim ostatni raz mnie pocałował. Miałam wrażenie, jakby tornado wypełnione smutkiem, pustoszyło moje wnętrze.

A potem zniknął.

Wpatrywałam się w pełny kubek zimnej kawy Rydera, który wciąż stał na stole, kiedy Ollie w końcu się obudził i wszedł do kuchni.

- Nie słyszę Rydera – powiedział.

Część mnie chciała ukryć przed nim to, co się z nim stało, ponieważ bałam się, że to uderzy zbyt blisko domu. Jednak, tak naprawdę nie mogłam tego zrobić. Musiałam mu powiedzieć.

- Podejdź do mnie, Ollie.

- Co się stało? Pokłóciłaś się z nim?

- Nie. Chodź tu. Usiądź na moim kolanie. Muszę ci coś powiedzieć.

Po tonie mojego głosu rozpoznał, że coś jest nie tak.

- Co się stało?

Po prostu to powiedziałam.

- Tato Rydera zmarł.

Wstrzymał oddech.

- Co? O nie.

- Wiem. To stało się nagle. A dokładnie ostatniej nocy.

- W jaki sposób?

- Miał atak serca.

Poświęcił kilka chwil na przetworzenie wszystkich informacji, zanim zapytał.

- Czy Ryder jest smutny?

- Tak. Myślę, że wciąż jest w szoku.

- Płakał? – Zapytał.

- Nie – wyszeptałam.

Oczy Ollie'go się otworzyły. Trzymał je zamknięte przez cały czas, ale czasami, gdy był zestresowany, otwierał je.

- Co możemy dla niego zrobić, Eden?

- Musimy dać mu do zrozumienia, że zależy nam na nim i że będziemy tu dla niego, jeśli będzie nas potrzebował.

Milczał przez chwilę, po czym szybko zamknął oczy. Nie chciał, żebym zauważyła, że płacze.

- Nie ma nic złego w płaczu – powiedziałam. – Wiem, jak bardzo zależy ci na Ryderze.

Pocierając jego plecy, pozwoliłam mu przetworzyć jego myśli.

W końcu odwrócił się do mnie.

- On nie ma nikogo. Straciliśmy mamę, ale mamy siebie. Ryder nikogo nie ma.

Jego szczerą troską zarówno złamała mi serce, jak i rozgrzała. Wiedziałam, że Ryder rozmawiał z moim bratem o tym, że oboje stracili swoje matki.

- Nie jesteśmy jego rodziną, ale możemy być tutaj dla niego. Wszystko będzie z nim dobrze, Ollie. To zajmie trochę czasu. Dużo czasu. Przez chwilę będzie mu ciężko.

Duża część życia Rydera obracała się wokół jego ojca. W głębi duszy wiedziałam, że nigdy nie będzie taki sam.

Ryder napisał do mnie, żebym wiedziała, że wrócił bezpiecznie do Los Angeles. Oprócz tego, nie miałam od niego żadnej wiadomości w ostatnim czasie. Wysłałam mu długi e-mail, aby dać mu znać, że o nim myślę. Wiedziałam, że muszę dać mu przestrzeń, kiedy będzie zajmował się wszystkim w domu.

Następnego dnia u Ellerby'ego, ledwo mogłam wykonywać podstawowe czynności. Nie mogąc przestać myśleć o Ryderze, w końcu załamalam się w kuchni.

Camille dostrzegła, że ocieram łzy.

- Eden, co się dzieje? Czy wszystko w porządku z Olliem?

- Tak. Wszystko z nim w porządku.

- Więc, o co chodzi?

Pociągnęłam nosem, chwytając chusteczkę.

- Pamiętasz Rydera?

- Tak. Młody Paul Newman ze wspaniałymi oczami? Jak mogłabym zapomnieć? Zranił cię? Zabiję go, jeśli to zrobił.

- Nie. Nic z tych rzeczy. – Wzięłam głęboki oddech, po czym powiedziałam. – Jego ojciec nagle zmarł.

Camille zmarszczyła brwi.

- Och, kurczę, tak mi przykro.

- Wczoraj dostał telefon, gdy był u mnie. Jest jedynakiem i już stracił matkę przez raka. Jestem tak zdruzgotana, że nie mogę normalnie myśleć, nawet nie jestem w stanie wykonywać swojej pracy dzisiaj.

Zakryła usta dłonią.

- Och, kochanie.

- Tak bardzo boli mnie to, że nie mogę być przy nim.

- Dlaczego nie możesz?

Spojrzałam na nią, jak na wariatkę.

- Nie mogę tak po prostu lecieć do LA dla kaprysu.

- Dlaczego, nie?

- Z wielu powodów. Ollie nigdy nie leciał samolotem. Boi się latać. A nawet gdybym pojechała z nim samochodem, nie mogę go ciągać po obcym mieście, nie mogłabym go zabrać na pogrzeb.

- Musi być jakiś sposób. – Zacisnęła usta i wydawało się, że intensywnie myśli. – A może zostanę w twoim domu przez kilka dni i przypilnuję Olliego?

- Nie mogę cię o to prosić.

- Tak, możesz. Zapominasz, że już raz się nim opiekowałam? Przeżył, prawda?

Właściwie, to zapomniałam o tym. Ethan zaskoczył mnie nocną wycieczką do Arizony, w pierwszym roku naszej znajomości. Rozmawiał z Camille o tym,

jak najlepiej mnie zaskoczyć a ona zaproponowała, że zostanie z Olliem na noc. To był pierwszy raz, kiedy zostawiłam mojego brata z kimś obcym i pamiętam, że byłam bardzo zdenerwowana z tego powodu. Ale ostatecznie, wszystko się udało. Wróciliśmy do domu, zaś Ollie wciąż był w jednym kawałku.

- Tak, pamiętam, że zajęłaś się nim tamtej nocy... Ale pewnie musiałabym wyjechać na kilka dni, jeśli mam przebyć tą całą drogę. Nie chciałabym się pojawić, a potem rzucić na niego.

- Posłuchaj, mam trochę wolnego w zanadru. Jestem pewna, że Bobby pozwoli mi to wykorzystać, jeśli wyjaśnimy mu sytuację. – Spojrzała na mnie. – Eden, kiedy ostatni raz zrobiłaś coś dla siebie? Poważnie. Wiem, że robisz to, żeby wesprzeć Rydera ale dla mnie jest jasne, że potrzebujesz być teraz przy nim.

Mój głos drżał.

- Tak bardzo chcę do niego pojechać.

Chwyciła moje ramiona.

- Więc pojedź. Jestem z tobą. Będę troszczyć się o twojego chłopca przez kilka dni, żebyś mogła zaopiekować się swoim mężczyzną.

Mój mężczyzna.

Ryder i ja nie byliśmy oficjalnie na wyłączność ale to nie miało znaczenia. Teraz, oprócz Ollie'go, był najważniejszą osobą w moim życiu. I potrzebował mnie.

Wiedziałam, czego chcę.

- Jesteś tego pewna?

- Przekonana. Pozwól mi to zrobić, dla ciebie.

- W porządku. – Po prostu kiwnęłam głową, zastanawiając się, czy są jakieś powody, które powinnam rozważyć. – W porządku. Tak bardzo ci dziękuję. Jestem twoją wielką dłużniczką.

Wygląda na to, że muszę zarezerwować bilet lotniczy.

Nikus001

Rozdział 21...

...Ryder

Minęło zaledwie kilka dni, ale miałem wrażenie, że to wieczność. Ludzie nieustannie przechodzili przez mój dom. To była jedna wielka plama "Bardzo mi przykro" i "Proszę, daj znać, jeśli mogę cokolwiek zrobić."

Nikt nie mógł nic zrobić. Mój ojciec odszedł, moje życie wywróciło się do góry nogami.

Tace z jedzeniem były wszędzie, wraz z eksplozją kwiatowa. Funkcjonowałem, jak we mgle.

Lorena usiadła naprzeciwko mnie, przy kuchennym stole. Siedziałem przy nim, z rozdzierającą migreną, i głową schowaną w dłoniach, nie czując motywacji do ruszenia się.

- Mijo, jadłeś coś?

Potrząsnąłem głową.

- Nie jestem głodny.

Położyła dłoń na moim ramieniu.

- Chcesz, żebym kazała ludziom przestać przychodzić?

- Nie. W porządku. Miło wiedzieć, że im zależy. Jestem tak odrętwiały, że nic nie wpływa na mnie.

- Daj mi znać, jeśli chcesz, żebym ich wyrzuciła. To jest to, co robię najlepiej. Rozdzwonię się na cały dom.

Lekko uśmiechnąłem się do niej, po raz pierwszy, odkąd zmarł mój ojciec.

- Tak zrobię.

Usłyszałem dzwonek przy drzwiach wejściowych i kiedy weszła następna osoba, natychmiast pożałowałem, że nie przystałem na propozycję Loreny.

To był jeden z członków zarządu studia mojego ojca, Sam Shields. Tak długo, jak nie chciałem myśleć o tym, co śmierć taty znaczyła dla stanu firmy, wiedziałem, że setki inwestorów wpadło w panikę, z powodu ostatnich wydarzeń. Mój ojciec chciałby, żebym sobie z tym poradził, więc muszę wziąć się w garść.

Nie opuściłem swojego miejsca przy stole, gdy Sam podszedł do mnie, trzymając duży kosz z winem i serami. Położył go na środku kuchennej wyspy.

- Ryder, tak bardzo mi przykro – powiedział, siadając naprzeciwko mnie. – Wszyscy jesteśmy zdruzgotani, tym co się stało.

- Dziękuję.

- Chciałem, żebyś wiedział, że jesteśmy tu, żeby cię wspierać. Wiem, że prawdopodobnie nie jesteś gotowy, by pomyśleć o następnym kroku w McNamara Studios ale musimy się tym zająć jak najszybciej i chciałbym ci zaoferować przy tym moją pomoc.

- Jakiego rodzaju pomoc? – Zapytałem.

Czy możesz pozwolić mi najpierw pochować ojca, zanim to omówimy?

- Czy twój ojciec kiedykolwiek wyjaśnił ci, co stanie się ze studiem w przypadku jego śmierci?

- Nigdy nie wchodziliśmy w to zbyt szczegółowo, ponieważ nie było to coś, czego się spodziewaliśmy. Mój ojciec był zbyt młody, by umrzeć. Ale wiem, że

zostawił mi wystarczającą liczbę głosów, żebym w zasadzie mógł samodzielnie głosować w zarządzie.

- Zgadza się. Technicznie, możesz ale nie polecam tego, biorąc pod uwagę twój brak doświadczenia na tym stanowisku. Wiem, że twój ojciec chciał, byś pewnego dnia zajął się prowadzeniem studia ale myślę, że liczył jeszcze na kilka lat, zanim przejąłbyś po nim pałeczkę.

- Tak, wiedziałem o tym.

- W każdym razie, wiem, że teraz nie jest najlepszy moment, żeby to omówić. Dlatego chciałbym zaproponować, żebyśmy zorganizowali spotkanie w przyszłym tygodniu.

- W porządku.

- Zostawię cię samego. Dbaj o siebie, Ryder. Daj znać, jeśli będę mógł cokolwiek dla ciebie zrobić.

Odejdź. Oto, co możesz zrobić.

- Dzięki. Doceniam to. - *A teraz odejdź.*

Na szczęście tak zrobił. Nie mogłem sobie teraz pozwolić na myślenie o stanie firmy i pozostałych rzeczach. Wiedziałem, co się wydarzy: Sam zwoła bandę swoich kumpli i będą starać się przekonać mnie do podjęcia decyzji, na ich korzyść. Będą próbować nakłonić mnie do mianowania jednego z nich na stanowisko mojego ojca.

Gdy choć trochę rozjaśni mi się w głowie, będę musiał zdecydować, czego chciałby tato. To nie stanie się w ciągu tygodnia, bez względu na to, jak bardzo będą naciskać. Podczas wszystkich moich spotkań z ojcem, nigdy nie rozmawialiśmy o tym, co by się stało, gdyby umarł przedwcześnie. Nikt nie spodziewał się, że umrze w wieku pięćdziesięciu ośmiu lat. Na pewno nie ja.

Dom opustoszał i po raz pierwszy od dłuższego czasu, zostałem sam z moimi myślami. Do nocnego czuwania zostało kilka godzin. A jutro odbędzie się pogrzeb i pochówek.

Wciąż nie byłem w stanie ogarnąć tego, co się dzieje wokół mnie. Spojrzałem w górę i zacząłem rozmawiać z moim tatą, gdziekolwiek by on nie był.

- Nie mogę uwierzyć, że odszedłeś. Jeśli myślałeś, że jestem w jakikolwiek sposób gotowy żyć bez ciebie na tym świecie, to byłeś w błędzie. Mógłbym postawić ci się w kwestii wielu rzeczy, które miałeś do powiedzenia ale człowieku, nie jestem na to gotowy. – Zamachnąłem się pięściami w stronę sufitu. – Musisz mi pomóc dowiedzieć się tego, gdziekolwiek jesteś. Bo ja nie wiem, jak żyć bez ciebie.

Po cichu poprosiłem ojca o pomoc, zanim otworzyłem pudełko z rzeczami, które przywieziono z jego domu.

Przeglądając niektóre stare zdjęcia, znalezione przez gospozię taty, natknąłem się na jedno z rodzicami i mną, gdy miałem około siedmiu lat. Zostało zrobione w dniu mojej pierwszej komunii. Niedziele zawsze były jedynym dniem, kiedy ojciec nie pracował. Chodziliśmy do kościoła i wspólnie spędzaliśmy czas. W tamtym czasie, nie wyobrażałem sobie życia bez nich obojga, przynajmniej dopóki nie skończę trzydziestu lat.

Spojrzałem na swój telefon, którym nie przejmowałem się od wielu godzin. Eden wysłała dziś rano kilka wiadomości, żeby sprawdzić jak się czuję. Szybko jej odpisałem, że ze mną jest ok i szykuję się na dzisiejszy wieczór

ale obiecałem, że zadzwonię do niej po czuwaniu. Trudno jest mi teraz z kimś rozmawiać - nawet z Eden.

Usłyszałem pukanie do drzwi wejściowych. Sądzę, że moje chwilowe odseparowanie od gości było krótkotrwałe. Naprawdę potrzebowałem wziąć prysznic i przygotować się do czuwania, więc miałem nadzieję, że ktokolwiek to jest, nie planował zostać zbyt długo.

Kiedy otworzyłem drzwi, ujrzałem ostatnią osobę, którą spodziewałem się zobaczyć. Wyglądała na tak samo załamana, jak ja.

- Mallory.

Zaczęła płakać.

- Dlaczego nie zadzwoniłeś do mnie?

Czy ona musi o to pytać?

- Biorąc pod uwagę, że nie jesteśmy już razem, uznałem, że nie ma sensu dzwonić do ciebie.

- Ty i twój ojciec jesteście dla mnie jak rodzina - zawsze tak będzie, bez względu na to, co się stanie z nami. Tak mi przykro, Ryder. Tak bardzo mi przykro. – Podeszła bliżej drzwi. – Czy mogę wejść?

Nie zdawałem sobie sprawy, że przez cały czas blokowałem wejście.

- Jasne.

Nie powinno mnie zaskoczyć, że się pojawiła. Pomimo tego, przez co przeszliśmy, dobrze znała mojego ojca i naprawdę rozumiała, co ta strata dla mnie znaczy. Tato zawsze ją lubił i był rozczarowany, kiedy się rozstaliśmy. Patrzył na nią, jak na córkę. Biorąc pod uwagę, że Mallory miała problemy z własnym ojcem - zostawił ją i jej matkę, gdy była mała - zawsze szanowała mojego ojca za lojalność wobec rodziny.

Mallory nagle objęła mnie ramionami. Natychmiast się napiąłem. Jednak wzięłem głęboki oddech i pozwoliłem sobie na chwilę pociechy bez osądu. Jeszcze nie tak dawno, Mallory była najważniejszą osobą w moim życiu. Wiele znaczyła dla mojego ojca. Powiedziałem sobie, że w takim momencie dobrze jest czerpać ukojenie od osoby, którą się znało.

- Ostatnio dużo myślałam o tobie, a potem, gdy usłyszałam tę wiadomość, byłam tak strasznie zdruzgotana. Boże, Ryder, tak strasznie boli mnie serce. – Położyła swoją rękę na mojej. – Czy pozwolisz mi dzisiaj być tutaj dla ciebie?

Chociaż mogłem zrozumieć, że chciała mnie wesprzeć w tak trudnym dla mnie czasie, to jednak nadal czułem się trochę nieswojo.

- A jak czuje się z tym Aaron? – Zapytałem.

Zamilkła, po czym spojrzała na swoje stopy.

- Nie zamierzałam o tym mówić, ponieważ to nie jest odpowiedni na to czas.

- Czemu? Co się dzieje, Mal?

Spojrzała w moje oczy.

- Zerwałam zaręczyny.

Co?

- Co się stało?

- Jeśli to możliwe, nie chcę teraz wdawać się w szczegóły. Nie jestem tu ze względu na siebie.

Cóż, to na pewno były kurewsko, interesujące wiadomości. Ogarnęło mnie niepokojące uczucie. Ale niezależnie od tego, miała rację. To nie jest odpowiedni czas na dyskusję. Nie poradziłbym sobie z czymś, co mogło mnie zestresować, biorąc po uwagę, że niedługo zobaczę ciało mojego ojca.

Pozwolę, żeby Mallory była dziś dla mnie przyjacielem i nie mam zamiaru zbyt często zastanawiać się nad tym.

Rozdział 22...

...Eden

Część drogi została zablokowana, by ułatwić kontrolę ruchu. Mój kierowca Uber, nie mógł zbyt blisko zbliżyć się do zakładu pogrzebowego, więc musiałam wysiąść na ulicy.

Wzdłuż chodnika ustawiła się kolejka ludzi, chcących dostać się na pogrzeb Sterlinga McNamary. Wiedziałam, że ojciec Rydera był dużą rybą w tym mieście, ale chyba nigdy nie *zdawałam sobie* sprawy z tego, jak bardzo.

Postanowiłam nie mówić Ryderowi, że przyjeżdżam do Los Angeles. Nie chciałam, żeby czuł się tak, jakby musiał zadbać o moje zakwaterowanie, lub w jakikolwiek sposób martwić się o mnie. Miał wystarczająco dużo na swoim talerzu. Ale teraz żałowałam, że nic mu o tym nie powiedziałam, ponieważ musiałam stać w kolejce z pozostałymi ludźmi, przez co martwiłam się, że nie zdążę wejść przed upływem wyznaczonego czasu. Minęła co najmniej godzina, zanim weszłam do środka.

Myślałam o napisaniu do niego ale nie chciałam przeszkadzać. Najprawdopodobniej witał gości, ścisnął im dłonie i nie był w stanie wyjść, by mnie wpuścić. Przypomniałam sobie, jak to było, kiedy odeszła moja mama. Mimo, że na jej pogrzebie nie było tłumu ludzi, odpowiedzialność za całe

wydarzenie spadła na mnie. Byłam pewna, że Ryder był w takim samym położeniu.

Dlatego pogodziłam się z tym, że muszę czekać wraz z innymi. Mogę poczekać. Nie chodziło o mnie; chodziło o to, by pokazać mu moje wsparcie.

Przyglądając się tym wszystkim ekstrawaganckim ludziom, w ich drogich ubraniach, poczułam się, jakbym była spoza ich ligi. Kobieta stojąca przede mną, trzymała torebkę która, jak wiedziałam, kosztuje więcej niż mój kredyt hipoteczny. Tymczasem, założyłam jedyną czarną sukienkę, jaką posiadałam, tę samą, którą ubrałam cztery lata temu na pogrzeb mojej matki. Nie miałam czasu na zakupy, przed przyjazdem tutaj. Zabrałam ze sobą jedną, poręczną torbę z niewielką ilością rzeczy, wrzuconych w ostatnim momencie.

Rozejrzałam się po wszystkich egzotycznych samochodach, jednocześnie wdychając chmurę drogich perfum. To był świat Rydera, tak bardzo różny od mojego. Te różnice były teraz wyraźniejsze, niż kiedykolwiek.

Po prawie pełnej godzinie, w końcu dotarłam do wejścia. Morze ludzi ubranych na czarno, zablokowało mi widok na trumnę i Rydera - a przynajmniej na miejsce, gdzie, jak przypuszczałam, będzie stał.

Kiedy w końcu go zauważyłam, prawie zapało mi dech w piersiach. Ryder, z daleka tak wysoki, w idealnie skrojonym ciemnym garniturze, wyglądał spektakularnie. Jego włosy były nieco inaczej ułożone ale wyglądał niesamowicie. Ścisnął dłonie i pochylał się w objęcia ludzi, którzy nieustannie podchodzili do niego. Wyglądał trochę nieswojo, jakby każdy wykonany ruch był bezosobowy. Zbyt dobrze pamiętałam, jak to jest. Chciałam go przytulić, być tam dla niego, chronić go przed tymi wszystkimi ludźmi. Nie mogłam dostać się do niego wystarczająco szybko.

Następnie, moje oczy przeniosły się na kobietę stojącą obok niego. Byłam już zdenerwowana tym, jak zareaguje na moją obecność tutaj ale na jej widok mój żołądek wywrócił się do góry nogami. To nie była jakaś przypadkowa kobieta. Jeśli mnie pamięć nie myli, to była Mallory.

Prawda?

Zmrużyłam oczy, by lepiej się przyjrzeć.

Zdecydowanie Mallory.

Jej oczy były niepowtarzalne, zaś długie, czarne włosy opadały tuż pod jej piersiami - średniej wielkości, mniejsze niż moje. Była o wiele wyższa ode mnie, ale wciąż niższa od Rydera. Trzymała przed sobą ręce, skrzyżowane na talii i wydawało się, że obserwuje każdą interakcję, jaką miał, jakby była jakimś strażnikiem.

Chciałam być tą, która go chroni, być dziś przy jego boku ale Mallory najwyraźniej miała ten sam pomysł.

Moje serce biło tak szybko.

Co ona tu do cholery, robi?

Przecież się rozstali.

Mój umysł miotał się, wypełniony szalonymi scenariuszami. A co, jeśli w ogóle się nie rozstali? A może gdy przyszła go pocieszyć i po czasie spędzonym ze sobą, postanowili wrócić do siebie. Może właśnie dlatego zdystansował się do mnie.

Kolejka przede mną stawała się coraz krótsza, przez co brakowało mi czasu, żeby zdecydować, jak sobie z tym poradzić. To była kwestia sekund, zanim Ryder mnie zauważy.

Czy powinnam zachowywać się tak, jakby jej tam nie było? Nie mogłam go skonfrontować w takiej chwili.

Oddychaj, Eden.

W chwili, gdy jego oczy spotkały moje, chciałam wybuchnąć płaczem. Czułam tyle sprzecznych emocji. Widziałam, jak uśmiech rozlał się po jego twarzy, wciąż intensywnie patrząc na mnie, gdy witał kilka ostatnich osób przede mną.

Gdy Ryder wreszcie mnie objął, to było tak, jakbym wpadła mu w ramiona i stopiła się z jego ciałem. Mallory już nie istniała. Jego serce biło tak mocno, aż czułam jak uderza o moją pierś.

Trzymał mnie mocno, gdy szepnął mi do ucha.

- Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś.

Zamknęłam oczy i wciągnęłam jego zapach. Jego ciało było ciepłe na mojej skórze, którą przed chwilą pokryła gęsia skórka. Czułam się tak niewiarygodnie w jego ramionach – pragnęłam tego przez ostatnie czterdzieści osiem godzin.

- Jak udało ci się tu dostać? – Zapytał.

- Znajoma zaoferowała, że zajmie się Ollie'm.

Pokręcił powoli głową, ściskając moje dłonie.

- Tak bardzo się cieszę, że tu jesteś. Jestem taki szczęśliwy.

Miałam wrażenie, że nasza uwaga została w tym samym czasie skierowana do Mallory. Znieruchomiała, patrząc na mnie z takim samym zdziwieniem, jak wtedy, gdy ją pierwszy raz zauważyłam. Nagły wyraz niepokoju na twarzy Ryder'a powiedział mi, że zdał sobie sprawę z tego, że ją rozpoznałam.

- Mallory, to moja dziewczyna, Eden.

Poczułam niesamowitą ulgę. *Jego dziewczyna.* Wciąż nazywał mnie swoją dziewczyną.

Mallory wyglądała tak, jakby ktoś uderzył ją w twarz. Odchrząknęła.

- Dziewczyna... Oh, nie wiedziałam.

- Cześć – powiedziałam.
- Cześć. – Skinęła głową. – Wybaczcie mi na moment.

Patrzyłam, jak biegnie przez tłum i znika w korytarzu.

Ponownie zwróciłam uwagę na Ryder'a.

- Muszę się ruszyć. Wstrzymałam kolejkę.

Złapał mnie za ramię.

- Nie odchodź. Chcę, żebyś stała przy mnie.

- Naprawdę?

- Tak, jeśli nie masz nic przeciwko.

Byłam zaszczyczona, że chciał mnie obok siebie. Ale mój pęcherz miał inne zdanie na ten temat. Przyjechałam tu bezpośrednio z lotniska i nie korzystałam z łazienki od wyjazdu z Utah.

- Pozwól, że najpierw znajdę łazienkę. Naprawdę muszę z niej skorzystać. Zaraz wrócę.

Skinął głową.

- W porządku.

Znalazłam toaletę po drugiej stronie korytarza i poczułam ulgę. Kiedy myłam ręce, stało się jasne, gdzie zniknęła Mallory, gdy zauważyłam, że wpatruje się w moje odbicie w lustrze. Byłyśmy całkowicie same.

- Przepraszam, że zachowałam się tak niegrzecznie – powiedziała.

Zakręciłam wodę i strzepnęłam ręce nad zlewem.

- Och, nie odebrałam tego w ten sposób.

Jej oczy były czerwone. Wcześniej takie nie były.

Płakała.

- Po prostu... byłam trochę zaskoczona – powiedziała. – Nie sądziłam, że Ryder spotyka się z kimś. – Westchnęła, kiedy odkręciła wodę. – Potrzebowałam chwili, żeby odetchnąć.

Nie wiedząc, co jeszcze powiedzieć, wypaliłam.

- Jesteś jego byłą dziewczyną.

- Tak. Jestem pewna, że wspomniał o mnie ?

- Tak. Zrobił to.

Widzę, jak smutek obmywa jej twarz.

- Jestem tak zdruzgotana z jego powodu.

- Ja też.

- Kocham go – wyznała. Myjąc ręce, powtórzyła. – Nadal go kocham.

Wszystkie mięśnie w moim ciele zdawały się napiąć w tym samym czasie, kiedy przełknęłam.

- W porządku...

- Przepraszam. Wiem, że pewnie nie chcesz tego słuchać.

Tak. Jak cholera, nie chcę.

Kiedy nie odpowiedziałam, zapytała.

- Od jak dawna jesteście razem?

- Kilka miesięcy...

Złapała papierowy ręcznik, i zaczęła wycierać ręce.

- To coś poważnego?

- Bardzo zależy mi na nim.

Ja też go kocham ale nie powiedziałam mu tego. Więc jestem, cholernie pewna, że tobie też nie powiem.

Wyglądała, jakby znów była gotowa wybuchnąć płaczem.

- Słuchaj, nie wiem, co się tutaj dzieje – powiedziałam jej. – Myślałam, że jesteś zaręczona z kimś innym.

- Aaron. – Pokręciła głową. – Rozstałam się z nim.

Ugh. Oczywiście.

Udawałam, że jestem spokojna, kiedy tak naprawdę wewnątrz panikowałam.

- Co się stało?

- Krótko mówiąc, pewnego wieczoru wpadliśmy na Ryder'a i po tym, jak wróciliśmy do domu, nie byłam w stanie ukryć moich uczuć do niego. Aaron ciągle naciskał, próbując zmusić mnie do przyznania, że wciąż coś do niego czuję. – Wzięła głęboki oddech, a następnie powoli wypuściła powietrze. – Kilka tygodni po naszym ponownym spotkaniu, zdałam sobie sprawę, że żyłam w zaprzeczeniu. Szybko weszłam w kolejny związek, by wyprzeć smutek, spowodowany moim rozstaniem z Ryder'em. Zrozumiałam, że moje odejście od niego było największym błędem, jaki kiedykolwiek popełniłam.

Czułam, że szykuje się do wojny.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Chcę ci powiedzieć, że wciąż jestem w nim zakochana. On jest miłością mojego życia i myślę, że nadal jest we mnie zakochany.

Poczułam mdłości.

- Powiedziałaś mu o tym?

- Dopiero dzisiaj zobaczyliśmy się po raz pierwszy od tamtego spotkania. Powiedziałam mu, że zerwałam zaręczyny ale nie zdradziłam tego, co czuję. On nic nie wie o moich uczuciach.

- Dlaczego właśnie teraz mówisz mi to wszystko?

- Uważam, że powinnaś wiedzieć, że mam zamiar mu o tym powiedzieć. Nie dzisiaj. Nie jutro. Nie w tym trudnym czasie. To nie byłoby właściwe. On potrzebuje czasu, żeby dojść do siebie. Ale wkrótce mu powiem.

Gdy ktoś wszedł, jej głowa zwróciła się w kierunku drzwi.

- Proszę nie wspominaj mu o naszej rozmowie. To go niepotrzebnie zestresuje, a nie chcę mu tego robić teraz.

Weszła między nas kobieta, żeby umyć ręce. Po jej wyjściu, Mallory powiedziała.

- Czy znałaś ojca Ryder'a?

- Nie.

- Jego ojciec był całym jego światem. Minie sporo czasu, zanim Ryder będzie w stanie poradzić sobie z czymkolwiek innym. Więc jeszcze raz, proszę, nie wspominaj mu o naszej rozmowie.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, wyszła. Zajęło mi kilka minut, by odzyskać spokój wewnętrzny na tyle, by wrócić do głównej sali, gdzie czekał Ryder.

- Zacząłem się martwić, że nie wrócisz – powiedział. – Pomyślałem, że może miałem jakąś halucynację związaną z tobą.

- Przepraszam. Musiałam chwilę poczekać.

- Nie martw się. Nadal nie mogę uwierzyć, że tu jesteś.

Mallory dała nam przestrzeń, decydując się usiąść obok innych gości, którzy przeszli przez kolejkę i złożyli kondolencje.

Moje uczucia były bardzo odkrywczyste. Zawsze powtarzałam sobie, że stracę Rydera, że nasze życia są zbyt różne, żeby nam wyszło. Ale w tej chwili poczułam się całkowicie spustoszona, zdewastowana, jakby cała nadzieja została wysrana ze mnie - mam nadzieję, że nawet nikt tego nie zauważył. Gdzieś, jakaś mała część mnie wierzyła, że może nam się udać.

Aż do teraz. Teraz bałam się go stracić, wiedząc, że mam związane ręce. Wciągnięcie go w to, byłoby gównianym posunięciem, biorąc pod uwagę okoliczności.

- Czy powiedziałem ci, jak bardzo się cieszę, że tu jesteś? – Ryder szepnął mi do ucha, zanim uścisnął dłoń kolejnej osobie w kolejce.

Stałam przy nim przez chwilę. W pewnym momencie Mallory podeszła do nas i przytuliła Rydera na pożegnanie. Każda sekunda tego uścisku, była dla mnie bolesna.

Potem odeszła i znów poczułam, że mogę oddychać – przynajmniej na razie.

Przyszedł do nas dyrektor zakładu pogrzebowego i powiedział Ryderowi, że zamknął drzwi, żeby nikt więcej nie wszedł.

Pół godziny później, kolejka wreszcie dobiegła końca.

Ryder złapał mnie za rękę i wyprowadził bocznym wejściem, gdzie czekał na nas kierowca. Przez moment czułam się tak, jakbyśmy wskakiwali do uciekającego samochodu.

Jak tylko drzwi się zamknęły, Ryder wtulił twarz w moją klatkę piersiową i zaczął płakać. Po raz pierwszy widziałam go tak strasznie szlochającego. Najwyraźniej starał się trzymać, czekając na ten moment - kiedy ludzie nie będą już go obserwować - żeby wszystko z siebie wyrzucić. Moje własne łzy opadały na policzki, gdy trzymałam go drżącego w swoich ramionach.

Jego płacz ostatecznie zamienił się w ciężkie oddechy. Szepnął przy mojej skórze.

- Nic i nikt nie mógł sprawić, żebym poczuł się lepiej ale kiedy cię zobaczyłem, znów poczułem się żywy. – Ryder delikatnie pocałował mnie w szyję. – Jak długo możesz zostać?

- Zostanę na jutrzejszy pogrzeb. Mam zabukowany lot na następny dzień.

- Więc kto dokładnie zajmuje się Ollie'm? Wspomniałaś o jakiejś znajomej?
- Moja przyjaciółka, Camille. Zaoferowała pomoc. Pracuje ze mną u Ellerby'ego.

- Jest odpowiedzialna?

Uśmiechnęłam się, słysząc jego troskę.

- Tak. Już raz zajmowała się nim.

- Kimkolwiek jest, przypomnij mi, żebym dał jej wielkiego buziaka za pomoc, w organizacji twojego przyjazdu do Los Angeles. Nigdy nie odpłacę się jej za to, że mogę cię teraz mieć.

- Tak się cieszę, że mnie tu chciałeś.

Znow przybliżył mnie do siebie.

- Jak mogłem cię tu *nie* chcieć?

- Po prostu nie byłam pewna, czy to nie będzie... zbyt wiele.

- Dziś wieczorem, potrzebuję tylko jednej rzeczy, Eden.

- A dokładnie?

- Chcę wziąć z tobą gorący prysznic, zakopać się w tobie i zapomnieć o całej reszcie. Jesteś *wszystkim*, czego potrzebuję.

W tej chwili, to było wszystko, *czego* potrzebowałam.

- Możemy to zrobić. – Przytuliłam go jeszcze mocniej. – Z tobą w porządku?

To było pozornie głupie pytanie, biorąc pod uwagę okoliczności ale wymknęło się z moich ust, zanim pomyślałam o tym.

- Nie – odpowiedział. – Minie trochę czasu, zanim tak będzie. Wciąż nie doszedłem do siebie.

- Wiem.

- Ale i tak jest lepiej, dzięki temu, że możesz tu być ze mną. –Wyprostował się, by na mnie spojrzeć. – Wiem, że pewnie zastanawiasz się, dlaczego Mallory była ze przy mnie, kiedy przyjechałaś.

Nawet połowy nie wiesz.

- Nie musisz nic wyjaśniać.

- Tak, kurwa, jestem ci winien wyjaśnienia. – Jego ton był natarczywy. – Pojawiła się w moim domu, jak grom z jasnego nieba, zanim udałem się na czuwanie. Była blisko z ojcem. Nawet nie powiedziałem jej o jego śmierci. Pomyślałem, że i tak dowie się o wszystkim z mediów. Powiedziała, że chce mnie dziś wesprzeć. Szczerze mówiąc, nie miałem siły, żeby cokolwiek kwestionować. – Przerwał. – Powiedziała mi też, że zerwała swoje zaręczyny ale nie mieliśmy czasu, żeby o tym porozmawiać. Szczerze mówiąc, jej obecność bardzo mnie stresowała. I nagle pojawiłaś się ty, więc przestałem o tym myśleć.

Cieszyłam się, że był szczery wobec mnie. Przez chwilę, miałam ochotę wyznać to, co powiedziała mi w łazience ale zdecydowałam się tego nie robić. Niech mnie diabli, jeśli mam zamiar spędzić ten krótki czas z nim na rozmowie o jego byłej dziewczynie, która najwyraźniej chciała go odzyskać. Gdyby wiedział, że wciąż go kocha, czy zacząłby odnosić się do niej inaczej? To milczące pytanie będzie mnie prześladować. Mój żołądek skręcał się od samego myślenia o tym ale przebyłam całą tę drogę, aby być z nim. Nie pozwolę nikomu odebrać nam tego czasu.

Kierowca przerwał moje myśli.

- Jesteśmy na miejscu.

Wysiedliśmy z samochodu i spojrzałam na masywną konstrukcję, która najwyraźniej była domem Rydera.

Wszystko, o czym byłam w stanie myśleć to: *jasna cholera.*

Rozdział 23...

...Eden

To było takie miejsce, które widziałam tylko w filmach.

Dom Rydera, otoczony bujną zielenią i dużą bramą z kutego żelaza, zapierał dech w piersiach.

Kiedy weszliśmy przez wysokie, ogromnych rozmiarów, frontowe drzwi, słyszałam, jak moje buty odbijały się echem, kiedy szłam po marmurowych podłogach w przedpokoju.

Nie jestem już w Utah.

- Witaj w moich skromnych progach – powiedział z sarkazmem.

- Ryder, nigdy nie wyobrażałam sobie...

- Wiem, że tego nie zrobiłaś, ponieważ nie jesteś materialistą. To, jak żyję, nie jest czymś, o czym myślisz. Wiem o tym. – Wziął pilota i włączył kominek w salonie. – I wiesz co?

- Co?

- Któregoś dnia zabrałbym twój przytulny domek w St. George i zamienił go za to zimne, puste miejsce. Siedzę tu w nocy i myślę o tym, o ile bardziej komfortowo czuję się tam.

- To trochę szalone.

- W porządku. – Lekko się uśmiechnął. – Możemy się z tym zgodzić lub nie.

Ryder trochę mnie oprowadził. Tuż obok francuskich drzwi, znajdował się wspaniały basen i patio, oświetlone niebieskimi światłami. Posiadał również teatr z pluszowymi, aksamitnymi siedzeniami, piwniczkę z winami i domową salę gimnastyczną.

W ogromnej kuchni, granitowa wyspa była pokryta różnorodnymi kwiatami. Ryder spojrzał na nie tak, jakby ich widok znów przywrócił go do rzeczywistości.

Odwrócił się do mnie i szepnął.

- Po prostu chcę zapomnieć.

Wyciągnęłam rękę.

- Więc zapomnijmy o tym.

Ryder chwycił ją i poprowadził mnie korytarzem do spiralnych schodów, po których weszliśmy.

Zapach wody kolońskiej której używa, nasyciło powietrze w jego sypialni. Ciemne drewno i mnóstwo czarnych akcentów, sprawia, że pokój Rydera był seksowny i męski. Miękki, szary zagłówek, który wcześniej widziałam, zajmował większą część ściany za łóżkiem. Nacisnął przycisk obok okien i rolety zaczęły się automatycznie zamykać.

- Więc, to jest miejsce, w którym mnie obserwujesz, co? – Rozpoznaję zagłówek.

- Taj, to jest to. Miejsce zbrodni.

Rozpiął pasek, zanim odwrócił mnie i rozpiął sukienkę. Opadła na podłogę, po czym wyszłam z niej. Ryder nadal mnie rozbierał, aż byłam zupełnie naga. Stał za mną, gdy rozsypywał na moich plecach delikatne ale stanowcze pocałunki, wysyłając dreszcze wprost do mojego rdzenia. Podobało mi się, w jaki namiętny i

zdesperowany sposób pragnął mnie. Jego erekcja, gorąca i twarda, przyciskała się do mojego tyłka.

Pocałował mnie w kark.

- Moja piękna Eden. Nigdy nie zapomnę tego, że przyjechałaś tu, by być ze mną. – Obrócił mnie, a następnie przez kilka sekund przyglądał mi się.

Tyle emocji przechodziło przeze mnie, gdy rozpinałam jego koszulę. Najbardziej uderzający był strach. Nie chciałam go stracić. Byłam przekonana o tym bardziej, niż kiedykolwiek ale nigdy nie odczuwałam strachu z tego powodu.

Zdjął spodnie. Mając na sobie jedynie bokserki, przyciągnął mnie do swojej twardej jak skała klatki piersiowej i przytulił mnie, gdy oparł usta na moich włosach.

Kołysał mną delikatnie w przód i w tył. Zamknęłam oczy, rozkoszując się tym uczuciem. Nigdy mi nie powiedział, że mnie kocha, ale gdyby nie to, co czułam do niego, nigdy bym się nie domyśliła. Uderzyło mnie, że nikt nigdy nie trzymał mnie w taki sposób - na pewno nie mężczyzna. Lubiłam uważać się za dość twardą osobę, kogoś, kto nie musiał być kołysany lub rozpieszczany. Ale cholera, tak dobrze czułam się w jego objęciach. Tak dużo dzisiaj przeszedł ale to właśnie on mnie tuli i kołysze.

Chciałam krzyknąć : *"Proszę, nie opuszczaj mnie. Ona chce znów wrócić do ciebie. Możesz być zdezorientowany i nie wiedzieć, co zrobić. Ale kocham cię, Ryder. Proszę, zaufaj temu.*

Ale oczywiście milczałam, starając się przywrócić mój umysł do terażniejszości a nie rozwódzić się nad niepewną przyszłością, która zawsze nękała nasze relacje.

Ryder zaprowadził mnie do obszernej łazienki, znajdującej się tuż obok głównej sypialni.

Święta matko wszystkich pryszniców - to było ogromne pomieszczenie, wyłożone najpiękniejszymi, szklanymi płytkami, jakie kiedykolwiek widziałam.

Weszliśmy do niego, a następnie wyslizgnął się z bokserek i przekręcił zamek w drzwiach. Oboje byliśmy zupełnie nadzy. Nigdy wcześniej nie widziałam go w taki sposób i uświadomiłam sobie, że jest doskonały, gdy woda spłynęła po jego ciele, niczym wodospad po rzeźbionych kamieniach. Charakterystycznie V, znajdujące się u podstawy jego, było usiane delikatną linią włosów prowadzącą do jego kutasa – pięknego i grubego, który był tak doskonale onieśmielający ale wiedziałam, że mogę go przyjąć.

Ryder przyciągnął mnie bliżej, gdy woda trysnęła z trzech gigantycznych natrysków. Oparł swoje czoło o moje, gdy woda tryskała na nas.

Gdy już zaczął mnie całować poczułam, że to było to. Byliśmy w naszym własnym świecie, pod tą wodą. Nic innego nie miało znaczenia i na pewno, do cholery, nie pozwolę, by wszystkie moje przerażające myśli zrujnowały ten szczęśliwy moment. Wszystko, czego chciałam, to kochać się z nim, pocieszać go tak, by przez jakiś czas nie czuł nic, oprócz mnie.

Położyłam dłonie na jego twarzy i przyciągnąłem go bliżej, kiedy mnie całował, jego język eksplorował moje usta, jakby potrzebował zaczerpnąć mojego oddechu, żeby przeżyć, jakby nie mógł mnie całować wystarczająco mocno. Ten moment był inny niż jakikolwiek poprzedni, którego doświadczyłam z nim.

Przycisnął się do mnie całym ciężarem a następnie uniósł mnie, jakbym nic nie ważyła. Objęłam go nogami, gdy przyciskał mnie do płytek na ścianie prysznicza.

Natychmiast poczułam jego koronę przy moim wejściu.

Zaczął wchodzić we mnie bez ostrzeżenia.

- Wybacz mi. Nic na to nie poradzę – mruknął.
- Jest dobrze. Nie przestawaj.

Więcej nie musiałam go przekonywać. Przy drugim pchnięciu, Ryder znalazł się cały wewnątrz mnie. Przymknął oczy, gdy jego ciało kołysało się na moim, mocno mnie pieprząc. Jego dłoń zacisnęła się na moim karku a dźwięk uderzeń naszej mokrej skóry w łazience, rozchodził się wraz z echem naszej przyjemności. To było dzikie i pierwotne i po raz pierwszy w życiu nie martwiłam się o własną choreografię podczas seksu. Siedział u sterów i robił to cholernie dobrze. Po prostu odpuściłam, zamknęłam oczy i poczułam, jak jego potężna siła przesywa mnie.

Nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio jęczałam tak głośno, jak chciałam. I nie było nic bardziej podniecającego, niż gardłowe dźwięki, które wydawał Ryder, kiedy mnie pieprzył.

Jego ramiona mocno owinięły się wokół mnie, gdy nadal wbijał się we mnie, jego szalone westchnienia zsynchronizowały się z pchnięciami. Wszystko dookoła nas zniknęło.

- Sprawiam ci ból? – Zapytał, wrywając mnie z transu. Zwolnił na chwilę i ta mała przerwa była jak tortura.

Pokręciłam głową w zaprzeczeniu, a potem wygięłam się w łuk i mocniej wbiłam w niego biodra, by mu pokazać, jak bardzo mi zależy. Kiedy zacisnęłam mięśnie wokół kutasa, jego oddech stał się jeszcze bardziej nierówny. Delikatnie ugryzł mnie w szyję, kontynuując, pierdoloną, podróż w zapomnienie.

- Tak, kurewsko, dobrze – wychrypiął. – Czuję się przy tobie, jak pieprzone zwierzę... nie mogę się tobą wystarczająco nasycić.

Pomimo tego, że to było ostre, czułam się w stu procentach bezpieczna. W pełni się poddałam temu, co na pewno nigdy wcześniej mi się nie przydarzyło.

Powieki miałam ciężkie, kiedy odchyliłem głowę do tyłu. Położył dłoń na mojej brodzie i wsunął kciuk w usta. Ssałam go, widząc, jak uważnie mnie obserwował.

Mój orgazm nagle przetoczył się przeze mnie. Kiedy krzyczałam, jego ciało zaczęło się trząść. Jęknął ekstazie i poczułam przypływ ciepła, gdy doszedł mocno, po same jaja zakopany we mnie.

Ryder poruszał się we mnie powoli, długo po tym, jak oboje osiągnęliśmy szczyt. Czułam, jak znów powoli się podniecam, pragnąc więcej.

Po kilku minutach trzymania mnie przy ścianie, gdy jego oddech się uspokoił, w końcu wysunął się ze mnie i postawił na nogi.

- To było... wow.

Wciąż ciężko oddychając kiwnęłam głową, nie mogąc znaleźć słów.

Ryder złapał gąbkę i nasączył ją żelem pod prysznic. Zaczął mnie delikatnie myć. Kiedy umieścił ją między nogami, poczułam, jak jego nasienie wypływa ze mnie, zbierając się między udami.

Drażniąc mnie gąbką, wyszeptał mi do ucha.

- Uwielbiam patrzeć, jak moje nasienie wypływa z ciebie.

Jego słowa sprawiły, że moje sutki stwardniały. Byłam zdecydowanie gotowa na drugą rundę.

Jeszcze kilka razy przeciągnął gąbką po moim ciele, zanim ponownie nalał na nią żel i podał mi ją.

- Umyjesz mnie?

- Z przyjemnością.

Od góry do dołu, sunęłam gąbką po jego wspaniałym ciele, doceniając każdy mięsień, każdy rowek, na tym pięknym mężczyźnie. Nalałam trochę szamponu na dłoń i wtarłam go w jego głowę. Zamknął oczy, by cieszyć się tym uczuciem. Kiedy skończyłam, otworzył je i zrobił to samo, co ja, by odwzajemnić przysługę.

Ryder masował moją czaszkę swoimi dużymi dłońmi. Mogłabym pozwolić mu robić to całą noc; było mi tak dobrze. Po tym, jak splukał szampon z moich włosów, ponownie ustawił mnie pod wodą, nieustannie całując moją głowę. Nigdy w życiu nie czułam się tak kochana, jak teraz, przez co zaczęłam płakać.

- Wszystko w porządku? – Zapytał.

- Tak, jestem teraz bardzo emocjonalna.

- Czy mogę ci coś powiedzieć? – Zapytał, biorąc moją twarz w dłoń.

- Tak.

- Przez ostatnie kilka dni, mój umysł nieustannie krążył, myśląc o wielu głównianych rzeczach, które zrobiłbym inaczej w stosunku do mojego ojca. Kiedy lamentowałam nad moją stratą, myślałam o tobie - o tym, że twój ojciec nigdy nie był częścią twojego życia, że oboje znaleźliśmy się w tym samym punkcie zwrotnym, nie mając żadnego z rodziców. Miałem szczęście, że ojciec był ze mną tak długo. Ale ty żyjesz z utratą człowieka, który wciąż chodzi po ziemi. I nawet, jeśli nie mówisz o tym, wiem, że to cię boli. W chwili, gdy zdałem sobie sprawę z sensu twojego pseudonimu, zrozumiałem. Jesteś bardzo silna i nigdy nie pokazujesz swojej wrażliwej strony.

Pogładził mój policzek.

- W każdym razie, to wszystko ma dla mnie sens. – Pocałował mnie delikatnie. – Chodzi mi o to, że gdziekolwiek on jest, twój ojciec nie ma pojęcia, jak pięknego, szlachetnego, cennego człowieka stworzył. I to jest cholernie

przykre. Ponieważ jesteś niewątpliwie jego największym osiągnięciem a on nawet nie zdaje sobie z tego sprawy.

Woda spływała na nas, zmywając moje łzy, kiedy kontynuował.

- Wniosłaś w moje życie tyle szczęścia i przyjechałaś tu, do Los Angeles, dosłownie trzymając mnie teraz, przy zdrowych zmysłach. Jesteś dla mnie cenna, Eden. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

Dosłownie odebrało mi mowę. Miał rację. Chociaż nigdy nie pozwoliłam, by odrzucenie mojego ojca definiowało moją wartość, był cień bólu, który nigdy nie zniknął.

Mocno pragnęłam powiedzieć Ryderowi, że go kocham ale nie zamierzałam powiedzieć tego pierwsza, chociaż chciałam.

Gdy uspokoiłam się, powiedziałam.

- Ty też jesteś dla mnie cenny.

Rozdział 24...

...Eden

Pogrzeb był znacznie cięższy, niż się spodziewałam. Siła, jaką wykazał się Ryder dzień wcześniej, zdawała się teraz nie istnieć. Miałam wrażenie, że ostateczność tego, co się stało, uderzyła w niego dopiero dzisiaj.

Wrzasnął, gdy opuścili trumnę do ziemi i to był jeden z najtrudniejszych widoków w moim życiu. Jedyne co mogłam zrobić, to pocierać jego plecy, gdy słowa nie stanowiły jakiegokolwiek pocieszenia.

Po pogrzebie, Ryder zorganizował lunch w eleganckiej restauracji w centrum LA dla rodziny, przyjaciół i najbliższych współpracowników. Nie miał wielu krewnych, ponieważ jego ojciec także był jedynakiem. Było tam kilku kuzynów ze strony matki, a także kilku jego dobrych przyjaciół, w tym Mallory, która ku mojemu przerażeniu postanowiła zostać na lunchu. Oprócz wyszeptania Ryderowi kilku rzeczy, trzymała się z daleka. Ale jej oczy zawsze były mocno na nim utkwione. Wiedziałam, że widok innej kobiety u jego boku, zabijał ją.

Myśl o tym, że będę musiała jutro go opuścić, gdy wiele niewyjaśnionych kwestii unosiło się w powietrzu, była bolesna.

Restauracja była super ekskluzywna - to miejsce, w którym kelner nalewa odrobinę wina i wiruje nim, zanim je wyleje, aby usunąć wszelkie pozostałości

smaku ze szkła. Wybrałam duszone medaliony wieprzowe, podane na grzybowym risotto. Ale bez względu na to, jak smacznie to wyglądało, nie miałam apetytu.

Gdy Ryder krążył wokół, rozmawiając z ludźmi, siedziałam przy stole, dłubiąc widelcem w moich pozostałościach jedzenia na talerzu. Osuszając drugi kieliszek wina stwierdziłam, że zdecydowanie doceniam serwowany tutaj alkohol - szczególnie, gdy przyjaciel Rydera, Benny, podszedł do mnie.

Z zmierzwionymi włosami i długą brodą, jego niechlujny styl wyróżniał się na tle stada. Nie spotkałam Benny'ego na czuwaniu nocnym; musiał przyjść i odejść, zanim się tam dostałam. Podczas, gdy Ryder wskazał mi go na pogrzebie, nie miałam okazji oficjalnie go poznać.

Wyczułam na nim zapach marihuany, gdy zbliżył się do stołu.

- Cześć. Chyba nie spotkaliśmy się wcześniej.

- Jesteś Benny – powiedziałam. – Dużo o tobie słyszałam.

Zauważyłam, że po cichu powtarzał moje słowa, zanim zapytał.

- Jak masz na imię?

Zaskoczona, wyciągnęłam rękę.

- Eden.

Czy Ryder nie wspomniał o mnie?

Przetworzył to.

- A skąd znasz mojego kumpla Rydera? Widziałem cię z nim przez cały dzień.

Bojąc się odpowiedzi, zapytałam.

- Czy on... nie wspomniał o mnie?

Zmrużył oczy.

- Nie. Raczej tego nie zrobił. Przykro mi.

Minęło kilka sekund, kiedy starałam się zrozumieć, co to mogło oznaczać.

- Spotykamy się, już od kilku miesięcy.

Benny wyglądał, na naprawdę zaskoczonego.

- Bez jaj? Cóż, będę musiał go przemaglować o to. Tak mi się wydawało, że coś przed mną ukrywa.

Śmiejąc się sztucznie, powiedziałam.

- Tak. Chyba tak.

- Jak się poznaliście?

Dałam mu jedyną odpowiedź, która przyszła mi do głowy.

- Online...

- Naprawdę? – Spojrzał na Rydera i powiedział. – Huh.

- Co?

- Och, nic. Po prostu, Ryder nie musi tego robić. – Musiał zauważyć niezbyt szczęśliwy wyraz mojej twarzy, kiedy pokręcił głową i dodał. – Nie to miałem na myśli. On po prostu zawsze ma spory wybór, gdziekolwiek się pojawi.

Nie poczułam się przez to lepiej.

- Racja.

- Przepraszam. Nie chciałem być niegrzeczny. Jestem zaskoczony, że postanowił umówić się online. Jesteś oczywiście haczykiem. I *oczywiście* nie wiem, kiedy kurwa przestać mówić. Jezu, nie powinienem był teraz palić. – Otarł czoło.

- W porządku. – *Po prostu wiem o tobie więcej, niż ty wiesz o mnie, nawet o tym, że istnieję, to wszystko.*

Napił się wody z przypadkowej szklanki na stole.

- Mieszkasz gdzieś tutaj?

- Nie, mieszkam w Utah.

- Utah?

- Tak.

- Jesteś mormonem?

Wewnętrznie przewracając oczami, odpowiedziałem.

- Nie, nie jestem.

- Och, okej. Wiem, że jest tam sporo Mormonów.

- Racja. Więc, z oczywistych względów, ja też *muszę* być Mormonem.

- W porządku, teraz czuję się cholernie głupio. Całkowicie spartaczyłem tą rozmowę. Przepraszam. Czasami jestem do bani. Nie jestem dobry, w tym głównianym socjalizowaniu się.

- W porządku. Ja też nie jestem w tym zbyt dobra. Nie wspominając, że nie pasuję tu wcale.

- Co sprawia, że tak mówisz?

- Spójrz na tych ludzi. Nie mam pieniędzy ani wpływów. Jestem tylko zwykłą dziewczyną z St. George.

- Cóż, ja też nie pasuję, ale mieszkam tu przez całe moje życie. Więc...

To sprawiło, że trochę się uśmiechnęłam.

- Ryder mówił mi, że posiadasz aptekę z marihuaną?

- Tak. Kocham to, co robię.

Mogę to wyczuć.

- Najwidoczniej.

- Więc, przyleciałeś tutaj dla Rydera? – Zapytał.

- Tak.

Spojrzał tam, gdzie stał Ryder.

- Naprawdę martwię się o niego - jak poradzi sobie ze wszystkim, co zostanie zrzucone na niego.

- Jak myślisz, co się stanie z formą?

Wyglądał kontemplacyjnie.

- Nie wiem. Mój tata pomagał w prowadzeniu studia. Zawsze chciał, żebym się do niego przyłączył ale to nigdy nie było dla mnie. W każdym razie, wiem, ile pracy w to włożono i nie sądzę, że Ryder będzie w stanie poradzić sobie z tym wszystkim.

Przez jakiś czas siedzieliśmy w milczeniu, patrząc na Rydera.

Następnie Benny odwrócił się do mnie i przeprosił.

- Cóż, jestem gotów na kolejnego dymka. Wydajesz się naprawdę spoko. Miło było cię poznać.

- Mnie także.

Nieumyślnie, obrażający Benny, był o wiele bardziej wyluzowany niż ktokolwiek tutaj. Nie pasował, a to czyniło nas pokrewnymi duszami.

Jednak po jego odejściu, uderzyła mnie rzeczywistość naszej rozmowy. Ryder nigdy nie wspomniał mu mnie – jednemu, z jego najlepszych przyjaciół. Wstydził się mnie? Nigdy wcześniej o tym nie myślałam ale jakie może być inne wytłumaczenie? Czułam, że tracę wiarę.

Kiedy Ryder zakończył rozmowę, ruszył w moją stronę.

Usiadł, zanim złapał mnie za dłoń i pocałował.

- Hej. Przepraszam, że tak długo mnie nie było.

- To żaden problem.

Tak bardzo chciałam go zapytać, dlaczego nigdy nie wspomniał o mnie Benny'emu ale powstrzymałam się. To nie był czas, by zrzucić na niego poczucie winy lub rozpocząć rozmowę o naszym związku. Dopiero co pochował ojca, na litość boską. Muszę kontrolować swoje uczucia.

Ale delikatna świadomość, że utrzymywał nas na niskim poziomie, wprowadziła mnie w inny stan umysłu. Musiałam zachować czujność, a tym

bardziej, nie mieć żadnych nadziei. W ciągu następnych kilku tygodni, Ryder z pewnością będzie potrzebował przestrzeni, żeby poradzić sobie z rzeczami w studiu. Na dodatek wróci do Mallory, która planuje wyznać mu swą dozągonną miłość - tajemnicę, która mnie zabija ale nie mogę jej nikomu wyjawić.

Późnym popołudniem, Ryder i ja leżymy razem w jego salonie. Włączył elektryczny kominek i odpoczywaliśmy po wydarzeniach z dzisiejszego dnia. Siedziałam pomiędzy jego nogami na szeszlunku, opierając się plecami o jego klatkę piersiową. Czułam, jak jego pierś unosi się i opada.

Przez chwilę milczał, po czym powiedział.

- Ostatnim razem, kiedy rozmawiałem z ojcem, powiedział mi, że mnie kocha i jest ze mnie dumny. To nie były słowa, które padały zbyt często.

Odwróciwszy się, aby spojrzeć na niego, powiedziałam.

- Pewnie się zastanawiasz, czy jego dusza mogła już coś wyczuć.

Przytulił mnie mocniej.

- Tak. To dziwne.

- I piękne, w tym samym czasie.

- Zadzwoiłem do niego tylko dlatego, że chciałem przekazać mu moją rozmowę z Ollie'm.

- Zgadza się. Pamiętam, jak to powiedziałaś.

- Więc, jestem wdzięczny Ollie'mu za umieszczenie sugestii na temat filmów w mojej głowie, bo inaczej nie rozmawiałbym z tatą, nigdy nie doświadczyłbym z nim takiej rozmowy.

- Tak się cieszę, że to zrobiłeś. – Po chwili powiedziałam. – Ollie martwił się o ciebie.

- Cholera. Naprawdę? – Nieco podskoczył. – Mogę do niego zadzwonić? Nie jest zbyt późno?

- Wcale. – Sięgnęłam po telefon, leżący na stoliku do kawy. – Jeszcze przez godzinę nie będzie kładł się do łóżka.

Wybrałam numer domowy i włączyłam zestaw głośnomówiący.

Camille odpowiedziała.

- Hej! Jak się masz?

- To był długi dzień. Ryder jest ze mną. Jesteś na głośnomówiącym – żebyś wiedziała.

- Dzięki za ostrzeżenie. – Roześmiała się. – Mogłam powiedzieć coś naprawdę głupiego. – Jej ton złagodniał. – Bardzo mi przykro z powodu twojej straty, Ryder.

- Dziękuję, Camille. Doceniam to. I dziękuję, że zaopiekowałaś się Olliem, by Eden mogła być tutaj ze mną.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

- Gdzie jest ten wielki facet? – zapytał Ryder.

- Jest w swoim pokoju ale podam mu telefon. Poczekajcie.

Usłyszeliśmy stłumione dźwięki Camille, rozmawiającej z Ollie'm, zanim mój brat pojawił się na linii.

- Ryder?

- Hej, kolego.

- Wszystko u ciebie dobrze? – Zapytał Ollie.

- Tak. Właśnie dlatego dzwonię. Chciałem, żebyś wiedział, że nie musisz się o mnie martwić. Będzie dobrze. – Ryder spojrzał na mnie i uśmiechnął się, zanim

powiedział. – Dziękuję, że pozwoliłeś mi wypożyczyć twoją siostrę na kilka dni. Jej obecność tutaj bardzo mi pomogła.

- Ech, żaden problem. Nawet nie tęsknie za nią tak bardzo.

Zachichotałam.

- Wielkie dzięki, Ollie.

- Okej, może trochę za tobą tęsknię.

- Wiem, że za mną tęsknisz, głuptasie. Wrócę jutro po południu, dobrze? Bądź dobrym chłopcem dla Camille.

- Ryder? – powiedział Ollie.

- Tak?

- Może twoi rodzice spotkają moją mamę.

Ryder uśmiechnął się.

- To byłoby naprawdę miłe, prawda?

- Wierzysz w Niebo, prawda?

Ryder wziął głęboki oddech, najwyraźniej rozważając pytanie Ollie'go.

- Wierzę, że nasi bliscy są nadal z nami po ich przejściu. Nie wiem, czy istnieje inne miejsce, w którym wszyscy spędzają razem czas, czy też w jakiś inny sposób stają się częścią nas ale wierzę, że jest coś więcej niż to życie, że wciąż są w pobliżu. Właściwie, w ciągu ostatnich kilku dni rozmawiałem z moim ojcem.

- Czy coś ci odpowiedział?

Ryder zamknął oczy i uśmiechnął się.

- Nie. Ale mam wrażenie, że mnie słyszy.

- Super. Zamierzam spróbować porozmawiać z moją mamą.

- Powinieneś. Założę się, że chciałyby cię usłyszeć.

- Dzięki za cynk, Ryder.

- Nie ma za co, kolego. Porozmawiamy później, dobrze?

- W porządku.

Po odłożeniu słuchawki, Ryder położył się i powiedział.

- Miło było usłyszeć jego głos.

- Wiem, że umierał z pragnienia, żeby z tobą porozmawiać.

Ryder ponownie przytulił mnie.

- O której jutro masz lot?

- Po południu.

- Zjemy wspólnie śniadanie, zanim zabiorę cię na lotnisko.

- W porządku. To będzie miłe.

Jeszcze przez chwilę leżymy w milczeniu, zanim powiedział.

- Widziałem, jak rozmawiałaś z Benny'm w restauracji.

Oblizalam usta.

- Tak. Przedstawiłam się. Nie wiedział, kim jestem, nie zdawał sobie sprawy, że spotykasz się z kimś. – Nie mogłam nie przyznać tego.

- Przepraszam, że nigdy nie miałem okazji opowiedzieć mu o nas.

- W porządku. Rozumiem, dlaczego możesz się trochę wstydzić tego, jak się poznaliśmy.

- Whoa. – Ryder odwrócił mnie, by spojrzeć mu w twarz. – Nie w tym rzecz. I *nie* wstydzę się ciebie, Eden. Kurwa. *Nigdy* tak nie myśl. – Mocniej mnie przycisnął. – Benny jest bardzo cyniczny i mądry. Nie miałem ochoty radzić sobie z jego dowcipami bez smaku, które nieuchronnie nadejdą, gdybym opowiedział mu całą historię. I nie chciałem go okłamywać w kwestii, jak się poznaliśmy. Więc zastanawiałem się, jak sobie z tym poradzić. Jest starym przyjacielem ale czasami może być trochę głupi. Odkładałem rozmowę z nim tylko dlatego, że chciałem zrobić to właściwie. Szczerze mówiąc, głównym powodem, dla którego on nie wie,

jest to, że nie rozmawialiśmy zbyt często przez ostatnie kilka miesięcy. Zajmował się swoimi sprawami. Jest mi naprawdę głupio, że myślałaś, że się wstydzę.

Czułam się nedorzecznie, że mnie to zmartwiło. W końcu przedstawił mnie przed Mallory, jako swoją dziewczynę a jego gospodyni, Lorena, od razu wiedziała, kim jestem. Chyba po prostu jestem przewrażliwiona.

- W porządku. Rozumiem. Powiedziałaś mu, że poznaliśmy się online.

- To musiało go zdezorientować. On wie, że nigdy nie bawiłem się w randki online.

- Tak, był *całkowicie* zdezorientowany.

Spojrzałam na zegar, na moim telefonie. Robiło się późno. Mój czas tutaj dobiegał końca i to sprawiało, że zaczęłam panikować. Widocznie Ryder mógł odczytać to w mojej twarzy.

- Coś się stało? Coś jeszcze cię niepokoi. Jestem tego pewien.

- Nie – skłamałam.

- Eden...

Nie chciałam rozmawiać o Mallory. To było zbyt wiele. Więc starałam się przekazać moje uczucia, bez wdawania się w chaotyczną rozmowę o jego byłej.

- Wiem, że następne miesiące będą trudne. Chcę tylko, żebyś wiedział, że będę tu dla ciebie w każdy sposób, w jaki będziesz mnie potrzebował. Nie oczekuję niczego w zamian. Potrzebujesz czasu, by dowiedzieć się, w jakim kierunku zmierza twoje życie a także w jaki sposób pasuję do tego. Oznacza to również, że muszę zachować ostrożność, wiedząc, że...

- Czy próbujesz zerwać ze mną, czy coś? – Obawa na jego twarzy rosła z każdą sekundą.

Jakbym mogła kiedykolwiek pozwolić ci odejść.

- Nie. Tak bardzo zależy mi na tobie... i dlatego chcę dać ci czas bez presji, byś dowiedział się, czego naprawdę pragniesz.

- Pragnę *ciebie*. – Złapał mnie za rękę i splótł swoje palce z moimi. – Skąd to wzięłaś?

- Mój logiczny umysł? Przepraszam. Powiedziałam sobie, że nie będę wspominać o naszym związku, póki tu jestem. To nie jest właściwe, biorąc pod uwagę to, przez co przechodzisz. Nie sądzę, że powinniśmy teraz o tym mówić.

- Nie martw się o to. Poradzę sobie z tym. I nigdy nie przepraszaj za mówienie mi, co masz na myśli. Po prostu próbuję dokładnie określić, do czego zmierzasz. - Ryder usiadł a potem uniósł mnie, żebym usiadła na nim okrakiem.

Spojrzałam głęboko w jego oczy i powiedziałam.

- Po tym całym czasie, jaki spędziliśmy, nie jesteśmy bliżej poznania tego, co się stanie z nami w dłuższej perspektywie. Naprawdę boję się ciebie stracić ale jednocześnie chcę być realistką. Nie możemy żyć, z naszymi głowami w piasku. W pewnym momencie coś musi się wydarzyć. Bycie tutaj uświadomiło mi, jak wiele z twojego życia przeoczyłam - prawie wszystko. Po prostu nie możemy tak daleko funkcjonować.

Wyraz jego twarzy stał się mniej sztywny, gdy zdawało się, że zrozumiał, co mam na myśli.

- Masz rację. To nie jest uczciwe, prawda? Nigdy ci niczego nie obiecałem... ponieważ część mnie boi się, że nie będę w stanie sprostać temu, czego potrzebujesz. A odejście mojego ojca sprawiło, że moja przyszłość stała się jeszcze bardziej niejasna. Jediną stałą rzeczą jest to, jak się z tobą czuję. I chcę, żeby to wystarczyło, bardziej niż cokolwiek innego.

Gdyby tylko to wystarczyło.

- Nie wątpię, że chcesz być ze mną - wyjaśniłam. – Chyba staram się powiedzieć, że wiem, że potrzebujesz czasu, by rozgryźć swoje życie. I chcę ci to dać, ale w taki sposób, żebyś nie martwił się o utratę mnie. Będę tu dla ciebie, dopóki nie zrozumiesz tego. Nie spodziewam się, że będzie to jutro, czy może nawet w przyszłym miesiącu. Ale musimy to rozgryźć. Nie możemy wiecznie żyć w stanie zawieszenia.

Poza tym, im dłużej cię mam, tym trudniej będzie cię stracić.

Położył dłoń na moim podbródku i pieścił go kciukiem.

- Masz rację. To niesprawiedliwe. Obiecuję to rozgryźć. Chciałbym tylko wiedzieć, co to będzie oznaczać. Dziękuję ci, za danie mi czasu na to.

Otworzyłam oczy o 5:30. Ryderowi trudno było zasnąć ostatniej nocy. W końcu zasnął o trzeciej nad ranem i totalnie odleciał.

Nie mogłam wyrzucić naszej rozmowy z głowy. Przysiągł, że podejmie świadomy wysiłek, by dowiedzieć się, na czym stoimy. I uwierzyłam mu. Ale to oznaczało, że zegar tyka. To mnie przeraziło, ponieważ nie dostrzegłam niczego, co mogło mnie zranić. Wydawało się, że koniec jest bliski.

Odkąd nie mogłam ponownie zasnąć, wymknęłam się z łóżka i zesłam na dół. Nie spędziłam zbyt dużo czasu poza domem Rydera i pomyślałam, że miło byłoby obserwować wschód słońca nad miastem w oddali. Ponieważ dom Rydera był wysoko położony, można było zobaczyć panoramę Los Angeles.

Po zaparzeniu kawy, wyszłam z nią na zewnątrz i usiadłam na trawiastym wzgórzu. Zamknęłam oczy i pozwoliłam, by poranna bryza obmyła mi twarz. Było tak cicho i spokojnie. Ryder miał wspaniały ogród z różnymi krzewami i

egzotycznymi kwiatami, oraz kilkoma rzeźbami. Gdybym tu mieszkała, codziennie przesiadywałabym w jego ogrodzie, medytując i zanurzając się w pięknie zagospodarowanej scenerii.

Ogarnęła mnie fala emocji. Bardziej niż czegokolwiek, żałowałam, że nie mogę tu zostać. Dobijało mnie, że nie mogłam nadal być tutaj dla Rydera, kiedy mnie potrzebował - szczególnie w tym tygodniu, kiedy był bombardowany w pracy. Wiedziałam, że wciąż jest tak zagubiony i zestresowany tym, co zrobić ze studiem.

Przystając się kontrolować, zaczęłam płakać. Położywszy głowę na kolanach, pozwoliłam sobie uwolnić wszystkie uczucia, które nosiłam w sobie, przez ostatnie kilka dni.

Kilka chwil później zaskoczył mnie głos.

- Wszystko w porządku?

Odwrociłam się, aby zobaczyć gosposię Ryder'a, Lorenę, idącą w moim kierunku. Ubrana w biały uniform, była drobna, z czarnymi włosami o średniej długości, wyglądająca na osobę po pięćdziesiątce. Wiedziałam, że jest dla niego naprawdę ważna, więc jej obecność trochę mnie denerwowała. To było, jak poznanie jego matki.

- Przestraszyłam cię? Mam zwyczaj robienia tego w przypadku gości. – Zachichotała.

- Słyszałam o twoim dzwonku – powiedziałam, z delikatnym uśmiechem.

- Ach... powiedział ci o tym?

- Tak. – Przetarłam oczy i wyciągnęłam rękę, gdy wstałam. – Nie mieliśmy okazji porozmawiać na pogrzebie.

- Od dawna o tobie wiedziałam. – Wskazała na trawę. – Proszę, usiądź.

Zajęła miejsce obok mnie.

Odwróciłam się do niej.

- Rozmawiał z tobą, o mnie?

- Tak.

To sprawiło, że poczułam się jeszcze bardziej głupio, zamartwiając się o Benny'ego.

- Ile ci powiedział?

- Wiem, że zarabiasz na życie, pokazując swoje cycuszki i chaha.

- W porządku. – Roześmiałam się nerwowo. – Czyli wszystko.

- Tak. Zazwyczaj dokuczałam mu w tej kwestii, dopóki nie wrócił z tej pierwszej podróży. Wtedy mogłam zobaczyć, jak poważnie podszedł do tej relacji. Po tym, jak powiedział mi wszystko, zdałam sobie sprawę, dlaczego robisz to, co robisz. Więc przestałam być osądzającą mądrałą.

Jej szczerość była odświeżająca.

- Rozumiem, dlaczego byłaś nastawiona sceptycznie. W niektóre dni, sama nie mogę uwierzyć w to, jak zarabiam na życie. Ale mam nadzieję, że to nie będzie trwać zbyt długo. - Wyrwałam trochę trawy. – Więc, skąd wiesz, że traktował mnie poważnie?

- Ponieważ Ryder wrócił z tej podróży odmieniony. Nie mogę nawet zrozumieć, co to jest. Widziałam to na jego twarzy. Jakby ktoś tchnął w niego nowe życie. A to dużo mówiło o tobie. Poza tym opowiedział mi o twoim słodkim, młodszym bracie. Przepraszam, że cię osądziłam. Starasz się zadbać o swoją rodzinę.

Bardzo podobała mi się ta kobieta.

- Cóż, dziękuję ci za to.

Obie spojrzałyśmy w dal.

- A więc, jesteś z nim od dzieciństwa? – Spytałam.

- Tak. Jest dla mnie jak syn. Zależy mi na nim. I to samo mogę powiedzieć o tobie.

- Myślę, że to oczywiste...

- Twoje łzy, nie potrafia kłamać.

Mogła przejrzeć mnie na wskroś.

- Jestem w nim zakochana. – Zdumiona moim wyznaniem, dodałam. – Po raz pierwszy powiedziałam to na głos.

- Czy on wie, o tym?

- Nie wypowiedziałam tych słów. Nie chcę ich mówić, dopóki nie upewnię się, że on czuje to samo. Poza tym, teraz nie jest odpowiedni czas na to.

- Dlaczego nie powiesz mi, co się naprawdę dzieje?

- Co masz na myśli?

- Powód, dla którego przed chwilą płakałaś.

Spuściłam wzrok na chwilę.

- Boje się go stracić.

- Dlaczego?

- Czy mogę powiedzieć ci coś w tajemnicy?

- Zależy od tego, co to jest i czy to wpłynie na Ryder.

- Chodzi o jego byłą... Mallory. Zakładam, że znasz ją?

- Tak. Mieszkała tu przez kilka lat.

No tak.

- Więc dobrze ją poznałaś?

- Nie tak dobrze, jak myślisz. Nigdy nie byliśmy blisko. Szanowała mnie ale nie sądzę, żeby mnie *lubiła*.

- Co sprawia, że tak mówisz?

- Nie sędę, żeby doceniła moją obecność tutaj. Wydaje mi się, że odbierała mnie jako gosposię, która pojawia się każdego dnia, żeby być natrętna. Patrzyła na mnie z dziwnym uśmieszkiem, kiedy składałam bieliznę Rydera, czy robiłam inne rzeczy. Chyba nie rozumiała, że zmieniałam mu pieluchę, nie mówiąc już o złożeniu bielizny. Nigdy nie czułam się w pełni komfortowo, kiedy tu mieszkała. Ale po pewnym czasie uświadomiłam sobie, że nie przeszkadza mi to, dopóki Ryder jest szczęśliwy. Wydawało się, że tak było, dopóki się nie rozstali. Ale nigdy nie czułam, że ona była dla niego odpowiednia. – Wygięła brew. – W każdym razie, co z nią?

Musiałem to z siebie wyrzucić.

- Mallory dopadła mnie na stypie – a konkretnie w łazience. Chciała dowiedzieć się, jak poważne jest to, co mnie łączy z Ryder'em. Powiedziała mi, że planuje mu powiedzieć, że wciąż jest w nim zakochana. Chce go odzyskać i poprosiła, żebym nic nie mówiła, biorąc pod uwagę cały ten stres, jaki mu towarzyszy. Zgodziłam się, że lepiej będzie nie podnosić tej kwestii teraz ale umieram na samą myśl, że go zaraz stracę.

Oczy Loreny rozszerzyły się.

- Cholera. Miała tupet, odciągając cię na bok.

- Tak. Ale martwię się. Nie wierzę, że nic już do niej nie czuje.

Pokiwała głową.

- Pozwól, że powiem ci coś o Ryderze. Wszystko, czego ten chłopak chciał, to być kochanym. Kochał Mallory ale złamała mu serce. Nie jestem pewna, czy będzie w stanie o tym zapomnieć, bez względu na to, co mu powie. Nie powinnaś tak szybko przekreślać jego uczuć do ciebie. Nie było cię w jego życiu, kiedy to wszystko się skończyło.

- W porządku ale chodzi o to – że o wiele łatwiej będzie mu z nią być. Ona nie ma takiego bagażu, jak ja.

- Do diabła, że nie ma. Zostawiła go i zaręczyła się z kimś innym. To jest emocjonalny bagaż.

- No tak. To prawda.

- Lubię cię, Eden. Wiesz dlaczego? Ponieważ nigdy nie widziałam go szczęśliwszego. Już dawno zrezygnowałam z marzeń o tym, że Ryder poślubi jedną z moich siostrzenic. – Roześmiała się. – Więc, trzymam kciuki za ciebie. I dam ci też małą radę.

- W porządku...

- Nie pozwól, by twoje lęki wzięły górę. Nie dystansuj się, ani nie zmieniaj sposobu traktowania go, ponieważ boisz się go stracić. Nie pozwól, by ktoś inny dokonał inwazji na to, co masz. Bądź tam dla niego i zawsze bądź tą dziewczyną, w której się zakochał. Jeśli tak ma być, to będzie. Gdy jego jedyna rodzina odeszła, bardziej niż cokolwiek w tej chwili, Ryder potrzebuje wokół siebie ludzi, którym może zaufać. I wierz mi, nie ma ich zbyt wielu. – Wzruszyła ramionami. – I hej, jeśli on przyjmie ją z powrotem, to znaczy, że nie był dla ciebie.

Jej słowa dodały mi pewności siebie.

- Masz rację, Loreno. Jesteś bardzo mądra.

- Cóż, z wiekiem przychodzi mądrość, prawda? – Uśmiechnęła się. – Jesteś bardzo podobna do mnie - silna, niezależna kobieta, która robi to, co musi, aby wesprzeć swoją rodzinę. Mój były mąż... wypiął się na mnie i zostawił mnie, bym sama wychowała mojego syna. Byłam zdeterminowana, by znaleźć pracę. Ciągłe mi odmawiano ale szukałam wszystkiego, co mogłam znaleźć. Jakoś znalazłam się przed drzwiami domu Ryder'a. To zmieniło moje życie. Jego matka powiedziała mi, że zatrudniła mnie, ponieważ tak podpowiedziała jej intuicja. Nie miałam

doświadczenia i nie zasługiwałam na tę pracę. Ale trzydzieści lat później jestem tutaj. Zaopiekowali się mną. I próbowałam odpłacić się im tym samym. – Lorena westchnęła. – W każdym razie, zawsze będę szanować kobiety, które robią wszystko, by zadbać o siebie i swoich bliskich. A ty taka jesteś.

Chciałam ją przytulić.

- Dziękuję. Doceniam, każde twoje słowo.

Nagle zza pleców dobiegł nas poranny głos Rydera.

- Pewnego ranka, gdy postanowiłem trochę pospać, dwie ważne dla mnie kobiety spiskują przeciwko mnie?

- Właśnie mówiłam Eden, że musi cię dobrze traktować, albo będzie miała ze mną do czynienia. – Lorena mrugnęła do mnie.

- Jestem dość pewny, że jest odwrotnie. Będiesz pierwsza, która skopie mi tyłek, jeśli kiedykolwiek coś spieprzę.

- Tak dobrze mnie znasz, *mijo*.

Lorena wstała i otrzepała białe spodnie.

- Pójdę przygotować wam śniadanie.

Ryder pokręcił głową.

- Nie musisz tego robić. Zajmę się tym, Loreno.

- Spędź czas ze swoją panią. Masz tylko kilka godzin, zanim będzie musiała wyjechać. Zajmę się tym.

Była już w połowie drogi do drzwi, gdy krzyknął za nią.

- Dziękuję.

Obserwowałam, jak zniknęła w środku.

- To naprawdę niesamowita kobieta.

Zmrużył oczy.

- Naprawdę?

- Dlaczego brzmisz, na zaskoczonego?

Usiadł obok mnie i powiedział.

- Lorena zwykle nie jest taka *miła*. Jest dość trudna dla większości ludzi ale myślę, że naprawdę cię lubi. Szanuje cię.

- Szanuje mnie tylko dlatego, że robisz to samo wobec mnie.

- Tak. – Uśmiechnął się. – Wiesz, kiedy się obudziłem, sięgnąłem po ciebie w łóżku i przez moment wystraszyłem się, że cię w nim nie było.

To mnie zabolalo, ponieważ wiedziałam, że wciąż tak bardzo mnie potrzebuje i nie będę obok niego, kiedy jutro się obudzi.

- Siedziałam tutaj, obserwując wschód słońca.

- Chciałbym zrobić to, z tobą. Powinnaś mnie obudzić, żebym dołączył do ciebie.

- Potrzebowałeś snu.

- Nigdy nie wybrałbym snu - ani niczego innego - ponad oglądanie wschodu słońca z tobą.

Chwyciłam jego dłoń.

- Chciałabym spędzić z tobą więcej czasu. Nienawidzę obrażać się na swoje życie ale to jest dokładnie to, co czuje teraz. Nie jestem zadowolona z tego, że muszę cię opuścić. Nie jestem gotowa na to.

- Jestem kurewsko pewny, że nie jestem gotowy cię wypuścić. – Pochylił się bliżej. – Muszę się z tobą kochać, zanim wyjedziesz.

- W takim razie powinniśmy wrócić do sypialni po śniadaniu. – Wpatrywałam się w swoje obicie w jego oczach. – Przepraszam, jeśli ostatnia noc była trochę napięta. Nie chciałam wywierać na tobie dodatkowej presji.

- Powiedziałaś to, co trzeba było powiedzieć. Nie przepraszaaj za to. –
Podszedł do mnie od tyłu i przyciągnął do piersi. – Pozwól mi cię trzymać. –
Powiedział, zanim objął mnie swoim ciałem. – Czy będziesz dziś pracować?

- Tak.

- Będziesz w stanie porozmawiać o standardowej porze? O północy?

- Oczywiście, jeśli masz na to ochotę.

- Będę czekać z niecierpliwością bardziej, niż kiedykolwiek. Muszę cię zobaczyć, zanim jutro będę musiał stawić czoła pracy.

- Nie zamierzasz wziąć wolnego, przed powrotem do biura?

Westchnął.

- Nie mogę. Muszę zacząć podejmować pewne ruchy. Mój ojciec oczekiwałby tego, więc muszę to zrobić. Wracamy do biznesu w AM. Jednak musiałem zrezygnować z podróży do Chin.

Potarłam dłońmi jego ramiona, owinięte wokół mnie.

- Jestem z ciebie taka dumna. Chciałam ci to powiedzieć.

Przytulił mnie mocniej.

- Wiesz co, przeszła mi ochota na śniadanie. Jedyne, co chcę teraz jeść, to ciebie.

Lorena wystawiła głowę przez drzwi i krzyknęła.

- Mam nadzieję, że jesteście głodni!

Obrócił mnie, a następnie przemówił przy moich ustach.

- Umieram, kurwa, z głodu.

Później tego ranka Ryder nalegał, by zapłacić za parking w LAX, aby mógł towarzyszyć mi w środku. Kiedy odprowadził mnie możliwie jak najdalej, zatrzymaliśmy się i spojrzeliśmy na siebie.

- Wiesz, czego teraz pragnę? – Zapytał.

- Czego?

- Chciałbym, żebyśmy mogli teraz polecieć na wyspę Catalina, uciekając od wszystkiego i spędzić razem kilka dni w spokoju. Nawet nie wiesz, jak tego pragnę.

- Brzmi, jak piękny sen.

Miał gwiazdy w oczach.

- Któregoś dnia tam pojedziemy. Znajdziemy sposób, nawet jeśli będę musiał zapłacić Camille fortunę, za opiekę nad Ollie'm. – Chwył moją twarz w dłonie i przysunął moje usta do swoich. - Kurwa. Nie chcę cię puścić. – Przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. Przez chwilę kołysaliśmy się w swoich objęciach.

Choć ta fantazja, o podróży do Cataliny brzmiała cudownie, wciąż bałam się nadchodzących tygodni.

A jeśli to ostatni raz, kiedy mnie tak trzyma?

Było to technicznie możliwe. Przytuliłam go jeszcze mocniej, delektując się jego zapachem i ciepłem jego ciała.

- Do widzenia, Ryder.

- Do widzenia, skarbie. Dbaj o siebie.

Moje serce nieco opadło żałując, że nie wypowiedział dwóch słów, które pragnęłam usłyszeć. Ale nie zrobił tego.

Kiedy próbowałam odejść, trzymał mnie za rękę, nie chcąc mnie puścić. Nagle przyciągnął mnie do siebie i złożył na moich ustach niesamowicie namiętny

pocałunek. Moja torba spadła na ziemię, gdy przeczesalam jego włosy palcami i zaakceptowalam wszystko, co mi dal, kazdym centymetrem mojej duszy.

Musialam oderwac sie od niego, ocierajac lzy, gdy odchodzila, majac nadzieje, ze znów bede mogla dozwadczyc tego rodzaju pocałunku.

Nikus001

Rozdział 25...

...Ryder

Tydzień po pogrzebie mojego ojca, wciąż nie byłem bliższy określenia przyszłości firmy.

Tylko dwie rzeczy podtrzymywały mnie na duchu: nocne pogawędki z Eden i codzienne e-maile od Ollie'go. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak czułbym się bez nich samotny.

I tak jakby... coś zrobiłem.

Wiedziałem, że Eden nie będzie czuć się zbyt dobrze, wiedząc, że ją obserwuję, podczas jej występu. Stworzyłem fałszywy profil, dzięki któremu mogłem się zalogować i "spędzić więcej czasu" z nią, nie denerwując jej przy tym. Mój nowy nick rozbłysnął na ekranie: **AssLover433**.

Nie tylko będę mógł ją oglądać, gdy będę zalogowany pod tym nickiem ale gdybym chciał się zabawić, wchodzę z nią w interakcje i zadaję jej naprawdę głupie pytania. Najlepsze było to, gdy na jednym z naszych nocnych czatów narzekała mi, jak denerwujący był AssLover. W tym momencie robiłem wszystko, co mogłem, żeby nie wybuchnąć śmiechem. I tak w końcu powiem jej o tym, przekonany, że będziemy się z tego śmiać. Ale jak na razie, miałem z tego niezły ubaw.

Gdy siedziałem w środku kolejnego spotkania zarządu - tym razem w sobotę - aby omówić losy studia, postanowiłem sprawdzić pocztę.

Wiadomość od Ollie Shortsleeve utworzona za pomocą VoiceText300:

Drogi Ryderze,

Możesz do mnie zadzwonić? Potrzebuję twojej pomocy. To ważne ale postaraj się nie brzmieć dziwnie, jeśli Eden odbierze telefon. Proszę, zadzwoń, jak tylko będziesz mógł.

Ollie

To było dziwne. Nigdy nie prosił mnie, żebym do niego zadzwonił. Moje serce zaczęło mocno bić.

Przepraszając wszystkich obecnych na spotkaniu, poszedłem korytarzem w dół i wyszedłem na tyły budynku. Słońce było rażące, kiedy wybierałem domowy numer Eden.

Po kilku sygnałach podniosła słuchawkę.

- Ryder?

- Hej – powiedziałem.

- Co tam? Nie spodziewałam się, że do mnie zadzwonisz.

- Cóż, technicznie, nie dzwonię do ciebie. Ollie poprosił mnie, żebym skontaktował się z nim.

- Naprawdę? W porządku. Jest w swoim pokoju. Zaczekaj.

Po chwili usłyszałem, jak mówi.

- Ollie? Ryder dzwoni do ciebie.

- Czy możesz wrócić do kuchni? – Zapytał ją.

- Czemu? Nie chcesz, żebym czegoś usłyszała?

- Po prostu... czy możesz zrobić to dla mnie? – Błagał.

Eden westchnął a potem usłyszałem, jak pojawił się na linii.

Wyszeptał.

- Ryder?

- Hej, kolego. Wszystko w porządku?

- Nie.

- O co chodzi?

- Ze mną jest coś nie tak.

- Co masz na myśli?

- Coś się... stało. I nie wiem, co to jest. Chcę, żebyś mi powiedział jeśli wiesz, co to jest. Eden, nie może się o tym dowiedzieć.

Mój puls przyspieszył, myśląc, że może ktoś próbował go dotknąć.

- W porządku. Mów do mnie.

- Jestem trochę zakłopotany.

Adrenalina przebiegła przeze mnie.

- Nie bądź. Możesz mi powiedzieć o wszystkim.

- Obiecuj mi, że nie powiesz Eden.

- Cóż, to zależy od tego, co to jest.

- Nie możesz powiedzieć Eden – nalegał.

- W porządku. Nic nie powiem. Co się dzieje?

- Wydaje mi się, że krwawię.

- Krwawisz? Tym bardziej musisz powiedzieć swojej siostrze.

- Nie mogę!

- Dlaczego, nie?

- Ja... dotykałem się. Dotykałem, um, mojego penisa. To było takie dobre. Robię to czasami. I myślę, że posunąłem się za daleko. Poczułem, jak coś z niego wypływa. Myślę, że to krew. Było jej bardzo dużo. I była trochę... gorąca.

O kurwa.

Musiałem usiąść na ławce.

Cholera.

Czy on nie jest trochę za młody na to?

Nie. Miałem dwanaście lat, kiedy mi się to przydarzyło.

Ollie ma ponad jedenaście.

Cholera.

W porządku.

Żeby to potwierdzić, zapytałem.

- Czy to coś wypłynęło, kiedy skończyłeś robić to, co robiłeś?

- Tak. Na samym końcu.

Wzięłem głęboki oddech i przetarłem oczy, cicho się śmiejąc.

- Ollie, posłuchaj, nic się z tobą nie dzieje, ok? Z tobą jest wszystko w porządku.

W tym momencie, jeden z członków zarządu wyszedł przez obrotowe drzwi. Chyba mnie szukał.

- Tu jesteś. Wszyscy na ciebie czekamy. Za godzinę mam kolejne spotkanie, więc...

- Potrzebuję chwili – warknąłem. – Zaraz wrócę.

Wyglądał na zirytowanego, gdy skinął głową i wrócił do środka.

- Przepraszam za to. Okay, tak jak mówiłem, to, co zrobiłeś, jest całkowicie w porządku. *Całkowicie* normalne.

- Więc, dlaczego krwawiłem?

- To nie była krew. To coś innego, co nazywane jest nasieniem.

- Demonem?²⁶

²⁶ Tu wystąpiła gra słów. Ryder powiedział semen (nasienie) a młody zrozumiał demon (tak samo brzmi po polsku i angielsku) :P . Ale tłumaczenie postanowiłam w całości zastosować.

- *Nasienie*. To coś, co wychodzi z twojego penisa po tym, jak skończysz robić to, co robisz.

- Ale to *nie jest* normalne. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. A robię to od jakiś sześciu miesięcy.

- Kiedy to się stanie za pierwszym razem, to już zawsze tak będzie. Tak właśnie zaczyna się okres dojrzewania. To był twój pierwszy raz, a może pierwszy raz, kiedy to zauważyłeś. To znaczy, że stajesz się coraz starszy.

- Krwawisz za każdym razem, gdy to robisz?

- Tak. Cóż, niezupełnie. Jak wspomniałem, nasienie nie jest krwią. Jest czymś innym – ma białawy kolor. Krew jest czerwona. Wiem, że nie możesz dostrzec różnicy ale są to różne substancje. I to nie znaczy, że coś jest z tobą nie tak. Jest wprost przeciwnie. To oznacza to, że twoje ciało działa tak, jak powinno.

- Więc, co mam zrobić?

- Nie musisz nic robić. Ale kiedy wiesz, że będziesz... wiesz, kończyć następnym razem, upewnij się, że masz pod ręką ręcznik. I wiedz, że Eden prawdopodobnie zorientuje się, gdy będzie robić pranie.

- Byłem naprawdę przerażony – powiedział. – Myślałem, że umrę. Zachichotałem.

- Nie, kolego. Z tobą, jest dobrze. – Nagle mnie olśniło. – Czy w waszej szkole nie odbywają się jakieś zajęcia z zakresu zdrowia? One powinny cię nauczyć, o co w tym wszystkich chodzi.

- Są, ale będą dopiero w przyszłym roku.

- W porządku. Cóż, jeśli będziesz miał jeszcze jakieś pytania, możesz przyjść do mnie z nimi.

- Wygooglowałem hasło "krwawiący penis" i przestraszyłem się.

- Oh, stary. Cóż. Nie rób tego więcej. Mogę sobie wyobrazić te wszystkie rzeczy, które wyskoczyły.

- W każdym razie, dzięki, Ryder.

- Nie ma problemu. Wyciągnąłeś mnie z naprawdę stresującego spotkania. I tak musiałem zdystansować się od moich problemów.

Gdyby ludzie siedzący na spotkaniu wiedzieli, o czym tu rozmawiam.

Właśnie miałem pozwolić mu rozłączyć się, gdy zapytał.

- Czy mogę ci pomóc z twoim problemem, skoro ty pomogłeś mi z moim?

To sprawiło, że się uśmiechnąłem.

- Chciałbym.

- Czy to ma związek z twoim tatą?

Spojrzałem w niebo.

- Tak, kolego, to ma z nim związek. Kiedy mój tata zmarł, pozostawił mi prawo, do podejmowania pewnych decyzji dotyczących tego, jak powinno działać jego przedsiębiorstwo. A bez niego, nie jestem pewien, co robić, nie jestem pewien, czego by chciał.

- Poproś dorosłego o pomoc.

- Co?

- Tak zawsze mówi mój nauczyciel. Kiedy naprawdę utkniesz i nie wiesz co zrobić, poproś dorosłego o pomoc.

- Zdajesz sobie sprawę, że *jestem* dorosły, prawda?

- Tak ale musi być ktoś, kto wie więcej niż ty, kto może *ci* pomóc. Taki wiesz, jeszcze bardziej dorosły.

Minęło kilka sekund, a potem coś rozbłysło z mojej głowy. Jego słowa uderzyły mnie, niczym pociąg towarowy.

Oczywiście.

Oczywiście!

Dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałem? Nie mogłem tego zrobić sam. Nigdy nie mogłem. Odpowiedź na pytanie, co dalej, nie miała pochodzić ode mnie ani od głupców siedzących na górze; chcieli zagarnąć wszystko dla siebie. Była tylko jedna osoba, która mogła mi pomóc. I będę go o to błagał.

Zapytać dorosłego.

- Ollie, jesteś genialny, wiesz o tym?

- Czasami jestem. Ale myślałem, że wykrwawiam się demonami przy sikaniu. Tak więc, nie przez cały czas.

- Dziękuję, że znalazłeś czas na spotkanie – powiedziałem.

Ojciec Benny'ego, Benjamin Eckelstein Sr., zaprowadził mnie na tylne patio, gdzie na stole stał dzban z lemoniadą. Miał na sobie ubranie, do gry w tenisa. Zadzwoiłem do niego zaraz po tym, jak rozłączyłem się z Ollie'm i zapytałem, czy mogę spotkać się z nim dziś po południu, w jego domu.

- Oczywiście, synu. Spodziewałem się, że się odezwiesz.

To mnie zaskoczyło.

- Naprawdę?

Położył mi dłoń na ramieniu.

- Tak ale nie chciałem być arogancki, zakładając, że potrzebujesz mojej pomocy. Jeśli nie chciałeś zapytać, nie miałem zamiaru naciskać na ciebie. Domyśliłem się, że czekałeś, aż kurz trochę opadnie.

Benjamin był kiedyś prawą ręką i partnerem biznesowym mojego ojca. Kilka lat temu przeszedł na emeryturę w wieku sześćdziesięciu sześciu lat i

był chyba jedyną osobą, która wiedziała, jak mi doradzić w sprawie kolejnych kroków w McNamara Studio. W milczeniu podziękowałem Ollie'mu za to, że pomógł mi przypomnieć sobie o nim.

Pan Eckelstein nalał lemoniadę. Patrzyłem, jak kilka świeżych plasterków cytryny wpadło do jego szklanki razem z płynem.

- Powiedz mi, co się dzieje, synu.

Potarłem ręce, przygotowując się do mojej propozycji.

- Cóż, oczywiście, wiesz, że tata zostawił mnie z wystarczającą liczbą głosów, by podejmować decyzje, w jaki sposób firma powinna działać bez niego. Tak bardzo, jak chciałbym w to wejść i zająć się sprawami na miejscu, w którym skończył, prawda jest taka, że nie mam do tego kwalifikacji. Przez cały czas pracowaliśmy nad tym. Ale tak szczerze, potrzebowałbym jeszcze pięciu lat, żeby być gotowy do przejęcia firmy.

Potrząsnął lodem w swojej szklance.

- Cóż, tylko silna osoba może to przejąć. Myślę, że wielu ludzi w twojej sytuacji, po prostu przejęłaby władzę, a potem odrzuciła. Szanuję cię za to, że dobro firmy stawiasz na pierwszym miejscu.

- Mój ojciec byłby teraz wściekły. Jestem pewien, że nie ufał nikomu, jeśli chodzi o zajęcie jego miejsca. Jedynym powodem, dla którego zaangażowałem się w to, była niechęć przejęcia miejsca po nim, przez obcą osobę. Jedyną osobą, której tata mógłby zaufać oprócz mnie... jesteś ty.

Pokiwał głową.

- W porządku, słucham.

- Potrzebuję twojej wiedzy. Nie wiem, czy byłbyś gotowy zrobić małą przerwę od emerytury, żeby pomóc mi utrzymać firmę na powierzchni ale myślę, że tego właśnie potrzebuję. Wiem, że proszę o wiele i...

- Oczywiście, z chęcią to zrobię.

Zaskoczony zamrugalem.

- Naprawdę?

- Na sto procent. Myślałem, że nigdy nie zapytasz. Prawda jest taka, że emerytura nie jest wcale taka super, jak się wydaje. Skłamałbym, gdybym powiedział, że od czasu do czasu nie tęsknię za biznesem. Nigdy nie myślałem, że będę miał powód do powrotu - lub szczerze mówiąc, że ktoś będzie chciał mnie z powrotem po tym, jak odszedłem. Jestem stary ale nie aż tak. Wciąż jestem młodszy od prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nie ma powodu, żebym nie mógł wrócić do pracy.

- Więc, chciałbyś wrócić na jakiś czas?

- Tak ale współprowadziłbym firmę razem z tobą. Myślę, że ważne jest kontynuowanie tego, co zaczął twój ojciec, czyli przygotowanie cię na to stanowisko. To było jego marzenie. Chyba, że tego nie chcesz.

Zawsze było mi trudno przyznać, że miałem co do tego wątpliwości.

- Czy mogę być brutalnie szczery, Ben?

- Oczywiście.

- Nie wiem, czego chcę. Są takie dni, kiedy fantazjuję o sprzedaży moich akcji i robieniu czegoś zupełnie innego. Ale zawsze chciałem sprawić, by ojciec był ze mnie dumny. To była siła napędowa wszystkiego, co kiedykolwiek zrobiłem. Teraz, kiedy go nie ma, myślę, że muszę podjąć kilka poważnych decyzji. Życie jest krótkie. I muszę mieć pewność, że prowadzenie firmy jest tym, czego chcę na dłuższą metę.

Benjamin dopił resztkę lemoniady, zanim postawił szklankę na stole.

- Jako ojciec, pozwól mi przedstawić moją perspektywę. – Nalał lemoniadę do innej szklanki i postawił ją przede mną. – Wszyscy chcemy tego, co jest

najlepsze dla naszych dzieci. Ostatecznie, najlepsze jest to, co czyni ich szczęśliwymi, pomimo naszych osobistych marzeń. Na przykład, zamiast robić filmy, które chciałem, mój syn jest legalnym handlarzem marihuaną, na litość boską. Ale to nie sprawia, że kocham go mniej. Być może, w ciągu następnego roku, jednym z naszych celów będzie pomoc w ustaleniu, czego pragniesz od życia - bez względu na to, czy chodzi o studio, czy o coś innego. Ale tymczasem, nie marnujmy czasu i przywróćmy wszystko do normalności.

Chciałem go wyciąłować. Może to zabrzmiało dziwnie ale byłem zbyt szczęśliwy, by się tym przejmować.

- Jesteś tego pewien?

- Twój ojciec był dla mnie dobrym przyjacielem. Przynajmniej tyle mogę dla niego zrobić.

- Ben, nie masz pojęcia, jaki spokój mi to przyniosło. Nawet nie wiem, jak ci podziękować.

Wstał z miejsca.

- Nie ma czasu na podziękowania. Chodźmy do mojego biura i zabierzmy się do pracy.

Rozdział 26...

...Eden

Właśnie położyłam Olliego spać, gdy imię Rydera wyświetliło się na moim telefonie.

Niezwłocznie odebrałam.

- Skąd wiedziałeś, że o tobie myślałam?

- Hej, piękna – powiedział.

- Dzwonisz do mnie wcześniej, niż zwykle.

- Wiem. Po prostu stęskniłem się za tobą. Nie mogłem czekać do północy. – Jego głos był niski i gładki - brzmiał dość seksownie.

Odkąd opuściłam Kalifornię, ceniłam sobie każdą rozmowę z Ryder'em. Dziś wieczorem moje serce było szczególnie pełne i nie mogłam zrozumieć dlaczego. Czułam się tak dobrze, słysząc jego głos.

- Gdzie jesteś? – Zapytałam.

- W domu. I nic nie robię. Ale dziś rano poszedłem pobiegać przez Kanion Runyona i wciąż myślałem o tym, jak bardzo chciałbym, żebyś była tam ze mną.

- Szkoda, że nie mogłam pobiegać z tobą.

- Benjamin kazał mi wziąć wolne popołudnie. W ostatnim czasie pracujemy nad reorganizacją firmy w godzinach nadliczbowych. Myślał, że potrzebuję

przerwy. Możesz w to uwierzyć? Jest duża różnica między nim a moim ojcem. Tata nigdy nie robił przerw. Zaś Benjamin zachęca mnie do nich.

- Założę się, że twój tata cieszy się, że pracujesz u boku jego starego przyjaciela. Jak idzie ci współpraca z nim?

- Jest darem od niebios. Poważnie. Benjamin jest taki mądry. Nie było go w branży przez kilka lat ale wskoczył z powrotem w siodło. Jakbyś zobaczyła go w akcji, to nigdy byś nie powiedziała, że odszedł.

- Tak się cieszę, że zgodził się wrócić.

Przez chwilę milczał, zanim jęknął.

- Jestem taki napalony. Dałbym wszystko, żeby cię teraz przelecieć.

- Nie mów mi takich rzeczy. Nie mogę tego znieść. Tak bardzo tęsknię za twoim ciałem – powiedziałam.

- Naprawdę ciężko jest być z dala od ciebie. Ale za kilka tygodni planuję przyjechać do ciebie. Więc niedługo się zobaczymy.

Moje ciało rozgrzało się od tej perspektywy.

- W takim razie będę odliczać dni.

- Moja ręka jest coraz bardziej zmęczona, od ciągłego używania jej – mruknął. – Nigdy w życiu nie masturbowałem się tak wiele razy.

- Cóż, twoja ręka powinna umówić się z moją. Obie będą mogły ponarzekać.

Ryder roześmiał się, zanim usłyszałam dźwięk dzwonka w tle.

- Cholera – powiedział.

- Co się stało?

- Ktoś przyszedł. Nie mam ochoty z nikim dzisiaj rozmawiać.

- Chcesz, żebym się rozłączyła? – Zapytałam.

- Nie. Nie. Poczekaj. Po prostu zobaczę, kto przyszedł.

Kilka sekund później usłyszałam, jak rozmawia z kobietą.

Następnie Ryder powiedział do niej.

- Przepraszam na minutkę.

Ogarnęło mnie niepokojące uczucie.

- Kto to jest?

- To, um, Mallory.

Moje serce gwałtownie uderzyło w piersi.

- Mallory?

Szepnął.

- Tak. Nie jestem pewien, czego chce.

- Czy po raz pierwszy widzisz się z nią od dnia pogrzebu?

- Tak. Nie widziałem jej od tego czasu.

Cholera.

Cholera.

Cholera.

To jest to.

- Rozumiem.

Po tym, jak wypuściłam długi, drżący oddech do telefonu, zapytał.

- Wszystko w porządku?

Byłam zbyt zdenerwowana, aby udawać.

- Nie, nie bardzo.

- Chcesz, żebym kazał jej odejść?

Czułam, jak moje gardło się kurczy.

- Jak zamierzasz to zrobić?

- Mogę wymyślić jakąkolwiek wymówkę, jeśli jej obecność tutaj cię denerwuje.

Mój oddech przyspieszył.

- Nie. Porozmawiaj z nią. Miej to za sobą.

- Co mam mieć za sobą?

Nie odpowiedziałam na jego pytanie.

- I tak jestem spóźniona na mój występ.

Głęboko westchnął do słuchawki.

- Dobrze... dziś wieczorem o tej samej porze? O północy?

- Tak. O tej samej porze – westchnęłam, szarpiąc się za włosy.

Nie mogłam złapać oddechu, gry rozłączyłam się z nim.

Miałam wrażenie, jakby pokój zaczął wirować. *To było to*. To był moment, którego się bałam. Mallory powie mu, że go kocha. Będzie zaskoczony i zdezorientowany. Stare uczucia powrócą. Usłyszę to w jego głosie później i tak rozpocznie się stopniowy rozpad naszego związku. To był oczywiście mój najgorszy strach, rozgrywający się w dwóch zdaniach.

Proszę, bądź ze mną szczery, Ryder.

Sprawdzając czas w telefonie, zdałam sobie sprawę, że naprawdę jestem spóźniona do pracy. Nie miałam pojęcia, jak dziś wieczorem przywdzieję silną twarz.

Musiałam to wyrzucić z siebie, więc zrobiłam coś, czego prawie nigdy nie robiłam. Spojrzałam w sufit i następne słowa skierowałam do mamy.

Trzymałam złożone dłonie na kolanach.

- Cześć mamó. To ja, Eden. Wiem, że minęło trochę czasu, odkąd z tobą rozmawiałam. Bardzo potrzebuję cię teraz. Chciałabym, żebyś była tutaj, by dać mi radę. Wiem, że powiedziałaś mi, żebym naciągnęła majtki dużej dziewczynki. Zapewniłaś mnie, że nie potrzebuję mężczyzny do szczęścia, ponieważ ty nigdy tego nie potrzebowałaś.

Zaczęłam zmieniać ubrania, kontynuując rozmowę z nią.

- Przez długi czas zakładałam, że moje życie zawsze będzie samotne, szczególnie po odejściu Ethan'a. Ale poznanie Ryder'a uświadomiło mi, dlaczego Ethan musiał odejść - bo moje uczucia do Ryder'a są silniejsze, niż cokolwiek innego. Nigdy nie będę żałować tego, co z nim dzieliłam, nawet jeśli wszystko między nami skończy się już jutro.

Usiadłam przy swojej toalecie i zaczęłam czesać włosy.

- Potrzebuje twojej pomocy. W tej chwili, bardzo boję się go stracić. Po prostu prześlij mi trochę swojej siły. Wiem, że cokolwiek się nie stanie, ze mną będzie dobrze, bo odziedziczyłam twoją niezależną passę. Ale pogodzenie się z samotnością nie oznacza, że nie chcę tego, czego nigdy nie miałaś - stabilności i prawdziwej miłości od mężczyzny. Przez ostatnie cztery lata opiekowałam się Ollie'm i ani razu nie pomyślałam, że potrzebuję kogoś, kto zatroszczy się o mnie. Nie finansowo. Ale emocjonalnie? To takie miłe, gdy ktoś troszczy się o ciebie. Trudno to stracić, gdy już to masz.

Ponownie spojrzałam w górę.

- W każdym razie... wiem, że Ollie ostatnio często rozmawia z tobą, odkąd Ryder podsunął mi ten pomysł. Czasami go słyszę. Nie zdaje sobie sprawy, że słucham. Mam nadzieję, że jesteś tak dumna z naszego małego faceta, jak i ja. Cholernie się staram, mam. Mam nadzieję, że też jesteś ze mnie dumna. – Posłałam jej buziaka, po czym dodałam. – Kocham cię.

Moje serce wypełniło się aż po brzegi miłością do Rydera, której nie mam gdzie przekierować. Mam nadzieję, że nie będę musiała trzymać jej wewnątrz siebie na zawsze. Tak bardzo chciałam ją uwolnić.

Sięgnęłam do mojej kasetki z biżuterią, po jeden ze starych naszyjników mamy. Miał wygrawerowany celtycki symbol oznaczający siłę. Założyłam go na szyję, zamknęłam zapięcie i wyprostowałam łańcuszek.

Czas ruszyć do pracy.

Nikus001

Rozdział 27...

...Ryder

Mallory usiadła na kanapie. Wyglądała na bardzo zdenerwowaną, dopóki nie wypila mrożonej, zielonej herbaty.

- Co cię sprowadza, Mallory?
- Byłeś w trakcie ważnej rozmowy?
- Rozmawiałem z Eden.

Wyglądało tak, jakby samo pytanie o nią, ją zabolalo,

- Jak się czuje?

Przygotowywała się do czegoś.

- Co się dzieje, Mal?
- Wiele. – Poklepała miejsce obok niej. – Usiądziesz obok mnie, żebyśmy mogli porozmawiać?

Zająłem miejsce na kanapie, zachowując między nami pewien dystans.

Przesunęła dłonią wzdłuż obicia kanapy.

- Tęskniłam za tym miejscem. To był mój dom od tak dawna. I wciąż czuję się w nim, jak w domu. - Rozejrzała się, jakby wspominała. W pewnym momencie zamknęła oczy.

Przysunęła się bliżej, jej noga niemal musnęła moją. Moje ciało stało się sztywne. Jej bliskość była niepokojąca i nie mogłem się zorientować, czy to z powodu świadomości kontaktu fizycznego, czy strachu.

Wypuściła drżący oddech.

- Mam tak wiele do powiedzenia. Nie wiem, od czego zacząć.

- Wystarczy, jak rozpocznie w dowolnym miejscu.

Pocierając dłońmi wzdłuż kolan, kiwnęła głową.

- Ta noc, kiedy wpadłam na ciebie w The Grove, naprawdę była wymowna. Byłam tam z mężczyzną, którego miałam poślubić i w momencie, kiedy pożegnałeś się i odszedłeś, poczułam niespotykaną tęsknotę za tobą. Zobaczenie cię po tak długim czasie, sprawiło, że zrozumiałam, że nie mogę o tobie zapomnieć, nawet odrobinę. Uświadomiłam sobie, że szybki skok w kolejny związek, był próbą zapomnienia całego bólu, który spowodowałałam. Prawda jest taka, że nigdy o tobie nie zapomniałam.

Mój żołądek był niespokojny. Teraz wiedziałem dokładnie, dokąd zmierza.

- Tej samej nocy, Aaron zaczął wypytywać mnie o ciebie. Chciał wiedzieć, dlaczego zachowuję się tak dziwnie, dlaczego jestem tak pochłonięta. Przyznałam, że spotkanie z tobą wpłynęło na mnie. I z każdym dniem, było coraz gorzej. W końcu przyznałam, że nie kochałam go tak, jak powinnam. – Zatrzymała się, żeby na mnie spojrzeć. – Aaron i ja zerwaliśmy, ponieważ wciąż jestem w tobie zakochana.

Kiedyś pragnąłem usłyszeć te słowa. To było zdecydowanie słodko-gorzkie – i na dodatek, za późno.

Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że jestem wobec niej trochę defensywny.

- Przepraszam... jestem bardzo zaskoczony. Z pewnością rozumiesz moje zmieszanie, biorąc pod uwagę niektóre z rzeczy, które powiedziałaś, zanim się wyprowadziłaś.

- Wiem, co powiedziałaś - obwiniałam cię za rzeczy, które nigdy nie były twoją winą, za to, co stało się z naszym synem. Potrzeba było dużo terapii i leczenia hormonalnego, abym znów mogła spojrzeć na pewne sprawy jaśniej.

Fakt, że była na terapii, był dla mnie nowością. Z pewnością nie szukała pomocy, kiedy byliśmy razem, choć nalegałem na to.

- Miło słyszeć, że postanowiłaś wziąć się za siebie.

- Mój terapeuta uświadomił mi, że moje negatywne uczucia zostały źle skierowane, a mianowicie na ciebie. Przepraszam za to, że cię obwiniałam. I przepraszam za słowa, których użyłam, jako broni. Nie mogłabym dalej żyć, gdybym nie powiedziała ci, jak mi jest przykro.

- Czy to dlatego tu przyszłaś? Żeby mnie przeprosić?

Mallory opadła na kolana przede mną – to niezręczny i zdesperowany widok, który trochę złamał mi serce. Bo, choć bardzo mnie zraniła, wiedziałem, że ona też cierpi. I wierzyłem, że jest szczerą. Wierzyłem, że wciąż mnie kocha i żałowała, że mnie odepchnęła.

- Przyszłam prosić cię, byś dał mi drugą szansę... dał nam drugą szansę, zanim będzie za późno. Wciąż tak bardzo cię Kocham. Nie mogę sobie wyobrazić spędzenia życia z nikim innym.²⁷

To było niesamowicie surrealistyczne. Nigdy bym nie przypuszczał, że Mallory wróci, błagając o kolejną szansę. I na pewno nigdy bym nie przypuszczał, że poczułbym się tak... znieczulony w stosunku do niej. Ale najbardziej zaskoczyło

²⁷ No ja mam ochotę kopnąć ją w dupsko :/ Wiem że człowiek mądry po fakcie, ale tutaj to raczej stawiałabym na pojawienie się Eden. - Ania
Mallory, ty wredna małpo, odczep się od niego!!! - Monika

mnie to, że wszystko, o czym mogłem myśleć w tym momencie, to Eden - jak bardzo ją kocham i jak mocno zabolałoby mnie, gdybym ją opuścił.

Słuchanie tych wszystkich rzeczy od Mallory, sprawiło, że stawiałem czoła moim prawdziwym uczuciom. Nigdy nie mógłbym być z Mallory czy kimś innym, dopóki kocham Eden.

Kocham Eden.

Kurwa.

Naprawdę ją kocham.

Nigdy nie widziałem tego jaśniej, niż w tej chwili. Paradoksalnie, Mallory postanowiła wrócić do mnie, by uświadomić mi, gdzie jest moje serce. Może tak to czasem działa. Kiedy po tak długim czasie otrzymałem to, co myślałem, że chcę, zdałem sobie sprawę z tego, czego naprawdę pragnąłem, tak czysto i przejrzyście. Moja miłość do Eden wrzała we mnie od dawna ale teraz miałem wrażenie jakby eksplodowała.

Myślałem długo i intensywnie, zanim zwróciłem się do Mallory. Ale nie pozostało mi nic innego, jak tylko być uczciwym.

- Tak mi przykro z powodu tego, co straciliśmy, szczególnie twojej straty, jako matki. Oczywiście wiem, że nie czułaś się dobrze po poronieniu. I nie musisz przeproszać za wszystko, co mi powiedziałaś. Nie winię cię za to. – Delikatnie uniosłem ją z podłogi, po czym powiedziałem. – Proszę, usiądź. Chcę, żebyś to usłyszała.

Czekałem, aż wróci na swoje miejsce na kanapie, zanim powiedziałem.

- Przez długi czas czekałem, aż do mnie wrócisz - dwa lata. Wiele nocy modliłem się do Boga, byś powiedziała dokładnie te słowa, które właśnie wyszły z twoich ust. – Biorąc ją za rękę, powiedziałem. – Płakałem po twojej utracie i oplakałem stratę naszego dziecka a także związku, przez cały czas pytając

dlaczego i nigdy nie otrzymując odpowiedzi. Utrata ciebie bez wątpienia złamała mi serce i część mnie zawsze będzie cię kochać.

Nadchodzi ta trudna część.

- Ale rzecz w tym... że teraz wiem, dlaczego nam nie wyszło. Nie mieliśmy być razem, Mal. Ludzie, którzy są sobie przeznaczeni, nie poddają się tak łatwo, jak my. Ale co więcej, znalazłem kobietę, która jest mi przeznaczona - i to nie jesteś ty²⁸. Przykro mi.

Nie było łatwego sposobu, żeby to powiedzieć. I poczułem mieszankę emocji - smutek Mallory i spokój, wiedząc, że moje serce w końcu zrozumiało, czego chce.

Łza popłynęła z jej oka.

- Naprawdę kochasz tę dziewczynę... Eden? – Otarła ją dłonią.

Nie musiałem zastanawiać się, nad moją odpowiedzią.

- Tak. Bardzo.

- Powiedziała mi, że jej także na tobie zależy. Po prostu nie sądziłam, że tak naprawdę jest...

- Co? – *Mallory rozmawiała z Eden?* – Powiedziała ci to? Jak?

- Rozmawiałam z nią w łazience, podczas czuwania. Powiedziałam jej, że planuję cię odzyskać i nadal cię kocham. Poprosiłam ją, żeby nie mówiła ci o naszej rozmowie.

- Wiedziała, że to się stanie?

- Tak.

Teraz, to miało sens, dziwny nastrój Eden ostatniej nocy, kiedy była w Kalifornii.

A jej dzisiejszy komentarz do telefonu: "*Miej to za sobą.*"

²⁸ Dobrze jej tak ©

Kurwa.

Myślała, że straci mnie na rzecz Mallory.

Miałem tak wiele do wyjaśnienia Eden. I to nie mogło dłużej czekać.

- Naprawdę mi przykro, Mallory. Tak jak powiedziałem, nie mogę powiedzieć, że już cię nie kocham, ponieważ to nie byłoby prawdą. Część mnie zawsze będzie cię kochać i trzymać blisko serca. Ale wiem, że gdzieś na świecie czeka na ciebie odpowiedni mężczyzna.

Mallory potrzebowała kilka minut, żeby się uspokoić. W końcu powiedziała.

- Lepiej, żeby ta dziewczyna dobrze cię traktowała. Ona nawet nie ma pojęcia, jaką jest szczęściarą. Nie ma najmniejszego pojęcia.

Po chwili wstała z swojego miejsca.

- Dbaj o siebie – powiedziałem jej.

Podszedłem do drzwi i patrzyłem, jak wsiada do samochodu i odjeżdża.

Zanim minęło kilka godzin, moje serce pękało od potrzeby rozmowy z Eden, od pragnienia, żeby powiedzieć jej, że ją kocham. Nadszedł czas.

Mallory zmusiła mnie do zagłębienia się w sobie. Byłem tak pochłonięty śmiercią mego ojca, że nie byłem w stanie zwrócić uwagi na to, co czuję.

Kurwa, *musiałem* jej powiedzieć. Teraz. Ale była w trakcie swojego wieczornego show, więc nie *mogłem* z nią porozmawiać.

Jednak potrzeba, by ją zobaczyć, była nie do zniesienia, zwłaszcza gdy mogła myśleć, że lada moment mnie straci. Musiałem się upewnić, że wszystko z nią w porządku. Postanowiłem więc, zalogować się na jej show i obejrzeć go przez chwilę.

Kiedy już znalazłem się na jej stronie, Eden siedziała ze skrzyżowanymi nogami, rozmawiając i odpowiadając na pytania. Wyglądała normalnie, nie była smutna ani nic, więc to mnie trochę uspokoiło. I mój puls zdecydowanie zwolnił, gdy tylko się zalogowałem i okazało się, że nie jest naga. Dzięki Bogu wciąż miała na sobie ubranie.

Jedno z pytań, które ktoś do niej napisał, zwróciło moją uwagę.

Luke893: Czy kiedykolwiek byłaś zakochana, Montano? I jak możesz stwierdzić, czy naprawdę jesteś w kimś zakochana?

Wciąż odpowiadała na inne pytanie, więc nie byłem pewny, czy je zauważyła. Ale czekałem z niepokojem na jej odpowiedź.

Po upływie powiedziała.

- Luke chce wiedzieć, czy kiedykolwiek byłam zakochana.

Serce waliło mi w piersi, gdy Eden westchnęła i zamknęła oczy.

Powiedz tak.

- Z całą pewnością byłam zakochana, Luke. Wszystko, co mogę powiedzieć, to... po prostu wiesz, kiedy kogoś kochasz. Ale najbardziej charakterystycznym znakiem tego, jest myśl o utarciu tej osoby i to przeraża cię najbardziej. Spędzasz całe lata w samotności, świetnie sobie radząc, a potem boom. Ktoś pojawia się w twoim życiu i zdajesz sobie sprawę, że nie możesz już oddychać bez tej osoby. To jest trochę... przerażające.

A gdybym miał jakiegokolwiek wątpliwości, że to do mnie mówiła, dodała.

- Powiedzmy, że twoje pytanie jest bardzo aktualne.

Nie mogłem pozwolić, by wciąż myślała, że zaraz mnie straci. Chciałem, żeby wiedziała, jak bardzo ją kocham, jak bardzo należę do niej.

Zacząłem gorączkowo pisać.

Tak bardzo cię kocham, Eden. Tak bardzo cię przepraszam, że nie powiedziałem tych słów wcześniej ale czułem to już od dawna. Jesteś moją jedyną. I nie stracisz mnie - dla żadnej pracy, czy jakiegokolwiek innej kobiety, za nic w świecie. Jesteś darem od Boga, który przyszedł do mojego życia właśnie wtedy, gdy potrzebowałem cię najbardziej. Chcę spędzić resztę życia, pokazując ci, jak bardzo cię cenię. Proszę, wybac mi, że tak długo zajęło mi zrozumienie, że nie mogę bez ciebie żyć.

Kiedy w końcu zauważyła komentarz, spojrzenie Eden nie było tym, na co liczyłem. Na jej twarzy gościł wyraz szoku ... zmieszania ... może niesmaku?

Wtedy to do mnie dotarło.

Kurwa.

Kurwa!

Kurwa!

Właśnie wyznałem jej swoją miłość z loginu **AssLover433!**²⁹ Nie miała pojęcia, że to ja – pewnie myślała, że jestem szalonym stalkerem.

Nieźle, Ryder.

Całkiem nieźle!

Potarłem dłońmi twarz. *Okay, myśl.* Napisałem.

Eden, to ja, Ryder. Proszę, nie nienawidź mnie, ale stworzyłem to konto, by móc cię obserwować, jednocześnie nie denerwując cię z tego powodu. To ja – od jakiegoś czasu pisałem z tobą z tego pieprzonego konta. (Miałem zamiar ci o tym powiedzieć, żebyśmy mogli się z tego pośmiać. Ale i tak nie miałem na to szansy. Ups!) Trochę się rozpędziłem i zapomniałem, że nie zalogowałem się jako ScreenGod. Tracę zmysły odkąd muszę ci powiedzieć, jak bardzo cię kocham, nie chciałem być choć przez jeszcze jedną sekundę myślała, że mnie

²⁹ Buahahahahaha :P I oto nauka na przyszłość. Nie kombinować z profilami ;) Całe szczęście, że szybko to wyjaśnił ☺

stracisz. Wiem, dlaczego się martwiłaś. I byłaś w błędzie, Eden. To nie ona. To ty. To zawsze byłaś ty. Kocham Cię. Mam na myśli każde słowo, które właśnie napisałem. Tak bardzo cię kocham. Tak kurewsko mocno, kochanie. Nawet nie masz pojęcia.

Natychmiast kupiłem tysiąc tokenów i wrzuciłem je do puli, by poprosić o prywatny czat.

Ręce Eden trzęsły się, gdy zakrywała nimi usta.

Jej głos drżał.

- Zaraz wracam, chłopcy.

Niklus001

Rozdział 28...

...Eden

Co się dzieje?

Nie mogłam wystarczająco szybko przełączyć się na prywatny czat. Całe moje ciało drżało.

Kiedy wspaniała twarz Rydera rozświetliła mój ekran, jego oczy pasowały do pięknych uczuć, które dopiero co napisał.

Nie mogłam się doczekać, by wypowiedzieć te słowa.

- Też cię kocham. O mój Boże, Ryder. Tak bardzo cię kocham.

- Kocham cię – powtórzył. – Kocham Cię. Kocham Cię. Kocham Cię. Nigdy nie przestanę tego powtarzać.

- Powiedz to jeszcze raz.

Jego oczy błyszczały.

- Kocham cię, Eden Shortsleeve.

Otarłam łzy z oczu.

- Naprawdę mnie dzisiaj zszokowałeś.

- Mallory powiedziała mi, o rozmowie, jaką przeprowadziła z tobą na czuwaniu i dopiero wtedy zrozumiałem, co cię tak trapi. Wstrzymałaś oddech, czekając, aż spadnie drugi but. Teraz też rozumiem, że nie miałaś powodu, by mi

ufać, ponieważ nigdy nie dałem ci solidnego powodu, byś wierzyła w moje uczucia do ciebie.

Musiałam wiedzieć.

- Co się między wami wydarzyło dziś wieczorem?

- Przyszła i powiedziała mi, że chce do mnie wrócić, że mnie kocha - wszystko, czego się spodziewałaś. Nic prawie nie czułem, podczas gdy ona wylewała swoją duszę przede mną. Byłem odrętwiały a to dlatego, że każdy cal mojego serca jest wypełniony tobą. Wypełniało się powoli, od chwili, gdy cię zobaczyłem.

Płakałam coraz mocniej.

- Wszystko w porządku?

Pociągnęłam nosem.

- Tak. Jestem naprawdę szczęśliwa.

- Wiem, że twój umysł pewnie goni, jak szalony, wciąż zastanawiając się, jak sprawimy, że to zadziała. Ale zrobimy to. Kiedy coś jest warte walki, nie czekasz, żeby znaleźć z tym jakąś logistykę. Mówisz „tak”, akceptujesz prezent, który dostałaś a z resztą radzisz sobie później, bo życie jest zbyt cholernie krótkie, by być nieszczęśliwym.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Mówię, pieprzyć robotę, pieprzyć wszystko inne - chcę być z tobą. To jest mój priorytet. I chcę też być częścią życia Ollie'go. Nie tylko z dystansu ale i na co dzień. I nie tylko jako przyjaciel ale też jako rodzina. Bo tak się z tobą czuję - z wami. Jesteś moją rodziną, jedyną rodziną, którą mam.

Znów przetarłam oczy, przytłoczona emocjami. I nagle zaczęłam się śmiać, gdy wkroczyła rzeczywistość tego, o czym mówił.

- Ale jak? Zamieszkaż w moim maleńkim domu?

- Tak, być może. Pieprzyć to. Jakoś to w trójkę rozwiążemy. Nie stanie się to z dnia na dzień. Ale w międzyczasie będę odwiedzał was częściej i w końcu zdecydujemy, gdzie się osiedlimy, czy w LA, czy w St. George. Może w obydwu miejscach. Wiem, że nie chcesz, by Ollie opuścił szkołę. Rozumiem to, nawet jeśli będę musiał dojeżdżać co weekend przez jakiś czas, lub w nieskończoność - to będzie tego warte. Nic nie ma dla mnie większego znaczenia niż ty, Eden. Nic.

Czułam, że mogę wreszcie odetchnąć. Patrząc w sufit, zmówiłam cichą modlitwę do mojej mamy, dziękując jej, jeśli miała z tym coś wspólnego.

Dziękuję.

- Nie mogę uwierzyć, że przez cały czas byłeś AssLover. Nawet nie potrafię być na ciebie zła.

- Miałem z tego niezły ubaw.

- Oh, wiem. Byłam tam!

Uznaliśmy, że nie powiemy Ollie'mu o nadchodzącej wizycie Rydera. Ten raz miał być szczególnie epicki, ponieważ Ryder i ja planowaliśmy powiedzieć Ollie'mu o naszym wzajemnym zaangażowaniu.

Ollie i ja siedzieliśmy w domu, po obiedzie. Wiedziałam, że Ryder ma przyjechać w każdej chwili, więc czułam się bardzo nieswojo.

W pewnym momencie zauważyłam, że Ollie niesie stos ręczników do pralni. Gromadził ręczniki? To było dziwne. Nigdy nie dbał o własne pranie. Choć to mogło być dla niego kłopotliwe, ucieszyło mnie, że podejmie jakąś inicjatywę w domu.

Moje serce podskoczyło z radości, kiedy Ryder poinformował mnie, że jest na zewnątrz.

Ollie wrócił do swojego pokoju, więc cicho otworzyłam drzwi wejściowe i wskoczyłam w ramiona Rydera.

Jego pocałunek był cieplejszy, bardziej intensywny niż kiedykolwiek i wiedziałam, że to dlatego, że po raz smakowałam mężczyznę, który naprawdę należał do mnie.

- Jak minął ci lot? – Wyszepiałam.

- Zbyt długo. Nie mogłem się doczekać, kiedy tu dotrę. – Spojrzał ponad moim ramieniem. – Gdzie jest Ollie?

- W swoim pokoju.

Gdy dotarł do drzwi sypialni Ollie'go, Ryder zaczął tworzyć dźwięk świerszcza.

Ollie podskoczył.

- Nie ma mowy!

- Hej, kolego. – Ryder objął go.

- Nie powiedziałaś mi, że przyjedziesz!

- W tym cały sens – żeby cię zaskoczyć.

Moje serce się roztopiło, gdy zobaczyłam wyraz twarzy Olliego. Był taki spokojny, kiedy Ryder znajdował się w pobliżu.

- Jak długo możesz zostać?

- A jak długo chcesz, bym został? – zapytał Ryder.

- Czy to podchwytliwe pytanie?

Zaśmiał się.

- A co, jeśli takie nie jest?

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Jeśli to nie było podchwytliwe pytanie, w jaki sposób byś na nie odpowiedział? Jeśli mógłbyś wybrać, jak długo zostanę?

Bez wahania Ollie odpowiedział.

- Powiedziałbym na zawsze.

- Cóż, tym razem zamierzam zostać dłużej niż zwykle. I mam zamiar znaleźć sposób, żeby być z wami częściej i nie mam zamiaru przestać wracać. Jak dla mnie to brzmi na „na zawsze”.

- Mówisz poważnie?

- Śmiertelnie poważnie. Bardzo kocham twoją siostrę. Ciebie też kocham. Chcę, żebyś to wiedział.

Ollie otworzył oczy i robił to tylko wtedy, gdy był zestresowany, albo bardzo podekscytowany. To sprawiło, że chciałam płakać.

- Naprawdę tak myślisz? – Zapytał.

Przed Ryderem mój brat znał tylko mężczyzn, którzy szybko znikali z jego życia. To wiele dla mnie znaczyło, że Ryder będzie dla niego innym przykładem.

Ryder położył rękę na ramieniu Ollie'go.

- Jeśli jest coś, co wiesz o mnie, to z całą pewnością, że nie mówię rzeczy, których nie mam na myśli.

Ollie skinął głową.

- To prawda.

- Wiesz, Ollie, ludzie, którzy widzą czasami potrafią spojrzeć sobie w oczy i stwierdzić, kiedy ktoś jest szczerzy. Wiem, że nie możesz tego zrobić ale mogę ci pokazać coś innego. – Ryder wziął rękę Ollie'go i położył ją na sercu. – Czujesz to?

- To twoje serce. Bije naprawdę szybko.

- Dzieje się tak, ponieważ od jakiegoś czasu chciałem powiedzieć te rzeczy ale bałem się to zrobić. Byłem tak zdenerwowany, żeby ci to powiedzieć - nie dlatego, że nie jestem pewien ale dlatego, że bałem się, że mi nie uwierzysz. Jestem w tym na dłuższą metę, jeśli ty też tego chcesz.

- Tak, chcę. – Ollie sięgnął do niego. – Ja też cię kocham, Ryder. Bardziej, niż cokolwiek innego - poza Eden.

Objęli się i Ryder mocno zamknął oczy, jakby rozkoszował się tymi słowami.

- Kochasz mnie bardziej niż Gilberta Gottfrieda?

Ollie udawał, że musi się nad tym zastanowić.

- Tak, myślę że bardziej.

- Zaakceptuję to, z stuprocentową pewnością.

Po tym, jak odsunęli się od siebie, Ollie zapytał.

- Czy to znaczy, że się tu przeprowadzasz?

- Nie mogę jeszcze tego zrobić, ponieważ wciąż mam dużo pracy w firmie. Ale będę starał się przyjeżdżać w każdy weekend, jeśli ci to nie przeszkadza.

- Gdybyśmy mieszkali w Kalifornii, nie musiałbyś tego robić.

- Wiem, ale twoja szkoła jest tutaj i to jest najważniejsze.

Ollie wzruszył ramionami.

- Kto tak powiedział?

- Twoja siostra. I ty też tak myślisz, prawda?

Zaskoczona pytaniem Ollie'go, zwróciłam się do niego.

- Mówiłeś, że nigdy nie chcesz się wyprowadzić z St. George.

- To było przed Ryderem. Kocham moją szkołę ale gdybym miał wybierać między tymi dwoma rzeczami, wolałabym mieć przy sobie Ryder'a każdego dnia. To nawet nie wymaga namysłu.

Wow. Chyba nie doceniłam jego uczuć.

- Istnieje wiele innych powodów – powiedziałam. – Znasz ten dom na wylot, a jeśli się przeprowadzimy, będziesz musiał przyzwycząć się do zupełnie nowego układu. Musimy znaleźć szkołę, która byłaby dla ciebie odpowiednia. To wymaga czasu.

Ryder dostrzegł wyraz troski na mojej twarzy. Byłam pewna, że wiedział, że ta rozmowa zaczyna mnie stresować. Nie chodzi o to, że nie chciałam przenieść się do Kalifornii. Chciałam tego bardziej, niż cokolwiek.

Jakby mógł czytać w moich myślach, Ryder podszedł do mnie i potarł dłońmi moje ramiona.

- Mamy czas na to. Możemy zacząć od rzucenia okiem na szkoły w Kalifornii.

- Albo *uchem* – poprawił Ollie.

Ryder uderzył się w czoło.

- Masz mnie, dzieciaku. Zaangażujemy w to nasze uszy i nosy. Gdy nadejdzie odpowiedni moment, podejmiemy decyzję o przeprowadzce. Nawet jeśli znajdziemy dobrą szkołę, możesz zmienić zdanie. To też będzie w porządku.

- To będzie decyzja zespołowa - powiedziałam.

Ryder spojrzał na mnie.

- Tak, rodzinna decyzja.

Po tym, jak Ollie zasnął, Ryder wydawał się być na krawędzi, gdy weszliśmy do mojej sypialni. Nie rozmawialiśmy o tym, czy dziś będę pracować, chociaż planowałam z tego zrezygnować.

- Wszystko w porządku? – Zapytałam.

Wydawał się być bardzo spięty.

- Jest coś, o czym chcę z tobą porozmawiać.

Moje serce przyspieszyło.

- W porządku...

- Jest to trudne dla mnie, bo zwykle uważam się za silną osobę ale jeśli chodzi o ciebie, wszystkie moje zasoby są wyłączone. Jestem zazdrosny, poza kontrolą i trochę szalony.

- Co się dzieje?

Ryder chwycił moją dłoń.

- Chodź tu. Usiądźmy. – Usiadł na łóżku i oparł się plecami o wezgłowie, a następnie pociągnął mnie tak, bym usiadła na nim okrakiem. Jego twarz zrobiła się czerwona, gdy wypuścił długi oddech. – Nie chcę dzielić się tobą, Eden.

Nie trzeba było naukowca od rakiet, żeby domyślić się, do czego zmierza.

- Chcesz, żebym skończyła z kamerką...

- W tym rzecz. Nie chcę, żebyś przestała, jeśli naprawdę to cię uszczęśliwia. Ale jeśli tak nie jest? Wtedy tak. Chcę, żebyś przestała. – Przesunął dłońią po moim ciele. – Bo to jest moje i nie chcę, żeby ktokolwiek inny to miał - nawet wirtualnie.

To wyraźnie nie było dla niego łatwe.

- Już od dawna chciałeś to powiedzieć, prawda?

- Jakie mam prawo mówić ci, co masz robić? Żadne. Wszystko, co mogę powiedzieć, to, jak się czuję. Wiem, że to brzmi obłudnie, ponieważ dzięki twojej

pracy się poznaliśmy ale im bardziej będę cię kochał, tym trudniej będzie mi zaakceptować dzielenie się tobą.

Chciałam to rzucić bardziej niż cokolwiek innego, ale nie chodziło już tylko o to, by przestać się rozbierać. Kamerowanie było moim źródłem utrzymania, a rezygnacja z tego oznaczała uzależnienie od Rydera, coś, co obiecałam sobie nigdy nie zrobić.

- Naprawdę chcę móc powiedzieć "tak".

- Co sprawia, że się wahasz?

- Nie chcę na tobie polegać. A bez tych pieniędzy, tak się stanie.

- Co jest złego w tym, aby przez jakiś czas polegać na kimś - szczególnie na kimś, kto ma środki, aby cię wesprzeć? Od dłuższego czasu jesteś niezależna. Pozwolenie komuś sobie pomóc nie jest niczym złym, zwłaszcza jeśli się kochają. To nie jest dobroczynność, Eden. Znajdziesz inny zawód, który przyniesie mi tyle samo korzyści, co tobie. W pewnym sensie jestem samolubny i wykorzystuję pieniądze dla własnych korzyści - dla własnego zdrowia psychicznego. Spójrz na to w ten sposób, jeśli chcesz. Pozwól mi kupić trochę zdrowego rozsądku.

To pomogło mi spojrzeć na sytuację nieco inaczej.

- Miłość jest poświęceniem, prawda? Sądzę, że wciąż przyzwyczajam się nie tylko do tego pomysłu, ale także do tego, że ktoś pokocha mnie na tyle, żeby się mną zaopiekować.

- Nie będę cię wspierał przez cały czas, ponieważ wiem, że nie pozwoliłbyś mi tego zrobić, nawet gdybym chciał. Po prostu pozwól mi postawić cię na nogi, abyś mogła robić to, co chcesz, co sprawia, że jesteś szczęśliwa i nie zmusza mnie do zabicia połowy męskiej populacji na świecie.

To mnie rozśmieszyło, ale wiedziałam, że nie żartuje. I podjęłam decyzję; nie zamierzałam dalej robić czegoś, co czyniło go nieszczęśliwym. To było całkiem inne, zanim naprawdę się zaangażowaliśmy, ale bycie w związku niosło z sobą poświęcenie. Ryder już poświęcał mnóstwo czasu, aby być ze mną, i musiałam podjąć tę decyzję, bez względu na to, jak mocno mnie przerażała.

Pozostała tylko jedna rzecz do powiedzenia.

- W porządku. – Ryder wydawał się zaskoczony tym, jak łatwo się zgodziłam.

- W porządku? Czyli to już koniec? Tak po prostu?

- Tak. Po ptakach. Jutro opublikuje wiadomość na mojej stronie i anuluję konto.

Wtulił twarz w moją klatkę piersiową.

- Dziękuję. Dziękuję. Dziękuję.

- Wiesz, to, co zrobiłeś wcześniej, używając przy Ollie'm słowa rodzina, było niesamowite. Wiem, że nie zrobiłbyś tego, gdybyś nie planował z nami zostać. To pomogło mu zrozumieć, jak poważnie nas traktujesz. Ale wiesz, ta ulica jest dwukierunkowa. Nie miałabym odwagi odejść z tej strony, gdybym nie była pewna, że tu zostaniesz.

- Zostanę, skarbie. Tak bardzo cię kocham.

Rozejrzałam się wokół wszystkich swoich rekwizytów.

- I co ja mam teraz zrobić z tym całym gównem?

Westchnął.

- Myślę, że niektóre z nich, powinniśmy spalić. Inne rzeczy, takie jak lubrykant, możemy wykorzystać.

Z każdą mijającą sekundą, odczuwałam coraz większą ulgę związaną z moją pracą.

- O mój Boże, do końca życia nie spojrzę na jakiegokolwiek dildo.

- Koniec z poświęcaniem bananów – zażartowałam.

Zarżałam.

- Nigdy więcej mówienia mężczyznom, jak się ubrać. Nigdy więcej mówienia jak dziecko do mężczyzn noszących pieluchy.

Jego oczy rozszerzyły się.

- Chwileczkę. Co?

- O tak. Nie opowiadałam ci o tym?

- Nie! – Ryder pokręcił głową i zaśmiał się. – I na dodatek, nie będzie więcej głupich pytań od AssLover.

- Aw, kochałam AssLover. Był taki... wyjątkowy.

- Dopóki nie wyznał swojej miłości - właśnie wtedy przekroczył granicę. Powinnaś zobaczyć wyraz przerażenia na swojej twarzy, kiedy myślałaś, że to on pisze te wszystkie rzeczy.

- Nie jestem w stanie złościć się z powodu, co się stało tamtej nocy. Odczułam ulgę, gdy dowiedziałam się, że nie mam na koncie chorego prześladowcy i że nasze uczucia są odwzajemnione.

Ryder spojrzał mi w oczy.

- Wiesz, spędziłem dużo czasu czując się źle we własnej skórze. Miałem doskonałą pracę, pozornie doskonałe życie ale nigdy nie byłem szczęśliwy. W rzeczach nie można znaleźć szczęścia. Teraz to wiem. Nigdy nie czułem się naprawdę szczęśliwy, dopóki cię nie spotkałem. A Ollie dodaje do tego kolejną warstwę - tą, o której nawet nie wiedziałem, że jest możliwa. Zdałem sobie sprawę, że uszczęśliwianie go, mnie także uszczęśliwia. I to niewiele, gdy widzę, jak docenia małe rzeczy. Uczę się, że małe rzeczy to wielkie rzeczy. Nauczył mnie tak

wiele o tym, co jest naprawdę ważne. Wszystko, czego mi trzeba, to nasza mała rodzina. Dziękuję, że pozwoliłaś mi być częścią tego.

Nie mogłam go pocałować wystarczająco mocno, gdy przycisnęłam swoje usta do jego.

- Nie wiem, czy miałam kompletną rodzinę, dopóki nie pojawiłeś się w naszym życiu, Ryder. Zawsze wydawało mi się, że jesteśmy z Ollie'm sami przeciwko całemu światu. Teraz jest nas troje i to wydaje się kompletne.

Jego oczy wpatrywały się w moje.

- Chcę, żebyś czuła się bezpiecznie ze mną. Wiem, że nie przywykłaś do ufania mężczyznom. Chciałbym, by istniał sposób, dzięki któremu udowodnię ci, jak poważnie o tym mówię. Ale tylko czas pokaże moje zaangażowanie. I nie mogę się doczekać, by każdego dnia udowadniać, jak bardzo cię kocham. Nie ma nic, czego bym nie zrobił dla ciebie czy tego chłopca. Przeniósłbym góry dla was.

Jeśli chodzi o obietnice Rydera, wkrótce odkryje, że poruszające się góry można dostrzec zarówno w przenośni, jak i dosłownie.

Rozdział 29...

...Ryder

Miałem nadzieję, że nie uzna mnie za wariata. Przez ostatnie kilka miesięcy łamałem sobie głowę, próbując rozgryźć, jak przenieść Eden i Ollie'go do Los Angeles, bez poważnego zakłócenia życia Ollie'go.

Udało mi się rozwiązać element edukacyjny. Znalazłem prestiżową szkołę dla osób niewidomych, The Larchmont School, około dwudziestu minut na południe od mojego miejsca zamieszkania. Rozmawiałem z dyrektorką szkoły, opowiadając jej trochę o Ollie'm i zdawało się, że ta szkoła będzie idealna. Oferują porównywalne usługi, do których był przyzwyczajony w St. George, a także inne programy, do których nigdy nie miał dostępu w Utah. Oczywiście musiał startować z listy oczekujących, ale jeśli kiedykolwiek był czas na użycie nazwiska McNamara, to myślę, że właśnie nadszedł. Wydawała się skłonna nagiąć zasady i pozwolić rozpocząć edukację od razu, jeśli tego zechcemy.

Jednak nadal istniała kwestia codziennego życia Ollie'go w domu. Przez całe swoje życie poznał swój dom na tyle, by być w nim całkiem niezależny. Nie chciałem, żeby musiał zacząć od zera w moim gigantycznym domu.

Było tylko jedno rozwiązanie, które miało dla mnie sens i postanowiłem przedstawić je podczas obiadu, gdy spędzałem jeden z weekendów w St.

George. Ollie był w swoim pokoju. Nie chciałem podnosić tej kwestii przy nim, dając mu tym nadzieję, że Eden zgodzi się bez sprzeciwu.

Odepchnąłem na bok mój talerz i odchrząknąłem.

- Tak sobie pomyślałem... co, jeśli fizycznie przeniosę ten dom do LA?

Eden, która piła wodę, przestała przęłykać.

- Co? Jak to, *przenieść dom*?

- Dobrze mnie słyszałaś.

Jej oczy prawie wyszły z orbit.

- Możesz to zrobić?

- Tak. Ludzie robią to cały czas. Jest na tyle mały, żeby go fizycznie poruszyć. Zmierzyłem go i wykonałem kilka telefonów w tej sprawie. Mam już pustą działkę, która byłaby idealna. Początkowo myślałem o umieszczeniu go na mojej głównej działce, ale jest zbyt pagórkowata, przez co ciężko będzie firmie przewozowej umieścić go tam.

Eden otworzyła usta.

- Nie wiem, co powiedzieć. Nie myślałam, że to nawet możliwe. To musi kosztować fortunę.

- Nie martw się o to. Spokój ducha będzie tego wart. Nie ma takiej ceny, której bym nie zapłacił, żebyście byli ze mną, bez konieczności podróżowania tam i z powrotem.

- To naprawdę można zrobić?

- Tak. W tym tygodniu rozmawiałem z wieloma osobami. Jeśli się zgodzisz, za kilka dni przyjedzie firma transportowa, która przeprowadzi pomiary i potwierdzi taką możliwość, zanim powiemy o tym Ollie'mu. Ale najpierw potrzebuję twojej zgody. Musisz naprawdę tego chcieć. Mówienie o tym jest jedną rzeczą, ale zrobienie tego to coś innego.

- Jesteś pewien, że Ollie będzie miał zagwarantowane miejsce w Szkole Larchmont?

- Tak. Dyrektorka dała mi słowo w tym temacie. Ale musisz też z nią porozmawiać - upewnić się, że ją akceptujesz, zanim to potwierdzimy.

Przez chwilę zastanawiała się, a następnie uśmiechnęła.

- Brzmi to trochę dziwnie, ale podoba mi się pomysł przeniesienia domu. To ostatnia rzecz, która nas tutaj trzyma.

Moje ciało wypełniło się podekscytowaniem, na perspektywę posiadania wszystkiego, czego potrzebowałem i chciałem w jednym miejscu.

- Miałem nadzieję, że to powiesz.

Eden rozpromieniła się.

- Powiedziałeś, że przesuńiesz dla mnie góry. Myślę, że właśnie to udowodniłeś.

Sześć miesięcy później nasze marzenie stało się rzeczywistością. Postanowiliśmy poczekać na zakończenie roku szkolnego w St. George, zanim ugryźliśmy temat i przenieśliśmy nasz dom do Kalifornii.

To była niesamowita przygoda, która trwała kilka dni, ponieważ ciężarówki przewożące konstrukcję musiały czołgać się po autostradzie.

Najwyraźniej byliśmy na językach sąsiadów, gdy widzowie ustawili się w kolejce, by obserwować, jak robotnicy stawiali konstrukcję, na jej nowym fundamencie.

Po tym zajęło nam trochę czasu, zanim mogliśmy się wprowadzić.

Teraz, gdy już w nim zamieszkaliśmy, Ollie ciągle mówił, jak czasem zapominał, że się przeprowadziliśmy, bo wszystko było takie samo, poza szkołą.

Na szczęście uwielbiał swoich nowych nauczycieli i powoli nawiązywał nowe przyjaźnie. Przeprowadzka Eden i Ollie'go do Los Angeles, to najlepsza decyzja, jaką mogliśmy podjąć - nie tylko dlatego, że Ollie dobrze się przystosował ale i dlatego, że Eden w końcu kontynuowała swoje życie, zapisując się do programu muzycznego w Cal State. Postanowiła, że chce to robić, pójść w ślady matki i zostać nauczycielem muzyki. I choć pomagałem jej z płaceniem chesnego, nalegała, by wnieść swój wkład, podejmując się pracy kelnerki w wysokiej klasy restauracji. Była dumna z faktu, że sama ją zdobyła, bez moich powiązań.

Nadal prowadziłem studio wraz z Benjaminem i nie planowaliśmy w najbliższym czasie tego zmieniać. Zobowiązał się do dalszej pracy przez przynajmniej jeszcze jeden rok. Jeszcze nie zdecydowałem, czy chcę sprzedać swoje akcje, czy ostatecznie prowadzić firmę. Byłem tak wdzięczny, że Benjamin dał mi czas na podjęcie tej decyzji.

Być może największą różnicą od momentu, kiedy Eden przeniosła się, była zmieniająca się rola Loreny w moim codziennym życiu. Ustaliliśmy, że nie ma lepszej osoby, która mogłaby nam pomóc z Ollie'm, podczas gdy pracowaliśmy - lub w przypadku Eden, gdy była na zajęciach. Spójrzmy prawdzie w oczy, nie było wiele do zrobienia w naszym małym miejscu, więc Lorena stała się zaufanym zestawem oczu, których tak bardzo potrzebowaliśmy. Świetnie dogadywała się z Ollie'm. Docenił jej poczucie humoru, tak jak ja, a nawet uczyła go hiszpańskiego.

Pomoc Loreny również pomogła Eden i mnie tworzyć na pozór normalny związek - taki, który wiązał się z seksem i wychodzeniem na randki. Nadal trzymałem swój większy dom, chociaż w dłuższej perspektywie chciałem go

sprzedać i zbudować inny dom w oparciu o układ, który Ollie znał, tylko większy. I nie śpiesząc się, pozwolilibyśmy mu się przyzwyczać, zanim się do niego wprowadzimy.

Jednak trzymanie większego domu okazało się przydatne, ponieważ Eden i ja wykradaliśmy się tam w nocy, podczas gdy Lorena została z Ollie'm, gdy spał. Pływaliśmy w basenie, uprawialiśmy seks pod prysznicem tak głośno, jak chcieliśmy i robiliśmy wszystko, co nam się cholernie podoba. Później wracaliśmy do domu, by być tam, kiedy Ollie budził się rano.

Po pewnym czasie od przeprowadzki, jednym z naszych ulubionych sposobów spędzenia słonecznego weekendu było wyruszenie na zachód, do Malibu z przenośną lodówką pełną jedzenia i napojów.

Eden i ja byliśmy sami w naszym pokoju, przygotowując się do spędzenia dnia na plaży z Ollie'm, kiedy poruszyłem coś, co od jakiegoś czasu chodziło mi po głowie.

- Czy zastanawiałaś się nad tym, co powiedział lekarz? – Spytałem.

Eden odłożyła złożony koc na plażę i zagryzła dolną wargę.

- Jeśli chcesz, możemy to dzisiaj poruszyć. Wiesz, jak się z tym czuję. Zawsze uważałam, że coś takiego powinno być jego wyborem, bez żadnej presji.

- Masz rację. Nie ma sensu nawet myśleć o tym, dopóki z nim nie porozmawiamy.

Objęła mnie za szyję.

- Kocham cię za to, że chcesz się temu przyjrzeć.

- Zrobiłbym wszystko dla ciebie i dla niego. Wiesz to. Nie chcę, żeby kiedykolwiek czuła się tak, jakbym nie zrobił wystarczająco, kiedy mogłem pomóc.

Kiedy dotarliśmy do Malibu, wszystko ułożyło się tak, by być idealnym dniem na plażowanie – od bezchmurnego nieba, po idealną temperaturę. Ocean stał się ulubionym miejscem Ollie'go - relaksujące dźwięki fal, cudowne czucie wody i faktury piasku. To było przeciążenie sensoryczne. Więc to było ironiczne miejsce, aby poruszyć temat, który mieliśmy mu przedstawić.

Ollie i ja właśnie wróciliśmy na brzeg, żeby zjeść lunch. Kiedy usiedliśmy na kocu, spojrzałem na Eden, zanim odezwałem się do niego.

- Czy mogę o czymś z tobą porozmawiać?
- Zazwyczaj nie pytasz mnie o pozwolenie.
- Masz rację. Ale to jest ważne.

Wzruszył ramionami.

- Pewnie.

Eden przysunęła się bliżej, by usiąść obok niego i położyła mu rękę na nodze. Wciągnąłem trochę słonego powietrza, zanim zacząłem mówić.

- Czasami czuję się winny z powodu tego, że nie widzisz tego, co my widzimy, choć wiem, że nie czujesz, że coś tracisz, skoro tego nie dostrzegasz. Czasami muszę się zatrzymać i zrozumieć, że twoje doświadczenia, choć nie takie same jak nasze, niekoniecznie są gorsze. Są po prostu inne. Ale ponieważ tak bardzo zależy nam na tobie, chcę się upewnić, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by pomóc ci żyć jak najlepiej. Czuję, że to moja odpowiedzialność, moje powołanie.

Eden rozpakowała kanapkę i podał mu ją. Ugryzł kawałek i zjadł po cichu, podczas gdy ja kontynuowałem.

- Tak więc, postanowiłem porozmawiać z lekarzem, znanym na świecie specjalistą od wad oczu, którego moja mama miała okazję poznać. Eden poszła ze mną i zabraliśmy wszystkie twoje akta medyczne. Powiedział nam, że istnieją dostępne eksperymentalne operacje, których nie było, gdy byłeś młodszy. Powiedział, że moglibyśmy zastanowić się nad niektórymi z nich, gdybyś był kiedykolwiek zainteresowany. Nic nie jest zagwarantowane, ale jeśli mogliby ci pomóc, nawet trochę...

Wiatr rozwał długie włosy Ollie'go. Przestał żuć i otworzył oczy. Podejrzewałem, że był zestresowany.

- Nie musimy o tym rozmawiać, jeśli nie chcesz, Ollie – powiedziałem.

- Nie, słucham cię uważnie – odpowiedział.

- Nie chcę, żebyś źle zinterpretował to, dlaczego się tym zainteresowałem. Nie ma absolutnie nic złego w tym, jaki jesteś. Chcę, żeby to było jasne. Nie chcę cię w żaden sposób naprawić. Chcę tylko, żebyś wiedział, że nie ma nic, czego bym nie zrobił i nie takich pieniędzy, których bym nie zapłacił, żeby spróbować ci pomóc, jeśli zdecydujesz, że chcesz skorzystać z tej szansy.

Po chwili ciszy zapytał.

- Co jeszcze powiedział lekarz?

- Powiedział, że nie sądzi, byś w pełni widział, ale jedna z tych eksperymentalnych operacji może pozwolić ci na pewne ograniczone widzenie cieni, ruchu, i tym podobnych. Powiedział, że nie możemy oczekiwać cudu i jest szansa, że nawet jeśli zakwalifikujesz się do operacji i przejdiesz przez jedną lub kilka z nich, mogą one w ogóle nie zadziałać. Tak więc, jest wiele do rozważenia. W tej chwili nie musisz podejmować żadnej decyzji. Po prostu daję ci taką możliwość.

- W porządku – powiedział.

- Nie powiem nic więcej, bo ten dzień ma być poświęcony relaksowi i wygrzewaniu się na plaży. Zawsze będę się tobą opiekował, w każdy możliwy sposób.

Pokiwał głową.

- Ponieważ jesteś moim bradem.

*Brad?*³⁰

- Twoim, co?

- Jak mój brat i tato. Brother-dad - brad.

Moje usta wykrzywiły się w uśmiechu.

- Nigdy wcześniej nie słyszałem, żebyś to mówił. To właśnie tak mnie nazywasz?

- Od teraz... jeśli chcesz.

Czułem, że moje oczy zaczynają wilgotnieć.

- Oczywiście, chcę być twoim bradem. Kocham to. Myślę, że to idealne imię.

Wziął kolejny kęs, a następnie przemówił z pełnymi ustami.

- Ja też.

³⁰Brad – Nie ma możliwości, by przetłumaczyć to na Polski tak, by miało ręce i nogi. Jakbym to zrobiła to wyszłoby brat+tato= eeeee...brata / brato?? :P Lepiej niech zostanie po angielsku ☺ Co ty na to Monia??
Tato-brat – ni jak to ugryźć po polsku, tak, niech zostanie po angielsku ☺

Rozdział 30...

...Eden

Ryder wydawał się dziś bardzo podekscytowany i nie mogłam zrozumieć dlaczego. Miałam wolny wieczór w pracy i zaprowadził mnie do jednej, z jego ulubionych restauracji w centrum Los Angeles ale był naprawdę poirytowany, gdy stolik, który zarezerwował, nie był gotowy na nasz przyjazd.

- Co jest, kurwa, dobrego w tym miejscu, skoro musisz czekać?

- Jest dobrze, skarbie – powiedziałam, masując jego plecy.

Nic go nie uspokajało.

- Nie, nie jest.

Ostatnio byliśmy szczególnie zajęci i minęło trochę czasu, odkąd poszliśmy na randkę. Z moim napiętym harmonogramem w szkole i pracą kelnerki, większość wolnego czasu spędzaliśmy z Ollie'm.

Mimo, że był sfrustrowany, nie mogłam oprzeć się wrażeniu, jak przystojnie wygląda w swym dopasowanym, granatowym swetrze i ciemnych dżinsach, które idealnie opinały jego tyłek. Pachniał wyjątkowo smakowicie i prawda była taka, że wolałabym spędzić ten czas z nim sam na sam w wielkim domu, wypieprzając mu mózg. Ale nalegał, żebyśmy dziś wieczorem gdzieś wyszli.

Jeśli myślałam, że nastrój Rydera nie może się pogorszyć - myliłam się.

Podszedł do nas mężczyzna, wraz z towarzyszką.

- Hej, Ryder.
- Phil... dobrze cię widzieć.

Uścisnęli sobie dłonie, a towarzyszka faceta stała tuż za nim, uśmiechając się.

Mężczyzna wskazał na nią gestem.

- To moja żona, Helena.
- Skinęła raz głową i spojrzała na mnie.
- Miło mi cię poznać.

Ryder przyciągnął mnie do swego boku.

- To moja dziewczyna, Eden.
- Phil zmrużył oczy i przechylił głowę, gdy uważnie mi się przyglądał.
- Jesteś aktorką?
 - Nie, nie jestem.
 - Naprawdę? Wyglądasz niesamowicie znajomo.
 - Nie, nigdy nie byłam aktorką. – Mój puls przyśpieszył, gdy zaczęłam

popadać w paranoję.

Phil nie ustępował.

- Jesteś pewna? Mogę przysiąc, że widziałem cię w obiektywie.

Ryder posłał mu mordercze spojrzenie.

Cholera.

Nie.

Czy on mnie rozpoznał?

Wszystko było możliwe. Przez dwa lata pracowałam, jako dziewczyna z kamery na popularnej stronie, która miała miliony odsłon. Ten facet, który prawdopodobnie załapał się na jeden z moich występów, nie był poza zasięgiem takiej możliwości.

- Udanego wieczoru - powiedział nagle Ryder, odciągając mnie od nich.
- Co robisz? – Zapytałam, gdy wychodziliśmy przez drzwi.
- Spierdalamy stąd.

Kiedy uderzyło nas chłodne nocne powietrze, odwróciłam się do niego.

- Myślisz, że rozpoznał mnie ze strony?
- Nie mam pojęcia. Ale nie podobało mi się to, jak na ciebie patrzył.

Chwyciłam jego sweter i przyciągnęłam do siebie.

- Jest w porządku.
- Nie, nie jest. – Spojrzał na mnie intensywnie. – Nic z tego nie jest w porządku. Czekać całą noc na stolik, sposób, w jaki pieprzył cię swoimi oczami - nic z tego.

Jest wkurzony.

- Żadna z tych rzeczy nie ma dla mnie znaczenia – uspokajałam go. – Cieszę się, że mogę być z tobą, jestem szczęśliwa, że w końcu jestem w LA i wdzięczna za życie, które mi tu dałeś. Tak się cieszę, Ryder, że wszystkie, te drobne kłopoty nie mają znaczenia. Więc proszę, bądź dziś ze mną szczęśliwy.

- Jestem szczęśliwy. Jestem tak szalenie szczęśliwy, że nawet nie wiem, czy na to zasługuję.

Opadł na jedno kolano, a następnie spojrzał na mnie.

Moje serce biło jak oszalałe.

- Co robisz?
- Chciałem, aby dzisiejszy wieczór był doskonały. Naprawdę. Miałem przygotowany ten wymyślny plan, który zawierał doskonałą kolację i idealny wieczór. Idealny czas. Wszystko miało być idealnie. Ale wiesz, że od samego początku nic nie było idealne, gdy chodziło o nas. Ale to nie ma znaczenia, bo, do cholery, jesteśmy *idealną parą*. Rzeczy nie muszą być idealne, o ile mam

ciebie. Ty i Ollie jesteście powodem, dzięki któremu wstaję każdego ranka. Uświadomiłaś mi, że nigdy nie byłbym szczęśliwy, ponieważ szukałem szczęścia we wszystkich niewłaściwych miejscach: w mojej karierze, statusie społecznym. Nic z tego gówna się nie liczy. Wszystko, co ma wartość, to ludzie w naszym świecie, których kochasz ponad wszystko, którzy dają nam powód do życia. Chcę spędzić z tobą resztę życia, Eden. Czy wyjdiesz za mnie?

Zakryłam usta i podskoczyłam z podekscytowania.

- Tak! Oczywiście! Tak! Tak!

Dźwięki miasta zdawały się zanikać, gdy Ryder wstał i wsunął na mój palec wspaniały pierścionek z pięknym brylantem, po czym uniósł mnie w ramionach.

Wyszeptał do mojego ucha.

- Wydaje mi się, że totalnie spieprzyłem te oświadczenia ale nawet mnie to nie obchodzi, ponieważ powiedziałaś "tak".

- Mogło być o wiele gorzej.

- Och, tak?

- Tak, mógłbyś to zrobić jako AssLover.

- To prawda. Najprawdziwsza prawda.

Ollie zawsze bał się latać. Więc, kiedy Ryder zaproponował nam, abyśmy wybrali się do Nowego Jorku, aby właśnie tam wziąć ślub, byłam niezdecydowana, wiedząc, jaki niepokój wywoła mój brat.

Ale Ollie ostatecznie zgodził się, bo szczerze mówiąc, Ryder mógł go przekonać, żeby zrobił cokolwiek.

Kiedy nadszedł czas naszego lotu, patrzyłam, jak Ryder trzyma rękę mojego brata, grając z nim w grę, co się dzieje. Gdy samolot wznosił się, Ollie wyglądał na przerażonego, z powodu szybkiego ruchu. Ale pod koniec lotu miał ogromny uśmiech na twarzy. Byłam dumna z tego, że pokonał swój strach.

Lorena towarzyszyła nam w Nowym Jorku, i nasza czwórka spędziła kilka dni na zwiedzaniu miasta, a także degustacji najlepszego jedzenia w okolicy.

Punktem kulminacyjnym naszego tygodniowego pobytu, była ceremonia ślubna w City Hall, a następnie obiad w Tavern on the Green. To był dokładnie taki typ relacji, jaki chcieliśmy - intymny ale pełen miłości i śmiechu od ludzi, których trzymaliśmy blisko naszych serc.

Ryder miał specjalną niespodziankę dla Ollie'go, w ostatnim dniu naszej podróży. Wynajął samochód i po prostu zostawiliśmy Lorenę na lotnisku. Musiała wrócić dzień wcześniej na baby shower.

Jechaliśmy drogą ekspresową, kiedy Ollie zapytał.

- Dlaczego wyjeżdżamy z miasta i dlaczego nie powiesz mi, dokąd zmierzamy?

Odwróciłam się na siedzeniu pasażera.

- To niespodzianka.

- Nie lubię niespodzianek.

- Myślę, że ta ci się spodoba – powiedziałam.

Ryder spojrzał na mnie i uśmiechnął się. O dziwo, cały nasz ślub i nowojorską podróż zaplanowaliśmy wokół tej ostatniej rzeczy.

W końcu dotarliśmy na Long Island. Ryder wjechał na parking klubu kabaretowego i zgasił samochód.

Gdy weszliśmy do budynku, Ryder rzucił zwitek pieniędzy na ladę kasy biletowej.

- Proszę trzy bilety na Gilberta Gottfrieda.

Ollie podskoczył.

- Nie ma mowy! Co?

Kobieta przy kontuarze szybko ostudziła nasze podekscytowanie.

- Nie możemy go wpuścić. Wstęp do klubu, jest od osiemnastu lat.

Ryder wziął ją na bok.

- Posłuchaj, mój syn jest niewidomy i uwielbia słuchać Gilberta bardziej niż cokolwiek innego. To miała być dla niego niespodzianka. Wiemy, że niektóre rzeczy nie są odpowiednie dla jego wieku, ale uczymy go odróżniać dobro od zła, a słuchanie Gilberta sprawia mu tyle radości. Ja...

- Tak mi przykro, Proszę Pana. Ale nie mogę złamać tej zasady. Stracę pracę. A lubię mieć dach nad głową.

Ryder skinął głową. Wiedziała, że był zdruzgotany tym, że dał Olliemu fałszywą nadzieję.

Mimo że Ryder milczał, Ollie wyczuł, że jest zmartwiony.

- W porządku, Ryder. Wiem, że chciałeś dobrze.

Wróciliśmy na środek parkingu, ale Ryder nie chciał wsiąść do samochodu. Intuicja podpowiadała mi, że nie ma zamiaru się wycofywać.

- Zostań tutaj – powiedział.

Wiedziała, że nie chce zrezygnować z tego, ale miałam wrażenie, że będzie bardzo rozczarowany, jeśli spróbuje tam wrócić i przekonać ich ponownie.

Nie było go przez kilka minut, zanim wrócił i wziął Ollie'go za rękę.

- Chodź.

Wygląd ekscytacji na twarzy Ollie był bezcenny. Ryder przemycił nas przez boczne drzwi, po czym podał zwitek gotówki tajemniczemu mężczyźnie. Byliśmy w korytarzu, gdzieś za sceną.

We trójkę usiedliśmy na podłodze i przytuliliśmy się do siebie, gdy zaczęło się show. Byłam przygotowana na ucieczkę, jeśli to będzie konieczne, ale nikt nie przyszedł, żeby nas stamtąd wykurzyć.

Dźwięk z miejsca, w którym siedzieliśmy, był krystalicznie czysty, zaś Ryder i ja obserwowaliśmy twarz Ollie'go, gdy śmiał się ze wszystkich dowcipów. Wejście na lewo było tego warte. Nie mogliśmy zobaczyć Gilberta, ale to było w porządku. Cieszyliśmy się show, tak samo, jak Ollie.

Kiedy późną nocą wracaliśmy do miasta, Ollie był w siódmym niebie. Pozwoliłam mu usiąść z przodu obok Rydera, a sama usiadłam z tyłu.

- To był najlepszy tydzień w moim życiu – powiedział.

Nie miałam wątpliwości, że to miał na myśli. To była jego pierwsza, wielka podróż, z dala od domu. Nie tylko usłyszał, jak jego idol występuje na żywo, ale stał się częścią Rydera i mnie, wzmacniając nasz związek, co z kolei uczyniło nas oficjalnie rodziną.

Ryder odwrócił się do niego.

- Cieszę się, kolego. Jestem pewien, że to nie jest nasz ostatni raz.

Następna wypowiedź Ollie pojawiła się pozornie znikąd.

- Nie chcę operacji.

Ryder zwolnił i spojrzał na niego.

- Co sprawiło, że teraz o tym myślisz?

- Ostatnio dużo o tym myślałem - nie tylko teraz. Pomyślałem, że powinienem ci powiedzieć.

Ryder spojrzał na mnie w lusterku wstecznym.

- Dobrze...

- Nie chcę, żebyś myślał, że jestem niewdzięczny.
- Oczywiście, że tak nie myślimy, Ollie – powiedziałam.
- Nie chodzi o to, że nie chcę was zobaczyć. Ale lekarze nawet nie wiedzą, czy operacja się uda. Boję się, że będzie jeszcze gorzej, kiedy tak naprawdę jestem szczęśliwy taki, jaki jestem.

Po kilku sekundach ciszy Ryder wyciągnął rękę i położył dłoń na jego nodze.

- To wyjaśnienie jest wszystkim, czego potrzebuję.

Po powrocie do hotelu, Ollie zasnął w pokoju obok naszego, gdy Ryder dołączył do mnie w łóżku.

- Dzisiejszy dzień był naprawdę niesamowity – powiedział.
- Z tak wielu powodów.
- Tak. Jestem naprawdę dumny z Ollie'go za jego uczciwość. Tak wiele nauczyłem się o życiu od niego - i od ciebie.

Życie bywa takie dziwne. Jeden mały moment może wszystko zmienić.

- Wyobraź sobie, że nie kliknąłeś mojego zdjęcia ze skrzypcami. Ciekawe, jak wyglądałoby nasze życie.

Ryder przyciągnął mnie blisko.

- Nigdy bym nie uwierzył w to, jak bardzo moje życie zmieni się za pomocą jednego kliknięcia, że mógłbym znaleźć tego rodzaju miłość w Internecie.

- Blue Skies. – Uśmiechnęłam się. – Jak piosenka, którą śpiewałam, kiedy mnie znalazłeś - od tamtego dnia nie było nic oprócz niebieskiego nieba. Myślę, że w końcu mogę utożsamić się z tymi słowami.

Uśmiechnął się szeroko.

- To prawda, skarbie. To sprawia, że jest nas dwoje.

Nikus001

EPILOG...

...Ryder

- Jest taka piękna.

Nigdy nie myślałem, że znów spojrzę na dziewczynę z ekranu, z takim podziwem. Ale to stało się dwa razy w ciągu jednego życia.

Chodzi mi o to, czy to nie w taki sposób wszystko się zaczęło? Zahipnotyzowany, patrzyłem, jak poruszała się z gracją. Jej wielkie, piękne oczy były jasne jak dzień, zaś usta miała wygięte w doskonały łuk.

Cholera jasna. Czy to naprawdę się dzieje?

- Powiedz mi, jak ona wygląda – powiedział Ollie. Prawie nigdy o to nie pytał, nigdy tak naprawdę nie przejmował się takimi rzeczami. Ale widocznie, to był wyjątek.

- Cóż, myślę, że ma twój nos. A także nos, Eden.

Jego usta wygięły się w zadowolonym uśmiechu.

- Naprawdę?

- Tak. – Uśmiechnąłem się.

- Co jeszcze? – zapytał.

- Ciężko teraz powiedzieć – powiedziała Eden, gdy jej olbrzymi brzuch pokrył się gęsią skórą. - Ale za dwa miesiące przytulisz ją i prześledzisz jej mały nosek palcami.

Nagle zaczęła szybciej poruszać rękami i nogami. Wyglądało na to, że moja córka próbuje tańczyć. To niesamowite, co można zobaczyć w obrazie 4D.

- Wygląda na to, że występuje dla publiczności – powiedział technik ultradźwiękowy.

Eden spojrzał na mnie, ściskając mi dłoń.

Mrugnąłem do niej.

- Ma to po swojej mamie.

KONIEC

Dziękuję wszystkim za wytrwałość w komentowaniu mojej pracy, wsparciu oraz za wszystkie komentarze jakie otrzymałam od was – fantastycznych czytelników.

Dziękuję ci Moniczko za naszą wspaniałą współpracę, która z każdym dniem coraz bardziej wzrasta i to daje mi niesamowicie dużo sił i chęci do tłumaczeń ☺

Moi drodzy z indywidualnych, pojedynczych projektów następne w kolejce jest "Forget Me Not" Willow Winters. Trudno mi dokładnie określić kiedy ją rozpocznę ale myślę, że nie każę wam długo czekać na tę super pozycję ;) W okolicach kwietnia spodziewajcie się rozpoczęcia ☺